R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

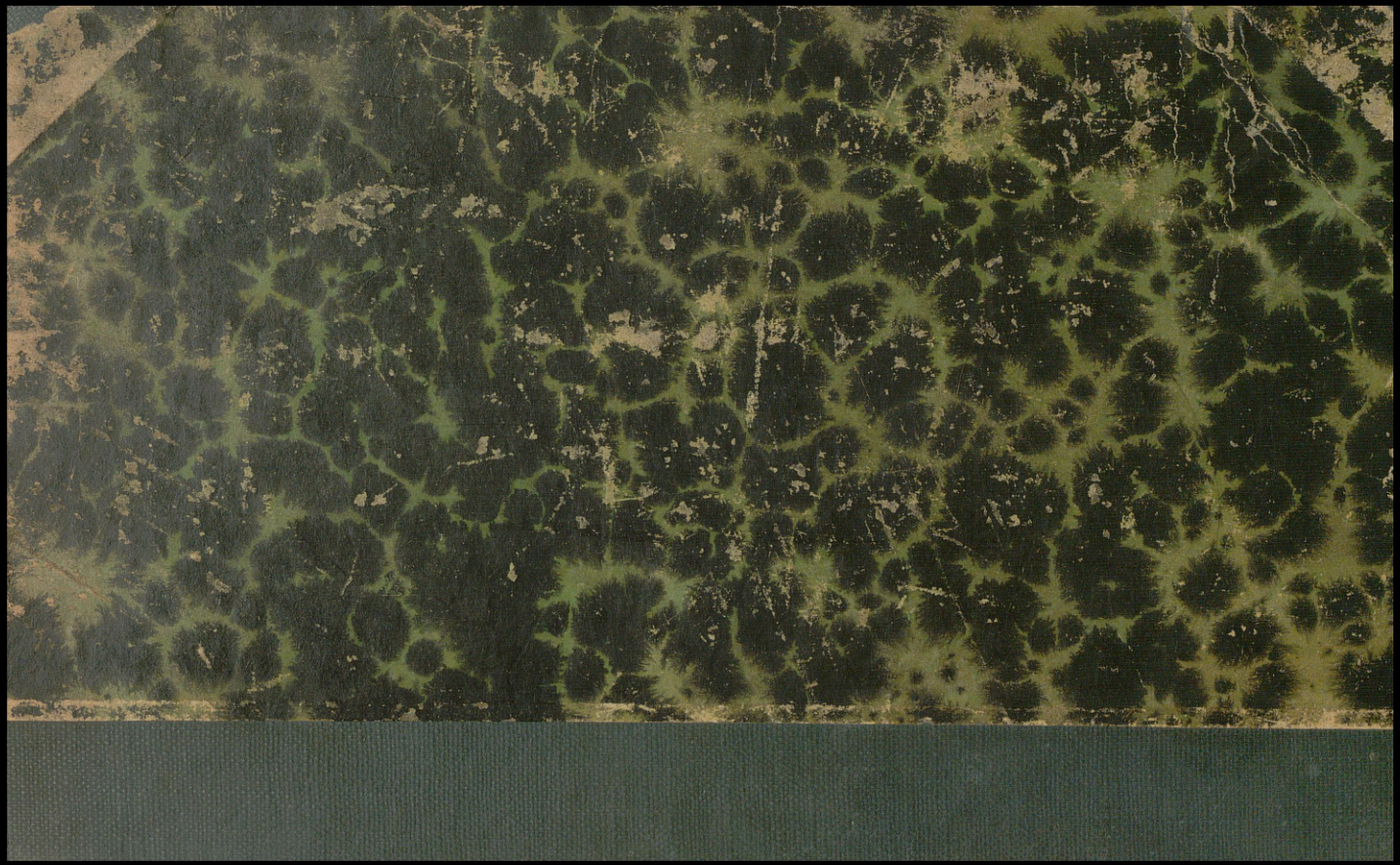

Bibl. Tow. Wiedzy Wojsk.

Klasyf.

Sygnatura

1068

L. 53

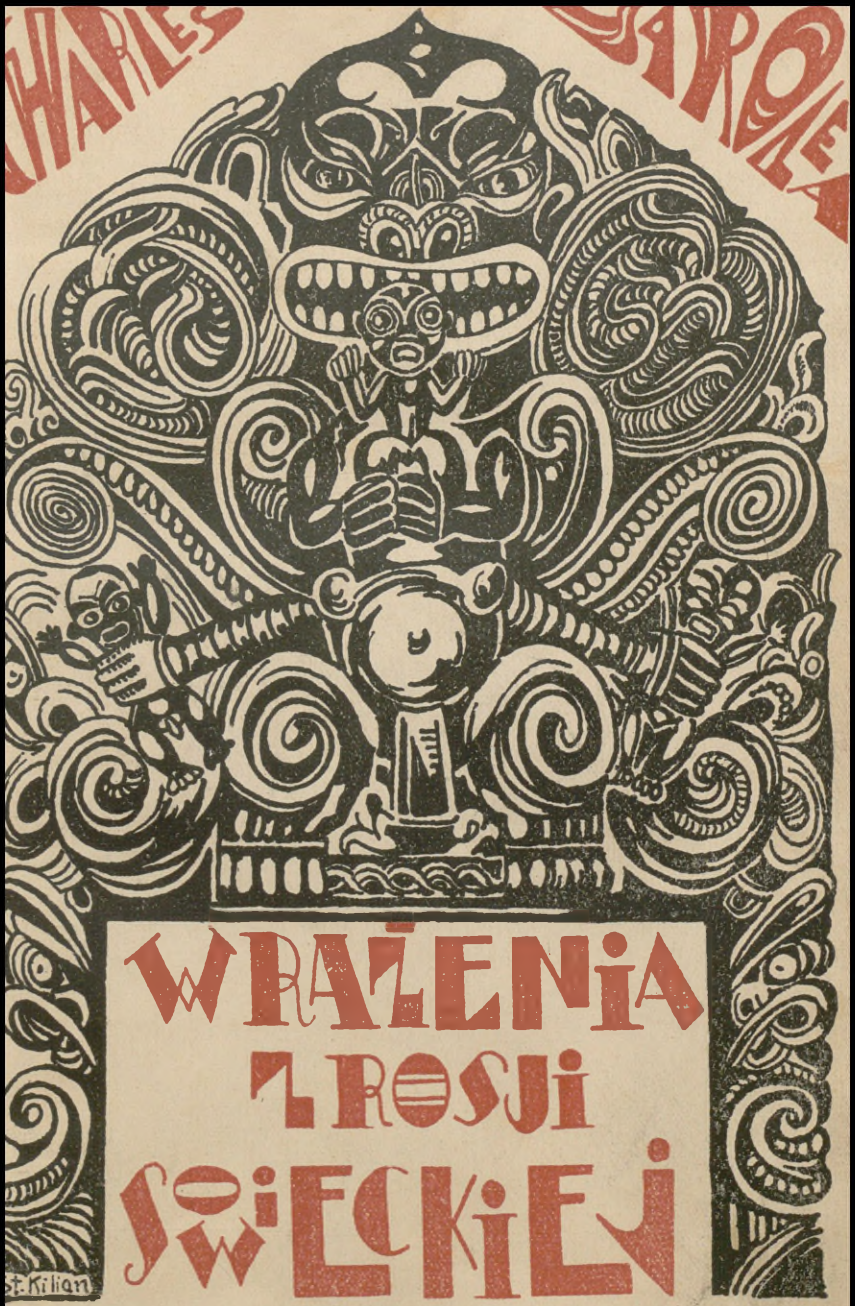

WRAŻENIA Z ROSJI SOWIECKIEJ

Wrażenia z Rosji Sowieckiej

CHARLES SAROLEA
Prof. Uniwersytetu w Edynburgu

S

WRAŻENIA Z ROSJI SOWIECKIEJ

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO
ZOFJI DE BONDY

NAKŁADEM KSIĘGARNI A. GMACHOWSKIEGO
CZĘSTOCHOWA 1925

PRAWA AUTORSKIEGO PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.

Biblioteka Okręgowego Koła
Towarzystwa Wiedzy Wojskowej
w Krakowie

3697/II

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.
im. F. Dzierżyńs...
6743/1/2

Czcionkami i drukiem
F. D. Wilkoszewskiego
w Częstochowie.

PRZEDMOWA
DO ANGIELSKIEGO WYDANIA.

Aczkolwiek literatura polityczna na temat rosyjskiej rewolucji i bolszewizmu zalewa nas jak istna powódź, sądzę, że książka niniejsza jest bodaj pierwszą książką w języku angielskim, która usiłuje dać beznamiętne sprawozdanie z Rosji Sowieckiej, oparte na źródłowej znajomości tematu. Istnieje wiele interesujących i dających wiele do myślenia dzieł autorów jak pani Snowden, pani Klara Sheridan, panna Buchanan, pan Wells, p. Bertrand Russel i p. Brailsford. Ale każdy z tych autorów nietylko że obiera za punkt wyjścia z góry powzięty sąd, lecz, co ważniejsza, nikt z nich nie miał nigdy pojęcia o rosyjskim języku i rosyjskiej historji. Cobyśmy powiedzieli o rosyjskim publicyście, który postanowiłby napisać książkę o angielskiej polityce, nie będąc w możności przeczytać angielskiego pisma lub porozmawiać na ulicy z przechodniem?

Pomimo iż niniejsze „Wrażenia z Rosji Sowieckiej" posiadają niewątpliwie braki, autor ich może się powołać na to, że od czasu gdy uczęszczał na uniwersytet w Liege, to jest od 35 lat badał stale

rosyjski język, rosyjską literaturę i rosyjskie warunki; może również stwierdzić, że kilkakrotnie przebywając czas dłuższy w Rosji przedwojennej, ma możność porównania Rosji dzisiejszej z tem, czem była dawniej.

Próbowałem nietylko oddawać fakty jakem je widział, starałem się również owe fakty interpretować. Zdaję sobie doskonale sprawę, jak trudno jest wytłumaczyć angielskiemu czytelnikowi nieład i chaos, panujące obecnie w Rosyjskiej Sowieckiej Republice. Gdym jednak przedłożył mój manuskrypt kilku z najwybitniejszych autorytetów w sprawach rosyjskich i słowiańskich, otrzymałem pokrzepiające zapewnienie, że mój opis rosyjskiej rzeczywistości jest zasadniczo ścisły, a że interpretacja sięga głębi zagadnienia.

Treść książki pojawiła się pierwotnie na szpaltach „Scotsman'a", „New York Times'a" i „Current History" — owym świetnym amerykańskim miesięczniku, poświęconemu polityce zagranicznej, wydawanemu przez New York Times Company. Większość rozdziałów została niezwłocznie przetłumaczona na języki francuski, niemiecki, polski, czeski i rosyjski i była jednocześnie drukowana w „Flambeau", w „Nation Belge", w „Prager Presse", w „Rul" — liberalnym organie rosyjskiej kolonji berlińskiej i w warszawskiej „Rzeczypospolitej". Sam fakt, że „Wrażenia z Rosji" wywołały szerokie zainteresowanie we wszystkich tych krajach pozwala się spodziewać, że znajdą one również czytelników w Anglji. Byłoby istotnie dziwnem, gdyby naród angielski, który po raz pierwszy odważa się na socjalistyczną awanturę, nie zainteresował się najdalej idącem, najbardziej

pouczającem i najtragiczniejszem ze wszystkich doświadczeń, jakie kiedykolwiek miały miejsce w historji cywilizowanej ludzkości.

Uniwersytet w Edynburgu.
Marzec 1924.

Rozdział I.

MOSKWA STOLICA KOMUNIZMU.

Upłynęło lat ośmaście od czasu, gdym po raz pierwszy zwiedzał Moskwę. W roku 1905 widziałem nagłe załamanie się pierwszej rewolucji, w roku Pańskim 1923 byłem świadkiem powolnego konania drugiej. Podczas gdy w r. 1905 Moskwa była tylko prowincjonalnem miastem, dziś stała się stolicą bolszewickiej międzynarodówki, a ludność jej wzrosła do półtrzecia miljona. Znawca spraw rosyjskich, Bismarck, który o mało że nie wstąpił do służby rządu rosyjskiego, uważał Moskwę za jedno z najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych miast świata. Jestem skłonny podzielać zdanie Żelaznego Kanclerza. Moskwa nie zatraciła swej odrębnej osobowości nawet w stanie obecnego upadku. Jest jak dawniej miastem złotych cerkwi i olbrzymich pałaców, jest stolicą Świętej Rosji i Mekką prawosławnej wiary. Jest ciągle miejscem zetknięcia Wschodu z Zachodem, łącząc w sobie jedną trzecią Europy z dwoma trzeciemi Bizancjum i Azji.

Widok zewnętrzny miasta prawie nie uległ zmianie. Nawet orły Romanowów zdobią dzwonnice ko-

ścielne. Te same znajome typy spotyka się na ulicach; po dawnemu trzeba się targować z „izwozczykami“ w tych samych odwiecznych sukmanach i przez odegranie komedji przyjaznych żartów można wytargować płacę z żądanych trzech szylingów na dziewięć pensów. Właściwie jest to objawem ciekawym, że moskiewski „izwozczyk“, który w większości wypadków pozostał prostym, konserwatywnym chłopem, nie przejął się interesami rządu sowieckiego i że ośm tysięcy letnich dorożkarzy i dwanaście tysięcy zimowych sankarzy nie złączyło się w związek, lecz stale pozostaje na łasce prawa popytu i podaży oraz zupełnie nieunormowanej konkurencji.

OGÓLNE UBÓSTWO.

Ilość żołnierzy jest ta sama co przed wojną choć wyglądają oni w swych wlokących się po ziemi szynelach i dziwacznych nakryciach głowy bardziej groźnie i bardziej wschodnio. Natomiast liczba urzędników silnie wzrosła od czasów wojny. Na ulicach spotyka się również znacznie więcej żebraków. Ubóstwo jest powszechne i straszne. Większość ludzi chodzi w łachmanach. Podczas gdy w Niemczech turysta wyszukuje cech ubóstwa, gdyż ukrywa się, ono wstydliwie, tu w Moskwie bieda i brud występują na każdym kroku. Jak widać ruina klas posiadających nie przysporzyła dostatku niższym warstwom — wszystkie sfery doprowadzone zostały do tego samego beznadziejnego poziomu ubóstwa. Trudno spotkać jedną przyzwoicie ubraną osobę w przeładowanych tramwajach. Powracając zaś o północy z teatru widzi się w ciemnych ulicach tysiączne

szpalery małych dzieci i starych kobiet, sprzedających sznurowadła, papierosy, chleb lub jabłka.

Starałem się wciąż odkryć jakieś momenty, któreby przemawiały na korzyść obecnego systemu. Gdyby to było możliwem, chętnie odegrałbym rolę „advocatus diaboli". Na korzyść rządu przemawia, oczywiście to, że środkowa część miasta jest czyściej utrzymana niż przed wojną, co się tłumaczy tem, że rząd zapędził dużą ilość bezrobotnych do oczyszczenia głównych arteryj, uczęszczanych przez cudzoziemców. Nie obciąża to bynajmniej budżetu rządowego, gdyż czyszczenie dokonywa się na koszt właścicieli domów. Drugim czynnikiem, przemawiającym na korzyść rządu sowieckiego, jest względne bezpieczeństwo życia i mienia. Rząd zawdzięcza swe istnienie posiadaniu licznej sprężystej policji, której pierwszym obowiązkiem jest przestrzeganie prawa i porządku. A ponieważ rząd, jako taki, jest najwyższym panem życia i mienia, więc oczywiście nie znosi wybryków prywatnych rzezimieszków. Wieczory rosyjskie rozpoczynają się o północy, zwykle więc dopiero nad ranem wracałem do domu przez ciemne ulice i odległe przedmieścia, — nigdy mnie jednak nie zaczepiono. Zbyt pochopnym byłby jednak wniosek, że bezpieczeństwo jest większe, a choćby nawet takie jak przed wojną: poselstwo zagraniczne, w którem się zatrzymałem, było w ciągu ostatnich 18 miesięcy pięć razy nawiedzane przez włamywaczy. Przy ostatnim napadzie został nawet ranny jeden z członków poselstwa i zabity jeden bandyta. Dotychczas więc co noc dyżuruje któryś z urzędników poselstwa. Międzynarodowy pociąg, kursujący pomiędzy Warszawą a Moskwą, którym i ja jecha-

łem, uległ w ostatnich miesiącach dwukrotnym napadom bandytów, przyczem pasażerowie zostali doszczętnie obrabowani z pieniędzy i rzeczy.

Należałoby również wspomnieć, że pomimo tego względnego bezpieczeństwa, jakie panuje na ulicach Moskwy, sposób wymierzania sprawiedliwości nie zupełnie odpowiada naszym pojęciom. Nie miałem sposobności zwiedzenia sądów, lecz przez samo czytanie sowieckich pism zdobyłem kilka jaskrawych przykładów. Podczas mego pobytu w Moskwie rozegrała się właśnie sensacyjna sprawa tego rodzaju: dwudziestu ludzi z obsługi najbardziej wykwintnej i znanej łaźni zostało oskarżonych o to, iż wprowadzili do zakładu prostytucję. Ponieważ łaźnia ta odwiedzana jest przez dziesiątki tysięcy obywateli, skandalu nie sposób było uniknąć. Większość oskarżonych została skazana na trzy do pięciu lat więzienia, jednakże, ponieważ zostało dowiedzione, że oskarżeni wyznają nieskazitelne komunistyczne zasady, że z pochodzenia są proletarjuszami, a że dotychczas nie popełnili jeszcze żadnego wykroczenia, ułaskawiono ich na zasadzie „Aktu o pierwszem przestępstwie“ i niezwłocznie wypuszczono.

PROBLEMAT PIJAŃSTWA.

W jednej jeszcze dziedzinie życia rosyjskiego miałem nadzieję znalezienia punktu przemawiającego na korzyść władz sowieckich — mam na myśli kwestję pijaństwa. Wprawdzie prohibicja wódki wprowadzona została jeszcze za rządów carskich, jednakże sowieckim władzom należy oddać sprawiedliwość, że zakaz utrzymały. O ile chodzi o sprzedaż wódki, to

Rosja do dziś dnia pozostała „suchym krajem". Istotnie na ulicach bardzo rzadko spotyka się pijanych. Zwróciła jednak moją uwagę niezliczona ilość szynków — podobno jest ich w Moskwie przeszło dwa tysiące. Na niektórych ulicach na niemal co drugim domu widnieje szyld „piwnaja". Obcokrajowcy wzdragają się przed przestąpieniem progu takich zakładów, bowiem całe otoczenie jest tam odrażające a atmosfera przyprawia o mdłości. Opanowałem jednak wstręt i byłem częstym gościem takich „piwnych", nigdzie bowiem nie ma się sposobności tak dokładnego badania rosyjskiego proletarjatu.

Owóż nigdy w życiu nie widziałem podobnego pijaństwa! Tylko że pijacy są na tyle przezorni, że pozostają w szynku zanim nie zwalczą skutków alkoholu i nie potrafią bezkarnie znaleźć się w obliczu policjanta. To jest właśnie przyczyna dla której tak rzadko spotyka się na ulicy pijanego. Jeśli wziąć pod uwagę, że codziennie takie zakłady odwiedzane są przez setki tysięcy robotników, że mocne piwo jest droższe w Moskwie niż w Londynie, gdyż jedna jego szklanka kosztuje 8 — 9 pensów angielskich, zaczyna się pojmować, skąd się biorą te tysiące dzieci i kobiet, tworzących po nocy szpalery na ulicach Moskwy.

NIEDOLA KLASY ŚREDNIEJ.

Wspomniałem już o rozpaczliwym losie proletarjatu, znacznie jednak cięższą jest sytuacja klasy średniej. Nie wiem, czy nowej komunistycznej burżuazji, tej półtoramiljonowej urzędniczej kaście, stanowiącej bolszewicką biurokrację, dzieje się lepiej, niż dawniej.

Klasa średnia ma się bezwątpienia stokroć gorzej i napewno nie posiada zbywającego szylinga na alkohol. Odwiedziłem mnóstwo swych kolegow uniwersyteckich i członków starej arystokracji. Widywałem ich stale nocami, z obawy, by moje wizyty ich nie skompromitowały. Większość z nich mieszka w niedostatku, w dwu lub trzech pokojach. Przeciętny profesor uniwersytetu pobiera około trzech funtów ang. miesięcznie. Dorabia na utrzymanie rozprzedając swoją chudobę i wykonując jakieś dziwaczne dodatkowe prace na obstalunek rządu.

Stosunek do dawnego profesora uniwersytetu jest tak podejrzliwy, że mu niezmiernie trudno umieścić swoje dzieci w tym samym uniwersytecie, w którym wykłada, przyczem większość miejsc jest zarezerwowana dla młodzieży o wypróbowanych ateistycznych i bolszewickich zasadach. W ten sposób np. wydział medyczny moskiewskiego uniwersytetu posiada 80 proc. żydów komunistów.

Większość ludzi, którzy dawniej należeli do klasy średniej lub arystokracji, zmuszona jest do żebractwa lub wykonywania najniższych robót. Gdym w dniu mego przybycia do Moskwy przejeżdżał automobilem przez centrum miasta, zauważyłem w gęstym tłumie mężczyznę o wojskowej postawie i wybitnie inteligentnej powierzchowności. Nazajutrz zobaczyłem go żebrzącym na jednej z głównych ulic. Nieraz widywałem panie z towarzystwa usługujące w szynkach i proletarjackich restauracjach. Pewnego dnia ujrzałem śliczną młodą kobietę o zbolałym wyrazie twarzy, walczącą z jakimś pijakiem. „C'est a devenir folle ici" — odezwała się do mnie. Innym razem wyraziłem bardzo dystyngowanie wyglądającej

służącej swój podziw dla jej świetnego francuskiego akcentu. „Nie jest to moją zasługą, że tak dobrze mówię po francusku" — odparła, „nie mówiono bowiem inaczej w naszym dziecinnym pokoju". Dowiedziałem się później, że ta dystyngowana służąca jest hrabiną X.; noszącą jedno z najarystokratyczniejszych rosyjskich nazwisk.

W TEATRZE.

„Panem et circenses" (Chleba i igrzysk) — takie było hasło rzymskich cezarów w przededniu upadku Rzymskiego Imperjum. Mniej szczęśliwi od Tyberjusza lub Nerona władcy bolszewiccy nie mogą dać robotnikom dostatecznej ilości chleba. Za to, przynajmniej, mogą im ofiarować „circenses", w które ich zaopatrzył rząd carski. I, jak to bywa, ludności Moskwy potrzebniejszym stał się zbytek, niż istotne potrzeby codziennego życia. Teatry funkcjonują jak za dawnych czasów. Dwa razy tygodniowo można oglądać w Moskwie balet rosyjski w całej jego okazałości. Teatr Artystyczny, wraz z wieloma pododdziałami dla studjów, nadal przeprowadza śmiałe eksperymenty. W Wielkiej Operze widziałem jedną z oper Wagnerowskich w zupełnie nowej wystawie. Teatr Dramatyczny grał naprzemian Shakespeara, Bernarda Shaw Oscara Wilde. Cena pierwszych rzędów wynosi od 10 — 15 szylingów. Gdy jednak obcokrajowiec zmuszony jest płacić wygórowane sumy za miejsce, ogromna większość publiczności płaci bardzo mało lub zgoła nic. Duża ilość darmowych miejsc zarezerwowana jest stale dla funkcjonarjuszy bolszewickich. Jeżeli poczniemy zastanawiać się nad treścią oper,

baletów i dramatów, trudno nie zwrócić uwagi na zabawny paradoks, że oto słuchacze co wieczór przenoszą się ze swego bolszewickiego otoczenia w arystokratyczny świat bohaterskich królów, oraz szarmanckich kawalerów z epoki romantyzmu i rycerstwa. Któregoś wieczora minister spraw zagranicznych Cziczerin zaprosił mnie do swojej loży na wspaniałe przedstawienie Lohengrina. Zauważyłem w rozmowie, że zdaniem mojem większość sztuk wystawianych w bolszewickich teatrach stanowi bezwiedną przeciwbolszewicką propagandę. Pan Cziczerin odpowiedział na to uprzejmie, że wszak nie podobna potępiać arcydzieła muzycznego za to tylko, iż autor jego nie przewidział bolszewizmu. Zgodziłem się najzupełniej z wybitnym mężem stanu, lecz paradoks pozostał paradoksem, i cała atmosfera dramatycznych przedstawień w rzeczywistości nie harmonizuje z duchem komunizmu.

Prawodawcy bolszewiccy oddawna powzięli myśl zużytkowania teatru do swych celów, dotychczas jednak wszelkie wysiłki propagandowe spełzły na niczem. Byłem na jednem ze specjalnie bolszewickich przedstawień w Teatrze Rewolucji. Grano dramat kubistyczny „Spartacus". Ze stanowiska komunistycznego przedstawienie było zupełnie chybione i godziło we własne ich zasady. Spartacus, przywódca walki społecznej, ginie w zamachu; niewolnicy rzymscy pogrążają się jeszcze głębiej w niewolę, pomimo to jednak leaderzy bolszewiccy się nie zniechęcają. Niedawno odpowiedzialny komitet rozpatrywał sposoby zużytkowania przynajmniej kinematografu do utrwalenia ludności w prawdziwej wierze. Sądzę jednak, że kinematograf nie okaże się lepszem narzę-

dziem od teatru. Nawet gdyby publiczność potrafiono zmusić do uczęszczania na bolszewickie filmy, wyrób takich filmów związany byłby z olbrzymiemi kosztami — co byłoby trudnem do urzeczywistnienia, zważywszy na pustki w skarbie: Na razie więc kinematografy moskiewskie wyświetlają wyłącznie prawie tanie i sensacyjne amerykańskie filmy.

Przybywszy do Moskwy nie potrzebowałem początkowo wprowadzać się do hotelu, lecz korzystałem z gościnności jednego z poselstw zagranicznych, gdzie zajmowałem apartamenty nieobecnego posła. Po jego przyjeździe przeniosłem się do dużego sowieckiego hotelu o dwustu przeszło numerach. Przeważna ilość starych hoteli została zajęta przez instytucje rządowe, kilka pozostałych znacjonalizowano. Tutaj, tak samo jak w teatrach, kalkulacja cen opiera się na tem, aby obcokrajowiec płacił za urzędnika sowieckiego, który mieszka darmo. Cena mego pokoju wynosiła około funta dziennie. Nie mogę jednak powiedzieć, by komfort tego komunistycznego pałacu był współmierny z wysokiemi cenami. Musiałem czekać 24 godziny zanim mi dano umywalnię, przez dziesięć dni obywałem się jednym ręcznikiem, a buty sam musiałem sobie czyścić. Wobec braku restauracji trzeba było samemu myśleć o kupowaniu sobie żywności. Rzecz dziwna, że liczni sowieccy lokaje, którym ubliża wykonywanie posług, nie uważają za uwłaczające godności dopominanie się o napiwki. Gdym opuszczał hotel, starszy lokaj zapytał mnie, dlaczego go nie opłaciłem. Odparłem, że ponieważ nic dla mnie nie robił, nie widzę potrzeby dawania mu napiwku. Coprawda „pracownicy“ raju bolszewickiego często są opłacani, pomimo iż nie pracują.

SOWIETY A RELIGJA.

Jeśli kto przed wojną przyjeżdżał do Moskwy, zwiedzał przedewszystkiem Kreml. Kreml pozostał nadal najpiękniejszym zabytkiem świętej Rosji. To miasto w mieście jest odzwierciadleniem czterechsetletniej historji Rosji, cytadelą i arsenałem, mieszaniną pałaców i gmachów publicznych, relikwiarzy oraz klasztorów. Dzisiejszy Kreml — siedziba rządu — jest zazdrośnie strzeżony przez sowieckich satrapów i zamknięty dla publiczności. Udało mi się jednak otrzymać pozwolenie na zwiedzenie, wraz z dwoma członkami angielskiej misji, mając za przewodników dwóch urzędników żydów.

Muszę zaznaczyć przy tej sposobności, że zarówno w Moskwie jak w Piotrogrodzie eskorta moja należała niemal wyłącznie do rasy hebrajskiej. Raz oprowadzał mnie francuski żyd, innym razem żyd szwajcarski z Lausanny, który czytał wszystkie Nelsonowskie wydawnictwa. Kiedyś odbyłem wycieczkę, mając za przewodnika żyda z Berlina, mówiącego po rosyjsku z niemieckim akcentem. W Piotrogrodzie miałem przyjemne towarzystwo młodego amerykańskiego żydka z ministerjum spraw zagranicznych, farmaceuty z zawodu, który mówił po angielsku z tak silnym akcentem z Bovery, że trudno mi go było zrozumieć.

Spędziliśmy w Kremlu całe dwie godziny, lecz nie pozwolono nam zwiedzić żadnej z cerkwi, chociaż stare cerkwie są tam jedyną rzeczą godną widzenia. Było to ciekawem potwierdzeniem faktu, że jeśli się podróżuje po Rosji według nakreślonego przez siebie planu, jest się dopuszczonym do oglądania tyl-

ko tego, co władze sowieckie chcą, ażeby się oglądało. W Republice Antychrysta, gdzie każdy uczniak obowiązany jest składać publiczne wyznanie ateizmu, świątynie chrześcijańskie są tabu.

W tym jednak wypadku istniały zapewne szczególne względy, nie pozwalające dopuścić obcokrajowców do obejrzenia cerkwi. W swoim czasie w cerkwiach Kremla znajdowały się fragmenty najcudowniejszych skarbów chrześcijańskiego świata. Nie było ikony którejby nie pokrywały bezcenne klejnoty. Wszystkie te skarby i klejnoty zostały zrabowane. Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że rząd bolszewicki; z samego poczucia przyzwoitości, nie kwapił się z ujawnianiem tych kradzieży przed krytycznie i raczej nieżyczliwie usposobionymi obcokrajowcami.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć inny wysoce charakterystyczny fakt. Poza murami Kremla stoi słynne sanktuarjum, kapliczka „Iweryjskiej" Matki Boskiej, której żaden prawosławny, dziś nawet, nie minie, nie przeżegnawszy się. Owóż na froncie tej kapliczki władze sowieckie kazały wymalować ogromnemi literami następujący napis: „Religja — opjum dla ludu". Nie jest to czczy frazes, to doktryna urzędowa i w ciekawej swej książce, która wyszła zupełnie świeżo, p. Trocki zaleca kinematograf jako najskuteczniejsze antydotum przeciwko chrześcijańskiej truciznie.

Przed zakończeniem rozdziału niniejszego muszę jeszcze wspomnieć o tem, co było największą atrakcją Moskwy w lecie roku zeszłego — oWszechrosyjskiej Wystawie. Przyznać należy, że zbudowanie ogromnej ilości kiosków wystawowych w ciągu

Biblioteka Wojsk. Ksiąd. Pol.

paru miesięcy było triumfem szybkiej i sprawnej organizacji. Wystawa obejmowała właściwie tylko dział rodzimego rolnictwa i bardzo niewiele firm zagranicznych — przeważnie niemieckich — wzięło w niej udział. Ponieważ Rosja jest krajem przedewszystkiem rolniczym, wystawa była doskonałem odzwierciadleniem życia i zasobów Państwa Rosyjskiego. Sam sposób wzniesienia jej charakteryzuje metody obecnego rządu. Mówiono mi, że wszystkie belki i materjały, potrzebne do budowli, zostały dostarczone na obstalunek rządu, słyszałem również, że dostawy nie zostały opłacone, a ci z dostawców, którzy zbyt głośno dopominali się o swą należność, zostali uwięzieni. Tem niemniej wystawa była cudem propagandy.

Rosjanie zawsze celowali w sztuce urzędowej propagandy: jak nas poucza historja, gdy Katarzyna Wielka postanowiła odbyć podróż do południowych gubernij swego państwa, faworyt jej i kochanek, książę Potemkin, rozkazał pozakładać urocze wioski, aby jego dostojna władczyni odniosła miłe wrażenie z dostatku swych poddanych. Budynki z wystawy sowieckiej zdumiewały nie mniej niż wioski Potemkina za starego reżymu. W celu przyciągnięcia obcokrajowców ułatwiono formalności paszportowe. Na swoim dyplomatycznym paszporcie miałem adnotację, że przybywam do Rosji dla zwiedzenia wystawy. Pomimo to niewielu obcokrajowców gościła wzmiankowana wystawa, aczkolwiek osiągnęła najważniejszy cel, gdyż z całej Rosji, z miast i wsi zegnano — na własny ich koszt — setki tysięcy dzieci i włościan. Tym setkom tysięcy wystawa została pokazana, jako żywy dowód dobrobytu, osiągniętego pod nowym rządem i dzięki polityce obecnych władców Rosji.

Rozdział II.

PIOTROGRÓD GINĄCE MIASTO.

Najwygodniejszy pociąg sowieckich kolei państwowych przewozi podróżnika w jedną noc z Moskwy do Piotrogrodu. Podczas gdy w międzynarodowym pociągu, odbywającym trzy razy na tydzień kurs pomiędzy Warszawą a Moskwą, jest tylko jeden wóz sypialny z pół tuzinem pasażerów, nie bacząc na atrakcję wystawy, pociąg Moskwa — Piotrogród posiada aż trzy wozy sypialne, przeważnie wypełnione przez sowieckich urzędników. Pociąg ten jest nietylko najwygodniejszy, ale i najszybszy. W ciągu kilku godzin człowiek przenosi się jak gdyby w inny świat społeczny. Może niektórzy z czytelników są skłonni przypuszczać, żem skreślił zbyt ponury obraz Moskwy. A jednak w porównaniu z Piotrogrodem Moskwa może się wydać ziemią obiecaną. Dopiero bowiem w Piotrogrodzie można w całej pełni obserwować katastrofalne skutki bolszewickiego przewrotu.

Piotrogród jest obecnie stolicą t. zw. Północnej Komuny. Autokracja Romanowów ustąpiła miejsca surowej dyktaturze towarzysza Zinowjewa-Apfelbauma, jednego z najzdolniejszych i najbardziej wpływowych żydowskich kierowników bolszewizmu. Piotrogród, dawna ostoja tyranji, stał się w roku 1917 kolebką rosyjskich swobód. Tu, w groźne dni marcowe, bunt nieposłusznych pułków zadecydował o losie caryzmu. Względy uczuciowe i poczucie historycznej wdzięczności mogły były, zapewne, skłonić rząd do utrzymania Piotrogrodu jako stolicy sowieckiej Rosji. Ale cokolwiek da się zarzucić rządowi sowieckiemu,

w każdym razie nie można go pomawiać o powodowanie się względami uczuciowemi. Nieprzeparte polityczne i strategiczne względy wymagały przeniesienia stolicy do Moskwy. Przedewszystkiem należało mocną ręką ująć południowe miasto, którego przychylność była wątpliwa i niewyraźna; w przyszłości Moskwa, jako siedlisko słowianofilów, okazywała nieraz nacjonalistyczne i reakcyjne skłonności. Powtóre, Piotrogród leżał zbyt daleko od centrum i był zbyt odsłonięty. Wprost przeciwnie centralne położenie Moskwy czyniło ją niezdobytą. Jak to ujawniła kampanja Napoleońska. Moskwa jest doskonałem miejscem zaczepnem, nadaje się również pod względem obronnym, czego dowiodła w ostatniej wojnie przeciwko ukraińcom i polakom.

Przeniesienie stolicy do Moskwy równało się wyrokowi śmierci na Piotrogród, który jest zupełnie sztucznem miastem, nie posiadającem żadnych ekonomicznych ani geograficznych zalet, zbudowany na bagnie, co pewien czas pustoszony przez powodzie, zawdzięczał swoje istnienie jedynie przemożnemu „fiat" Piotra Wielkiego.

Ciekawą jest rzeczą, że blisko sto lat temu margrabia de Custine przepowiedział w proroczej książce nieunikniony los stolicy, skazanej na zagładę przez polityczny kataklizm. Ożywiony duchem religijnego wizjonerstwa, Custine pojął, że Piotrogród może istnieć tylko jako miasto zbytku i wesela, ośrodek dworu i towarzystwa, biurokracji i armji. Inne miasta europejskie, jak Triest, Ryga i Wiedeń musiały stwierdzić po wojnie, że prąd handlowego życia począł je omijać, jednak ich kwitnące czasy napewno powrócą. Natomiast Piotrogród, straciwszy swoje zna-

czenie jako stolica wielkiego Imperjum nigdy go już nie odzyska. Nie może być ani ożywiony, ani przekształcony, nie potrafi się przystosować do nowych warunków. W niedalekiej przyszłości turyści będą zwiedzali ruiny Piotrogrodu, jak nasi praojcowie oglądali ruiny dawnego Rzymu. Już po sześciu latach sowieckich rządów Piotrogród jest umierającem miastem.

Śmierć Piotrogrodu jest śmiercią jednego z najdziwniejszych miast świata, bowiem był on zbudowany na większą jeszcze skalę, niż Moskwa. Jeszcze bardziej niż Moskwa, Piotrogród jest miastem pałaców i granitowych obmurowanych brzegów, rozłożystych parków i dzieł sztuki. Jego olbrzymie pomniki były wyrazem despotycznej woli, która to wola kierowała pracą niezliczonych niewolników. Dość wspomnieć o Pałacu Zimowym, największej monarszej rezydencji w Europie, który spłonąwszy w r. 1837 został odbudowany w przeciągu dwunastu miesięcy, kosztem setek miljonów pieniędzy i tysięcy egzystencyj ludzkich. Bowiem w Rosji carskiej, tak samo jak w sowieckiej, życie ludzkie było zawsze w bardzo niskiej cenie.

OBRAZ ROZPACZY.

Podczas gdy ludność Moskwy silnie wzrosła, ludność Piotrogrodu wynosi dziś jedną trzecią liczby przedwojennej. Ulice, z wyjątkiem głównych, są wyludnione, z pomiędzy kamieni bruku wyrasta trawa, tramwaje kursują na pół puste, większość sklepów i restauracyj pozamykano. Pomimo to, widzi się sporą ilość szynków, nie tyle coprawda, co w Moskwie,

i to zapewne dlatego, że jest tu znacznie mniej pieniędzy. Port świeci pustką. Przejechanie się po mieście napełnia człowieka melancholją. Wspaniałe pałacyki arystokracji rozsypują się w gruzy, albo z powodu, że fundamenty, stawiane na palach, jak w domach weneckich czy amsterdamskich, opadają, albo dlatego, że je podmyła powódź, albo wreszcie wskutek tego, iż tłum zerwał dachy i powyrywał ramy okienne w chwili gdy w rozpaczliwy sposób poszukiwał belek lub drzewa na opał; nie było wszak właścicieli, coby mogli zapobiec ruinie swych domostw. Ogrody zdziczały zupełnie. Wille i „dacze", które były widownią najweselszego w Europie życia, są dziś kupą gruzów. Fabryki podmiejskie dzielą losy pałaców w środku miasta. Domostwa roboczego proletarjatu ucierpiały nie mniej, od zbytkownych siedzib arystokratycznych.

W nocy Piotrogród sprawia jeszcze bardziej ponure wrażenie, niż w dzień. Większa część miasta pogrążona jest w ciemnościach. Odwiedzenie przyjaciela, zamieszkującego krańce miasta, stanowi całą wyprawę, trzeba bowiem odgadywać drogę w ciemnościach, a ponieważ bruku oddawna się nie naprawia, w razie deszczu trzeba brnąć przez kałuże błota. Jeśli się przytem zmyli drogę, nie znajdzie się na tem pustkowiu nikogo, ktoby potrafił wskazać kierunek.

Przed wojną Piotrogród miał złą opinję pod względem warunków zdrowotnych, możnaby więc oczekiwać, że w obecnym stanie upadku i zaniedbania śmiertelność znacznie się tu zwiększyła. Owóż wprawdzie zaraz po wybuchu rewolucji liczba zgonów była zastraszająca, setki i tysiące ginęły z cho-

rób i głodu, zadziwiającą jest jednak rzeczą, że obecnie, jak mnie poinformował jeden z obcych dyplomatów, Piotrogród odznacza się prawie zupełną odpornością względem chorób zakaźnych. Być może iż pochodzi to stąd, że wszyscy słabsi wyginęli, a pozostały jedynie bardzo silne jednostki, lub też może stąd, że cała ludność przeszła rodzaj szczepienia ochronnego.

Dumny ze swej reputacji ośrodka sztuki, Piotrogród podjął pod tym względem śmiałą rywalizację ze stolicą Sowietów i narówni z Moskwą dba o swoje teatry. Dotychczas nie rozstrzygnięto kwestji spornej, która z Wielkich Oper stoi wyżej. Moskwa może sobie pozwolić na opłacanie świetniejszych gwiazd, zato Piotrogród posiada bardziej wytworny corps de ballet! Nie podejmuję się rozsądzić sporu. W każdym bądź razie Piotrogród może się pochwalić większą lojalnością we wcielaniu w życie ideału bolszewickiego polegającego na dostarczaniu proletarjatowi bezpłatnych rozrywek.

Mimowoli przenosi się człowiek w ciche i bohaterskie czasy komunizmu z przed trzech lat, kiedy robotnik, nie płacąc, mógł mieć wszystko co zechciał, gdy jeździł bezpłatnie tramwajami, otrzymywał kontramarki do teatrów i darmowe racje w sklepach. Po dziś dzień nieliczni szczęśliwi mają bezpłatne utrzymanie.

Dwa razy tygodniowo ogół publiczności nie ma wstępu do dwu głównych teatrów, gdyż przedstawienie przeznaczone jest li tylko dla komunistycznych „robotników". W ciągu tygodnia, jaki spędziłem w Piotrogrodzie, teatry bolszewickie wystawiały przy takich okazjach „Cezara i Kleopatrę" Bernarda Shaw,

„Idealnego Małżonka“ Oscara Wilde i „Mieszczanin Szlachcicem“ Moliera. Dziwiło mnie, czemu bolszewicy wskrzeszają najmniej dowcipną i najbardziej przestarzałą z Molierowskich fars, zapewne dlatego, że „Bourgeois Gentilhomme“ jest karykaturą osławionego „burżuja“. Ale chociaż sławna farsa francuska nadaje się może do propagandy przeciwburżuazyjnej, jednak nie zasługuje na miano „kasowej“. Pomimo iż przedstawienie było bezpłatne, widownia świeciła pustką. Jeszcze dziwniejszem mi się zdało, że wśród tych t. zw. „proletarjackich słuchaczy“ nie mogłem odkryć ani jednego bona fide robotnika. O ile mogłem się zorjentować, publiczność składała się prawie wyłącznie z bolszewickich urzędników. Jak się wydaje, ustrój bolszewicki w Rosji, nakształt socjalistycznej partji w Niemczech, gwałtownie rozwija nową burżuazję. Dyktatura proletarjatu jest niczem innem, jak dyktaturą biurokratycznej urzędniczej kliki nad proletarjatem.

LOS INTELIGENCJI.

Rozmawiając z patrjotami Piotrogrodzkimi, odnosi się wrażenie, że pewna obywatelska duma żyje jeszcze w umierającem mieście. Nawet w stanie obecnego poniżenia Piotrogród chciałby, aby go uważano za środowisko rosyjskiej kultury. Należy to przypisać tej okoliczności, że Piotrogród zachował swoją Akademję Umiejętności, stowarzyszenia uczonych i fachowe uczelnie, nie pozostaje bez wpływu pod tym względem również fakt, że warunki mieszkaniowe są łatwiejsze i życie ogólnie nieco tańsze niż w Moskwie. Względna taniość i łatwiejsze warunki

nie zmieniają jednak faktu, iż życie pędzi się niemal o głodzie i wśród niepewności. Z pośród tysięcy inteligentów wolnych zawodów zaledwie kilku może myśli bez lęku o tem, co jutro przyniesie. Każdy profesor żyje pod grozą stracenia posady, gdyż obecnie co tydzień zdarzają się wypadki usunięcia któregoś z nich. Gdy myślę o przeraźliwych warunkach, w jakich sfery naukowe Piotrogrodu prowadzą pracę, odczuwam pewien wstyd, że nasze uniwersytety uczyniły tak niewiele, by im przyjść z pomocą. Oczywiście należy się pomoc głodnym rzeszom chłopów z nad Wołgi — lecz ta inteligencja Piotrogrodzka nie mniej chyba zasługuje na naszą litość. Rząd niemiecki założył w Berlinie rosyjski uniwersytet, mała Czechosłowacja, dzielna i przewidująca, znalazła środki na utrzymanie w Pradze sześciu tysięcy studentów i trzechset profesorów rosyjskich, wspaniały czyn międzynarodowego miłosierdzia i doskonałe polityczne posunięcie. Uniwersytety angielskie uczyniły mało, lub zgoła nic, by pomóc swym rosyjskim braciom w godzinie najcięższej niedoli.

W Piotrogrodzie stałem w hotelu Europejskim, niegdyś jednym z najszykowniejszych na kontynencie. Pozostał on jedynym dobrym hotelem w Rosji Sowieckiej — i nadal, o ile chodzi o rzeczy zbytku, jest nadzwyczaj drogi. Jeżeli kto, jak ja naprzykład, potrzebuje kuchni jarskiej i owocowej, musi zapłacić siedm szylingów za dwa jabłka. W ciągu mego tułaczego życia zdarzało mi się bywać w rozmaitych dziwnych miejscach, nigdy jednak nie znajdowałem się w tak dziwacznem otoczeniu, jak w tej międzynarodowej „Karawanseraj", która pobiła Wielki Babiloński Hotel z powieści Arnolda Bannett'a. W pierw-

szych dniach października w hotelu znajdowało się nie więcej niż sześciu turystów. Na cześć tego pół tuzina obcych utrzymywano cały sztab kelnerów, świetną orkiestrę, cygański chór, tłum artystów i baletnic z Wielkiej Opery. Trudno pojąć, na jakiej finansowej podstawie oparte jest istnienie tego hotelu, gdyż oczywistą jest rzeczą, że tych kilku gości nie mogło pokryć kosztów. Jednem z możliwych tłumaczeń jest, że hotel Europejski, jako jedyny renomowany w Północnej Komunie musi być utrzymywany za wszelką cenę, chociażby ze względu na propagandę. Prawdopodobniejszem jednak jest, że grupka obcokrajowców odegrywa rolę szlachetnego parawanu, pretekstu i że cały sztab służby i wszelkiego rodzaju artystów utrzymywany jest właściwie ku obsłudze wielkiego kasyna, połączonego z hotelem, gdzie co noc przewija się do dwustu graczy.

Pewnej nocy, raczej nad ranem z książką w ręku siedziałem w obszernej pustej sali restauracyjno-tanecznej, odrywając oczy od książki pomiędzy dwoma rozdziałami by obserwować brzydką scenę i słuchać wspaniałego muzycznego programu. O drugiej godzinie nad ranem przysiadł się do mnie pewien zagraniczny dyplomata. Po kolacji przyjaciel mój rzucił myśl, że jako badacz niepowinienem wyjechać, nie zobaczywszy jednego z ciekawszych widowisk Piotrogrodu. Zainteresowany podążyłem za swoim cicerone. O godzinie czwartej dorożka nasza zatrzymała się przed olbrzymim domem przy ulicy Włodzimierskiej. Weszliśmy do kolosalnej jaskini gry z mnóstwem sal, rozchodzących się we wszystkich kierunkach. W tym proletarjackim Monte Carlo o obrzydliwie dusznej atmosferze znajdowało się od półtora

do dwu tysięcy osób, grających w najrozmaitsze gry — petits chevaux, baccarat, trente et quarante. Odrażający tłum składał się ze wszystkich klas, oprócz arystokracji, mężczyzn i kobiet, biednych i bogatych, urzędników, robotników, spekulantów, oszustów i kryminalistów.

Istnieje wiele takich klubów w Piotrogrodzie, jak w każdem innem bolszewickiem mieście. Jeśli zwracam uwagę czytelnika na te instytucje, nie powoduje mną bynajmniej duch faryzeuszostwa, czynię to raczej dlatego, iż posiadają one głębokie polityczne i moralne znaczenie. Przed trzema laty zarówno używanie alkoholu jak karciarstwo były denuncjowane i karane jako „występki burżuazji". Nieraz aresztowano obywateli za zwykłą partyjkę w karty. Jednak purytanizm władz sowieckich oddawna już ustąpił miejsca znacznie bardziej rozluźnionej moralności. Dzisiaj hazard nietylko nie jest wzbroniony przez rząd, lecz władze mają pieczę nad domami gry i biorą udział w ich zyskach.

Jest to istotnie signum temporis, a zarazem interesująca ilustracja niezłomnego prawa historji. W każdej bowiem rewolucji muszą istnieć dwie skrajne fazy: zaczyna się od fazy entuzjazmu i fanatyzmu — kończy się na demoralizacji i rozprzężeniu. Tak było w Anglji na schyłku Purytańskiej rewolucji i w zaraniu Restauracji, tak było we Francji po upadku Robespierra. Daremnie nieprzedajny i nieubłagany Dzierżyński, odegrywający rolę Robespierra lub Saint Justa rewolucji rosyjskiej, wypowiada wojnę obecnej demoralizacji, — jest to przegrana stawka. Gorączka rewolucyjna i fanatyczny zapał spaliły się same w sobie, nastąpiła nieubłagana reakcja.

Skandale są na Włodzimierskiej codziennem zjawiskiem. Zdawało mi się, że na murach potwornej jaskini gry ukazuje mi się wyryty ognistemi zgłoskami odwieczny napis Baltazara.

Rozdział III.

SPRAWA BOLSZEWICKA W UJĘCIU SAMYCH BOLSZEWIKÓW.

W dwu poprzednich rozdziałach przedstawiłem kilka faktów o bolszewizmie, odnoszących się do życia dwu największych miast rosyjskich. Fakty te mówią same za siebie i nietrudno ująć ich sens. W następnych rozdziałach postaram się wyjaśnić działanie systemu sowieckiego. Wykażę, w jaki sposób system ten gwałci stałe prawa ekonomiczne i odwieczne prawa natury ludzkiej. Wykażę, jak sami przywódcy, przerażeni katastrofalnemi skutkami swojej polityki, zmuszeni byli wyrzec się własnych zasad.

Zanim jednak przejdę do tematu, uważam za stosowne i słuszne przedstawienie czytelnikowi wszystkiego, co może przemawiać w obronie systemu sowieckiego. My, anglicy, posiadamy zdrowy instynkt polityczny, który nas uczy, że każda skomplikowana sprawa ma przeważnie dwie strony, oraz wrodzone poczucie sprawiedliwości, żądające od nas bezstronnego wysłuchania oponenta. Wszak nawet mordercy przysługuje prawo obrony. Wysłuchanie tego, co bolszewicy mogą powiedzieć na swoją obronę ma dla nas tem większe znaczenie, że już weszliśmy z rządem sowieckim w handlowe i pół-dyplomatyczne stosunki. Należałoby pamiętać, że nasze interesy z Ro-

sją zbyt często i zbyt poważnie ucierpiały na tem, że nie potrafiliśmy obliczyć jej sił i błędnie rozumieliśmy umysłowość, z którą mamy do czynienia.

Leaderzy bolszewizmu są niezmiernie wrażliwi na krytykę obcokrajowców, tem bardziej że w ciągu ostatnich sześciu lat w samej Rosji żadna publiczna krytyka nie była dozwolona. Skarżą się stale, że są oczerniani przez europejskich wrogów. Słyszałem coś podobnego od ministra spraw zagranicznych Cziczerina, który kiedyś zauważył z goryczą: „Tyle okrutnych doświadczeń mieliśmy dzięki wam, dziennikarzom i publicystom!“ Moi bolszewiccy oponenci czynili wszystko co było w ich mocy, aby mnie przekonać i nawrócić, niestety bez skutku. Ale bądź co bądź muszą przyznać, że jeśli im się nie udało mnie nawrócić, to nie dlatego, bym umyślnie zamykał oczy na ich sposób ujęcia całego problematu.

Uważam więc za swój obowiązek, jako krótkie streszczenie bolszewickich poglądów, zacytować poniżej argumenty, wtłaczane we mnie przez każdego z licznych bolszewickich przedstawicieli z którymi miałem do czynienia w Moskwie i Piotrogrodzie.

„Oskarżają nas o prowadzenie w Europie wywrotowej propagandy. Ponieważ ewangelją naszą jest internacjonalizm, pragniemy oczywiście zaszczepić nasz sposób myślenia proletarjatowi innych narodów. „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się“ pozostaje naszem hasłem. Propaganda nasza, w przeciwieństwie do reakcyjnych rządów, z gruntu nieuczciwych i prowadzących przeciw nam oszczerczą kampanję jest przynajmniej jawna i uczciwa. Przed wojną demokracja francuska starała się wszelkiemi sposobami tuszować zbrodnie caryzmu, dziś żadne oszczer-

stwo nie jest dość niskie, byle pomogło do zdyskredytowania rządu sowieckiego. Rząd ten czyni się odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na naród rosyjski. Przedstawiani jesteśmy jako łajdacy i szatani rewolucyjnego melodramatu.

„Nie mamy bynajmniej zamiaru występować w obronie naszego politycznego systemu. W rzeczy samej bolszewizm nie potrzebuje żadnej obrony — dostatecznem usprawiedliwieniem jest jego niezmienne istnienie. Fakty dowiodły, iż mieliśmy słuszność, wykazały, że jesteśmy silni. Od sześciu lat wciąż prorokujecie nasz upadek, czekacie nań, a tymczasem wszyscy ci politycy, którzy przepowiadali nasz koniec sami poznikali z widowni. Prezydent Wilson, Clemenceau i Lloyd George musieli ustąpić jeden po drugim, Erzberger i Rathenau zostali zamordowani. A leaderzy komunizmu istnieją nadal. Jedynie reżym komunistyczny wykazał stałość i równowagę. Duch Lenina pozostał natchnieniem jego uczni, Cziczerin nadal prowadzi politykę zagraniczną, Trockij organizuje naszą armję, Dzierżyński, jak dawniej, stosuje zasadę nieubłaganej sprawiedliwości do wszystkich kontrrewolucjonistów, Radek jest zawsze niezmordowanym misjonarzem naszej wiary, Zinowjew pozostał wszechpotężnym władcą Piotrogrodu.

STOSUNEK OBCYCH MOCARSTW.

„A dziś jesteśmy potężniejsi, niż w roku 1918. Cerkiew prawosławna, pod przywództwem patrjarchy Tichona, próbowała zwalczać nas przez podstępną kontrrewolucyjną propagandę. Aż wreszcie patrjarcha Tichon się ugiął i zeszedł ze swego stanowiska. Obce

mocarstwa posyłały przeciwko nam armje — lecz armje te zostały pobite na wszystkich frontach. Przegrawszy walkę, mocarstwa nie zaniechały wyklinania nas i ogłosiły nam bojkot, — a teraz wstąpiły z nami w stosunki dyplomatyczne. Nawet ci, którzy nas zwalczają, muszą przyznać, że nikt nie potrafi nas zastąpić. Ogólnie zrozumiano już, że gdyby rząd bolszewicki upadł, państwo rosyjskie ponownie popadłoby w chaos, Europa stałaby się znów świadkiem przelewu krwi i pogromów. Czyżby takim był upragniony cel, do którego dążą politycy Ententy?

„Rewolucja rosyjska która uwolniła świat od ciemiężczej autokracji i średniowiecznej teokracji nie byłaby zatriumfowała, gdyby nie bolszewicy. Lecz nie my wywołaliśmy rewolucję. Caryzm zginął skutkiem własnego wewnętrznego rozkładu, ani jedna ręka nie podniosła się, by go uratować od hańbiącego losu. Złowrogi triumwirat: cesarz bez woli, histeryczna kobieta i godny pogardy łotr — kierował losami stuośmdziesięcio miljonowego narodu. Miljony te były trzymane przez cerkiew w upadlającej nieświadomości. Chciwa biurokracja nie wahała się posyłać do okopów całe armje bez broni i amunicji, gdyż urzędnicy napychali sobie kieszenie pieniędzmi, przeznaczonemi na obronę kraju.

„Jak pierwotnie nie my wywołaliśmy wybuch rewolucji rosyjskiej, tak nie nas należy czynić odpowiedzialnymi za straszną katastrofę, jaka po niej nastąpiła. Chaos rosyjski nie my sprowadziliśmy, jest on wynikiem pięcioletniej rzezi i systematycznej destrukcji. Nie można w ciągu pięciu lat prowadzić niszczycielskiej wojny, nie można oderwać od produkcyjnej pracy ośmnastu miljonów żołnierza i nie zde-

zorganizować ekonomicznego życia narodu. Cały przemysł i środki transportowe Rosji były rozbite nadługo jeszcze przed nastaniem bolszewizmu i właśnie ta ruina przyspieszyła rewolucję marcową 1917 roku. Nie można również składać na nas odpowiedzialności za głód i mór, szerzące spustoszenia w kraju. Nie posiadamy władzy nad posuchą ani nad zbiorami, tak jak Japonja nie ma władzy nad trzęsieniem ziemi. Nie kierujemy również klimatem rosyjskim. Głód z 1920 i 1921 roku nie ma nic wspólnego z bolszewizmem, jak wam to tyle razy tłumaczył p. Nansen. Czyż nie miewała Rosja perjodycznych okresów głodu za carskiego reżymu? Czyż wy nie miewaliście głodu w Indjach?

„Gdybyśmy się byli mogli całkowicie skupić na sprawie odbudowy, potrafilibyśmy powstrzymać ekonomiczną dezorganizację Rosji; moglibyśmy osłabić, klęski jakie spadały na naród. Lecz rządy obce nie pozwoliły nam skoncentrować sił na pokojowej pracy, atakując bez przerwy naszą demokrację, walczącą o swoje istnienie. Nie pozwalano nam doprowadzić do końca dzieła odkupienia, tropiąc nas na wszystkich granicach jak dzikiego zwierza. Genjusz organizacyjny Trockiego musiał powołać do życia całe wielkie armje. Na niewdzięczne zadanie wojskowej obrony musieliśmy poświęcać szczupłe zapasy, tak bardzo potrzebne na odbudowę chwiejącego się gmachu naszego ekonomicznego życia.

„Pogłębiwszy jeszcze bezład rosyjski przez swe czcze i szkodliwe wmieszanie się, mocarstwa sprzymierzone pozostawiły nas naszemu losowi. Rozbici w polu zarządzili przeciwko nam nieubłaganą ekonomiczną blokadę. Jako kraj młodego przemysłu Rosja,

nawet w czasach normalnych i w dobie rozkwitu, uzależniona była od obcego kredytu. Przed wojną kapitał wsączał się bez umiarkowania do carskiej Rosji, lecz pomoc, którą ofiarowywano bez zastrzeżeń Rosji carów została cofnięta Sowieckiej Rosji. Niedość na tem: zamiast nam dopomóc jeszcze nas bojkotowaliście, zamiast nam pożyczyć pieniędzy żądaliście ich od nas. Mieliście czelność wymagać od nas uznania długów publicznych, zaciągniętych w nikczemnych celach przez rząd carski, jak również uznania prywatnych zobowiązań, automatycznie zanulowanych przez spadek rubla.

ODWAGA MNIEJSZOŚCI.

„Z hypokryzją potępiacie nasze metody terorystyczne, chociaż zdajecie sobie doskonale sprawę, że nigdy żadna rewolucja nie zatriumfowała, operując tylko słodkiemi słowami i łagodną namową. Toć wasze partje socjalistyczne we własnym waszym parlamencie nawoływały do takich samych metod gwałtu. Jedyna różnica, jaka zachodzi pomiędzy waszymi socjalistami a nami jest ta, że, jak wykazał wasz Bernard Shaw, my mieliśmy odwagę wykonać to, o czem oni tylko krzyczeli. Byliśmy zaledwie małą mniejszością, a wrogowie nasi mieli wszystkie atuty w ręku. Walczyliśmy, przyparci do muru, lecz stawialiśmy życie na kartę, nie rozmyślając nad jego ceną. A przedewszystkiem wierzyliśmy w swoje ideały. I dlatego, żeśmy w nie wierzyli i że wykazaliśmy niezwalczone męstwo odnieśliśmy triumf nad potęgą liczebną, nad potęgą intrygi, nad potęgą pieniądza.

„Jesteśmy życiowymi idealistami, dalekimi jednak

od doktrynerstwa. Każdy z nas jest gotów poddać swoje ideały próbie rzeczywistości, a jeśli nie dadzą się wcielić niezwłocznie — gotowiśmy czekać. Zawarliśmy przymierze z kapitalizmem, zgodziliśmy się na kompromis wprowadzenia nowej polityki ekonomicznej. Czyniąc to, działaliśmy zgodnie z zasadami naszego mistrza, Karola Marksa.

„Nadzieja szybkiego wpojenia chłopu rosyjskiemu naszych zasad zawiodła, gdyż jak wykazało doświadczenie chłop ten, trzymany w ciemności i niewoli nie jest jeszcze przygotowany do przyjęcia nowego posłannictwa. Więc teraz kształcimy lud i dopóki nie dopniemy swego celu będziemy czekali spokojnie, wiedząc, iż czas jest naszym sprzymierzeńcem.

„Potępiacie dalej naszą metodę politycznej dyktatury. Odpowiedzią naszą jest — po pierwsze, że dyktatura jest tą formą rządu, jaka najbardziej odpowiada rosyjskiemu narodowi (wszak rządzili nim dyktatorzy przez tysiące lat), powtóre, że żyjemy w stanie wojny, a tam, gdzie jest wojna, jedynie dyktatura zapewnia wygraną. Warunki zmuszają nas do utrzymywania własnej urzędowej prasy, nie mamy bowiem zaufania do t. zw. wolności kapitalistycznej prasy, wydawanej przez jakiegoś p. Hearst lub lorda Rothermere. Nie wierząc w komedję parlamentaryzmu, musieliśmy rozwiązać rosyjską Konstytuantę, gdybyśmy bowiem tolerowali karykaturę parlamentu, Rosja pogrążyłaby się w gorszą anarchję i chaos.

„Zarzucacie nam, że prześladujemy religję i wtrącamy się do istniejącego systemu uniwersytetów. Trzeba się było pozbyć księży i profesorów, jako narzędzia kontrrewolucji. Cerkiew piętnowała Sowiety jako władzę Antychrysta, a wszak żaden rząd,

walczący o swoje istnienie nie może pozwolić swoim wrogom na jawne zwalczanie go, nie starając się nawet unicestwić tych wrogów. Dziś cerkiew prawosławna uległa i o ile tylko przekonamy się o szczerości nie będziemy jej wzbraniali działania. Chociaż uważamy kościół za wroga robotników a chrystjanizm za opjum, otumaniające umysły ludu, nie będziemy interwenjowali, dopóki cerkiew nie przekroczy sfery swej działalności. W Rosji sowieckiej istnieje nawet obecnie większa swoboda religijna, niż za jakiegokolwiek cara, codziennie bowiem odbywają się religijne zebrania i debaty, na których księża wszystkich wyznań i sekt mogą wypowiadać swoje przekonania i bronić swych przesądów. Nigdy za czasów Pobiedonoscewa, gdy cerkiew prawosławna była wszechwładną, nie tolerowanoby ani przez chwilę takich dyskusyj i zebrań.

BURŻUAZJĘ WYNISZCZYŁA WOJNA.

„Oskarżacie nas, że doprowadziliśmy do ruiny arystokrację i średnią klasę. Wierząc, jako marksiści w to, że historję stworzyły walki klasowe, wypowiedzieliśmy wojnę tym klasom, które się nam przeciwstawiały. W rzeczywistości jednak arystokratycznych obywateli zrujnowali bynajmniej nie bolszewicy, lecz chłopstwo, które w pierwszych miesiącach po wybuchu rewolucji rzuciło się spontanicznie na swoich ciemiężców. I nie bolszewizm zrujnował rosyjską burżuazję, lecz wojna doprowadziła ją do politycznego samobójstwa. W Niemczech, naprzykład, klasa średnia została zrujnowana przez spadek marki, zaś

w dzisiejszej Anglji klasę tę uważają wogóle za nieistniejącą.

„Wrogowie nasi starają się przekonać świat, że bolszewizm jest to konspiracja żydowska i że naród rosyjski jęczy pod jarzmem małej bandy izraelitów. Gdyby nawet żydzi dążyli do objęcia władzy, należałoby ich uważać za usprawiedliwionych, jako oddających wet za wet tym, co nimi przez wieki całe pomiatali. Jednak żadnej tego rodzaju mafji ze strony żydów nie było, a choć istotnie stanowią oni w rządzie bolszewickim spory odsetek, dzieje się to dla słusznych przyczyn. Przedewszystkiem pośród żydów w Rosji znajduje się większy niż w innych krajach procent tęgich głów, powtóre inteligencja rosyjska ogłosiła zorganizowany sabotaż rządu sowieckiego. Naturalnym więc biegiem rzeczy żydzi zajęli w naszej służbie państwowej te stanawiska, jakich rosjanie zająć nie chcieli. Abstrahując jednakże od tego historycznego przypadku, należy stwierdzić, iż nieprawdą jest jakobyśmy faworyzowali szczególnie jakąkolwiek grupę narodowościową. W rządzie sowieckim są żydzi i ormianie, taksamo jak są bułgarzy i polacy lub francuzi, niemcy, kaukazczycy czy gruzini. Nie jesteśmy bowiem narodowcami, lecz internacjonalistami.

„Prawdą jest, że rządzimy żelazną ręką i czynić to chcemy nadal, dopóki będzie zachodziła potrzeba. Nasza forma rządu nie jest waszą, tak jak rosjanie nie są anglikami, a nasze warunki i trudności nie są waszemi.

„Na zakończenie prosimy tylko, by Rosji nie przeszkadzano pracować nad jej odrodzeniem. Nie potrzeba być koniecznie bolszewikiem aby uznać

rząd bolszewicki, trzeba mieć tylko trochę historycznej sympatji i trochę zrozumienia naszej polityki. Największy reakcyjny myśliciel Francji, Józef de Maistre, reasumując swój sąd o rewolucji francuskiej, oświadczył, iż w roku 1793 Francję mógł uratować jedynie terror. Obecny niemiecki ambasador, hr. Brockendorff-Rantzau wyraża najgorętsze uznanie dla naszych mężów stanu. Czyżbyście byli bardziej reakcyjnie usposobieni jak de Maistre lub hr. Brockendorff-Rantzau? Jeśli zechcenie uznać filozofję de Maistre i świadectwo niemieckiego arystokraty, przyznacie, że po wojnie światowej i rewolucji nic innego nie mogło zbawić Rosji i Europy jak tylko bolszewizm".

Rozdział IV.

WIELKOŚĆ I UPADEK KOMUNIZMU.

W poprzednim rozdziale stwierdziłem z całą bezstronnością wszystko co może być powiedziane na korzyść ustroju sowieckiego i mam nadzieję, iż zostanie to należycie ocenione przez tych bolszewików, którzy zarzucają mnie groźnemi anonimami. Ale zarówno zwykły mój czytelnik, jak i oburzony bolszewik powinni sobie zdać sprawę z tego, że ani kwestja względnego udziału rządu sowieckiego w niesieniu odpowiedzialności za rosyjską katastrofę, ani osobiste cechy sowieckich leaderów nie mają nic wspólnego z wynikiem, jaki przed sobą widzimy. Praktycznie niema wielkiego znaczenia, czy naprzykład morderca popełnił zbrodnię z umysłu, pod presją, czy też w chwili niepoczytalności. Jedyną różnicą będzie to, że w pierwszych dwu wypadkach zbro-

dniarz zostanie wtrącony do więzienia, podczas gdy w trzecim zamkną go do domu warjatów. Podobnie jest ze sprawą małej stosunkowo politycznie wagi, czy przywódcy sowieccy są ludźmi złymi, winnymi okrutnych zbrodni, czy też ludźmi dobrymi i szlachetnymi, o jak najczystszych intencjach. „Dobrzy" bolszewicy, w rodzaju nieprzedajnego Dzierżyńskiego — są znacznie szkodliwsi i nieskończenie bardziej okrutni niż źli bolszewicy, albowiem ci dobrzy są i byli zawsze niemal bez wyjątku, fanatykami nieuznającymi kompromisów, zwarjowanymi idealistami. Tak samo rzecz się miała ze świętymi z gilotyny, Robespierem, Maratem i Saint Justem. Zagadnienie, wyłaniające się przed nami, nie dotyczy ani metafizycznego problematu o odpowiedzialności, ani też moralnej wartości sowieckich leaderów, realny polityczny wynik, jaki widzimy jestto nieuleczalna głupota i nieludzkość systemu rządzenia. Jakem już zauważył, całe oskarżenie bolszewizmu może być ujęte i zawarte w jednem zdaniu: sprzeciwia się on wszelkim prawom ekonomicznym, jest pogwałceniem odwiecznych praw człowieka.

Na początku rewolucji marcowej 1917 r. bolszewizm mógł wymagać, by go uważano za emanację ludu rosyjskiego. Samo słowo „Sowiet", oznaczające radę lub zgromadzenie nasuwało myśl o rządach przedstawicielstwa. Opierając się na tej idei bolszewizm początkowo opracował demokratyczną konstytucję. Bolszewicy tak byli przekonani o istotnych zaletach systemu wyborczego, że postanowili wprowadzić go nawet do armji, gdzie żołnierze mieli wybierać sobie oficerów. Za czasów konstytucji bolszewickiej Rady Miejscowe delegowały swych przedstawi-

cieli do Wszechrosyjskiego Zgromadzenia, które znów obierało ciało komisarskie. W ten sposób sfery rządzące miały być sługami i mandatarjuszami ludu.

Gdyby nawet bolszewicy działali w dobrej wierze, tego rodzaju konstytucja musiałaby upaść niezwłocznie po wprowadzeniu w życie. W tak wielkim kraju, jakim jest Rosja, gdzie analfabeci stanowią 90 proc. wyborców, wszechrosyjski parlament z wyborów czy też zgromadzenie byłoby nie do pomyślenia. W rzeczywistości jednak bolszewicy nie byli szczerzy, konstytucja ich bowiem nie istniała nigdy inaczej, jak tylko na papierze. Wybory przeprowadzone na jesieni 1917 roku dowiodły, iż olbrzymia większość narodu rosyjskiego jest przeciwna komunizmowi. Nic więc dziwnego, że leaderzy bolszewiccy byli od pierwszej chwili zdecydowani zagarnąć władzę polityczną wbrew wszelkim zgromadzeniom konstytucyjnym, wbrew woli ludu. W styczniu 1918 roku Lenin rozwiązał Zgromadzenie Narodowe z równą bezceremonjalnością, z jaką Cromwell rozwiązał Kadłubowy Parlament lub Napoleon Radę Pięciuset.

CZCZY FRAZES.

W celu ukrycia brutalnych faktów Lenin nazwał swoją nową tyranję pięknie brzmiącem mianem: „Dyktatura Proletarjatu". Nazwa ta jest czczym frazesem i nieporozumieniem. Ustalony w listopadzie 1917 roku ustrój nie jest dyktaturą *proletarjatu* lecz dyktaturą *nad* proletarjatem, zaś sami dyktatorzy nie należą ani do proletarjuszy, ani do robotników. Wszyscy prawie są inteligentami, należą do rodowej szlachty,

jak Cziczerin, do drobnego mieszczaństwa, jak Lenin, do średniej sfery żydowskiej, jak Trockij-Bronsztejn, Zinowjew-Apfelbaum lub Radek-Sobelsohn. W dziewięciu wypadkach na dziesięć zajmują się literaturą lub dziennikarstwem.

Raz ustalona dyktatura nad proletarjatem doprowadziła do tego, co towarzyszy niezmiennie każdej rewolucji — do wzrastającej wciąż koncentracji władzy politycznej.

Ten, kto czytał „Francuską Rewolucję" Carlyla, pamięta zapewne, że w r. 1789 władza polityczna z niesłychaną szybkością przechodziła od Zgromadzenia Narodowego do Klubu Jakobinów do Komitetów Bezpieczeństwa Publicznego i Rewolucyjnych Trybunałów, od nich do drobnych grup demagogów, dosięgając punktu kulminacyjnego za panowania Robespiera. Zupełnie te same prawa kierowały rewolucją rosyjską. Garstka ludzi zagarnęła całą władzę państwa. Są to ludzie jednego typu, ludzie czynu, o niezwalczonej potędze woli i całkiem pozbawieni skrupułów. Wszyscy wierzą fanatycznie w Marksa, a chyba jeszcze więcej w siebie, są demagogami, potrafiącymi oddziaływać na tłum. Każdy z nich zahartował się w żelaznej szkole prześladowań i nędzy.

Ludzie ci podzielili między siebie całą pracę rewolucyjną. Trockij został organizatorem armji, Dzierżyński głównym inkwizytorem, Radek dyrektorem generalnym od propagandy, Zinowjew dyktatorem Piotrogrodu, Kamieniew, Kalenin, Rykow i Stalin kierowali partyjną machiną. Cziczerin wyspecjalizował się w polityce zagranicznej, obrawszy za pomocników ormianina Karachana i żyda Litwinowa. Krasin odegrywa rolę doradcy handlowego, jak Scheimann fi-

nansowego, Bucharin jest głównym teoretykiem, nauczycielem nowej wiary i przywódcą prasy, a nad wszystkimi króluje Lenin, jako główny reżyser i wcielony genjusz ideologji bolszewickiej.

Silni ci ludzie opierają się na silnej partji, zawdzięczając swoją potęgę nie liczebności, lecz żelaznej dyscyplinie i nadzwyczajnej organizacji. Z punktu widzenia ilościowego partja komunistyczna jest czemś zupełnie nieznacznem, liczba bowiem jej członków nigdy nie przewyższała pięciuset tysięcy. Piotrogród, znacznie bardziej zbolszewiczony od Moskwy, posiadał w r. 1921, czyli w chwili gdy bolszewizm dosięgnął szczytu swego rozwoju, zaledwie 7 tysięcy zarejestrowanych komunistów. Bezwątpienia liczby te mogły być sztucznie zwiększane i niedawno powiększone zostały na papierze. Należy jednak zaznaczyć, że sztuczne powiększanie liczby członków nie leży wcale w interesie partji, przeciwnie, dla komunistów taką samą żywotną sprawą jest zredukowanie liczby członków, jak dla angielskich partyj wciągnięcie na listę nowych. Bowiem partja komunistyczna posiada cechy tajnego stowarzyszenia, wyłącznego wolnomularstwa. Im większa byłaby ilość członków tem bardziej groziłoby niebezpieczeństwo rozpadnięcia, rozdźwięków i schyzmatycznych sekt.

RZĄDZENIE SZTUCZNEMI ŚRODKAMI.

Z całą stanowczością można twierdzić, że partja komunistów stanowi nieskończenie mały odsetek wyborców, nie dosięgła bowiem nigdy nawet połowy procentu ludności. Reprezentując nieznaczną mniejszość, dyktatorzy jak i popierająca ich, lub tylko to-

lerująca partja komunistyczna, zmuszone były do rządzenia temi sztucznemi środkami, jakiemi zawsze operuje mniejszość, pragnąca narzucić swą wolę większości. Mniejszość zespoliła się przez dyscyplinę i fanatyzm, większość była trzymana w ryzach przez brutalny terror, intrygi i przekupstwo.

Pierwszem narzędziem dyktatorów bolszewizmu była czerwona armja. W maju 1917 roku bolszewicy występowali przed opinją publiczną jako anty-militaryści, pragnący za wszelką cenę pokoju. W ciągu dwunastu miesięcy wystawili olbrzymią armję, która zwyciężyła jedną po drugiej wszystkie wysłane przeciwko niej europejskie i rosyjskie armje. Trockiego sławiono jako organizatora czerwonej armji, zwąc go Carnot'em i Napoleonem bolszewizmu. Nie myślę bynajmniej zaprzeczać temu niezwykłemu człowiekowi organizatorskich zdolności, przyznać jednak należy, że miał dość łatwe zadanie. Chodziło bowiem jedynie o udoskonalenie odziedziczonej po starym ustroju machiny wojskowej. Miał do swojej dyspozycji nieograniczony materjał ludzki, wystarczało wybierać i zebrać żołnierzy, pozostałych z armji carskiej. A ponieważ okrutny głód nawiedził kraj już w końcu 1917 roku, najprostszym sposobem uniknięcia głodowej śmierci było zaciągnięcie się do czerwonej armji. Głód zatem stał się najlepszym komisarzem poborowym Trockiego.

Główną zasługą Trockiego była umiejętność wynajdywania najskuteczniejszych środków dla osiągnięcia zamierzonego celu. Pragnąc uniknąć demoralizacji w nowej armji, wiedział jak obsadzić wiernymi sobie ludźmi wszystkie odpowiedzialne stanowiska, umiał zachować ścisłą kontrolę nad każdą jednostką,

przez skomplikowany system szpiegowski, sprowadzający się do zakładania „jaczejek" komunistycznych w każdym odcinku państwa sowieckiego. W celu unicestwienia dawnego pułkowego „esprit de corps" potrafił zmieszać wszystkie rasy: łotyszów, ormian, żydów, gruzinów i tatarów, powierzając każdej z nich odrębne zadanie w nowej armji. Unikając krytycznych niespodzianek, zorganizował wypadowe pułki i szturmowe dywizje. Niebezpieczne obowiązki karnych ekspedycyj i uśmierzania powierzył swej gwardji przybocznej, rekrutującej się w taki sam sposób, jak Ironsidy Cromwela lub janczary sułtanów tureckich, wybrani z pośród dzikich górskich plemion Albanji.

ILUZJA SIŁY.

Sama jednak brutalna siła nie wystarczała do zapewnienia zwycięstwa, gdyż w końcu brutalna siła mogłaby znaleźć się po stronie potężniejszych batalionów. Ponieważ dyktatorzy nie rozporządzali dużą ilością ludzi, stworzyli pewnego rodzaju iluzję potęgi, poczęto zatem siać panikę wśród ludności przez ciągłe stosowanie bezlitosnych metod rewolucyjnych. Zorganizowali niezrównaną tajną policję, nieubłagane trybunały rewolucyjne. Nie cofali się nigdy przed wymierzaniem najsurowszych kar. Każdy ruch kontrrewolucyjny wywoływał niezwłocznie krwawe rzezie. Mojżesz Uricki i Dzierżyński stworzyli specjalną komisję, sławetne „Czeka", najgroźniejsze i najskuteczniejsze z narzędzi gwałtu, jakie kiedykolwiek świat oglądał.

Ująwszy w swe ręce najwyższą władzę i stworzywszy z armji, oraz z trybunałów rewolucyjnych

narzędzie do utrzymania i rozszerzania tej władzy, dyktatorzy mogli zacząć stosować swoją komunistyczną ewangelję, i z wiosną 1918 r. poświęcili się chwalebnemu zadaniu założenia nowego raju na ziemi. Rząd przystępuje do zmonopolizowania wszystkich środków produkcji, znosi prywatne fabryki i sklepy, nacjonalizuje wszelkie urzędy. Olbrzymia biurokracja komunistyczna, sięgająca miljonów urzędników, wprowadza się do cesarskich pałaców, siedzib arystokracji, klasztorów i zamienia się we wszechobecnych agentów nowego komunistycznego państwa, w ministrów nowego szafarstwa. Odtąd Państwo odegrywa rolę wszechstronnej Opatrzności i wszechstronnego dostawcy, rozdając sprawiedliwe racje manny komunistycznej stu pięćdziesięciu miljonom rosyjskich towarzyszy.

Na nieszczęście bolszewickich dyktatorów, z chwilą wydania suwerennego dekretu o nacjonalizacji bogactw narodowych, jak za sprawą czarnej magji, całe bogactwo narodowe nagle i niespodziewanie znikło. W przekonaniu, że problemat wytwórczości rozwiąże się sam przez się, komuniści koncentrowali swoje głębokie umysły na problemacie rozdawnictwa. Problemat ten jednakowoż nie rozwiązał się i produkcja nagle stanęła. A tymczasem ilość konsumentów wzrastała, w samych urzędach państwowych było siedm miljonów ludzi do wyżywienia. Nikt jednak nie chciał lub nie miał możności produkować, bezustannie i bez trudności wytwarzano tylko nieskończone prawa i przepisy nowego rządu, oraz niezliczone biljony papierowej monety. W rezultacie dekrety pozostawały martwą literą, zaś wartość pieniądza spadła szybko do znikomego poziomu.

Pomimo to dla każdego entuzjasty problemat komunizmu w Rosji wydałby się idealnie prosty i znacznie łatwiejszy do przeprowadzenia niż w innych kapitalistycznych krajach Europy. Istniała bowiem w Rosji jedna klasa — mianowicie włościaństwo, stanowiące 85 proc. ludności, która mogła wytworzyć więcej niż była w stanie spożyć. Ta klasa właśnie wytwarzała zapasy żywności i surowców, których najgwałtowniej potrzebowali robotnicy sowieccy. Ponadto klasa owa otrzymała ziemię zadarmo i ciągnęła olbrzymie zyski z rewolucji. Czyż więc nie było sprawiedliwem żądać od chłopa, by służył rewolucji, której wszystko zawdzięcza? Niechaj pracuje dla rządu, który go wybawił, niech uprawia rolę, niech sprzedaje swoje produkta państwu komunistycznemu. Wówczas wszystko będzie w porządku, a bolszewicy nie napotkają na żadne trudności w urzeczywistnieniu swych wzniosłych ideałów.

UDAREMNIENIE POLITYKI SOWIECKIEJ.

Chłopi jednak nie wypełnili ani swoich zobowiązań, — uparci niewolnicy odmówili sprzedaży produktów. W żadnym kraju włościanin nie bywa skłonny do filantropji: chłop rosyjski uważał, że robotnicy miejscy utrzymują rewolucyjny chaos dla własnej swej korzyści. Chłop musiał płacić niesłychane sumy za wszystko co wyprodukował robotnik, otrzymując wzamian śmiesznie niskie ceny za swoje produkty rolne. Dlaczego właśnie włościanie mieli być skazani na tak ciężką pracę i utrzymywać pasorzytów miejskich lub uprzywilejowanych robotników przemysłowych, którzy nic nie robili? Dlaczego mieli przyjmować bez-

wartościowy pieniądz, który w miesiąc po otrzymaniu tracił miljon procent na wartości? W ten sposób włościaństwo odmówiło sprzedaży swych zapasów zboża i udaremniało sowiecką politykę.

Rząd sowiecki posiadał prosty i skuteczny środek na zgniecenie opozycji włościańskich mas: postanowił, że z chwilą gdy chłopi wymawiają posłuszeństwo i odmawiają sprzedaży produktów rolnych, wysłać poprostu przeciw nim karną ekspedycję i zastosować do „mużyka" te same metody terroru, które okazały się tak skuteczne w walce przeciwko arystokratycznym ziemianion i burżuazji. Środek wydawał się tem bardziej wskazanym, że na chłopa terror powinien był jeszcze lepiej podziałać, niż na inne klasy, gdyż przedewszystkiem był on od dawien dawna przyzwyczajony do posłuszeństwa, a ponieważ przyłączywszy się do rewolucyjnej orgji, wyciągnąwszy z niej korzyści, zagarnąwszy ziemię i wymordowawszy obywateli, stał się niejako wspólnikiem i popleczникiem bolszewików, los jego był związany z ostatecznem powodzeniem rewolucji.

KOSZTOWNE SPOSOBY.

Bolszewiccy leaderzy podjęli zatem akcję przeciwko opornemu włościaństwu, ale terrorystyczne metody, puszczanie z dymem wsi oraz branie zakładników pomogły tylko na krótki okres. Ekspedycje karne były, pomimo wszystko, ostatecznym i kosztownym sposobem, albowiem Rosja jest dla tego rodzaju metod krajem zbyt wielkim i zbyt rozległym. Ponadto, gdyby nawet włościaństwo zaniechało czynnego oporu, pozostałby zawsze opór bierny, bardziej może

jeszcze skuteczny. Dyktatorzy mogli konfiskować chłopu zapasy zboża, nie mogli jednak go jednakowoż zmusić do uprawiania roli, jeśli sobie tego nie życzył. A chłop nie chciał uprawiać więcej ziemi, niż to co było niezbędne dla pokrycia własnych potrzeb. Dodać do tego należy, że umysłowość włościaństwa uległa zmianie. Sami bolszewicy chełpili się wszak tem, że stworzyli nowego rosjanina, niezdolnego już nigdy poddać się uciskowi — teraz ta sama propaganda zwracała się przeciwko nim. Nie na próżno poddany został wolnym człowiekiem, nie napróżno zakosztował swobody.

Włościaństwo zatem, z niesłychaną przebiegłością obstawało przy polityce biernego oporu, której nieuniknionym wynikiem było niepokojąco szybkie zmniejszanie się obszaru uprawnej ziemi. Produkcja rolna spadła do takich rozmiarów, że niebawem nie było co eksportować dla głodnej ludności miast. Katastrofa przybierała tem groźniejsze rozmiary, że zmniejszenie produkcji rolnej zbiegło się z szeregiem nieurodzajów i groźną posuchą. Doszło do tego, że po całej Rosji wymierały miljony ludności. Świat cywilizowany przyglądał się z obłędną i przerażoną niemocą jednej z najstraszniejszych tragedyj nowoczesności.

Sowieccy dyktatorzy zgnietli arystokrację, zdziesiątkowali średnią sferę. A teraz w przededniu politycznego i militarnego triumfu zostali pobici przez chłopstwo.

NIEUDANY EKSPERYMENT.

Właściwie stało się to, co było do przewidzenia. Jest rzeczą nieuniknioną, że w kraju rolniczym

włościaństwo musi mieć ostatnie słowo. Jak wszędzie prawie podczas wojny światowej, wieś zatriumfowała nad miastem. Dyktatorzy bolszewiccy musieli kapitulować. W marcu 1921 r. Lenin wyrządził niespodziankę fanatycznym swym zwolennikom, proklamując nową ekonomiczną politykę. Uznał, że komunizm był przedwczesny i że można go wprowadzać tylko stopniowo. Przywrócono prywatną produkcję i prywatny handel, pootwierano sklepy. Uroczyste dekrety, wyklinające kapitalizm, zostały odwołane. Pod przywództwem Krasina zostali wysłani we wszystkie strony ambasadorzy Sowietów w celu skaptowania europejskich i amerykańskiego kapitałów na przyjście z pomocą ogłodzonej Rosji. I nietylko zapraszano kapitał, obiecywano również tak szerokie przywileje i monopole, jakie nigdy dawniej nie istniały. Syndykatom, któreby się zgodziły ulokować kapitał w Rosji lub Syberji, gwarantowano ogromne koncesje. Raj robotniczy miał się zamienić w raj miljonerów, nową Południową Afrykę lub Kalifornję.

Taki był dziwny koniec wielkiego komunistycznego eksperymentu, rozpoczętego pod najpomyślniejszą wróżbą. Został wypróbowany in anima villi na najcierpliwszym i najbierniejszym z narodów, a jednak się nie powiódł. Nie powiódł się kosztem życia dziesiątków miljonów ludzi — co stać się powinno przerażającym wykładem poglądowym i wieczną przestrogą dla socjalistycznych utopistów wszystkich krajów.

Rozdział V.

NOWA EKONOMICZNA POLITYKA.

Obwieszczenie przez Lenina nowej sowieckiej polityki z przywróceniem w Rosji prywatnego handlu

i zaproszeniem obcokrajowych łowców koncesji do wzięcia udziału w eksploatacji państwa Sowietów, zostało powszechnie okrzyczane przez socjalistycznych krytyków za oportunistyczny kompromis, za cyniczną zdradę komunistycznych zasad i poddanie się kapitalizmowi.

Nie sądzę jednak, by ci naiwni socjalistyczni krytycy pojmowali znaczenie ewangelji Marksa. Ewangelja ta nie robi sobie nic a nic z niewzruszonych zasad i jest cała przesiąknięta kompromisami. Lenin, zarówno jak i jego mistrz, posiadał mądrość węża. W porównaniu z nim nawet Machiawel był sentymentalny. Wszczynając tak długą i niebezpieczną wojnę, jak wojna wypowiedziana burżuazji przez proletarjat, nie wolno być doktrynerem, należy umieć zmienić kierunek, jeśli tego wymagają okoliczności i używać wszelkich środków ku doścignięciu celu. Można niewątpliwie uważać Lenina za cynicznego oportunistę, jeżeli się weźmie pod uwagę, że cynizm jego był wierny duchowi marksizmu, a że treścią materjalizmu Marksa było wyeliminowanie ze spraw ludzkich wszelkich moralnych względów.

Nie można również powiedzieć, by wezwanie Lenina do europejskich i amerykańskich łowców koncesji sprzeciwiało się doktrynie mistrza. Nie należy zapominać, że w dziwacznej i krętej kazuistyce Marksa kapitał często wspominany jest jako sojusznik. Prawdziwie groźnym wrogiem komunizmu nie jest kapitalizm, lecz drobny właściciel — chłop i mały burżuj — kupiec. Kapitalizm jest koniecznym szczeblem do ekonomicznej i politycznej emancypacji robotnika. Lenin uważał silny kapitalizm za niezbędny warunek rozpoczęcia potężnej walki klasowej.

Im mocniejszy kapitalizm, tem mocniejszym staje się proletarjat i tem zaciętszą będzie walka dwu klas. Główną przyczyną chwilowego powstrzymania rozwoju komunizmu rosyjskiego jest to, że Rosja nie wyszła jeszcze z fazy rolnictwa i że młodociany jej przemysł nie zrodził dostatecznej ilości proletarjatu.

Może się wydawać oryginalną sprzecznością, że podczas gdy obóz socjalistyczny spoglądał na Lenina z gorzkiem rozczarowaniem, konserwatywny świat handlowy ogłosił go za zwiastuna lepszych dni i prawdopodobnego wybawcę angielskiego handlu.

Istotnie nigdzie nowa ekonomiczna polityka, t. zw. w Rosji NEP nie obudziła większego zainteresowania, niż w Anglji. Koła handlowe z City rozwarły ramiona przed bystrym ambasadorem p. Krasinym, tym miljonerem sowieckim. W dobie ogólnej depresji handlu i przemysłu nadarzała się wreszcie okazja zdobycia najwspanialszego rynku świata. Jeśli nawet obecne widoki handlu z Rosją mogły być niewielkie, przyszłość zapewniała niezmierzone perspektywy. Nie mogło zachodzić obawy przeceniania handlowych możliwości narodu, posiadającego 150 miljonów chłopów, przy warunku wprowadzenia ulepszonej metody produkcji rolnej, podniesienia poziomu życia i siły nabywczej.

Fakt, że rząd rosyjski jest bankrutem i nie uznaje przedwojennych długów, nie stanowił argumentu przeciwko wszczęciu przez Anglję handlowych stosunków z Rosją. Ostatecznie bankructwo Rosji było tylko wynikiem światowego kataklizmu. Strata ulokowanych przed wojną w Rosji kapitałów nie powinna była bardziej osłabić kredytu rosyjskiego narodu, niż

pożar w Chicago lub trzęsienie ziemi w San Francisko osłabiły kredyt amerykańskich businesmanów.

Zwróciło mbją uwagę, że drobna część europejskiej kolonji w Moskwie i Piotrogrodzie, a szczególniej ci, którzy niedawno przybyli do Rosji, wierzą w nową politykę. Uważali, że w ciągu ostatniego półtorarocza warunki już się polepszyły, z czego wynika, iż reżym sowiecki może istnieć i że można się spodziewać stopniowej i pokojowej ewolucji. Twierdzili, że zarówno zdrowy pogląd na sytuację, jak i historyczne analogje powinny usprawiedliwić rozsądny optymizm i doprowadzić nas do popierania rządu sowieckiego. W końcu bolszewicy dostali dobrą nauczkę i dziś powodzenie nowej polityki jest dla nich kwestją osobistego bezpieczeństwa, kwestją życia lub śmierci. Jakiekolwiek były ich zbrodnie i błędy, są jednakowoż silnymi i zdolnymi ludźmi, a takich właśnie potrzebuje w tej chwili naród rosyjski. Gdy po 18 brumaira Napoleon objął najwyższą władzę, wybrał sobie dwóch głównych ministrów z pośród terrorystów i pozwolił im sprawować rządy w ciągu dziesięciu lat. Dlaczegóżby naród rosyjski miał mieć więcej skrupułów niż Napoleon? Trockij jest przytem zdolniejszy od Fouche, a Cziczerin jest znacznie uczciwszy od Talleyranda.

Z drugiej strony zauważyłem, że znaczna większość obcokrajowców szczególnie tych, którzy spędzili dłuższy czas w Rosji, nie mają dostatecznych podstaw do optymistycznych przewidywań.

Są przekonani, że wszelkie nadzieje, jakie my jeszcze zachowaliśmy, są iluzoryczne. Aczkolwiek daje się zauważyć pewne odrodzenie handlu, co sprawia szczególniej wrażenie na tych, którzy dwa lata

temu przeszli przez bolszewickie piekło i naprzykład gdy się pójdzie na „Sucharewkę“ lub na targ Smoleński w Moskwie, widzi się zwarty pięćdziesięciotysięczny tłum, pochłonięty orgją drobnego handlu, to jednak tego rodzaju symptomaty są bardzo zawodne, gdyż to drobne kramarstwo nie jest żadnym dowodem uzdrowienia stosunków handlowych, jak nie są nim dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci, o północy sprzedające zapałki i papierosy na ulicach Moskwy.

STAGNACJA PRZEMYSŁU.

Gdzież leży prawda pomiędzy skrajnemi poglądami optymistycznym i pesymistycznym? Sądzę, że istotny stan rzeczy wydaje się raczej podtrzymywać poglądy pesymistów. Pewne ujawniające się odrodzenie życia gospodarczego jest objawem bardzo zewnętrznym, sztucznym i czasowym. Istnieją natomiast głośne fakty, które się nie dadzą tak łatwo wymazać. Przemysł przeżywa stagnację, fabryki są nieczynne. W ciągu ostatnich trzech lat rząd opracowywał rozległe plany elektryfikacji, które są dzisiaj ogólnie wyszydzane pod mianem „elektrofikcji“. Z kolosalnym nakładem rząd zorganizował wspaniałą wystawę, równie piękną, jak sławetne wioski Potiemkina, jednak nie przyciągnęła ona prawie żadnych obcokrajowców. Koszty produkcji stale wzrastają. Ceny podskakują w sposób zastraszający: ubranie kosztuje 40 funtów sterlingów, para butów 10 funtów. Nic nie wskazuje na przywrócenie zaufania ludności. A przedewszystkiem sytuacja ekonomiczna tego głównego czynnika, jakim jest chłopstwo nie wykazuje żadnego polepszenia. Istnieje niesłychana dysproporcja po-

między cenami, jakie musi płacić włościanin dla zaopatrzenia się w potrzebne produkty, a cenami, jakie otrzymuje sam za produkty rolne. Sytuacja robotników w miastach jest niesłychanie ciężka, lecz każdy podróżujący stwierdza, że warunki na prowincji i po wsiach są stokroć gorsze.

Przed wojną ilość tranzakcyj dokonanych podczas letnich jarmarków w Niżnym Nowogrodzie uważana była za doskonały wskaźnik ogólnego stanu handlu w kraju. Jarmark ten był jedną z rzeczy godnych widzenia w Rosji, gromadził bowiem kupców wszelkich narodowości ze wszystkich krańców europejskiej i azjatyckiej Rosji. Pod koniec mego pobytu w Moskwie postanowiłem udać się do Niżniego, wyperswadował mi to jednak powracający stamtąd amerykański dyplomata, oświadczając: „Niech się pan nie da skusić na tę podróż, to strata czasu. Cały Niżni to oszukaństwo. Wracam właśnie stamtąd, — nic się tam absolutnie nie robi".

Jest rzeczą stwierdzoną, że nie bacząc na oświadczenie Lenina, w systemie sowieckim nie zaszły żadne poważne zmiany. Chociaż porzucono złudzenie komunistycznej utopji, nie pożegnano się ze złudzeniem państwowego socjalizmu. Pomimo całego szacunku, jaki żywię dla dostojnych szermierzy państwowego socjalizmu, pana i pani Sidney Webb, przyznać jednak muszę, że rosyjski eksperyment państwowego socjalizmu okazał się równie zgubnym jak komunizm. Państwo sowieckie nadal pozostaje Uniwersalną Opatrznością i Uniwersalnym Dostawcą, utrzymując stale nieprzeliczoną biurokrację, a roje urzędników — pasorzytów nadal objadają naród. Cóż z tego, że setki tysięcy otrzymują dymisję z powo-

du desperackiej sytuacji skarbu sowieckiego, pozostają jeszcze miljony, odstraszające wszelką inicjatywę i przedsiębiorczość.

CZERWONE PĘTA SOCJALIZMU.

Olbrzym rosyjski, zakuty w kajdany urzędnicze, przypomina Guliwera, przytwierdzonego do ziemi przez małych Liliputów. Potrzebaby istotnie pióra Swifta, by opisać szczegółowo czerwone pęta bolszewickiego reżymu. Gdyby nie tragiczne skutki metod sowieckiej biurokracji, nadawałyby się one jako cudowny temat do wysoko artystycznej komedji, w stylu nieśmiertelnego „Rewizora" Gogola.

Jedną z nowych wojennych gałęzi przemysłu Cesarstwa Rosyjskiego — niestety bardzo nawet czynną — była fabrykacja protez. Kilka znacjonalizowanych ortopedycznych fabryk istnieje po dziś dzień. Do jednej z nich, w której na każdą setkę robotników przypada sześćdziesięciu ośmiu urzędników, zwrócił się ktoś z moich przyjaciół, zmuszony obstalować sobie sztuczną nogę; poinformowano go, że obstalunek może być wykonany dopiero za sześć miesięcy.

Pewien przemysłowiec niemiecki, kierownik wielkich zakładów elektrycznych, zwabiony do Rosji przez płomienne sprawozdania sowieckiej prasy propagandowej, opowiadał mi, że stracił miesiąc czasu na przeprowadzenie kontraktu. Po spędzeniu niezliczonej ilości godzin w różnych urzędach państwowych, udało mu się wreszcie otrzymać wszelkie potrzebne pozwolenia handlowe i wywozowe. Wydawało się, że już zwalczył wszystkie trudności, gdy nieprzewidzia-

nie jedna z instytucyj założyła sprzeciw i niemiecki przemysłowiec musiał opuścić Rosję, niczego nie dokonawszy. Opowiadał mi swoją smutną historję, nie posiadając się z oburzenia, ja zaś starałem się go pocieszyć tem, że posiada wielu towarzyszy nieszczęścia, identyczne bowiem historje słyszałem od włoskiego i amerykańskiego przemysłowca.

Niejeden z czytelników może przypuścić, że danym poszczególnym przemysłowcom nie dopisało szczęście, że wystąpili ze zbyt wygórowanemi żądaniami albo wreszcie, że nie potrafili dać sobie rady z urzędnikami sowieckimi. Objekcje tego rodzaju byłyby jednak pozbawione słuszności. Nie potrzeba bynajmniej doświadczenia przemysłowców, dążących do zawarcia poważnej tranzakcji, aby zauważyć i zdać sobie sprawę z pracy olbrzymiej, niezgrabnej biurokratycznej machiny. Nawet tak skromny turysta, jak ja, mógł wyciągnąć wnioski z przypadkowej i codziennej obserwacji. Nie było dnia, by mi jakiś znamienny fakt nie przysporzył tematu do rozmyślań nad groźnemi konsekwencjami rosyjskiego państwowego socjalizmu.

Wspomniałem w poprzednich rozdziałach o administracji sowieckich hoteli. Mógłbym bez trudności opracować obszerny rozdział, opisujący przerozmaite incydenty, jakie mi się wydarzyły w trakcie krótkiego pobytu w różnych bolszewickich hotelach. Gdym się skarżył kierownikowi na skandaliczną obsługę, a raczej brak obsługi, dowiadywałem się, że kierownik nie ma prawa robić uwag winowajcom. Nie była to, jak widać służba, lecz „towarzysze“ o nieskazitelnych bolszewickich zasadach, a istotnym ich obowiązkiem było nie usługiwanie mi, lecz szpiegowanie

mojej osoby. Gdy w innym hotelu, opłaciwszy należność, wynoszącą 18 biljonów rubli, odważyłem się poprosić o rachunek lub pokwitowanie, dyrektor objaśnił mię, że dawanie jakichkolwiek kwitów czy rachunków nie jest w zwyczaju. Zważywszy, że hotel napewno nie wpłaca tych sum rządowi i że rząd nie sprawdza jego rachunków, pojmuje się, że wygodny zwyczaj niewydawania rachunków ma wiele dogodnych stron.

JAK NAPRAWIAJĄ DROGI.

Czy mam się rozwodzić nad zarządem dróg i komunikacji? Nie mam czasu by zdać sprawę z przepisów dotyczących transportu rzecznego Piotrogrodu, który do ubiegłego roku podlegał dwudziestu przeszło zarządom. (Zapewne tej okoliczności należy przypisać to, że transport rzeczny nie istnieje). Chcę tylko wspomnieć o drobnym incydencie ulicznym. Znalazłszy się w Piotrogrodzie, zauważyłem odrazu, że rozkopano linje tramwajowe na kilku głównych ulicach, nie wyłączając Newskiego Prospektu, który odegrywa rolę Rue de Rivoli stolicy. W każdem innem państwie prowadzonoby tę robotę stopniowo i systematycznie na małych odcinkach. Staranoby się również wykonywać ją z największą szybkością i napięciem wszystkich sił, w celu uniknięcia poważnych utrudnień komunikacji. W Rosji Sowieckiej zburzono całe wiorsty ulic, nie zważając na niewygody jakie z tego ma publiczność. Natomiast reperowanie szło gorzej. Tu i owdzie widziało się kilku robotników, pracujących leniwie i od niechcenia, rozmawiających o polityce lub wpatrzonych w niebo. Ponieważ ko-

nieczny ten remont został rozpoczęty w początkach października, na parę dni przed nastaniem mrozów, według wszelkiego prawdopodobieństwa robotę niebawem przerwano, a główne ulice Piotrogrodu musiały pozostać w tym strasznym stanie przez siedm długich miesięcy zimowych.

Warto też może zwrócić uwagę na zarząd budynków państwowych. Prawie codziennie musiałem bywać w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i urząd ten sowiecki zostanie nazawsze związany w moich wspomnieniach z tajemniczą windą, która musiała umęczyć i doprowadzić do rozpaczy tysiące takich interesantów jak ja. Tydzień za tygodniem winda była zepsuta i nie chciała nas zawieźć ku wysokim sferom sowieckiej dyplomacji. Tydzień za tygodniem strudzeni dyplomaci musieli się drapać po schodach na piąte piętro. Któregoś wieczora wchodziłem po schodach w towarzystwie pewnego dziennikarza z New-Yorku, zapytałem go więc, ile czasu zajęłoby wyreperowanie takiej windy w nowojorskim urzędzie. Mój amerykanin odpowiedział z porozumiewawczem mrugnięciem: „No, sądzę iż w moim urzędzie w Yorku winda byłaby zreperowana w przeciągu paru godzin. Mam jednak wrażenie, że tutejsi ludzie posiadają poważne zastrzeżenia przeciwko windom. A któż może twierdzić, że ze swego punktu widzenia nie mają słuszności? Wszak winda jest burżuazyjnym wymysłem, używanym tylko przez tłustych i leniwych kapitalistów". „Jakże ci młodzi bolszewicy na górze muszą się śmiać w duchu, gdy widzą jak się starcy wloką po stu stopniach!"

A może przyjrzymy się zarządowi państwowych drukarń? Prawie wszystkie drukarnie i wydawnictwa

Sowieckiej Rosji zostały znacjonalizowane, większość księgarń należy do rządu. Jest to uważane za część nader ważnego dzieła, dokonanego przez bolszewicką propagandę. W żadnem europejskiem mieście nie widziałem tylu sklepów z książkami, co w Moskwie, jednak wszystkie te sklepy wydają się puste. Nie zauważyłem, by ktokolwiek kupował książki. Przyczyna jest oczywista: ludzie mało kupują nietylko dlatego, że nie mają pieniędzy, lecz i dlatego, że wydawnictwa rządowe są niesłychanie drogie. A wydawnictwa są drogie dlatego, że praca jest nieprodukcyjna, a wydatki na administrację niewspółmierne. „Niech pan zrozumie" — tak mówił do mnie sowiecki kierownik — „że osiem tysięcy naszych robotników pracuje tylko sześć godzin dziennie". I dodał z wyrazem zniechęcenia: „gdybyż tylko pracowali uczciwie przez swoje sześć godzin, sprawy nie stałyby tak źle".

Zakończę swoje ilustracje drobnym jeszcze faktem z własnego doświadczenia. Przed wyjazdem z Piotrogrodu zauważyłem, że mi zbraknie pieniędzy i że będę musiał zmienić stufuntowy czek angielski. Posiadałem paszport dyplomatyczny, znany byłem w sferach rządowych, pozatem kilka osób zgodziło się chętnie żyrować mój czek. Próbowałem we wszystkich bankach po kolei, lecz nigdzie nie chciano zrealizować czeku. Wypowiadałem swoje zdumienie różnym dyrektorom banków: „Wszystko jest u was do góry nogami! Twierdzicie, przecie, że potrzebny wam jest obcy kapitał, a gdy cudzoziemiec przynosi wam dobre angielskie funty, chcąc je zamienić na waszą zdeprecjonowaną walutę, nie chcecie przyjąć tych dobrych funtów!" Jeden z kierowników banku

był natyle uprzejmy, że zechciał mi wyjaśnić tę tajemnicę. Rzecz w tem, że rząd sowiecki czyni desperackie wysiłki ku stabilizowaniu waluty. W tym celu wprowadzono przed miesiącem nową jednostkę monetarną, „czerwoniec", wartości dziesięciu złotych rubli. Staremi, zdeprecjowanemi papierowemi pieniędzmi opłaca się posługaczkę, dorożkarza i t. d., podatki zaś i pensje urzędnicze wypłaca się w nowej walucie. Rząd stosował wszelkie środki, by utrzymać kurs czerwońca, z tym wynikiem, że w banku otrzymuje się zań obecnie 22 szylingi, podczas gdy na wolnym rynku płacą jeden funt szterling. Jednym ze sztucznych sposobów utrzymania kursu czerwońca jest użyczenie mu monopolu, czyli nadanie przymusowego obiegu przez poderwanie cyrkulacji pewnej zagranicznej waluty, jakto funtów angielskich. Gdyby przyjmować bez zastrzeżeń funty angielskie, dobra moneta wyrugowałaby niebawem złą i czerwoniec zginąłby przedwczesną śmiercią.

ZGNIŁA PODSTAWA.

Podałem te dość pospolite fakty z własej obserwacji, ponieważ da się z nich wyciągnąć jeden i ten sam morał, — a mianowicie, że całe życie ekonomiczne republiki sowieckiej zbudowane jest na zgniłej podstawie. Nieustanne przepisy rządowe mogą stwarzać iluzję polepszenia sytuacji gospodarczej, jednak sam system jest beznadziejnie błędny. Niezbędnym warunkiem prawdziwego odrodzenia handlu są zdrowe zasady wolności konkurencji, inicjatywy prywatnej i odpowiedzialności. Lecz przedsiębiorczość, wolność prasy i krytyki, wolność handlu, wol-

ność podróżowania są właśnie tem, czego rząd nie może się odważyć dać narodowi.

Któregoś wieczora, podczas przedstawienia baletu w Operze Moskiewskiej, pewien wysoki urzędnik poinformował mnie tajemniczym szeptem, że na przyszłą wiosnę ma ujrzyć światło dzienne nowa nieoficjalna wolna gazeta. Przyznaję, że zapatruję się sceptycznie na taką śmiałą inowację. Wolność krytyki i wolność handlu powołałyby do życia polityczne i moralne siły, nad któremi rząd nie potrafiłby już zapanować. Wolność krytyki oznaczałaby koniec dyktatury; wolność handlu — śmierć państwowego socjalizmu, a więc rozpędzenie dwu miljonów filarów rządu.

Dodajmy jeszcze, że wywołałoby to zapewne nową wojnę domową. Pokojowa ewolucja pod przywództwem obecnych dyktatorów byłaby rozwiązaniem, jakiego wszyscy powinniśmy gorąco pragnąć. Ale pokojowa ewolucja jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną; nieszczęścia Rosji nie dobiegły jeszcze kresu. Zbyt wiele różnorodnych interesów się powikłało, zbyt wielu pasorzytów ciągnie zyski z obecnego systemu, za dużo krwi przelano, za dużo zbrodni popełniono. Zbyt wielu łajdaków zasłużyło na karę, namiętności zbyt się rozpaliły. Ekonomiczne trudności Rosji dałyby się może jeszcze zwalczyć, gdyby nie to, że są ściśle związane z olbrzymiemi politycznemi zagadnieniami. Wątpliwem jest bardzo, by dyktatorzy rozwiązali te polityczne i moralne zagadnienia według metod bolszewickich. Widownia rosyjska musi być oczyszczona dla nowych aktorów i być może dla odegrania nowej rosyjskiej tragedji.

Rozdział VI.

KRÓLESTWO ANTYCHRYSTA.

Jeśli się próbuje stawiać horoskopy co do Sowieckiej Rosji, nie należy zapominać, że ustrój bolszewicki nietylko sprzeciwia się elementarnym instynktom natury ludzkiej, lecz wypowiada również wojnę wszelkim zasadom moralnym. A jednak historja innych narodów uczy nas, że drzemiące w człowieku siły ducha zbyt są potężne, by się z niemi nie liczyć. Przed samą wojną słynny przywódca pacyfistów, p. Norman Angell, dowodził swoim słuchaczom, że wojny religijne są przeżytkiem przeszłości i są nie do pomyślenia w naszym oświeconym wieku. Wobec tego rodzaju twierdzeń, uznawanych za prawdę przed rokiem 1914, wydaje się potworną ironją fakt, że jesteśmy dziś świadkami najstraszniejszej wojny religijnej, jaką zna nowożytna historja. Walka bowiem, tocząca się w Rosji, winna być uważana przedewszystkiem za zmaganie się dwu przeciwległych religij i dwu sprzecznych ideałów.

Wydaje się prawie niedorzecznością mówienie o ideałach w związku z bolszewizmem, gdyż właśnie treścią bolszewizmu jest odrzucanie wszelkich ideałów. Idealizm i materjalizm wykluczają się wzajemnie. A nie jest-że największą chlubą marksizmu to, że uczy nas ściśle materjalistycznej interpretacji całej historji ludzkości? Podobnież nazwanie bolszewizmu religją może się wydawać nadużyciem tego wyrazu. Jeśli nią jest — religja to bądź co bądź dziwna, w odrębnym zupełnie rodzaju. Wszystkie inne religje odznaczały się dwiema zasadniczemi cechami. Prze-

dewszystkiem dążyły do wzmocnienia więzów ludzkiego społeczeństwa. Powtóre doszukiwały się jakiegoś moralnego celu w urządzeniu wszechświata. Cechy charakterystyczne bolszewizmu są wręcz przeciwne. Miast dążyć do wzmocnienia więzów, łączących ludzi, bolszewizm stawia na czele swego politycznego programu nieprzerwaną i nieubłaganą wojnę klas. Miast ewangelji miłości głosi ewangelję nienawiści. Miast doszukiwania się moralnych celów w czynach ludzkich, rozmyślnie wyklucza wszelkie prawa moralne z przeznaczeń człowieka. Badacze często porównywali historyczną misję Robespierra z misją Lenina; istotnie da się znaleźć wiele cech wspólnych u obu tych arcyterrorystów. Jednak istnieje pomiędzy nimi ta zasadnicza różnica, że Robespierre był fanatycznym deistą, podczas gdy Lenin jest równie fanatycznym ateistą. Robespierre posyłał swych przeciwników na gilotynę tylko za to, że nie wierzyli w Boga; Lenin uważa za obowiązek wszystkich swych naśladowców wykorzenienie wszelkiej wiary w Boga i zgaszenie wszystkich świateł niebieskich.

KRZEWIENIE KOMUNIZMU PRZY POMOCY MIECZA.

Z przyczyn powyżej wyłuszczonych gotów jestem twierdzić z całą stanowczością, że wiara bolszewicka jest religją osobliwego i ponurego rodzaju. Nie pojmiemy bolszewizmu dopóki sobie nie zdamy jasno sprawy, że jest on czemś więcej niż ekonomiczną doktryną lub politycznym systemem, że w ści-

słem i dosłownem znaczeniu sekta komunistyczna jest zorganizowaną religijną gminą, zaopatrzoną we wszystkie organa i znamiona, któremi odznaczają się inne przepisowe religje. Komunizm posiada swoje Pismo Święte, a mianowicie dzieła Karola Marksa — objawione, natchnione i nieomylne. Ma swoich komentatorów i scholastyków, swoich proroków i męczenników. Ma swoje zbiory dogmatów, swoją prawowierność i swoją herezję. Posiada ekumeniczne synody i międzynarodowe kongresy, swoje rytuały i symbole, procesy wtajemniczenia i ekskomunje. Ma również swoje obietnice zbawienia, swe tysiącletnie nadzieje, swoje nagrody i kary, swoje niebo i swoje piekło. Chce się stać powszechnym, jak chrześcijaństwo, wyznawców swych napełnia fanatyczną dewocją i krzewi swe doktryny za pomocą miecza, nakształt mahometanizmu.

Obcokrajowi badacze, studjujący rewolucję rosyjską mogą doznawać pewnej trudności w dostrzeganiu tej postaci komunizmu. Ale ta właśnie postać jest najzupełniej uznana i podkreślana przez większość narodu rosyjskiego. Prawie każdy rosjanin, czy to wierzący, czy agnostyk, kieruje przedewszystkiem uwagę przybysza na religijną stronę komunizmu. Dla przeciętnego rosjanina bolszewizm jest w pierwszym rzędzie demonicznym i szatańskim spiskiem, jest Kościołem Antychrysta. We wszystkich zakątkach, gdzie mieści się społeczeństwo rosyjskie, przeciwnicy bolszewizmu wertują w tej chwili skwapliwie i z szacunkiem Księgę Objawienia. Próbują znaleźć w Apokalipsie objaśnienie okropności, jakie się obecnie dzieją i przepowiednię „Dnia Sądu", który ma nastąpić w przyszłości.

ISTNIENIE CHRYSTJANIZMU – GŁÓWNĄ PRZESZKODĄ BOLSZEWIZMU.

Zdrowy rozsądek będzie z początku uważał taką mistyczną interpretację za złudny przesąd i zupełne niezrozumienie celów bolszewizmu. Jednakże, po głębszem zastanowieniu, dojdzie się do wniosku, że interpretacja ta zawiera wiele prawdy. Prawosławny rosjanin ma niewątpliwie słuszność, nazywając obecny ustrój „Królestwem Antychrysta", jeżeli istotnie celem bolszewizmu jest starcie chrześcijańskich religij z powierzchni ziemi. A zaznaczyć należy, że sami bolszewicy otwarcie głoszą, iż jest to ich głównym celem, dalsze bowiem istnienie chrystjanizmu jest, wedle ich przekonania, najważniejszą przeszkodą ich triumfu. Nigdy nie ustają w przypominaniu swoim zwolennikom, że każdy chrześcijanin jest bezwarunkowo kontrrewolucjonistą i reakcjonistą. Jak już zaznaczałem, w jednem z poprzednich rozdziałów, przed najbardziej czczonem Sanctuarjum cerkwi prawosławnej, przed kaplicą Matki Boskiej Iwerskiej, dyktatorzy wypisali wielkiemi literami, wyzywający napis, że religja jest to opjum dla ludu.

Raz jeszcze należy tutaj zaznaczyć, że rewolucja bolszewicka jest absolutnie jedyną w nowoczesnej historji. Wszystkie inne rewolucje starały się uzyskać poparcie chrześcijańskiego świata, podkreślając pokrewieństwo pomiędzy chrześcijaństwem a socjalizmem lub anarchizmem. Nawet francuscy terroryści ogłosili Chrystusa za swego sprzymierzeńca, witając Go jako Patrona sansculottów. Bolszewicy, przeciwnie, są rozmyślnie, fanatycznymi antychrześcijanami. Nie wystarcza im to, że wywłaszczyli kościoły, po-

zamykali klasztory, wymordowali duchownych. Takie rzeczy zdarzały się i przedtem, można je ujmować jako nieunikniony dodatek i przemijającą fazę wielkiego socjalnego przewrotu. Oryginalność i odrębność bolszewizmu leży w tem, że podkreśla on absolutną niemożność pogodzenia chrześcijaństwa z komunizmem i że widzi w chrystjanizmie niebezpieczne współzawodnictwo. Komunista, jako taki musi się ogłaszać za nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa.

PRZEŚLADOWANIE CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Okazywanie nieposzanowania duchownemu oraz wszelkim symbolom i obrazom chrześcijańskiej religji jest uważane za obowiązek każdego prawdziwego „towarzysza". Podczas mego pobytu w Piotrogrodzie zwiedziłem któregoś dnia, pod przewodnictwem młodego urzędnika żyda, katedrę świętego Piotra i Pawła, która jest Opactwem Westminsterskiem Rosji. Jest to jedna z najbardziej nastrojowych świątyń w Europie. W nawie kościelnej stoją opuszczone i smutne szeregi grobowców cesarskich. Tu spoczywają prochy każdego z carów i caryc Domu Romanowów, którzy od dwustu lat rządzili narodem rosyjskim, od Piotra Wielkiego do Aleksandra III. Jestem przekonany, że mój młody żydowski bolszewik byłby, przez samo dobre wychowanie, zdjął kapelusz, gdyby mnie wprowadził do sklepu korzennego. Jednak tutaj, w chrześcijańskiej świątyni nie zdjął kapelusza, ani się nie powstrzymał od cynicznych uwag. Byłby postąpił wbrew duchowi swej fanatycznej wiary, pochylając czoło przed majestatem śmierci, przed smutnem wspomnieniem stuleci, przed najcięższą ze

wszystkich tragedyj ludzkich. Zobaczenie bolszewika w kościele na modlitwie uważane jest za dostateczny powód do uroczystego wykluczenia go z partji. I takie wykluczenia miewają miejsce codziennie. Dzieci ze szkół sowieckich zmuszane są do publicznego wyznania ateizmu, jeśli tego odmówią, zostają niezwłocznie wyrzucone ze szkoły. Tego dnia, com zwiedzał jedną z większych szkół moskiewskich, dzieci ogłosiły wyrok ekskomuniki przeciwko swemu trzynastoletniemu koledze, który wysłuchał nabożeństwa w kościele, czyniąc zadość życzeniu swej matki.

Od roku 1918 i aż do ostatnich miesięcy rząd nieubłaganie prześladował kościół. Dopiero od niedawna nastąpiła znaczna zmiana, zarówno ze względu na politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną. Ogólne oburzenie całego świata, wywołane ubiegłego lata przez proces i zamordowanie księdza Budkiewicza, wykazało dyktatorom, że nie mogą bezkarnie urągać moralnemu poczuciu wszystkich cywilizowanych narodów.

Chociaż jednak leaderzy postanowili, w chwili gdy wybiła jedenasta godzina, zaniechać terrorystycznych metod w postępowaniu względem kościoła, cel ich pozostał niezmienny. Odtąd uciekli się do tych sposobów intrygi, przekupstwa i korupcji, które uprawiają ze skończonem mistrzowstwem. Doprowadzili księży do żebractwa, popierali każdy ruch schyzmatyczny, zorganizowali gromadę odszczepieńców pod nazwą Żywej Cerkwi. Zmusili Patrjarchę Tichona do skompromitowania się przez zawarcie zgody z rządem sowieckim, w nadziei, że przez to ostatecznie go zdyskredytują. Wydaje się jednak, że żadna z tych prób politycznych dotychczas się nie powio-

dła. Żywa Cerkiew jest już obecnie zamierającą sektą, jej zwolennicy okrzyczani są za zdrajców i odszczepieńców. Patrjarcha Tichon nie potrafił jak kardynał Mercier pognębić potęgi i majestatu bolszewickich władców. Opór jego, stosownie do ducha rosyjskiej cerkwi, był raczej bierny niż czynny. Jednakże bardziej niż kiedykolwiek stał się przedmiotem powszechnej czci. Jeśli odprawia nabożeństwo w którejkolwiek z moskiewskich cerkwi, towarzyszą mu takie tłumy wiernych, że ruch tramwajowy musi być powstrzymany.

ZDUMIEWAJĄCE ZMARTWYCHWSTANIE RELIGJI.

Nie można mieć wątpliwości, iż jesteśmy obecnie świadkami zdumiewającego zmartwychwstania religijnego życia w Rosji. Bolszewicy będą twierdzili, że takie zmartwychwstanie nie ma najmniejszego znaczenia, gdyż jest tylko przeżytkiem starego przesądu. Zważywszy jednak na ciężkie warunki, w jakich kościół prowadzi swój nędzny żywot, nie można nie odczuć, że obecne objawy religijnego życia są znakiem czasu i powinny nakłonić dyktatorów do powstrzymania się i rozwagi.

Ten, kto w dzisiejszej Rosji otwarcie wyznaje swą przynależność do dawnej cerkwi nie czyni tego napewno w celu zdobycia jakichś łask lub życiowych korzyści, tylko jedynie z najgłębszego przekonania. Odrodzenie religijnego ducha należy przeto uważać za spontaniczne działanie żywotnych instynktów i potrzeb narodu. Będąc kiedyś w jednym z bolszewickich urzędów poruszyłem sprawę przesilenia religij-

nego. Obecna przy tem urzędniczka nie mogła się powstrzymać od powiedzenia mi: „Ostatecznie, czy nie uważa pan, że w tych strasznych czasach ludowi potrzeba czegoś, na czemby się mógł oprzeć?“ Byłem zdumiony, słysząc tak otwarte zdanie z ust komunistycznej urzędniczki. Jak się wydaje, wpływ chrześcijańskiego opjum zatruwa nawet atmosferę państwowych urzędów.

O ile nie można było nie zauważyć zewnętrznych przejawów życia religijnego, o tyle znacznie trudniej, z przyczyn oczywistych, było zapoznać się z odrodzeniem religji w zaciszu domowego życia. Wielokrotnie namawiali mnie różni przyjaciele do odwiedzenia ognisk domowych wybitnych przywódców kościoła. Niechętnie wprawdzie, lecz stale musiałem odmawiać tych zaprosin, przewidując że rodziny, którebym odwiedził, mogłyby potem zostać narażone na przykrości. Musiałem się przeto zadowolnić bywaniem w towarzystwie t. zw. inteligencji, klasy ludzi, którzy przed wojną byli prawie bez wyjątku agnostykami lub agresywnymi antyklerykałami. Gdy mi się zdarzało rozmawiać o religji z tymi przedwojennymi antyklerykałami, uderzał mnie fakt, że stosunek ich do wiary uległ zupełnej zmianie. Przyszedłem do przekonania, że każdy zosobna i wszyscy razem stali się namiętnymi zwolennikami Narodowej Cerkwi.

Zupełnie niezależnie od publicznych modłów w kościele i od poglądów inteligencji miałem sposobność zbadania uderzającego i nieomylnego dowodu odrodzenia życia religijnego, a mianowicie zadziwiającą popularność dysput religijnych. Jak gdyby umysł człowieka przenosił się w zaranie chrześcijaństwa lub w czasy zapoczątkowania reformacji. W ciągu jedne-

go tygodnia byłem na trzech takich religijnych dysputach w wielkiej sali moskiewskiego muzeum politechnicznego. Jestem zupełnie przekonany, że nawet w Edynburgu i to w najuroczystsze dni Ogólnego Zgromadzenia Kościoła Presbiterjańskiego nie mógłbym być świadkiem tak wstrząsających scen, jak te, które widziałem w stolicy ateistycznego komunizmu. Wstęp na każdą taką dysputę kosztował około półtora szylinga, sumę poważną dla zubożałego rosjanina. Jednakowoż w zebraniu uczestniczył olbrzymi tłum i setki osób musiały odchodzić dla braku miejsc. Rozprawy zaczynały się o trzy kwadranse na dziewiątą i trwały bez przerwy do północy lub do godziny pierwszej. Zazwyczaj mówcy całemi tuzinami brali udział w dyskusji, zarówno świeccy jak duchowni, robotnicy, chłopi i inteligenci. Zgromadzeni słuchali z napiętą uwagą, przerywając od czasu do czasu gwałtownym protestem lub burzą oklasków, gdy uczucia nie dawały się utrzymać na wodzy. Niezważając na obecność czerwonej policji większość oświadczała się za Cerkwią Narodową. Pewnego wieczora, po przemówieniu biskupa Hilarjona zażądał głosu p. Władimir Lwow, były prokurator św. Synodu za Kiereńskiego. Raz po raz wygwizdano go, a pod koniec zgromadzenia widziałem, jak pospiesznie umykał, ścigany przez rozjuszony tłum.

KLĘSKA KRUCJATY PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI.

Jeśli mnie mój sąd nie myli, niema wątpliwości, iż dyktatorzy sowieccy zostali sromotnie pobici w swej krucjacie przeciwko kościołowi. Skutki tej klęski wyj-

dą na jaw w najbliższej przyszłości, a będą bezwątpienia daleko sięgające. Pod pewnym względem dyktatorzy mają rację, twierdząc, iż cerkiew jest siłą kontrrewolucyjną. Zapewne może cerkiew obiecać, że się powstrzyma od udziału w życiu politycznem, może uczciwie próbować dochować swej obietnicy. Może działać w myśl zasady, że Królestwo jej nie jest z tego świata. Może się nawet nie przeciwstawiać gwałtom i prześladowaniom. Ale żaden kościół chrześcijański nie może szczerze uznać ani moralnie popierać rządu, który uważa za jeden ze swych głównych celów zgniecenie chrześcijaństwa. Cerkiew prawosławna może jedynie czekać na przyjście lepszych czasów, tem bardziej iż wie, że takie czasy nadejdą. Po strasznych próbach ostatniego pięciolecia nadzieja ta jest obecnie tak potężną w sercach wiernych, jaką nie była od wieków. W przeszłości cerkiew zdyskredytowała się przez związek z ciemiężczym caratem — dziś jest oczyszczona krwią męczenników. Dla wielu pokoleń była narzędziem politycznej niewoli. Dziś nawet niewierzący oświadczają, że cerkiew zostanie wybrana jako narzędzie uwolnienia i odrodzenia narodu. Naród rosyjski jest narodem nadzwyczajnych możliwości i będzie miał jeszcze historyczną misję do spełnienia. Wykazał jednak, że jest absolutnie, do nieprawdopodobnego stopnia pozbawiony tych cech charakteru i siły woli, jakie stanowią o zdrowiu moralnem zarówno jednostki jak i całego państwa. Jednakie doświadczenie narodów łacińskiej i anglosaskiej rasy dowodzi, iż tylko sroga dyscyplina zorganizowanego chrześcijaństwa może wnieść życiodajne i twórcze elementy do całokształtu rosyjskiej polityki. Z tego więc względu nie jest

przesadą twierdzenie, że silna cerkiew rosyjska, wolna od cezaropapizmu przeszłości, przywrócona do pełni duchowej niezależności, jest niezbędnym warunkiem trwałego odzyskania ogólnej pomyślności w Rosji.

Rozdział VII.

TERRORYZM CZERWONEM ŻNIWEM MARKSIZMU.

W poprzednich rozdziałach starałem się wykazać, przeważnie na podstawie osobistych spostrzeżeń, w jaki sposób marksowskie zasady nacjonalizacji i państwowego socjalizmu, wyznawane mniej więcej przez wszystkich socjalistów, wywołały w nieprawdopodobnie krótkim czasie ruinę i ogłodzenie stu pięćdziesięciomiljonowego narodu. Aby ułatwić zrozumienie tragedji rosyjskiej spróbuję w rozdziale niniejszym wykazać równie szczegółowo i dokładnie, jak doktryna Marksa o walce klasowej również przyjęta bez zastrzeżeń przez większość socjalistów pod zamaskowanem mianem akcji bezpośredniej, doprowadziła do terroryzmu, do bestjalskiego przelewu krwi, jak im nie było równych w historji cywilizowanej ludzkości.

Gdy wiosną 1917 roku niemieckie władze wojskowe przemyciły Lenina ze Szwajcarji do Rosji w tajemniczym zaplombowanym wozie, nawet rząd niemiecki nie zdawał sobie sprawy, że to banalne wydarzenie z wojny światowej może zmienić koleje losów wszystkich europejskich narodów. W wypadku tym tkwiło symboliczne znaczenie. Pod osłoną nie-

mieckich bagnetów importowano nietylko niebezpiecznego agitatora. Wybuchowe idee, które ów agitator wniósł ze sobą do Rosji, były również importowane z Niemiec. Okrutne metody, które miał narzucić, były też niemieckiemi metodami. Pruski militaryzm był wszak polityką krwi i żelaza, stosowaną w walce między narodami. Pruski marksizm może być nazwany polityką krwi i żelaza stosowaną w walce międzyklasowej.

Lenin, którego trudno podejrzewać o zbytnią skromność, nigdy nie przestawał twierdzić swym zwolennikom, że jest tylko wykonawcą woli Kogoś większego nad siebie. Bolszewizm nie wszedł w świat jako doktryna zupełnie nowa. Lenin był Prorokiem, jednak tylko w Marksie można znaleźć „Prawo" i „Ewangelję". Wydaje się, iż dwadzieścia grubych tomów dzieł Lenina nie jest niczem innem, jak bieżącym komentarzem prawd zawartych w „Kapitale" i w „Komunistycznym Manifeście". Angielscy i kontynentalni socjaliści, którzy przed wojną byli jawnymi wyznawcami doktryn Marksa, mogą dziś piętnować bolszewizm jako zdradę i odstępstwo od socjalizmu. Nie zmienia to jednak faktu, że pomiędzy teorją i praktyką bolszewizmu, a teorją i praktyką prawowiernego marksizmu istnieje najściślejsza zgoda i pokrewieństwo. Marks, tak samo jak Lenin, jest demagogiem, nadczłowiekiem natchnionym Nietscheańską chęcią władzy. Marks, jak Lenin odczuwa szczytną wzgardę dla demokracji i parlamentarnych instytucyj, jak Lenin głosi dyktaturę nad proletarjatem, jak Lenin jest cynikiem, materjalistą i oportunistą, jak Lenin uznaje bezlitosny gwałt. Słyszeliśmy wszak, że już w roku 1848, przy pamiętnem spotkaniu ze swym

wielkim rywalem i wrogiem Bakuninym, Marks chwalił się, że może nakazać swym janczarom bezwzględne i służalcze posłuszeństwo. „Czy pan wie, że ja stoję obecnie na czele komunistycznej organizacji, która jest tak świetnie wydyscyplinowana, że gdybym powiedział któremuś z jej członków: „Pójdź i zabij Bakunina", zabiłby pana bez wahania. Ta władza nad życiem i śmiercią, która w roku 1848 była tylko pustą przechwałką ze strony Marksa, została zamieniona przez Lenina w potworną rzeczywistość. Dzięki tej władzy skazał miljon siedmkroć tysięcy ofiar rosyjskich na zagładę, do czego dodać trzeba dwadzieścia miljonów uśmierconych przez głód. Karol Marks, wnuk rabina z Treves nie wszedł sam do Ziemi Obiecanej. Lecz jego przykazania i jego wiara stały się prawem nowej Rosji. Bolszewicki terroryzm jest krwawem żniwem naukowego marksizmu.

WPŁYWY I METODY MARKSIZMU.

„Kapitał" Marksa musi być zaliczony do tych kilku książek, które stworzyły nowożytną historję. Wpływ tej książki był szerszy i głębszy, niż jakiejkolwiek innej. Być może, iż bardzo trudno jest obliczyć ten wpływ, jak trudno obliczyć wpływ Koranu. Możemy nie pojmować, jak się to dzieje, że równie nudna i mało natchniona książka jak Koran mogła przez tysiąc lat magnetyzować setki miljonów mahometan. Jednak jeszcze bardziej zdumiewającą tajemnicą jest, w jaki sposób tak okropne, tak nędzne dzieło, jakiem jest „Kapitał" mogło trzymać dwa pokolenia roboczej klasy pod swym magicznym wpływem. Mahometanie mogą przynajmniej twierdzić, że

są w stanie czytać i że czytają Koran. Przeciwnie ewangelja Marksa jest niedostępna nietylko dla socjalistycznego proletarjatu, lacz nawet dla socjalistycznej inteligencji. Nawet Bernard Shaw twierdzi, że jest jedynym z pośród swych przyjaciół socjalistów, który miał odwagę odczytać to dzieło do końca. Karol Marks wiedział zapewne co czynił, zadając sobie tyle trudu by nie wyjawić swej myśli, lecz ją raczej ukryć. Podjął polityczną korzyść wypływającą z zorganizowania swej komunistycznej partji w tajne stowarzyszenie i z zachowania wykładu całości swego systemu dla szczupłej garstki wtajemniczonych. Gdyby wyłożył ten system językiem dostępnym dla każdego, świat odstraszyłby się jego płytkością, niedorzecznością i niemoralnością. Gdyby otworzył dla wszystkich szeregi swej partji, większości otwarłyby się oczy i odwróciłaby się od niej z obrzydzeniem.

Aczkolwiek jednak trudno może obliczyć wpływ Karola Marksa, nie może być wątpliwości iż jest on rozległy i głęboki. Jeśli socjaliści europejscy nie byli w stanie przeniknąć tajników marksizmu, wchłonęli jednak jego ducha i metody. Jego podstępne doktryny zarażają atmosferę polityczną, jego hasła, sam nawet jego słownik stał się częścią mowy międzynarodowego socjalizmu. Trzy zasadnicze dogmaty marksizmu, a mianowicie materjalistyczny wykład historji, bałwochwalczy kult państwa i teorja walki klasowej, stały się częścią składową umysłowości robotnika. Nawet liberali uznają nieświadomie konieczność „akcji bezpośredniej". Nawet konserwatyści podpadli urokowi biurokratycznego państwa niewolników.

PONIŻAJĄCY MATERJALIZM.

Tak samo jak nie może być wątpliwości co do rozciągłości wpływów marksizmu, nie może być również wątpliwości co do zgubnego ich charakteru. Materjalizm Marksa zdemoralizował robotnika, doktryna nieubłaganej walki klasowej rozgoryczała go, wiara w państwową biurokrację uczyniła z niego niewolnika. Wpływ starego socjalizmu był, ogólnie biorąc, dodatni. Przemawiał do lepszych instynktów robotnika. Stał się zbawiennym fermentem dla myśli społecznej zarówno liberałów jak i radykałów. Niemal każdy wielki myśliciel, nawet z tych, którzy jak Carlyle lub John Stuart Mill byli jego przeciwnikami, przeszedł w swoim czasie przez fazę socjalizmu i stawał się lepszym przez doświadczenie, w ten sposób zdobyte. Z przyjściem Marksa socjalizm europejski uległ absolutnej zmianie. Wszelkie ideały i uczucia zostały usunięte z nauki socjalnej. Pierwsze jego zasady utorowały drogę do najcyniczniejszego oportunizmu. Odwoływanie się do szlachetniejszych stron ludzkiej natury zostało zastąpione przez odwoływanie się do najniższych instynktów. Zarówno Machiavelli jak i jezuiccy kazuiści twierdzili, iż cel uświęca środki. Jednakże, teoretycznie przynajmniej, cele do których dążyli były szlachetne i święte, chociażby środki były nawet zbrodnicze. W filozofji Maksa cel jest jeszcze ohydniejszy niż środki. Bowiem ostatecznym celem Marksa jest ustanowienie tyranji jednej klasy nad drugą, panowania brutalnej siły i niewolniczego despotyzmu w państwie. Trzeba było przebrnąć przez obszerną scholastyczną literaturę Marksa, trzeba było śledzić plugawe waśnie marksowskiej sekty, aby

w pełni zrozumieć i dokładnie zdać sobie sprawę do jakiego stopnia marksizm przez ostatnie pięćdziesiąt lat wyjałowił, sparaliżował i spodlił ducha socjalistycznego w całym świecie.

Jakkolwiek jednak szkodliwym mógł być wpływ marksizmu na socjalistyczny sposób myślenia, dotychczas było niezmiernie trudno dowieść jego zgubnych skutków w taki sposób, aby przekonać bezstronnego badacza. Teorje bowiem Marksa nie były nigdy wystawiane na próbę. Nie można ich było nigdzie znaleźć w niewypaczonej i nierozwodnionej formie. Myśl socjalistyczna Europy była istotnie czemś bardzo skomplikowanem. Składało się na nią mnóstwo rozbieżnych elementów, jak to chrześcijaństwo, rewolucja francuska, Luter, Rousseau, Kant i Hegel. Zasady Marksa były neutralizowane przez inne siły, nawet tam, gdzie zostały przyjęte. Nawet ci działacze, którzy byli zwolennikami Marksa, ulegali bezwiednie wpływom swego politycznego otoczenia, odziedziczonych tradycyj, otrzymanego wychowania. Słynny przywódca socjalistów, Jaures, mógł głosić marksowską ewangelję na międzynarodowych zjazdach, ale mu to nie przeszkodziło wziąć ślubu w katolickim kościele i wychować córkę w katolickim klasztorze. Hyndman może się ogłaszać za fanatycznego marksistę, w istocie jednak w głębi ducha pozostał konserwatystą, a w czasie wojny dowiódł, że jest anglikiem-patrjotą.

PIERWSZE REALNE ZASTOSOWANIE ZASAD MARKSOWSKICH.

Po raz pierwszy w nowożytnej historji Marks znalazł w rewolucyjnej Rosji podatny grunt dla swo-

ich rewolucyjnych eksperymentów. Po raz pierwszy wpływ jego nie był anulowany przez inne ludzkie wpływy. Naród rosyjski jest narodem pierwotnym, znacznie bardziej związanym z glebą, niż inne kontynentalne narodowości. Pozatem w Rosji tradycja konserwatywna była znacznie słabsza, a przeciwnie — tradycja rewolucyjna o wiele silniejsza. Zaś narodowy temperament rosyjski niezmiernie łatwo ulega wpływom i bardziej impulsywny; przytem dzięki wojnie światowej, potęga robotników niepomiernie wzrosła i przemysł uległ silnej centralizacji. Wreszcie zawdzięczając rewolucyjnemu przewrotowi zostało podminowane wszelkie poczucie autorytetu. Na skutek tych przychylnych warunków ewangelja marksowska znalazła na ziemi rosyjskiej wyjątkowo podatną dla siebie glebę.

Dzięki temu właśnie, że zbieg okoliczności umożliwił bolszewikom doprowadzenie ewangelji marksowskiej do skrajnych logicznych konsekwencyj, możemy śledzić w Rosji działalność marksizmu w całej potwornej nagości. Rewolucja rosyjska może twierdzić, że zdobyła straszliwe pierwszeństwo nad wszystkiemi historycznemi przewrotami. Główni działacze rewolucji francuskiej są tacy sami ludzie jak my, posłuszni swym przyrodzonym instynktom, przystępni dla litości i wyrzutów sumienia. W rosyjskich dyktatorach niema uczucia, niema ani litości ani sumienia. De Quincey i Oscar Wilde napisali dwa ze swych najbardziej pomysłowych szkiców na temat: „Morderstwo jako jedna ze sztuk pięknych". Dla bolszewickich dyktatorów masowa rzeź jest czemś więcej, niż sztuką, stała się nauką ścisłą. Profesor Bergson określił pruski militaryzm jako naukowe barbarzyń-

stwo. Chyba jeszcze bardziej trafnem byłoby określenie marksizmu jako naukowego terroryzmu.

MASOWE MORDERSTWO JAKO FACH.

Przyglądając się przerażającym czynom, dokonywanym przez bolszewików, badając, jak zamienili Rosję w olbrzymi dom warjatów, moglibyśmy mieć usprawiedliwienie gdybyśmy patrzyli na nich jak na manjaków zbrodni. Należy jednak zauważyć, że w ich manjactwie jest pewna metoda. Zbrodnie były popełniane w każdej rewolucji, takie jednak, jak paryskie rzezie wrześniowe były przeważnie zwierzęcem wybuchem rozszalałego tłumu. Innego zupełnie rodzaju jest terroryzm bolszewicki. Ma charakter wyrachowania, pomieszanego z zimną krwią. Dokonywa zbiorowego morderstwa jako fachu, działa podług starannie przemyślanego systemu. Posiada swoją taktykę i swoją strategję. Zwyczaj mordowania setek tysięcy niewinnych zakładników, ilekroć wykonany jest zamach na jakiegoś bolszewickiego urzędnika, jest potwornym powrotem do dzikiego stanu. Jest jednakże cudownie skuteczny i oparty na głębokiej znajomości natury ludzkiej. Władze sowieckie przyznają, że rozstrzelały ośmiuset zakładników by pomścić zamach na życie Mojżesza Urickiego, głównego inkwizytora i kata z Czrezwyczajki. Po paru takich hekatombach dyktatorzy, strzeżeni przez łotewskich i chińskich janczarów, mogą spać spokojnie.

STATYSTYKA MORDERSTW.

System ten, taktyka i ów zawodowy charakter bolszewickiego terroryzmu odzwierciadlają się w sa-

mej statystyce bolszewickich morderstw. Z tej statystyki nowego rodzaju dowiadujemy się, że dyktatorzy zamordowali 28 biskupów, 1219 popów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9.000 doktorów, 54.000 oficerów, 260.000 żołnierzy, 70.000 policjantów, 12.950 obywateli ziemskich, 355.250 osób pracujących umysłowo i zawodowo, 193.290 robotników, 815.100 chłopów. Zwracamy uwagę, że liczba zamordowanych duchownych jest znacznie mniejsza niż liczba zamordowanych oficerów, która znów silnie ustępuje liczbie wymordowanych zawodowców i przemysłowców lub innych przedstawicieli średniej klasy. Przyczyna tego jest oczywista. Jakąkolwiekby bowiem była nienawiść bolszewików do chrześcijańskiego kapłana, jest rzeczą znacznie bardziej ryzykowną zamordować duchownego, niż naprzykład nauczyciela lub prawnika. Bowiem śmierć kapłana może wstrząsnąć uczuciami przesądnego ludu, może spowodować wybuch wśród ludu. Gdy w roku 1918 bolszewicy próbowali wtargnąć do klasztoru św. Aleksandra Newskiego, sprzeciwił im się stutysięczny tłum. I musieli poniechać zamiaru. Dlatego więc przedstawicieli kościoła należy mordować z ostrożna, tylko w razie koniecznej potrzeby. Gdyby ks. Budkiewicz, rozstrzelany przed czterema miesiącami, był nie polakiem, lecz rosjaninem, zostałby zwolniony. Pan Radek otwarcie przyznał się do tego, powiedziawszy mi w trakcie wywiadu: „Prałata zabił nie nasz rząd, lecz polski. Nie mogliśmy znieść bezczelnego wtrącania się". Co dowodzi do jakiego stopnia żywym pozostał antagonizm sowieckiej Rosji do Polski.

Z drugiej znów strony bolszewicy uważają, że oficerów należy tępić za wszelką cenę, gdyż naj-

większe niebezpieczeństwo dla rządu sowieckiego może powstać z wojskowej kontrrewolucji. Co się tyczy pospolitego burżuja można go usunąć z minimalnem ryzykiem. Stąd ten zdumiewający stosunek ilościowy średniej klasy w statystyce morderstw. Wydaje się, iż bolszewiccy kaci, jak rozbójnicy z zamierzchłych czasów, zabierając się do rzezi rozważają najsamprzód, jak daleko wolno im zajść i jakie zyski osiągną z morderstwa. Jeżeli przekonają się, że zbrodnia się opłaci, że można jej się podjąć bez narażenia się na niebezpieczeństwo, to żadne względy ludzkości nie mają już dla nich znaczenia.

To właśnie okrucieństwo z zimną krwią, dosięgające szczytu w masowych rzeziach przy systemie zakładnictwa, czyni rząd bolszewicki zjawiskiem jedynem. To właśnie wznosi Nadzwyczajną Komisję czyli We—Cze—Ka na najwyższy szczyt hańby. Porównajmy wybryki francuskiej rewolucji z rzeziami w Kronsztadzie i Kijowie lub z morderstwami na Krymie, albo z zamordowaniem Szingarewa, któremu zadano śmierć w łóżku szpitalnem. Albo porównajmy sąd nad Karolem I czy Ludwikiem XVI, odbywane z całą pompą, według przepisów prawa, z masowem zamordowaniem przez Jankla Jurowskiego rodziny cesarskiej i jej sług w ciemnych piwnicach Ekaterynburga, a wówczas pojmiemy szatański cynizm zorganizowanego naukowego terroryzmu.

CZCICIELE NIELUDZKIEJ WIARY.

Podnoszono, że szczególna potworność terroryzmu bolszewickiego wynika z kombinacji wyjątkowych okoliczności i przypadkowych przyczyn, że jest

wynikiem pięcioletniej wojny, która rozbestwiła ludność, skutkiem rewolucji, która zwolniła z więzień tysiące pospolitych zbrodniarzy, że jest następstwem wiekowych prześladowań, które gromadziły w żydowskiej ludności niezwalczone namiętności nienawiści i zemsty. Niestety niewiele jest prawdy w tych twierdzeniach. Warunki wojenne w Rosji nie były zasadniczo odmienne od warunków w innych krajach. Inne rewolucje również wypuszczały pospolitych zbrodniarzy, a faktem jest, jakem to wyjaśnił poprzednio, że najstraszliwsze zbrodnie popełniane były nie przez zwykłych zbrodniarzy lecz przez „uczciwych manjaków" lub „ascetycznych purytanów". Co się tyczy żydowskich bolszewików to istotnie odegrywali oni rolę dominującą w wielu najokrutniejszych terrorystycznych aktach. Tem nie mniej bolszewiccy żydzi nie popełniali zbrodni dlatego, że są żydami, lecz że są fanatykami marksizmu. Odcięli się sami od własnego narodu i okazali się najgorszymi wrogami swej rasy.

Ponurą prawdą jest, że bolszewicy nie należą ani do Palestyny, ani do Łotwy, ani do Polski. Bolszewicy, czy to żydzi, czy polacy, łotysze czy rosjanie poświęcają swe ofiary pewnemu systemowi, w imię pewnej zasady. Jak powiedział wszak sam Lenin: „Jakież znaczenie ma to, że 90 proc. narodu rosyjskiego zginie, jeśli pozostałe 10 proc. zostanie nawrócone na komunistyczną wiarę?". I dlatego też, że od samego początku bolszewicy byli czcicielami nieludzkiej wiary i niewolnikami maszyny, jesteśmy usprawiedliwieni gdy dochodzimy do wniosku, że zbrodnie ich są logicznym wynikiem zasad i że organizowany terroryzm można nazwać w dosłownem

znaczeniu „Czerwonem żniwem naukowego marksizmu".

Rozdział VIII.

BANKRUCTWO BOLSZEWICKIEGO SYSTEMU WYCHOWAWCZEGO.

W drodze do Rosji złożyłem krótką wizytę prezydentowi Massarykowi, który jest jednym z najpoważniejszych żyjących autorytetów w sprawach rosyjskich, a którego doskonała książka: „Rosyjski duch rewolucyjny" należy do dzieł klasycznych europejskiej literatury politycznej. Gdym odjeżdżał dał mi na pożegnanie następującą wskazówkę: „Przedewszystkiem niech pan zbada i przeprowadzi specjalne studja nad szkołami sowieckiemi. W tem leży sekret problematu rosyjskiego". Ten „Mądry Starzec" centralnej Europy zdawał sobie sprawę, że w szkołach rządu sowieckiego znajdę najwymowniejszy wykładnik politycznych celów bolszewickich a także najbardziej przekonywujący probież i miernik ich powodzenia czy bankructwa. Zrobiłem wszystko co było w mojej mocy, by iść za wskazówką prezydenta Massaryka. Zwiedziłem wszystkie szkoły, jakie mi zwiedzić pozwolono, a chociaż nie widziałem wszystkiego na co miałem ochotę, zobaczyłem jednak dosyć, by móc wyciągnąć wnioski.

Nie ulega wątpliwości, iż przez dwa pierwsze bohaterskie lata komunistycznego ustroju sowieccy dyktatorzy zaczęli od wprowadzenia w czyn swych wychowawczych ambicyj. Zdawało się, iż są natchnieni, przynajmniej w swoich przemówieniach, wizjoner-

skim zapałem wielkich pedagogów z czasów odrodzenia. Zamierzali wprowadzić „nową naukę“ proletarjackiej cywilizacji. Sowiety wypowiadały świętą wojnę ciemnocie. Nauczanie miało być obowiązujące i powszechne. Nawet robotnicy do lat pięćdziesięciu mieli słuchać wykładów przez dwie godziny dziennie. Książki miały być szeroko rozpowszechnione po całej Rosji, jako manna, a owa manna duchowa miała być, jak i pokarm codzienny razdawana zadarmo. Maksym Gorkij, ów błędny i nieobliczalny kierownik duchowy bolszewizmu, otrzymał polecenie nakreślenia planu wspaniałej proletarjackiej bibljoteki literatury całego świata, plan, który wprawiłby pana Wellsa w uniesienie zachwytu i mógłby istotnie być wspaniałym, gdyby go kiedykolwiek ogłoszono. Ponadto szkoły sowieckie miały być najulubieńszemi instytucjami rządu. Na szkołach tych skupiały się wszystkie nadzieje i wysiłki bolszewików. Zrozumieli, zarówno jak prezydent Massaryk, że powodzenie lub bankructwo nowej utopji zależy od tego, czy wychowanie młodzieży im się powiedzie, czy też nie. Może nie potrafią nawrócić starego pokolenia, zatrutego burżuazyjnemi przesądami, w każdym bądź razie stworzą nowe pokolenie z nowemi ideałami, nowemi metodami i nowymi ludźmi.

Niestety jednak te wygórowane ambicje nie zostały urzeczywistnione. Dyktatorzy spostrzegli, że chyba jeszcze trudniej jest ukształtować lub zmienić duszę ludzką, niż zakładać nowe fabryki. Socjalistyczni krytycy stale wysuwali przeciwko państwu carów i carskiej cerkwi słuszny zarzut, że uczyniły tak mało dla kształcenia ludu i pozostawiły masy rosyjskie w upadlającej ciemnocie. Z tego więc względu dot-

kliwym zawodem jest, że po pięciu latach wszechwładnych sowieckich rządów w społeczeństwie rosyjskiem jest dzisiaj mniej szkół niż było w czasach nieoświeconego caryzmu. Wszędzie zmniejszyła się ilość nauczycieli, którzy jeśli wierzyć skargom oficjalnej prasy, też i jakościowo stracili na wartości. Większość dawnych nauczycieli usunęła się dobrowolnie, wymarła z głodu w ciężkich warunkach egzystencji, została wreszcie usunięta jako element kontrrewolucyjny. Zbrakło pieniędzy na budowę nowych szkół. Starych niema za co remontować, nie sposób opalić w ciągu długich zimowych miesięcy, bowiem opału brak i jest bardzo drogi i wreszcie niema środków na wyżywienie zgłodniałych dzieci. Trudno intensywnie prowadzić nauki w kraju zniszczonym przez głód. Trudno kultywować umysły, gdy żołądek jest pusty, lub gdy wszystkie członki dygocą z zimna w arktycznej atmosferze. Szkoci mogą się chwalić, że potrafią krzewić wiedzę tam, gdzie jest tylko trochę owsianej mąki, w Rosji jednak nawet i tej mąki owsianej niema w należytych ilościach.

Niewątpliwie, że gdyby pierwotny zapał pozostał nadal natchnieniem władz edukacyjnych, środki byłyby się jakoś znalazły. Ostatecznie znajdowano przecie pieniądze na wyżywienie miljonów pasorzytów urzędników. Niestety gorączka misjonarska opadła po ujawnieniu się pierwszych trudności, jak to często bywa z misjonarską gorączką polityków. Egzaltowany sowiecki urzędnik i filantrap, Łunaczarski, który, zdaniem pana Wells'a, miał odrodzić szkołę rosyjską, jest dzisiaj tylko głównym figurantem w Narkomprosie, czyli Komisarjacie Oświaty, a ogólnie mówi o nim, że interesuje się więcej baletem i boletnica-

mi, niż głodnemi dziećmi. Miejsce jego zajęła pani Jakowlewa, którą dotychczas obchodziło więcej tłumienie kontrrewolucji przez akty terrorystyczne, niż rozsiewanie pouczającej ewangelji, słodyczy i oświaty. Podczas mego pobytu w Moskwie rozeszła się ogólna pogłoska, że p. Trockij, który przez kilka ostatnich miesięcy dziwnie jakoś ukrywał się w cieniu, ma zostać przeniesiony z Urzędu Wojskowego do Ministerstwa Oświaty, i że wielki organizator ma wzburzyć nieruchome wody departamentu edukacyjnego. Mówiono, iż on w każdym razie zdaje sobie sprawę, że problemat szkolny, jest kwestją życia i śmierci dla rządów sowieckich. W każdym bądź razie pan Trockij musiał niebawem odkryć, że reorganizowanie czerwonej armji nie jest najlepszem przygotowaniem do wychowania małych dzieci i że walka szkół nie może być wygrana przy pomocy miecza.

Jest to osobliwym paradoksem wszystkich zagadnień oświaty, że dla rozwiązania ich trzeba przeważnie zaczynać nie z dołu, lecz z góry, nie od szkoły początkowej, lecz od uniwersytetu, dla tej prostej przyczyny, że uniwersytety muszą wychowywać przyszłych wychowawców. To pierwszeństwo wyższego wykształcenia musi być stosowane nawet do Rosji. W Rosji Sowieckiej jest dziś na papierze o wiele więcej uniwersytetów, niż za carskich czasów. W samej Moskwie jest ich sześć, nie mówiąc o niezliczonych Robotniczych Fakultetach, t. zw. Rab-Fakach, czyli uniwersytetach dla robotniczej klasy. Większość jednak sowieckich wyższych uczelni jest uniwersytetami tylko z nazwy. Uniwersytet wymaga w pierwszym rzędzie wykładu wszystkich głównych dziedzin wiedzy ludzkiej, powtóre zaś kompetentnych

nauczycieli i odpowiednich pracowni laboratoryjnych. Co się tyczy przedmiotów nauki przekonamy się zaraz, że większość głównych przedmiotów jest bezlitośnie usunięta i że uniwersytety sowieckie są tylko okaleczonemi szkołami zawodowemi, wytwarzającemi to tylko, czego najwięcej potrzebuje rząd, mianowicie: inżynierów, chemików i żydowskich doktorów. Co się tyczy dawnych nauczycieli i profesorów to większość została rozstrzelana albo dymisjonowana albo też wyrzucona. Słyszeliśmy, że gdy prowadzono na gilotynę twórcę nowoczesnej chemji, Lavoisiera, terrorysta który go ścinał zrobił cyniczną uwagę, że Republika nie potrzebuje uczonych. W roku 1919 bolszewicy rosyjscy zdawali się podzielać zdanie francuskiego terrorysty w stosunku do wiedzy teoretycznej, a specjalnie w stosunku do uczonych w uniwersytetach. Spotykałem wielu rosyjskich profesorów zarówno w Rosji jak na kontynencie, lecz zapewne nie spotkałem ani jednego, któryby nie był wrogiem rządu. Przeważnie ci co zostali w Rosji nie odważali się wypowiadać słowa przeciw niej, lecz milczenie ich było wymowniejsze niż wszelkie słowa. Odnośnie do gmachów i urządzeń warunki są opłakane. Pewien wybitny angielski socjalista, który zwiedzał Rosję, przytacza jako dowód rozumnej polityki władz sowieckich, że nie bacząc na brak środków, najgłówniejszą ich troskę stanowi odnowienie budynków uniwersyteckich. Nie spostrzegłem ze swej strony nic, coby wskazywało na takie odnawianie. Każdy podróżujący może osobiście stwierdzić, że nawet fronton starego moskiewskiego uniwersytetu pozostaje po dziś dzień w rozpaczliwym stanie rujnacji.

Zwiedziłem w Moskwie zarówno stary jak i no-

we uniwersytety. Widziałem wydział chemiczny. Był pełen studentów — chemja wydaje się najulubieńszym przedmiotem rewolucyjnych studentów — lecz laboratorjum było niewystarczające i przestarzałe. Oglądałem wydział anatomiczny. Był również zapełniony studentami, a w prosektorjum nie brakło trupów. Widocznie łatwiej jest o dostarczenie trupów jak o dostarczenie mikroskopów. W wydziale zoologicznym profesor poświęcił ubogie środki jakiemi rozporządzał na zorganizowanie bardzo interesującego muzeum Darwina, na wzór South Kensington Museum, zaś żona jego prowadziła pouczające badania psychologji małp. Nieprędko zapomnę tego profesora i jego małżonkę. Uderzyło mnie, że ci dwaj zapaleni zoologowie, zatopieni w studjach nad mimiką i psychologją małp, sprawiali wrażenie najszczęśliwszej pary z jaką zetknąłem się w państwie rosyjskiem. W bibljotece drugiego moskiewskiego uniwersytetu dostrzegłem mało czytelników i mało książek. Główny bibljotekarz zauważył w rozmowie ze mną, że nowe pokolenie prawie zupełnie przestało czytać. Młodzież albo zmuszona jest pracować na utrzymanie, albo jest za biedna by się uczyć. W każdym razie nie interesuje jej wiedza jako taka ani też literatura. Jedyne zainteresowanie, jakie jeszcze pozostało, obejmuje wiedzę ścisłą lub polemikę polityczną.

Uniwersytety rosyjskie mogłyby lepiej prosperować, gdyby tylko wiedziały, czego mają uczyć. Lecz wszystkie dawne przedmioty zostały odrzucone. Łacinę i grekę przestano wykładać we wszystkich szkołach i w większości uniwersytetów. Wschodnie języki są tylko dlatego tolerowane, że mogą oddawać usługi przy prowadzeniu anty-angielskiej propa-

gandy w Indjach i na Bliskim Wschodzie. Dawne wydziały zostały również zniesione lub istnieją tylko na papierze. I zniesienie to z punktu widzenia bolszewickiego jest logiczne i nieuniknione. Nie można mieć wydziału prawnego w kraju, gdzie wszystkie stare prawa zostały wyrugowane, gdzie nawet samo pojęcie prawa przestało istnieć. Nie można mieć wydziału teologicznego tam, gdzie ateizm jest urzędowem wyznaniem. Nie można mieć wydziału filozofji i literatury w kraju, gdzie nauki humanistyczne są zakazane i gdzie filozofja jest w pogardzie.

Co do nauk historycznych to rząd sowiecki nietylko tworzy nową historję, lecz zmuszony jest przerabiać starą w sensie materjalistycznego wykładu historji, który jest podstawą marksizmu. Wice-minister oświaty, Pokrowskij był tak uprzejmy, że przysłał mi parę elementarnych podręczników historji, ułożonych w duchu komunistycznym. W podręcznikach, napisanych przez samego prof. Pokrowskiego, znajdujemy zupełnie nowe objaśnienie rosyjskiej historji, kluczem magicznym otwierającym tajniki przeszłości są zmiany i fluktuacje cen pszenicy. Przyszli uczniowie nie będą potrzebowali ślęczyć nad złemi postępkami romanowskich władców, mogąc się zadowolnić studjowaniem wykreśleń cen. Nawiasem mówiąc, urzędnicy sowieccy są bardzo mocni w dziedzinie statystyki i wykreślań. Na wystawie sowieckiej były ogromne przestrzenie wymyślnych diagramów, porozwieszanych na każdej ścianie wszystkich sal obszernych budynków.

Nietylko stare przedmioty są zakazane, nietylko wypędzono starych profesorów i zastąpiono ich przez nowych, przeważnie żydowskiego pochodzenia, lecz

i sam uniwersytet osnuty jest na ściśle proletarjackich wzorach i przeznaczony dla słuchaczów-proletarjuszy. Rzekomo trudniej jest synowi profesora wstąpić do uniwersytetu w którym wykłada jego ojciec, niźli wielbłądowi przejść przez ucho igielne. Największym nowym wynalazkiem sowieckich wychowawców jest połączenie pracy ręcznej z pracą umysłową. Twierdzą, iż pod tym względem zastosowują tylko teorje wyłożone przez Rousseau w „Emile" przez księcia Kropatkina na polach i w warsztatach, a szczególnie przez Tołstoja we wszystkich pedagogicznych dziełach. Władze sowieckie wielbią Tołstoja jako proroka nowej pedagogiki. Subsydjują jedno muzeum Tołstojowskie w Moskwie i jedno w Piotrogrodzie. Założyli szkołę bolszewicką w Jasnej Polanie. Miałem zaszczyt dwukrotnie spotkać się z córką Tołstoja. Nie odważyłem się prosić ją o rzucenie jakiegokolwiek światła na poglądy ojca. Dla całkiem zrozumiałych powodów starannie unikała poruszenia tego raczej niebezpiecznego tematu. Ponieważ jednak wielokrotnie dyskutowałem na tematy wychowawcze z samym hrabią Tołstojem podczas moich wizyt w Jasnej Polanie w r. 1905, mogę stanowczo twierdzić, że wielki starzec odrzuciłby z oburzeniem bolszewickie stosowanie swych idej i protestowałby ze wstrętem przeciw bezczelnemu użytkowi, czynionemu przez bolszewików z jego imienia dla celów propagandy. Moi sowieccy przewodnicy poinformowali mnie jednak, że „Tołstojowskie" połączenie pracy intelektualnej i pracy ręcznej dało nadzwyczajne wyniki. Byłbym miał wielką ochotę osobiście się o tem przekonać, lecz najwidoczniej władze nie chciały mi tego pokazać. Dwukrotnie młody urzędnik żydek prowadził mnie

rzekomo do Rab-Faku czyli robotniczego uniwersytetu po to tylko, by się spostrzec, że omyłkowo zaprowadził mnie do innej dzielnicy miasta. Mogłem z tego wnosić, że nowy proletarjacki eksperyment jest zbyt mało udany, by mógł sprawić dodatnie wrażenie na krytycznie usposobionym cudzoziemcu.

Przedwczesnem byłoby może wydawanie ostatecznego sądu o sowieckich eksperymentach wychowawczych. Pewne jednak wyniki zostały ujawnione w oficjalnej statystyce i wciąż podkreślane są przez urzędową prasę. Organ partji komunistycznej „Prawda" przyznaje, że frekwencja szkoły moskiewskiej wynosi tylko 25 proc. W Piotrogrodzie w r. 1920 zaledwie ośmiuset uczni ukończyło szkołę. Towarzysz Zelikson, wysoki dygnitarz departamentu oświaty, stwierdza, że większość dzieci w wieku szkolnym wymyka się z pod wszelkiego dozoru i woli zbijać bąki lub zajmować się spekulacją. W bohaterskim roku bolszewizmu jakim był rok 1920, zakazany handel uliczny prowadzony był przeważnie przez dzieci. W tym samym roku, przed komisją rządową, zwołaną w celu zdania sprawy z przestępczości nieletnich, prof. Gribojedow stwierdził, że w Piotrogrodzie na ludność sześciukroć tysięcy przypadło ośm tysięcy wypadków zbrodni dziecięcych w roku 1918 i dziesięć tysięcy w r. 1919. Te półurzędowe dane nie wymagają dalszych komentarzy i rzucają posępne światło na moralne skutki sowieckiego wychowania.

Rozdział IX.

SZKOŁY JAKO ROZSADNIK BOLSZEWIZMU.

Aczkolwiek nie miałem możności zwiedzenia robotniczego uniwersytetu, poszczęściło mi się ze

szkołami początkowemi. Potrafiłem namówić pewnego sowieckiego urzędnika, by mnie zaprowadził do jednej z takich nowych szkół, zobaczywszy zaś jedną pokierowałem tak, że pokazano mi jeszcze trzy stojące na równie wysokim poziomie. Oglądane przeze mnie instytucje nosiły nazwę wzorowych lub doświadczalnych szkół i były istotnie bardzo śmiałym i niezwykłym eksperymentem. Kierownikiem pierwszego zwiedzanego przeze mnie zakładu był bardzo zdolny młody żydek, który dla ściągnięcia końca z końcem musiał połączyć stanowisko kierownika szkoły z obowiązkami profesora matematyki na uniwersytecie. Wyjawił przede mną nową pedagogikę w całej jej chwale. Hasłem „szkoły wzorowej" jest swoboda i to swoboda taka, jakiejby nawet Jean Jaques Rousseau nie potrafił wyśnić w najśmielszych wizjach. Podczas gdy rodzice znajdują się pod jarzmem żelaznego despotyzmu, dzieciom pozwala się żyć w stanie błogosławionej anarchji. Pierwsza zwiedzana przeze mnie „Musterschule" czy też „Reformschule" — (chętniej używają niemieckiego określenia, chociaż twierdzą, że naśladują wzór pewnych angielskich szkół powszechnych) — była podobna do wszystkich wzorowych szkół sowieckich, była uczelnią mieszaną, gdzie odbywała się koedukacja chłopców i dziewcząt. Znajdowało się w niej około 150 uczni. W innej wzorowej szkole, jaką oglądałem, było ich przeszło sześćset. Dzieci biegały po korytarzach, salach rekreacyjnych i dortuarach. W jednym z dortuarów dojrzałem samotną małą dziewczynkę, skuloną na łóżku w rozpaczliwej pozie. Kierownik zapytał ją o powód strapienia. Nie odrzekła nic i opuściliśmy sypialnię nie czekając na odpowiedź. Ogólnie istnieją swobodne

rzekomo do Rab-Faku czyli robotniczego uniwersytetu po to tylko, by się spostrzec, że omyłkowo zaprowadził mnie do innej dzielnicy miasta. Mogłem z tego wnosić, że nowy proletarjacki eksperyment jest zbyt mało udany, by mógł sprawić dodatnie wrażenie na krytycznie usposobionym cudzoziemcu.

Przedwczesnem byłoby może wydawanie ostatecznego sądu o sowieckich eksperymentach wychowawczych. Pewne jednak wyniki zostały ujawnione w oficjalnej statystyce i wciąż podkreślane są przez urzędową prasę. Organ partji komunistycznej „Prawda" przyznaje, że frekwencja szkoły moskiewskiej wynosi tylko 25 proc. W Piotrogrodzie w r. 1920 zaledwie ośmiuset uczni ukończyło szkołę. Towarzysz Zelikson, wysoki dygnitarz departamentu oświaty, stwierdza, że większość dzieci w wieku szkolnym wymyka się z pod wszelkiego dozoru i woli zbijać bąki lub zajmować się spekulacją. W bohaterskim roku bolszewizmu jakim był rok 1920, zakazany handel uliczny prowadzony był przeważnie przez dzieci. W tym samym roku, przed komisją rządową, zwołaną w celu zdania sprawy z przestępczości nieletnich, prof. Gribojedow stwierdził, że w Piotrogrodzie na ludność sześciukroć tysięcy przypadło ośm tysięcy wypadków zbrodni dziecięcych w roku 1918 i dziesięć tysięcy w r. 1919. Te półurzędowe dane nie wymagają dalszych komentarzy i rzucają posępne światło na moralne skutki sowieckiego wychowania.

Rozdział IX.

SZKOŁY JAKO ROZSADNIK BOLSZEWIZMU.

Aczkolwiek nie miałem możności zwiedzenia robotniczego uniwersytetu, poszczęściło mi się ze

szkołami początkowemi. Potrafiłem namówić pewnego sowieckiego urzędnika, by mnie zaprowadził do jednej z takich nowych szkół, zobaczywszy zaś jedną pokierowałem tak, że pokazano mi jeszcze trzy stojące na równie wysokim poziomie. Oglądane przeze mnie instytucje nosiły nazwę wzorowych lub doświadczalnych szkół i były istotnie bardzo śmiałym i niezwykłym eksperymentem. Kierownikiem pierwszego zwiedzanego przeze mnie zakładu był bardzo zdolny młody żydek, który dla ściągnięcia końca z końcem musiał połączyć stanowisko kierownika szkoły z obowiązkami profesora matematyki na uniwersytecie. Wyjawił przede mną nową pedagogikę w całej jej chwale. Hasłem „szkoły wzorowej" jest swoboda i to swoboda taka, jakiejby nawet Jean Jaques Rousseau nie potrafił wyśnić w najśmielszych wizjach. Podczas gdy rodzice znajdują się pod jarzmem żelaznego despotyzmu, dzieciom pozwala się żyć w stanie błogosławionej anarchji. Pierwsza zwiedzana przeze mnie „Musterschule" czy też „Reformschule" — (chętniej używają niemieckiego określenia, chociaż twierdzą, że naśladują wzór pewnych angielskich szkół powszechnych) — była podobna do wszystkich wzorowych szkół sowieckich, była uczelnią mieszaną, gdzie odbywała się koedukacja chłopców i dziewcząt. Znajdowało się w niej około 150 uczni. W innej wzorowej szkole, jaką oglądałem, było ich przeszło sześćset. Dzieci biegały po korytarzach, salach rekreacyjnych i dortuarach. W jednym z dortuarów dojrzałem samotną małą dziewczynkę, skuloną na łóżku w rozpaczliwej pozie. Kierownik zapytał ją o powód strapienia. Nie odrzekła nic i opuściliśmy sypialnię nie czekając na odpowiedź. Ogólnie istnieją swobodne

i łatwe stosunki nietylko pomiędzy chłopcami i dziewczętami, lecz również pomiędzy nauczycielami i uczniami. Rzecz oczywista, uczniowie nie są przepracowani. Zgodnie z programem rano jest dwie godziny regularnych lekcyj i dwie godziny wolne. Popołudniu odbywa się praca w warsztatach, połączona, w miarę możności z pracą w sąsiedniej fabryce. Byłem obecny tylko na dwu lekcjach. Jedna z nich była to lekcja niemieckiego. Nauczyciel skarżył się, że ma tylko jeden podręcznik na całą klasę: tłumaczył, że podręczników brak i że są kosztowne. Potem nastąpiła lekcja gimnastyki. Oddział chłopców wykonywał ćwiczenia atletyczne, podziwiane przez grupę dziewcząt.

Zasadą szkoły jest samorząd. Szkoła sprawia wrażenie małej sowieckiej republiki, bolszewickiego mikrokosmosu. Najważniejszą częścią działalności szkoły są oczywiście ogólne zebrania, czyli połączone zgromadzenia uczni i nauczycieli, na których omawia się wszelkie sprawy szkolne. Byłem obecny na czterech takich zgromadzeniach. Jedno z nich zasiadało w charakterze trybunału do sądzenia chłopca, którego złapano na kradzieży jabłek. Przewinienie to było tem poważniejsze, że jabłka zostały skradzione na wielkiej komunistycznej wystawie. Jednogłośny wyrok skazał chłopca na wydalenie. Młody kierownik przemawiał w obronie oskarżonego. Zauważyłem, że podczas swego przemówienia czule gładził ciemne warkocze ślicznej szesnastoletniej dziewczyny, słuchającej z napiętą uwagą. O ile mogłem zrozumieć — bowiem kierownik mówił po rosyjsku z iście rosyjską potoczystością i szybkością — ku obronie chłopca przytaczał, że wyrok jest zbyt surowy, że wykrocze-

nie jest wreszcie o wiele mniej poważne, niż kradzież zbywającej racji chleba, co było przed dwoma laty tak pospolitem przestępstwem i tak złym przykładem; że ponadto chłopiec nie zdawał sobie sprawy z doniosłości swego przewinienia; że wreszcie, gdyby został wydalony, piętno to pozostałoby na nim na zawsze i nie przyjętoby go do żadnej innej szkoły. Namawiał przeto zgromadzenie do ponownego rozważenia wyroku. Uczniowie zrewidowali wyrok i to w sposób iście rosyjski. Angielscy chłopcy zadowoliliby się złagodzeniem kary, natomiast uczniowie rosyjscy, zgodziwszy się na krańcowej surowości, popadli natychmiast w przeciwległą krańcowość zbytniej wyrozumiałości. Dla tych niezrównanych małych umysłów istniały tylko dwie możliwości: albo wydalić chłopca, albo udzielić mu zupełnego przebaczenia. W rezultacie chłopcu przebaczono bez zastrzeżeń.

Było śliczne letnie popołudnie, a chłopcy wyglądali przeważnie na bystrych i szczęśliwych. Duże wrażenie sprawiła na mnie ich niezwykła umiejętność wysławiania się. Może wpłynął na to po części przedwczesny rozwój, spowodowany rewolucyjnemi czasami, jednak zdumiewało mnie, gdym słyszał, jak chłopcy i dziewczęta 14-to i 15-to letni wygłaszają całe mowy z zupełną łatwością i jasnością. Chciałbym, by szkoccy studenci byli przyuczeni do wypowiadania swych myśli tak jasno, jak ci młodzi nieokrzesani komuniści. Oczywiście nie pragnę dla szkotów strasznej przedwczesnej dojrzałości młodocianych komunistów. Jednak rosyjski eksperyment wychowawczy dowodzi, że nader cenny dar słowa może być udzielony i zdobyty w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Nie widzę też powodu, by ta potężna broń publicz-

nego przemawiania miała być pozostawiona wyłącznie sowieckiej propagandzie. W każdym razie narzucał mi się przemocą następujący wniosek: jakkolwiek nie powiodło się władzom sowieckim krzewienie wychowania i wykształcenia, dopięli jednego celu, najbliższego ich sercu — wychowali młodych politycznych agitatorów dla swej sprawy.

Ten młodociany sąd przywiódł mnie do dyskusji z kierownikiem szkoły na temat dyscypliny i kary. Spytałem go: „Zdaje się, że chłopcy mają prawo karania swych kolegów. Czy nauczyciele korzystają z takiegoż prawa?“ Odpowiedział mi: „Nie, my nie karzemy nigdy“.

Zapytałem ponownie: „A jeśli uczeń skłamie?“ Usłyszałem na to odpowiedź: „Jeśli uczeń skłamie, staje przed sądem swych kolegów“. Dalej spytałem, co robić, jeśli uczeń jest leniwy. Odparł mi na to: „Uczeń nie bywa leniwy. Jeśli zaś wykazuje lenistwo, jest to winą nauczyciela, który nie potrafił wzbudzić zainteresowania do swego przedmiotu. Leniwym może być też uczeń niedostatecznie rozwinięty, a taki wypadek wymaga specjalnej opieki“.

Od kwestji dyscypliny i kar przeszedłem do delikatniejszego tematu koedukacyjnych klas. Zapytałem kierownika: „Co panowie czynicie, jeśli chłopcy się nieodpowiednio zachowują lub się chociażby zakochają?“ Odparł mi na to: „Nie bronimy im się kochać, byle sprawa miłosna była postawiona szczerze i otwarcie. W istocie miłostki zdarzają się rzadko. Instynkt płciowy jest powstrzymywany i, zgodnie ze znanym prawem Freuda oczyszczony przez instynkty społeczne i polityczne. Uczniowie są zbyt poważni,

zbyt żywo interesują się sprawami politycznemi, by ich miało co innego obchodzić".

Nie mogłem oczywiście sprawdzić twierdzenia kierownika szkoły o Freudowskiem „oczyszczeniu" popędów płciowych. Jednak w kilka dni później wspomniałem o tej sprawie żonie pewnego wybitnego literata. Opowiedziała mi, że przyjaciółka jej, pielęgniarka w dużym szpitalu pisała niedawno, że w ciągu 18 miesięcy przeszło sto dziewcząt ze szkół okolicznych zostało wysłanych do szpitala położniczego.

Nie potrzeba przypominać czytelnikowi, że religja chrześcijańska jest wyklęta ze szkół sowieckich. Nauczyciele zwiedzanych przeze mnie zakładów chlubili się niezmiernie, że wszyscy ich uczniowie są zdecydowanymi ateuszami. Nikt nie może wstąpić do sowieckiego klubu szkolnego zanim się nie wyrzeknie chrystjanizmu. A takie kluby, czyli komórki komunistyczne są rozrzucone po całej Rosji. Stanowią nieodłączną część szkoły. Celem ich jest nauczanie i utrwalanie chłopców i dziewcząt w prawdziwej wierze. Członkowie łączą obowiązek szpiegowania z obowiązkiem agitacji. Wypadek, o jakim wspomniałem wyżej — wyrzucanie ze szkoły chłopca za to, że go złapano na modlitwie w kościele, miał miejsce w szkole Radiszczewskiej. I tu znów nauczyciel wystąpił z wyjaśnieniem, które miało służyć jako ilustracja niedopuszczalnej i bezwstydnej tyranji rodziców, jak to matka bigotka namówiła chłopca na pójście do kościoła, przekupiwszy go obietnicą nowej pary butów. Po odpowiednich przeprosinach i solennych obietnicach chłopiec został restytuowany w godności i prawach komunistycznego towarzysza.

Zwiedzane przeze mnie szkoły próbne były wzo-

rowemi w niejednym sensie. Kierownik objaśnił mnie, że szkołę jego odwiedza stale nauczycielstwo z wszystkich dzielnic kraju. Ponadto szkoły wzorowe znajdują się pod szczególną opieką Departamentu Edukacyjnego. W lecie uczniów wywozi się na trzy miesiące na wieś, gdzie korzystają z gościnności jednego z niezliczonych pałaców, odebranych starej arystokracji. Spędziłem całe popołudnie w jednym z takich wiejskich pałaców. Bydynek w stylu odrodzenia, okolony wspaniałym parkiem, oddalony około dwunastu kilometrów od Moskwy, zbudowany był niegdyś przez pół-włocha, miljonera rosyjskiego, handlującego herbatą, p. Ruperti. Budowa pałacu została zakończona zaledwie w r. 1910, a jednak zdążył już dojść do stanu ruiny. Wodociąg był zatkany, a fundamenty spoczywały przez pięć lat pod wodą. Ta specjalna szkoła wiejska została założona w podwójnym celu: jako letnia rezydencja dla moskiewskiej wzorowej szkoły oraz jako wyższa szkoła rolnicza.

Nie wiem, czy małe dzieci chłopskie, wychowane w pałacu Ruperti staną się lepszymi farmerami i rolnikami niżby byli, przeszedłszy praktykę w prawdziwej farmie lub u ogrodnika, handlującego na targu. Zapewne jednak owa akademja nie ma wcale na celu wychowania lepszych farmerów, lecz wyrobienie skutecznych agitatorów wiejskich. Uczniowie są chłopskiemi dziećmi, nadają się więc najlepiej do propagandy chłopskiej. Taki sam cel przyświeca zapewne wszystkim eksperymentom wychowawczym, czynionym w Rosji w ciągu ostatnich pięciu lat. W naszych ciemnych burżuazyjnych krajach, celem wychowania jest przygotowanie do służenia ogólno-ludzkiej sprawie, kształcenie ducha i charakteru dzieci. Dodatko-

wo staramy się przygotowywać je do rozmaitych zawodów. W Rosji sowieckiej każde wykształcenie musi służyć przedewszystkiem celom politycznym.

W związku z tem zapadła mi w pamięć uderzająca scena. Spędziłem kilka dni na terytorjum i w budynkach owej wspaniałej wystawy rolniczej w Moskwie, o której już wspominałem. Dotąd widzę przed sobą małe gromadki chłopskich dzieci, przysłanych z odległych krańców państwa rosyjskiego pod przywództwem nauczycieli, jak pokorne trzodki małych owieczek, prowadzone przez bolszewickiego wilka w owczej skórze. Nauczyciele ci niezmiennie wprowadzali swych pupilów do specjalnego budynku, nazwanego „Domem Lenina". Ów Dom Lenina był bardzo mądrze urządzony jako historyczne muzeum komunistycznej rewolucji. Obszerne pokoje zapełnione były olbrzymiemi obrazami, przedstawiającemi dzieje partji komunistycznej, ważne wydarzenia bolszewickiej rewolucji i portrety komunistycznych przywódców. Sale były stale przepełnione i zawsze widziało się nauczycieli, wyjaśniających bohaterskie czyny dyktatorów tym dzieciom chłopskim i głoszących im ewangelję według świętego Marksa.

Ze wszystkich zastanawiających pytań, jakie zadaje sobie badacz bolszewickiej Rosji, najbardziej może zastanawiającem jest pytanie, jak głęboko komunistyczna nauka puściła korzenie w umysłach tych małych chłopów, których wzruszające twarzyczki obserwowałem w Domu Lenina; a dalej jaka może być przyszłość wszystkich miljonów dzieci, które otrzymały ten sam rodzaj wychowania. Są to oczywiście najpoważniejsze skutki wywołane przez katastrofę bolszewicką. Z naszego burżuazyjnego punktu widze-

nia systematyczna demoralizacja miljona dzieci może być najokropniejszym spadkiem pozostawionym przez ustrój bolszewicki.

Z drugiej strony, ze stanowiska bolszewickiego, szkolenie i musztrowanie dzieci jest może największem i najtrwalszem dziełem sowieckiego rządu. Przechwałki dyktatorów sowieckich mogą się stać prawdą. Może się okazać, że w końcu końców udało im się stworzyć nowy typ ludzkości. Ale jeśli się to im istotnie powiodło, niechże Opatrzność Boża uratuje Rosję i Europę od tego przyszłego pokolenia, którego umysł został zatruty przez jałowy materjalizm Marksa a charakter został zgwałcony przez bratobójczą i samobójczą ewangelję marksowską, głoszącą wieczną i nieustanną wojnę pomiędzy klasami.

Rozdział X.

JAK BOLSZEWICY PRZYGOTOWUJĄ REWOLUCJĘ ŚWIATOWĄ.

Dałbym zupełnie fałszywe wyobrażenie o rządach sowieckich, gdybym utrzymywał czytelnika w mniemaniu, że bolszewicy narzucili swą władzę i zachowują ją wyłącznie przy pomocy brutalnej siły i terroru, lub szatańskiej siły woli i rewolucyjnej energji. Istotnie bowiem utrzymali się przez niezwykłą moc umysłu i wyższą przebiegłość państwową. Wątpię, bym mógł wymienić jaki inny europejski gabinet, posiadający choćby tylko połowę tego zbioru uzdolnień umysłowych, jaki cechuje obecny rząd sowiecki. Wywiad u Cziczerina, wspaniałego Crichtona dyplomacji, niewolnika obowiązku, którego najulubieńsze

godziny pracy są, jak mówią, pomiędzy dziesiątą wieczór a szóstą rano, tę fascynującą i tragiczną istotę, narzędzie ludzi znacznie mniej uczciwych niż on sam, — był podniecającym wykładem wielkiej polityki. Wysłuchiwanie arcy-agitatora Radka, przedstawiciela Polski w Radzie Wykonawczej III Międzynarodówki, głoszącego swą lojalność w stosunku do swojej ojczyzny Polski, którą w rzeczy samej chciałby zetrzeć z mapy Europy; przysłuchiwanie się godzinami, jak w zapale krasomówczym piętnuje głupotę kapitalistycznych rządów i wielbi rewolucję światową, gdy przez ten czas p. Davidson, rzeźbiarz amerykański spokojnie zakańcza jego popiersie — było nauką komedjanckiego kunsztu, a dla dziennikarza gratką, jaka rzadko przypada w udziale działaczowi publicystycznemu. Jeśliby Rosja mogła być uratowaną przez same zdolności intelektualne i niesłychaną pomysłowość, z pominięciem strony moralnej i zdrowych zasad politycznych, dyktatorzy sowieccy byliby właśnie ludźmi, którzyby ją mogli uratować. Jakkolwiek jest, ta mała grupka niezwykłych ludzi dokonała zdumiewającego cudu narzucenia swej żelaznej woli opornej stupięćdziesięciomiljonowej ludności. Każdy bez wyjątku z tych nad-ludzi którzy zagarnęli władzę w październiku 1917 roku potrafił pokierować tak, by pozostać u władzy w listopadzie 1925 r.

Owi dyktatorzy byli często uwielbiani i potępiani niesłusznie. Trockiego dotąd wychwala prasa europejska jako godnego podziwu twórcę czerwonej armji, rosyjskiego Carnot'a, organizatora zwycięstw. Pochwała ta jest zupełnie niezasłużona. Bolszewicy nie byli i nie będą nigdy organizatorami. Organizatorzy muszą być twórcami, a bolszewicy potrafią tylko

niszczyć. Straszliwa skuteczność niszczycielskiego dzieła dyktatorów znajduje odpowiednik tylko w ich niezdolności do pracy nad odbudową. Nie potrafili zorganizować ani wskrzesić żadnego przemysłu. Nawet jako biurokraci okazali się niezdolni poprowadzić możliwie chociażby jeden państwowy urząd. Okrzyczane t. zw. stworzenie olbrzymiej czerwonej armji nie stanowi wyjątku z ogólnego prawidła. W kraju takim jak Rosja, w kraju pustoszonym przez głód, gdzie starych generałów widzi się żebrzących na ulicy, nie potrzeba żadnych nadprzyrodzonych uzdolnień by przyciągnąć do armji miljony rekrutów, gdyż służba w armji stanowi dla głodnych ludzi jedyną możność otrzymania dobrego wiktu i opierunku. Jak już zaznaczyłem głód był najlepszym komisarzem poborowym p. Trockiego. Wiemy wszak, że nawet w przedwojennej angielskiej armji ilość rekruta zwiększała się automatycznie w chwilach kryzysów przemysłowych.

MISTRZOWIE PROPAGANDY.

Jeżeli dyktatorzy nie zasługują na miano dobrych organizatorów, to w każdym razie nie można ich dość uwielbiać jako agitatorów i działaczy propagandowych. Nawet lord Northcliffe był zwykłym dyletantem w porównaniu z Trockim-Bronsztejnem, Radkiem-Sobelsohnem i Zinowjewym-Apfelbaumem, trzema żydowskimi politykami, którzy w ciągu ostatnich dwu lat byli najpotężniejszemi osobistościami w państwie Sowietów, szczególnie z chwilą, gdy Lenin został dotknięty paraliżem. Te trzy zdumiewające postacie nie znajdują sobie równych w historji Europy pod względem sztuki intrygi i konspiracji.

Celem niniejszego i następnego rozdziałów jest rzucenie nowego światła na sposoby, któremi dyktatorzy prowadzą swą destrukcyjną propagandę. Śmiem twierdzić, iż miałem niezwykłą sposobność, nietylko podczas ostatniego zwiedzania Rosji, lecz i w ciągu mych wędrówek po Europie tropienia czerwonego śladu bolszewickiej działalności na Litwie, w Polsce, Czechosłowacji, w zagłębiu Ruhry, w Niemczech i w Szkocji. We wszystkich tych krajach widziałem, jak agitatorzy pracowicie przygotowują przyszłą rewolucję światową. Poprzednicy moi, publicyści poświęcali zbyt wiele uwagi sensacyjnym i melodramatycznym bolszewickim zbrodniom. Znacznie bardziej ciekawem i pouczającem jest dla wykształconego czytelnika zrozumienie planu dyktatorów, ich taktyki i strategji. Jest to fascynująca historja, w stylu Sherlocka Holmesa, o podziemnej polityce, a równocześnie temat ten może w najbliższej przyszłości zdobyć okropną, złowrogą aktualność.

Niewątpliwem jest, że w pierwszym okresie rządów sowieckich propaganda bolszewicka była natchniona rzetelnym misjonarskim zapałem i czerpała siły z zupełnie naiwnego złudzenia o mającej nastąpić nowej erze i nieuniknionym światowym kataklizmie. W te pełne chwały, aczkolwiek głodne dni, czytelnicy porannych „Izwiestij“ i „Prawdy“, siedzący przy pustym stole w czasie rannego śniadania, częstowani byli podniecającemi historjami o generalnych strajkach i pomyślnych proletarjackich powstaniach. Nawet dzisiaj pierwszem pytaniem, jakie zadaje bolszewik każdemu przybywającemu do Rosji jest: „Kiedy wybuchnie rewolucja w Anglji?“ Nawet Cziczerin wyraził mi pełne ufności mniemanie, że niebawem

p. E. D. Morel ma zastąpić lorda Curzona w angielskim Ministerstwie spraw zagranicznych. Podczas mego pobytu w Moskwie codziennie tytułowa strona rządowych pism była zapełniona obszernemi sprawozdaniami o triumfach komunistycznej rewolucji w Niemczech. Chociaż obdarzony jestem silnie krytycznem usposobieniem, tak się dałem na to złapać, że, pragnąc uniknąć niemieckiej komunistycznej rewolucji, postanowiłem wracać okólną i męczącą drogą po przez Finlandję i Szwecję.

NIEPOWODZENIE OZNACZA ŚMIERĆ.

Dziś trzeźwi sowieccy mężowie stanu przestali wierzyć w widoki prędkiej rewolucji światowej. Niektórzy z nich czują zapewne, że ich walka jest przegrana. Wszyscy zaś wiedzą, że będzie to walka długa i straszliwa. Jednak zmuszeni są prowadzić ją nadal, pchani do tego przez instynkt samozachowawczy. Wiedzą, iż rozpętali siły, nad któremi stracili panowanie. Wiedzą, iż niema dla nich odwrotu. Wiedzą, iż jeśli rewolucja się nie uda, są wszyscy skazanymi ludźmi. Miecz Damoklesa wisi nad każdą z dyktatorskich głów. Walka do gorzkiego końca jest dla wszystkich i każdego sprawą życia i śmierci.

W tej przewlekłej i rozpaczliwej walce jest nieuniknionem, by cała zbiorowa działalność państwa sowieckiego podporządkowała się agitacji, konspiracji i propagandzie. Wszystko dąży do jednego celu przyspieszenia rewolucji światowej. Przekonaliśmy się z ubiegłych rozdziałów, jak nawet teatry i kinematografy służą sprawie, jak szkoły i uniwersytety uczynione zostały rozsadnikiem bolszewizmu, jak dy-

ktatorzy zabezpieczyli sobie monopol wszystkiego co wychodzi z druku: książek, ulotnych pisemek i gazet. Podobnież każde wydarzenie polityczne jest wykorzystane jako woda na bolszewicki młyn. Jeżeli urządzają wielką paradę wojskową, jakiej pewnej niedzieli byłem świadkiem w Moskwie, nie czynią tego w celu ćwiczenia swych kadrów, raczej chodzi im o danie ludności, a wypadkowo czasem i dyplomatycznemu korpusowi, możności podziwiania wojowniczych zdolności czerwonej armji i o pokazie, że paradny marsz sowieckich żołnierzy jest równie doskonały i imponujący, jak paradny marsz jakiegoś pruskiego pułku. Jeżeli dyktatorzy urządzają wystawę rolniczą, pociągającą za sobą olbrzymie koszty dla świecącego pustkami skarbu, nie spodziewają się żadnych korzyści ekonomicznych z setek miljonów, utopionych w takiem przedsięwzięciu. Jedynem ich zadaniem jest obwieszczenie o sobie niezliczonym rzeszom chłopstwa, przysłanym do stolicy na koszt głodujących wsi. Jeśli angielska Delegacja Pracy zwiedza Rosję jedynie w celu badań, robotnikowi rosyjskiemu każe się wierzyć, że pp. Snowden i O'Grady wysłani zostali do Moskwy wyłącznie w celu złożenia hołdu i uznania rządowi bolszewickiemu. Każdy obcokrajowy gość jest oczywiście przedstawiany łatwowiernemu rosjaninowi jako gorący zwolennik systemu. Przypuszczają, iż przybył do Rosji dla złożenia hołdu władcom. Gdym był w Moskwie, członek parlamentu z Oxfordu, p. Gray i grupa amerykańskich senatorów rzekomo publicznie wyrażali swe uznanie dla rządu sowieckiego w płomiennych wywiadach, jakie ukazywały się w każdem z pism. Nawet tak skromny publicysta jak ja został nazwany przez prasę sowiecką

„wybitnym angielskim uczonym, który przybył dla zbadania sowieckich organizacyj", wyrażono przytem nadzieję, że wyda on o sowieckich dyktatorach zwykłe pochlebne świadectwo. Udało mi się wykręcić z trudnego położenia przez oświadczenie jegomościowi, który przyszedł mnie interwenjować, że świeżo dopiero przybyłem do Rosji i nie śmiałbym nadużywać gościnności rządu przez wyrażanie przedwczesnych, a przeto niekompetentnych sądów.

Metody bolszewickiej agitacji są trującą mieszaniną w zmiennych dozach, złożoną z amerykańskiego żółtego dziennikarstwa i ze starych metod caryzmu. Dwa te różne systemy są reprezentowane przez dwa odrębne typy ludzi. Pierwszym, najliczniejszym, jest typ amerykańsko-rosyjskiego żyda, który nauczył się swego rzemiosła po tamtej stronie Atlantyku. Drugim typem, który woli dyskretnie trzymać się w cieniu, lub jeszcze dyskretniej prowadzić podziemną robotę, jest były urzędnik carski, agent-prowokator lub szpieg, który przeniósł swoje usługi z przedwojennego Departamentu Wywiadowczego do sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

METODY ZDOBYWANIA ROZGŁOSU.

To co nazywam amerykańskiemi metodami propagandy są to ogólnie znane dewizy prasy Hearsta i Tammany Hall. Politycy sowieccy są niezrównanymi wirtuozami w sztuce partyjnej agitacji. Znają psychologję tłumu. Umieją zaprawić swoje mowy hasłami i frazeologją demagogów. Przedewszystkiem zaś posiedli wszystkie tajniki przebiegłego i sensacyjnego obwieszczenia. Żaden amerykański sprzedawca szar-

latańskich lekarstw, który zrobił miljony na łatwowiernej publiczności, nie potrafiłby wynaleźć bardziej pomysłowych sztuczek niż przywódcy propagandy sowieckiej. Gdyby cyfry tajnych funduszów sowieckich (wszystkie ich fundusze są w pewnej mierze tajne) zostały ogłoszone, wydałoby się, że na zdobycie rozgłosu wydano bezpośrednio i pośrednio więcej pieniędzy, niż na oświatę.

Mógłbym przytoczyć wiele konkretnych przykładów bolszewickich metod zdobywania rozgłosu, ograniczę się jednak do dwu lub trzech typowych. Pomimo, iż transport zupełnie jest zdemolowany a wagonów brak, rząd daje do dyspozycji swych demagogów specjalne pociągi propagandowe. W tych pociągach rozjeżdżają wędrowni mówcy, organizujący mitingi i rozdający proklamacje. Chociaż koszta druku są niebywale wysokie, rząd sowiecki zmobilizował setki artystów do rysowania plakatów, przeważnie w jaskrawych barwach, w olbrzymich rozmiarach i o podburzającym charakterze dla tych miljonów chłopów, którzy nie umieją czytać. Plakaty i afisze okazały się tak skutecznym sposobem propagandy, że chyba więcej ich jeszcze używano przy organizowaniu rewolucji na Węgrzech niż w Moskwie. Jedną z oryginalności wystawy rolniczej była ogromna mozaika z kwiatów, urządzona na pagórku, przedstawiająca kolosalny portret Lenina o zdumiewającem wprost podobieństwie. Podczas wojny niepomysłowi niemcy popularyzowali feldmarszałka Hindenburga przez wystawienie mu drewnianego pomnika, a jednocześnie eksploatowali go przez wbijanie w ów pomnik srebrnych gwoździ na cele wojennej dobroczynności. Bolszewicy odkryli bardziej pomysłową drogę popularyzacji

zowania swego komunistycznego bohatera niż szkaradny głupi drewniany pomnik. Sportretowali Lenina na klombie kwiatowym. Uczynili nawet przyrodę wspólniczką jego gloryfikacji.

KŁAMSTWA O ANGLJI.

To co nazwałem carskiemi metodami propagandy są to metody bluffu, wymuszania, przekupstwa, obłudy i szpiegostwa. Dyktatorzy zorganizowali na całym wschodzie systematyczną kampanję kłamstw przeciw Anglji, na zachodzie zaś prowadzą równie systematyczną kampanję przeciwko Polsce.

Są niesłychanie przemyślni, są aktorami, potrafiącymi grać każdą rolę i udrapować się w każde przebranie. Hindusom, persom, afgańczykom i turkom dyktatorzy przedstawiają się jako posłani przez Allaha wybawcy, którzy mają uwolnić świat mahometański od angielskiej tyranji. Przed sprytnymi pracownikami sowieckimi udają nieprzejednanych wrogów kapitalizmu. Przed angielskimi socjalistami występują jako ofiary imperjalizmu lorda Curzona i militaryzmu Polski. Jednocześnie amerykańskim kapitalistom dyktatorzy obiecują nieograniczone koncesje na źródła naftowe przy morzu Kaspijskiem i na kopalnie złota na Uralu. Pacyfistom angielskim oświadczają, że jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju wszechświatowego jest chciwość rządów Ententy. Fanatykom rosyjskim wmawiają, że ich obowiązkiem jest szerzenie ewangelji bolszewickiej przy pomocy miecza; wyśmiewają burżuazyjną ideę obywatelskiej milicji, głoszą konieczność posiadania wielkiej armji. Pewnemu dziennikarzowi Lenin oświadczył, że przemysł

rosyjski nie może być odbudowany bez obcej pomocy, ale przed p. Wells'em sam Lenin roztoczył wspaniałe projekty elektryfikacji, które mają uczynić z Rosji największą przemysłową potęgę świata. Jakiemuś filantropowi dziennikarzowi sowiecki minister zdrowia skarżył się, że zapasy chiny stopniały do kilku funtów i że nieludzka angielska blokada nie pozwala dostarczać medykamentów schorowanej ludności. Jak się wydaje, dziennikarz nie spostrzegł się, że blokada nie ma nic wspólnego z dostarczaniem chiny, bowiem china jest produktem importu Niemiec z któremi Sowiety są od dwóch lat w pokojowych stosunkach.

W trakcie mego pobytu w Moskwie skarbowi sowieckiemu chodziło specjalnie o utrzymanie kursu nowej waluty, „czerwońca", równającego się dziesięciu złotym rublom czyli angielskiemu funtowi szterlingów. Nowa ta waluta była zabezpieczona zapasem złota w stosunku 25 proc. Dostąpiłem zaszczytu otrzymania zaproszenia wraz z członkami korpusu dyplomatycznego na zwiedzenie skarbu sowieckiego. Skrzynie ze złotem były otwarte, tak iż dyplomaci mieli możność osobiście sprawdzić, że złoto się tam znajduje. Możnaby przypuszczać, że taka magiczna sztuczka nikogo nie oszuka, a jednak zauważyłem, że niektórzy z dyplomatów się na nią złapali. Jak już nieraz mówiłem, bolszewicy przeprowadzali głębokie studja nad psychologją mas.

Starałem się w rozdziale niniejszym dać czytelnikowi jasną i konkretną ideę o bolszewickich metodach agitacji politycznej na wewnętrzny i zewnętrzny użytek. W następnym rozdziale, który ze względów praktycznych jest punktem ciężkości książki niniejszej, wykażę, z jakiem zdumiewającem powodzeniem broń

agitacji użyta była przeciwko Europie wogóle i Wielkiej Brytanji w szczególności. Przekonamy się jak bolszewicy prowadzili jedną systematyczną, ogarniającą cały świat politykę, podczas gdy polityki innych rządów były chwiejne, niezgodne i sprzeczne. Przekonamy się, jak na Zjeździe w Baku tysiąc ośmset delegatów Wschodu poprzysięgło na obnażone miecze wieczną nienawiść i ogłosiło nieubłaganą wojnę angielskim ciemiężcom. Będziemy w stanie dostrzec krwawy ślad bolszewizmu od zachodu Szkocji aż po daleki wschód Azji. Zoboczymy jak im się udało szerzyć biały terror w Finlandji, Bawarji i na Węgrzech, jak podsycali płomienie wojny na Bliskim Wschodzie, podżegali nacjonalistyczne waśnie w Indjach, Egipcie i wywoływali zatargi robotnicze na całym świecie. A z faktów, jakie przedstawię, czytelnicy moi wyciągną może wniosek, że tematy poruszone na tych stronach posiadają nietylko akademickie lub teoretyczne znaczenie, ale dowodzą, iż rząd sowiecki, aż po kres swego istnienia będzie zagrażał bezpieczeństwu innych narodów i pokojowi całego świata.

Rozdział XI.

NAWOŁYWANIE DO ŚWIĘTEJ WOJNY PRZECIWKO ANGLJI.

Próbowałem wyjaśnić, jakiemi sposobami dyktatorzy sowieccy starali się nawrócić analfabetów rosyjskich. Jednak rozdawnictwo bolszewickiej trucizny nie ogranicza się do użytku wewnętrznego. Propagandę w kraju uzupełnia propaganda zagraniczna. Trudno byłoby powiedzieć, który z tych dwu jej rodzajów

jest bardziej skuteczny i bezwzględny. Ponieważ jednak obcokrajowca trudniej przekonać niż łatwowiernego rosjanina, przypuszczalnie propaganda zagraniczna winna być jeszcze bardziej subtelna, bardziej pomysłowa, a nawet bardziej intesywna. Politycy sowieccy skarżą się zawsze na złośliwość Anglji i Francji, rzekomo nie przestających nigdy wtrącać się do spraw wewnętrznych zgnębionej i skłopotanej Rosji, pragnącej tylko, by ją pozostawiono w spokoju i by jej pozwolono samej kierować swemi sprawami. W istocie rządy obce z największą radością pozwoliłyby rosjanom zakończyć samym dzieło swego odkupienia. W ciągu ostatnich trzech lat żadne z Mocarstw nie wykazało, przynajmniej, najlżejszej dążności ku wtrącaniu się do spraw rosyjskich. Natomiast właśnie sowieccy agitatorzy niezmiennie wtrącają się do cudzych spraw, oskarżając o to inne rządy.

Gdym się ich starał o tym fakcie przekonać albo wręcz się zapierali, albo też, z charakterystyczną dla bolszewików kazuistyką i obłudą zaznaczali różnicę pomiędzy rządem sowieckim, rzekomo powstrzymującym się od wszelkiego rodzaju propagandy partją komunistyczną, która ma prawo prowadzić tyle propagandy ile jej się podoba. Cokolwiek czytelnik pomyśli o tej kazuistycznej różnicy, nie można zaprzeczyć faktu istnienia ogarniającej cały świat buntowniczej agitacji.

PROPAGANDA REWOLUCYJNA.

Każde z sowieckich poselstw w Europie stało się ośrodkiem bolszewickiej rewolucyjnej propagandy przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Każde z po-

selstw posiada olbrzymi sztab urzędników, obliczany na setki ludzi. Ci przedstawiciele proletarjatu są przeważnie zainstalowani w pałacach. W Londynie pan Krasin ma ogromne urzędy z niezliczoną ilością funkcjonarjuszy. W Berlinie zbytkowna rezydencja przedstawicielstwa sowieckiego na Unter den Linden znana jest każdemu turyście, poza szeregiem innych oddziałów. W Kownie zauważyłem że niemal jedyny ogromny gmach w małej stolicy Litwy jest rezydencją sowieckiego ambasadora. W Warszawie, oprócz poselstwa sowieckiego, zajmującego obszerny lokal Rzymskiego hotelu, znajduje się jeszcze poselstwo ukraińskie, nie bacząc na to, że oba te poselstwa reprezentują ten sam rząd i że Ukraina stała się tylko satrapją Moskwy. Każde z tych poselstw jest albo kotłem rewolucyjnym, albo ulem lub jakiemś gniazdem szerzeni. W hotelu Rzymskim zauważyłem więcej ruchu i więcej pracy, niż we wszystkich innych poselstwach razem wziętych. W związku z tem muszę wspomnieć, że w Warszawie byłem sam świadkiem, a nawet skorzystałem na tak zwanej „praworządności i liberalności", z jaką bolszewiccy władcy prowadzą swoją propagandę. Nie udało mi się, wprawdzie, otrzymać od przedstawiciela bolszewickiego, p. Karachana wizy na wjazd do Rosji, lecz gdym wyjawił życzenie otrzymania jakiejś politycznej literatury dla mych prywatnych studjów dostałem ku swemu wielkiemu zdumieniu i zadowoleniu całą skrzynię, zawierającą przeszło sto książek i broszur, ponadto ofiarowano mi tak piękną kolekcję wywrotowych plakatów, i ognistych rysunków, że miałbym możność zrobić z nich w Edynburgu specjalną wystawę.

ZASADY POLITYKI BOLSZEWICKIEJ.

Kilku pomysłowych autorów, jak pani Nora Webster, chcąc obudzić ogólne zainteresowanie, które towarzyszy zawsze każdej tajemniczej i mistycznej sprawie, przedstawiało ostatnio bolszewizm jako dzieło Tajemniczej Ręki, związek tajnych międzynarodowych organizacyj, jako to wolnomularzy i żydów. Opierali swoje domniemania na dokumentalnych danych, mniej lub więcej autentycznych, takich jak słynne „Protokuły Mędrców Syonu". Bezwiątpienia w działalności bolszewików było zawsze wiele tajemniczości dla tej prostej przyczyny, że zbrodniarze nie lubią, by im patrzono na ręce i nie mają odwagi pracować jawnie. Było wiele ciemnych intryg, dużo podziemnej dyplomacji, lecz jeśli przeprowadzenie polityki bolszewickiej było częstokroć skryte i podziemne, sama polityka była głoszona otwarcie. Zupełnie niepotrzebnem i absolutnie błędnem jest wystawianie działalności bolszewickiej jako tajemnego spisku. Powinniśmy nawet wyrazić uznanie bolszewikom za cyniczną otwartość, z jaką stwierdzają swoje cele. Polityka bolszewicka jest istotnie konspiracją, może najpotężniejszą jaką zna historja; przyznać jednak trzeba, że jest to cynicznie otwarta konspiracja. Nie potrzeba też czytać wątpliwych „Protokułów Mędrców Syonu". Wystarczy, jeśli przeczytamy protokuły rozmaitych bolszewickich zjazdów, mowy, proklamacje i manifesty, dostępne dla każdego, kto zna język rosyjski. Przedewszystkiem, chcąc nabrać pewności co do egzystencji bolszewickiej konspiracji, której celem jest wywołanie światowej rewolucji, powinniśmy so-

bie przypomnieć podstawowe zasady bolszewickiej polityki.

I nietylko że konspiracja jest jawnie i chełpliwie ogłaszana, nietylko nawołuje się do niej jak do świętej krucjaty, lecz jest faktem niezmiernej wagi, z którego należy sobie zdać sprawę, że konspiracja bolszewicka zdobyła duży stopień powodzenia. Następujący przegląd historji i dyplomacji sowieckiej z ostatnich sześciu lat, jakkolwiek bardzo pobieżny, powinien wystarczyć do odkrycia czytelnikom straszliwej groźby, jaka wisi nad każdym cywilizowanym krajem, a szczególnie nad angielskim narodem.

Gdy się porówna politykę zagraniczną Ententy z takąż polityką sowieckiego rządu, nie można nie zauważyć bezprzecznej wyższości tej ostatniej. Zewnętrzna polityka Ententy pełna jest rozbieżności i sprzeczności. Z roku na rok ulegała zmianom, zależnie od interesów partji będącej u władzy i zależnie od rozmaitych usposobień indywidualnych polityków. Nietylko każdy członek Ententy dąży do innego celu, lecz w każdym kraju każdy z polityków idzie swoją własną, odrębną linją. W Anglji p. Lloyd George miał jedną politykę, lord Curzon miał inną, która się znowu różniła od polityki p. Winston Churchill'a. Następujące po sobie gabinety były kolejno pro-niemieckiemi i anty-niemieckiemi, profrancuskiemi i anty-francuskiemi, pro-tureckiemi i progreckiemi. Przeciwnie zewnętrzna polityka Sowietów była od początku zupełnie stała, dążyła ku jednemu niezłomnemu celowi. Europejski dramat Ententy przypomina jedną ze sztuk Shakespeara, nie zawierającej żadnej akcji, gdzie procesja bohaterów przewija się przez scenę w szeregu niezwiązanych scen. Dramat polityczny Rosji jest ra-

czej podobny do shakespearowskiej tragedji, gdzie osobistości ulegają wpływom niezwalczonych potęg i idą za swem przeznaczeniem. Albo może być porównana do scenicznego misterjum, w którem Lenin jest szatanem i w którem protagonista zarówno jak inni bolszewiccy demoni są, jak w „Raju utraconym" Miltona odziani w szaty ponurej i złowrogiej potęgi.

ANGLJA JAKO GŁÓWNY WRÓG.

Jak Niemcy w r. 1914, tak i bolszewicy, rozpocząwszy rewolucję światową 1917 roku, musieli walczyć na dwu przeciwległych frontach. Mieli jeden teatr wojny na wschodzie, drugi na zachodzie. Każdy zaś wymagał innej strategji. Na obu dyktatorzy dążyli do tych samych celów, ale zwalczali innych wrogów. Ofenzywa wschodnia skierowana była prawie wyłącznie przeciwko Anglji. Ofenzywa zachodnia skierowana była przeciwko każdemu cywilizowanemu państwu.

Wydawało się z początku, że operacyjny teren wschodni będzie miał dla bolszewickiego rządu poważniejsze znaczenie i że zwrócenie wojny w kierunku na wschód jest linją najmniejszego oporu. Należy pamiętać, że Rosja była zawsze pół-wschodniem mocarstwem, pojmuje wschodnią umysłowość, jest lepszym znawcą wschodniej sztuki wojennej. Poza tem Wschód zdawał się zawierać więcej zapalnego materjału, a przedewszystkiem właśnie tam, w Indjach, Afganistanie i Egipcie główny wróg bolszewizmu — Anglja, mógł być ugodzony ze śmiertelnym skutkiem.

Można się było zatem spodziewać, że w roku 1920 i 1921 bolszewicy skupią swe wysiłki na wscho-

dnim teatrze operacyjnym. Jak to miało miejsce z niemcami w r. 1914, początek kampanji bolszewickiej był jednym triumfem. Aktywna interwencja rządu sowieckiego wywołała prawie w każdym wschodnim kraju tak dramatyczne i daleko idące zmiany, że nawet wschodnia wyobraźnia lorda Beaconsfield'a nie byłaby w stanie przypuścić takiej możliwości. Bolszewicy rozpalali religijny fanatyzm wszystkich narodów mahometańskich przeciwko Anglji, którą przedstawiali jako ogólnego wroga Islamu. Udało im się obudzić poczucie narodowe w Egipcie, Syrji, w Persji i Afganistanie, w Indjach i Chinach i w rzeczywistości dopomogli nacjonalistom do zwycięstwa.

SOJUSZ Z TURCJĄ.

Niezbędnym warunkiem powodzenia wschodniej polityki bolszewików było zawarcie sojuszu politycznego i wojskowego z Turcją. Za czasów carskich Turcja była dziedzicznym wrogiem Rosji, obecnie miała się stać jej sprzymierzeńcem. I od pierwszej chwili sojusz rosyjsko-turecki dał pożądane wyniki.

Przedewszystkiem sprowadził upadek Grecji. Gdyby nie wojskowa pomoc bolszewików, Grecja nie zostałaby tak łatwo rozbita, Turcja nie mogłaby odnieść tak oczywistych zwycięstw w Azji Mniejszej.

Powtóre sojusz turecko-rosyjski wywołał zgubę Armenji. Chociaż jesteśmy przyzwyczajeni do ormiańskich okrutnych dziejów, musimy stwierdzić, że nowoczesna historja zna mało równie wstrętnych wypadków, jak zbrodnie dokonywane przez rosjan na ludności Armenji. I jak gdyby chcąc dać niezbity dowód, że bolszewicka Międzynarodówka potrafi się

wynieść ponad wszystkie nacjonalistyczne przesądy, ormianin Karachan, wiceminister spraw zagranicznych, zaufany pomocnik p. Cziczerina, był całkowicie odpowiedzialny za ciemiężenie ormiańskiego narodu.

W trzecim rzędzie sojusz rosyjsko-turecki wywołał odrodzenie politycznej potęgi Turcji. Konferencja w Lausannie była jaskrawym dowodem tego odrodzenia. Przez sześć miesięcy Milczący Turek wyzywał lorda Curzona, jak gdyby był w takiej sytuacji, że mógł dyktować warunki mocarstwom Ententy.

Punktem kulminacyjnym aktywnej polityki wschodniej bolszewików był zjazd Bakiński w lecie 1920 r. Reżyserja tego panazjatyckiego kongresu była, jak większość bolszewickich reżyseryj, iście cudowna. Przeszło tysiąc ośmset samozwańczych delegatów z całego wschodniego świata zebrało się w mieście, ewakuowanem właśnie przez wojska angielskie. Zinowjew-Apfelbaum, dyktator Piotrogrodu, prezydujący na zjeździe wypowiedział płomienną mowę przy otwarciu. Podtrzymał go Enwer Pasza, zięć Mahometa V, który oświadczył, że przemawia w imieniu organizacyj rewolucyjnych Marokka, Algieru, Tunisu, Tripolitanji, Egiptu, Arabji i Indji.

ATAKI NA ANGLJĘ.

Punktem ciężkości mowy Zinowjewa było oświadczenie, że Anglja może być najdotkliwiej pobita w jej wschodnich włościach, że bojkot towarów angielskich w Indjach, wywołany przez agitację bolszewicką, będzie najlepszą odpowiedzią na zablokowanie Rosji przez Anglję i że gdyby można było odciąć Wielką Brytanję od rynków wschodnich zadałoby się cios

śmiertelny angielskiemu kapitalizmowi i imperjalizmowi. Przy zamknięciu konferencji bolszewicy zorganizowali melo-dramatyczną scenę. Wszyscy delegaci powstali, wymachując mieczami i związali się solenną przysięgą podsycania nieśmiertelnej nienawiści i prowadzenie wiecznej wojny przeciwko anglikom, ciemiężycielom ludzkości, wrogom i prześladowcom wszystkich mahometan.

Po zjeździe Bakińskim wydana została odezwa, nawołująca wszystkie narody wschodnie do wypełnienia przysięgi i rozpoczęcia Świętej Wojny przeciwko Anglji. Pierwsze podpisy pod tym manifestem położyli Radek-Sobelsohn, dyrektor generalny bolszewickiej propagandy i Bela Kun, ex-dyktator i oprawca Węgier. Ostatnim położył swój podpis prezes zjazdu Zinowjew-Apfelbaum. Odezwa obejmuje około trzech i pół tysięcy słów. Została przetłumaczona na wszystkie wschodnie języki i w ulotnych kartkach rozpowszechniona po całej Azji.

Egzemplarz który mam przed sobą ozdobiony jest rysunkiem przedstawiającym dwóch turków przytwierdzających rewolucyjny manifest na murach gmachu rządowego w Bucharze (Turkiestan). Poniżej podaję parę wyciągów z tego ciekawego dokumentu, by jednak mieć dokładne pojęcie o gwałtowności i djabelskim sprycie manifestu należałoby go przeczytać w całości.

BOLSZEWICKI WIZERUNEK ANGIELSKIEJ POLITYKI.

„Wielka Brytanja wynurzyła się z wojny jako jedyny istotny zwycięzca, a będąc wszechwładna panią

polowy świata działa teraz w kierunku urzeczywistnienia celów, dla których wszczęła wojnę — mianowicie dąży do zawładnięcia wszystkiemi azjatyckiemi krajami i podbicia wszystkich narodów Wschodu.

„Ludzie Wschodu, wiecie, co uczyniła Anglja w Indjach. Wiecie, że przerobiła niezliczone miljony indyjskich chłopów i robotników na ogłupiałe zwierzęta pociągowe. Chłop indyjski musi oddawać rządowi angielskiemu tak ogromną część swych zbiorów, że z tego co mu pozostaje może się zaledwie z trudem wyżywić przez parę miesięcy. Co roku miljony hindusów wymiera z głodu... Hindusowi nie wolno siedzieć przy jednym stole z anglikiem, ani mieszkać w tym samym domu, ni jechać w tym samym przedziale. W oczach burżuja angielskiego każdy hindus jest jucznem bydlęciem. Ciała ofiar zawalają ulice buntowniczych hinduskich wiosek, a ci co zostali przy życiu muszą na klęczkach błagać o łaskę angielskich oficerów i lizać buty swych ciemiężców.

„Ludzie Wschodu, czy wiecie, co Anglja uczyniła z Turcją? W Konstantynopolu anglicy przeistoczyli wszystkie szkoły i uniwersytety na baraki. Zabronili nauczania w języku tureckim. Zamknęli wszystkie tureckie pisma. Napełnili więzienia tureckimi patrjotami.

„Ludzie Wschodu, czy wiecie, co Anglja uczyniła z Persją? Angielscy kapitaliści stłumili przedewszystkiem powstanie włościaństwa przeciwko szachowi i właścicielom ziemskim, a potem stracili tysiące i tysiące perskich chłopów.

„Ludzie Wschodu, czy wiecie, co Anglja uczyniła w Palestynie? Aby zadowolnić żydowsko-angiel-

skich kapitalistów wywłaszczyła arabów z ich ziemi, sprzedając ją żydowskim kolonistom, a potem, chcąc dać arabom ujście dla ich nienawiści, naszczuła ich na tychże żydowskich kolonistów, których sama wprowadziła. Tak to sieje niezgodę i nienawiść pomiędzy odrębnemi rasami. Tak to szczuje jednych na drugich, aby móc tem łatwiej ciemiężyć wszystkich.

„Co uczyniła Anglja z Egiptem? Poddała Egipt pod jarzmo, stokroć okrutniejsze i zgubniejsze niżli jarzmo Faraonów egipskich, którzy przez znój swych niewolników budowali olbrzymie piramidy.

„Do czego doprowadziła Anglja Chiny? Wspólnie ze swym sprzymierzeńcem, imperjalistyczną Japonją, zamieniła potężny kraj w angielską kolonję. Eksploatuje trzystumiljonową ludność i zatruwa ją dawkami opjum.

„Do czego Anglja doprowadziła Koreę, ten cudny kraj ze starożytną kulturą? Wydała ją na tortury japońskim kapitalistom, którzy teraz uciskają lud koreański ogniem i mieczem.

„Ucisk i zniszczenie, nędza i ciemnota narodów Wschodu są źródłem dobrobytu imperjalistycznej Anglji.

„Ludzie Wschodu! Do was należą najbogatsze, najpłodniejsze i najrozleglejsze ziemie świata. Ziemie te, niegdyś kolebka ludzkości, mogą nietylko wyżywić własną swą ludność, lecz i ludność całego świata. A jednak dziesiątki miljonów tureckich i perskich robotników i chłopów nie mogą zarobić na chleb powszedni i są zmuszone porzucić rodzinny kraj.

„Europa stała się zbyt małą dla angielskiego kapitału. Kapitał ten wzrósł niepomiernie i musi znaleźć dla siebie inne ujście. Dlatego też kapitał an-

gielski potrzebuje nowych krajów i nowych robotników, niemych niewolników, pozbawionych wszelkich ludzkich praw.

„Takie nowe ziemie znaleźli sobie kapitaliści angielscy w krajach wschodnich. Tych niemych niewolników znaleźli w narodach wschodu. Ostatecznym celem kapitalistów angielskich jest sproletaryzowanie wszystkich wschodnich narodów, zrujnowanie wszystkich chłopów, rzemieślników, kupców i wygnanie ich jako głodnych niewolników na ciężką pracę przy swoich plantacjach, w fabrykach i kopalniach.

„Taką przyszłość gotuje imperjalistyczna Anglja narodom Wschodu!

„Wzywamy was do rozpoczęcia Świętej Wojny za waszą wolność i wasze życie.

„Anglja, ostatni z pozostałych w Europie potężnych imperjalistycznych drapieżników roztoczyła czarne skrzydła nad mahometańskiemi krajami Wschodu i czyni ostatni wysiłek by pochwycić w swe szpony wschodnie narody.

„Powstańcie hindusi, którzy leżycie powaleni przez głód i niewolniczy mozół.

„Powstańcie chłopi anatolijscy, którzy jęczycie pod ciężarem podatków, nałożonych na was przez Ilchwiarzy.

„Powstańcie arabowie i afganowie, zgubieni w swych wietrznych pustyniach i przez anglików odcięci od reszty świata.

„Powstańcie przeciwko wrogowi ludzkości, przeciwko imperjalistycznej Anglji.

„Powstańcie aby prowadzić Świętą Wojnę przeciwko ostatniej twierdzy europejskiego kapitalizmu, przeciwko gniazdu rozbójników morskich i lądowych,

którzy od wieków byli ciemiężcami wszystkich ludów Wschodu".

Tych kilka cytat może dać zaledwie słabe pojęcie o gwałtowności i perfidji, cechujących manifest bakińskiego kongresu. Jeśli wziąć pod uwagę, że manifest ten odwołuje się do fanatyzmu i nieuświadomienia setek miljonów azjatów, że przemawia do namiętności prostego i ciemnego ludu, jeśli dalej zważyć, że był rozpowszechniany w miljonach odbitek we wszystkich krajach Azji, łatwo przewidzieć, że nie mógł sprzyjać pacyfikacji wzburzonego Wschodu.

Cokolwiek byśmy myśleli o używanych metodach, jesteśmy zmuszeni przyznać, na zasadzie faktów oczywistych, że polityka wschodnia bolszewików osiągnęła niesłychane powodzenie w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Cztery takie pozytywne wyniki jak odrodzenie potęgi tureckiej, upadek Grecji, podbój Armenji, nacjonalistyczne powstania w Indjach i Egipcie są wynikami, z których Cziczerin ma prawo być dumnym. Jednak nawet takie rezultaty nie potrafiły zadowolnić szerokich jak świat ambicji sowieckich dyktatorów. Te dyplomatyczne i wojskowe triumfy były bardziej obliczone na efekt zewnętrzny, niż zawierały w sobie istotnej treści. W najlepszym razie mogły być tylko środkiem do większego jakiegoś celu. Wszelka działalność bolszewickiej polityki zagranicznej musi być ostatecznie oceniana według jednego miernika: w jakim stopniu dopomoże do przyspieszenia światowej rewolucji. Oceniane z tego punktu zwycięstwa bolszewickie były raczej złudą niż rzeczywistością. Ostateczne zwycięstwo odniesione będzie nie na wschodzie. Jedyny cel polityki bolsze-

wickiej — wywołanie rewolucji światowej — mógłby być jedynie osiągnięty na zachodzie.

Rozdział XII.

CZERWONY ŚLAD BOLSZEWIZMU W EUROPIE.

W uprzednim rozdziale wykazaliśmy, jak rząd sowiecki podburza narody wschodnie przeciwko Wielkiej Brytanji, w niniejszym spróbujemy rozpoznać czerwony ślad bolszewizmu na zachodzie. Spróbujemy zrobić pobieżny przegląd jego działalności, przedewszystkiem w krajach baltyckich, powtóre w Ameryce, po trzecie w Europie Centralnej, dalej w Wielkiej Brytanji, Niemczech, wreszcie w Polsce.

1. Możnaby się spodziewać, że bolszewicy rozpoczną swą europejską ofenzywę od umocnienia się w oderwanych od Rosji baltyckich krajach, Litwie, Łotwie i Estonji, a przedewszystkiem że spróbują zabezpieczyć sobie bazę morską w Rydze lub Rewlu. Rzecz oczywista jednak, że baza morska nie na wieleby im się zdała bez sił morskich. A siły morskie Rosji przestały istnieć po zniszczeniu rosyjskiej floty. Od roku 1917 marynarka rosyjska okrywała się hańbą. Jedynemi czynami, jakiemi mogła się pochwalić flota Rosji były zbrodnie kronsztadskich marynarzy, których dzikiego okrucieństwa nie przewyższyło nic nawet w Rosji, sowieckiej. Dopóki się potęga morska Rosji nie odrodzi, bolszewicy mogą się jedynie spodziewać zachowania otwartego wyjścia w morze Baltyckie. Stąd znaczenie Rewla i Rygi jako jedynych środków dostępu i obcowania z zachodnią Europą. Aby sobie ten dostęp zachować, było koniecznem

utrzymanie pokojowych stosunków z nowemi ościennemi państwami.

Handel północnych portów został unicestwiony, Ryga stała się bezludnem miastem. Ongiś dumna Królowa Baltyku została zdegradowana do roli składu skarbów, zrabowanych z pałaców rosyjskiej arystokracji. A tymczasem, oczekując na odrodzenie handlu rosyjskiego, porty baltyckie mogą okazać nieocenione usługi. Mogą się stać dla Rosji tem, czem był podczas wojny Stockholm i Christjanja dla niemców — polityczną bazą operacyjną, naturalnem miejscem spotkania wszystkich europejskich zwolenników bolszewizmu. I te właśnie usługi bezwiednie oddają rządowi sowieckiemu Ryga i Rewel. Są punktami obserwacyjnemi i ośrodkami agitacji. Sowiety spodziewają się, że w swoim czasie i po udaniu się światowej rewolucji Estonja i Łotwa, wraz z Litwą wrócą automatycznie pod panowanie Rosji.

2, Jeśli wydawało się niemożliwem rozpoczęcie ofenzywy przeciwko słabym krajom baltyckim, to widoki ofenzywy przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki wydawałyby się jeszcze mniej obiecujące. Z początku, w roku 1918, bolszewicy mieli nadzieję, że uda im się wykorzystać ciężkie warunki ekonomiczne w Ameryce i rozpalić nową wojnę domową. Emisarjuszom bolszewickim udało się zorganizować dużą ilość strajków. Ruch strajkowy rozpowszechnił się jak epidemja po całej Ameryce. Lecz agitatorzy się zawiedli. Nie docenili potęgi prawa i porządku. Sromotne nadużycie amerykańskiej gościnności oburzyło zrównoważonych zwykle amerykan. Rząd amerykański szybko rozprawił się z sowieckimi agitatorami. Ruch został bezlitośnie stłumiony, a większość bol-

szewickich przywódców uwięziona lub wygnana. Niebawem bolszewizm przestał być w Stanach Zjednoczonych czynnikiem, z którymby się należało liczyć.

3. Aczkolwiek stwierdzić należy, że agitacja bolszewicka poniosła kompletną porażkę w Nowym Świecie, jak również w krajach baltyckich i we Włoszech, niestety udała się znakomicie w Finlandji, na Węgrzech, Bawarji. Brak miejsca nie pozwala mi się rozwodzić nad strasznemi historjami trzech bolszewickich powstań: w Helsingforsie, Budapeszcie i Monachjum. Niema wątpliwości, że trzy powstania winny być uważane za składowe części rewolucji rosyjskiej. W każdem z nich odnajdujemy te same metody działania to samo kierownictwo, te same wpływy, tę samą zbrodniczą strategję, to samo połączenie uczciwych fanatyków, dzikich warjatów i pospolitych zbrodniarzy. W każdej z nich odnajdujemy tę samą dyktaturę proletarjatu. Odkrywamy nawet, że te same plakaty, jakie używano w celach podżegawczych w Moskwie, były stosowane w Budapeszcie, tylko tekst został przetłumaczony na język węgierski. Rzeźnik Bela Kun czynił w Budapeszcie też same okropności, które później powtarzał na Krymie, w znacznie tylko ~~starszym~~ zakresie. Wymordowanie zakładników w więzieniach Monachijskich było tylko powtórzeniem niezliczonych morderstw, popełnionych na zakładnikach w każdym zakątku Rosji.

WSZECHOBECNOŚĆ FASZYZMU W CENTRALNEJ EUROPIE.

Zarówno jak w Ameryce, zarówno jak nieco później we Włoszech, tak i w Centralnej Europie, bol-

szewicy zahypnotyzowani powodzeniem, przecenili swe siły. Ani Bawarja ani Węgry i Finlandja nie były gotowe do przyjęcia bolszewickiego Tysiąclecia. Wszystkie te trzy kraje były tylko chłopskiemi komunami i w każdym z nich czerwony terror został niebawem zastąpiony przez biały terror. Dzisiaj we wszystkich trzech krajach nastąpiła silna reakcja. Początkowo była to reakcja przeciwko bolszewizmowi, która wylała się we wszystkich trzech krajach w spontaniczne organizowanie armij obywatelskich. Nawet w Bawarji miałem sposobność stwierdzić podczas mojej bytności w Monachjum w 1922 roku, że organizacje Eschericka i Hitlera nie są, jak to w nas wmawia prasa francuska, tyle militarystyczno-nacjonalistycznemi organizacjami, — ile zostały przedewszystkiem powołane do życia w celu osłonięcia średniej bawarskiej klasy i chłopów przed bolszewickiem niebezpieczeństwem. Są prawdziwym ruchem faszystowskim. Faszyzm, potężna broń, którą Mussolini, były przywódca socjalistów, skierował przeciwko włoskim komunistom, nie jest zjawiskiem tylko włoskiem, stał się zjawiskiem wszechobecnem w Europie Środkowej. Jest odruchową, nieuniknioną i zdrową reakcją instynktu samozachowawczego przeciwko rozkładowym siłom rewolucyjnego socjalizmu.

DZIAŁALNOŚĆ BOLSZEWIKÓW W SZKOCJI.

4. Pobici w Centralnej Europie bolszewicy skierowali swe wysiłki na Anglję. Tam również po zawieszeniu broni konjunktura polityczna wydawała się sprzyjać społecznemu przewrotowi. Wzrost kosztów utrzymania, zdezelowanie przemysłu, strata rynków za-

granicznych, wzrost bezrobocia, rozbieżność poglądów, były wystarczającemi przyczynami do wytworzenia chronicznego niepokoju. Ponadto, zgodnie z ewangelją Marksa, Anglja z jej centralizacją kapitału i przemysłu zdawała się krajem, gdzie przewrót bolszewicki powinienby mieć najpoważniejsze szanse powodzenia. Szczególnie na zachodzie w Szkocji sytuacja ekonomiczna wydawała się bardzo niepomyślna. To też dyktatorzy bolszewiccy przenieśli swą działalność na zachód Szkocji. Komunistyczni agitatorzy w Clyde byli od 1919 do 1921 roku w ścisłym kontakcie z Moskwą. Śledziłem specjalnie stosunki pomiędzy Moskwą a Glasgow, ponieważ w ciągu 1920 i 21 roku przywódcy komunistyczni wzywali mnie na szereg publicznych debatów w Leith, Edynburgu i Greenock. Mieszkańcy Edynburga pamiętają zapewne burzliwy mityng w Leith Picture Palace, na którym przemawiałem do dwu tysięcy robotników, z których wielu było komunistami. Podczas innej masowej demonstracji w Usher Hall, zorganizowanej dla obchodu czwartej rocznicy rewolucji bolszewickiej, p. James Maxton uczynił mi zaszczyt wyróżnienia mnie dla specjalnych ataków. Posiadam obszerne sprawozdania z kongresu III Międzynarodówki z 19 i 20-go roku. W sprawozdaniach z Moskiewskiego Zjazdu 1920 r. znajduje się nie mniej niż dwadzieścia cztery mowy delegatów angielskich. Na owym Zjeździe odegrał wybitną rolę p. Gallacher. Ciekawym punktem jego przemówienia jest twierdzenie, że komuniści szkoccy wykazali większą niezdolność do kompromisów niż sam Lenin. Spór pomiędzy Gallacherem a Leninem ułatwia nam zrozumienie, dlaczego rosyjski mąż stanu był znacznie niebezpieczniejszy od szkockiego demagoga. Pan Galla-

cher oświadczył, że komunizm angielski nie powinien mieć nic do czynienia z tchórzliwie burżuazyjną Labour Party. Przeciwnie Lenin zaznaczył, że bardzo popiera przystąpienie angielskiej partji komunistycznej i Związku Shop Steward'ów do Labour Party. Wierny swej oportunistycznej i realistycznej strategji Lenin dowodził, że komuniści angielscy mogą się stać znacznie groźniejsi dla kapitalizmu, operując wewnątrz, nie zaś zewnątrz partji Pracy. Będąc zewnątrz, pozostaliby bezsilną mniejszością, będąc w jej łonie, mogliby ewentualnie, w chwili krytycznej narzucić większości swą politykę, gdyż przy każdym kryzysie biorą zawsze górę elementy skrajne. Zanim ów kryzys nastąpi, najdogodniejszą, z punktu widzenia bolszewików taktyką angielskich komunistów jest nieustanna praca nad podniesieniem i natchnieniem ewolucyjnej socjalistycznej partji angielskiej duchem rewolucyjnego komunizmu.

Nie było widać sądzonem, by się wcieliły poufne nadzieje Lenina i jego szkockich zwolenników. Niepokój w Clyde w r. 1920 nie rozwinął się w ostry kryzys. Chociaż pozostało jeszcze mnóstwo łatwopalnego i wybuchowego materjału, niema narazie widoków na komunistyczny przewrót. Agitatorzy twierdzą jednak, że osiągnęli duże powodzenie w zachodniej Szkocji, że zasieli ziarno przyszłych nieporozumień w dziedzinie pracy, że niezmiernie wzmocnili anty-kapitalistyczne siły Szkocji, czego najlepszym dowodem olbrzymia ilość przedstawicieli Szkockiej partji Pracy w Izbie Gmin.

KOMUNIZM NIEMIECKI.

Po chwilowej porażce w Anglji bolszewicy musieli się zwrócić w stronę Niemiec. Tu znów wykorzystali sprzyjającą polityczną konjunkturę: okupację Ruhry, spadek marki, ciężki stan przemysłu, jak również obecność w Niemczech dużej kolonji rosyjskich uchodźców. Tajemnicą ogólnie znaną jest, że ruchem komunistycznym w Niemczech kierowała w ciągu ostatnich pięciu lat całkowicie Moskwa, że towarzysz Radek jest artystą marjonetkowym, skrywającym się za każdym rozruchem i strajkiem, a że rząd moskiewski dostarcza komunistom niemieckim środków do prowadzenia wojny.

Rząd niemiecki znajdował się w stosunku do postępowania z bolszewizmem w szczególnie drażliwej sytuacji, prowadził więc naiwnie dwuznaczną grę i, mojem zdaniem, grę bardzo niebezpieczną. Polityczne i ekonomiczne warunki Niemiec są tego rodzaju, że rząd jest prawie zmuszony stać się narzędziem i sprzymierzeńcem moskiewskich agitatorów. Przedewszystkiem niezwalczoną pokusą dla rządu niemieckiego jest używanie bolszewizmu jako straszaka dla trzymania pod grozą mocarstw Ententy i dla uspokojenia własnej średniej klasy. Powtóre, słaby ten rząd zależny od poparcia socjalistów, musi być niezmiernie ostrożny w postępowaniu z lewem skrzydłem Partji Pracy, która sama żyje w ciągłym strachu przed komunistyczną partją. Po trzecie Niemcy przez Traktat w Rapallo stały się politycznym sojusznikiem Rosji. Pan Lloyd George powiedział mi kiedyś, że Rathenau wykazał się jako nieudolny minister spraw zagranicznych, gdyż zawarł Traktat w Rapallo. Jednakże Rat-

henau zawarł ten traktat, tak samo jak Kuhlman zawarł Traktat w Brześciu Litewskim dlatego, że spodziewał się określonych ekonomicznych korzyści dla Niemiec i że widział w Rosji bogaty rynek do wykorzystania. Często dyskutowałem z Rathenau'em o polityce zagranicznej Niemiec. Nawet przed dojściem do władzy był cały przejęty myślą o tym rosyjsko-niemieckim związku, który miał się stać jego głównem politycznem dziełem. Jako kierownik AEG (Generalne Towarzystwo Elektryczne) został zapewne również zwabiony przez wspaniałe elektryfikacyjne plany Lenina.

BERLIN i MOSKWA.

Wynikiem tej bardzo złożonej politycznej sytuacji jest paradoksalny fakt, który dziś możemy obserwować, iż nawet konserwatywny rząd niemiecki nie może się odważyć na zerwanie z rządem bolszewickim. Nawet baron von Maltza, spiritus movens niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, zmuszony jest popierać bolszewicką politykę. W roku 1917 ambasador niemiecki, hr. Mirbach został brutalnie zamordowany w Moskwie za cichą zgodą bolszewików. Rząd niemiecki nie odważył się wszakże zerwać stosunków dyplomatycznych, lecz niezwłocznie wysłał na miejsce zamordowanego ambasadora dr. Helffericha. Dzisiejszy jego następca, hr. Brockdorff-Rantzau, posłuszny dyrektywom z Berlina, nie waha się przy każdej sposobności śpiewać dyktatorom dytyramby i tańczy, jak mu oni zagrają. Należy jednak raz jeszcze podkreślić jako okoliczność łagodzącą dla machiavelskiej polityki rządu niemieckiego, że Niemcy znaj-

dują się w sytuacji bez wyjścia, można więc usprawiedliwić ich pogląd, że rozpaczliwa sytuacja wymaga rozpaczliwych środków. Sojusz Niemiec z Rosją może być określony jako sojusz „in extremis".

POLSKA — BARJERĄ PRZECIWKO BOLSZEWIZMOWI.

6. W tem miejscu należy podkreślić to, o czem tak często zapominają zarówno w Anglji jak i w Ameryce, że wobec źle wróżącego sojuszu pomiędzy Niemcami a bolszewicką Rosją, Polska jest dzisiaj jedyną niepokonaną przeszkodą dla przyszłej bolszewickiej ofenzywy. Ze wszystkich krajów Polska jest bodaj najgorszym przewodnikiem bolszewickiej elektryczności. A chłopi polscy są ze wszystkich chłopów, najbardziej odporni na bolszewicką propagandę. Ustalając Polskę jako twierdzę przeciwko siłom nierządu, Plenipotenci Wersalscy uczynili lepiej, niż sami myśleli. Lord Balfour, gdym mu zaprezentował przed rokiem młodego asystenta polaka, dał wyraz swemu przekonaniu, że silna Polska jest niezbędnym czynnikiem zachowania nowego układu europejskiego. Dla wszystkich tych, którzy są obeznani z warunkami wschodnio-europejskiemi oświadczenie Lorda Balfoura wyraża elementarną prawdę polityki międzynarodowej. Ale dlatego właśnie, że jest to elementarną prawdą, Polska musi być na zachodzie tem, czem, Anglja jest na wschodzie — owym wrogiem, którego bolszewicy najbardziej pragną unicestwić. Przyjrzawszy się planowi bolszewickiej kampanji znajduje się wytłumaczenie powodów tej niezmordowanej propagandy i konspiracji kłamstw, jaką rząd sowiecki pro-

wadził i nadal prowadzi w całej Europie przeciwko polskiemu rządowi i polskiemu narodowi. Owa kampanja oszczerstw miała takie powodzenie w Anglji, że nawet konserwatywni przywódcy, jak Lord Robert Cecil doszli do tego, że bardzo niesprawiedliwie i niewdzięcznie wystawiali Polskę jako „enfant terrible" Europy, jako stały powód niepokoju na wschodzie, podczas gdy całkiem przeciwnie Polska jest jedyną twierdzą przeciwko siłom nierządu i przeciwko bolszewickiemu postępowi.

Bolszewicy nietylko prowadzą przeciwko Polsce kampanję oszczerstw, lecz uprawiają systematyczną politykę prowokacji. Stale wysyłają agitatorów, którzy organizują incydenty pograniczne, wywołują rozruchy robotnicze i narodowościowe we Wschodniej Małopolsce, na Śląsku i na Litwie i którzy głoszą ,iż wojna przeciwko Polsce jest Świętą Wojną bolszewizmu. Nauki ich odniosły poważne skutki. W roku 1920 wybuchła wojna pomiędzy obydwoma krajami. Obie strony zrzucają na siebie wzajem odpowiedzialność za jej wszczęcie. Jednak, nawet gdybyśmy przyjęli bolszewicki punkt widzenia, nawet gdybyśmy doszli do wniosku, że Piłsudski uprzedził bolszewicki atak, o którym wiedział, że jest nieunikniony, jasnem jest, że wpadł tylko w pułapkę, zastawioną przez rząd bolszewicki z cechującym go machiawelizmem. W tej polsko-rosyjskiej wojnie z 1920 r. bolszewicy podeszli aż pod same przedmieścia Warszawy. Chociaż, dzięki wpływom bolszewików na angielską partję radykalną i na Partję Pracy, rząd Wielkiej Brytanji pozostawił polaków ich własnemu losowi, jednak sowieckie armje zostały odparte i dyktatorzy zmuszeni byli podpisać traktat pokojowy w Rydze. Nie bę-

dzie przesadą twierdzenie, że zwycięstwo polskie stało się w dosłownem znaczeniu zbawieniem Europy. Niema wątpliwości, że gdyby nie opór rzekomo „militarystycznych polaków" w tej chwili krytycznej, dyktatura proletarjatu byłaby utwierdzona dziś od brzegów Oceanu Spokojnego aż po granice Belgji.

WOJENNA POLITYKA BOLSZEWICKICH WŁADCÓW.

A nie należy zapominać, że groźba 1920 roku może powstać na nowo. Jest oczywistem nawet dla optymistycznego badacza spraw wschodnich, że pokój w Rydze jest tylko czasowym pokojem. Jest tylko zawieszeniem kroków wojennych. W czasie mego pobytu w Moskwie myśl o nowej wojnie z Polską była uporczywą myślą bolszewickich władców. Mówiono tylko o tem. Jeżeli idzie o rosjan, to chęć jest u nich silniejsza niż rozwaga. Polska napewno nie rozpocznie nowej wojny, lecz może nie mieć możności uniknięcia jej. Niepokojących znaków nie brak. Trocki powtarza dziś dosłownie te metody, które doprowadziły do doskonałych wyników w 1920 r. Zaledwie przed paroma tygodniami wygłosił podżegającą mowę, w której wysunął w stosunku do Polski te same powtórne wymagania, które wysunęły w roku 1914 Niemcy w stosunku do Belgji, mianowicie by Polska przepuściła armję sowiecką do Niemiec dla połączenia się ze zwycięską komunistyczną rewolucją. Jeśli Polska nie pozwoli bolszewickim wojskom przejść przez swe rozpostarte ciało, inaczej mówiąc, jeśli nie zrzeknie się niepodległości, nie popełni samobójstwa — Rosja wypowie jej wojnę. O ile przemówienie Tro-

Biblioteka Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Krakowie.

ckiego zostało dokładnie podane przez „TIMES", a może być tylko określone jako przemówienie agenta-prowokatora, zdecydowanego doprowadzić rzecz do ostateczności. Co innego, że ze swego punktu widzenia Trocki ma zupełną słuszność: bolszewizm może się utrzymać w Rosji jedynie wówczas, jeśli w Niemczech nastąpi komunistyczna rewolucja. Zaś komunistyczna rewolucja w Niemczech może zwyciężyć tylko w tym wypadku, o ile będzie podtrzymana przez bolszewicką Rosję. Z drugiej strony Rosja może zagwarantować Niemcom istotne poparcie pod warunkiem, że będzie jej dozwolonem przeprowadzić armję przez terytorjum Polski. Niemniej jednak prawdą jest, że jeśli prowokacje i groźby Trockiego będą się powtarzały, mogą w przyszłości doprowadzić do wojny.

Należałoby szczególnie podkreślić, że Trocki umyślnie wybrał obecną konjunkturę dla swych prowokacyjnych przemówień. Wobec wielkich wewnętrznych trudności, kierownictwo nawy państwowej polskiej przeszło świeżo w ręce rządu nacjonalistycznego. Zapewne więc Trocki przypuszcza, że uda mu się łatwiej wzburzyć polskie uczucia narodowe. Jestem szczerze przekonany, że mój czcigodny przyjaciel p. Roman Dmowski, nowy minister spraw zagranicznych Polski, potrafi powściągnąć patrjotyczny zapał polskiego narodu. Ale nawet jeśli mu się to uda, pozostaje niezłomną prawdą, że rząd bolszewicki nie przestał być dla polskiego narodu groźnym sąsiadem.

Obecna sytuacja wywołuje w pamięci polityczne przepowiednie Edmunda Burke, w przededniu wojny 1795 roku. W swym nieśmiertelnym dziele — „Listy

o królobójczym pokoju" — Burke wyraża przekonanie, że pokój z terrorystyczną Francją nie może potrwać długo. Fakty dowiodły, że Burke miał słuszność, gdyż terroryzm francuski sprowadził w rezultacie wojnę europejską, która trwała dwadzieścia lat. Podobnie dziś są poważne przyczyny do sądzenia, że trwały pokój nie może istnieć w Europie zanim gorączka bolszewicka nie minie, dopóki nowi ludzie i nowy rząd nie zastąpią fanatyków, którzy zamienili Europę w pole bitwy, a jednocześnie uczynili z nieszczęsnej Rosji dom warjatów, szpital i więzienie.

Rozdział XIII.

BOLSZEWIZM ROSYJSKI A ANGIELSKA LABOUR PARTY.

Nowy premjer angielski dokładał, podobnie do autora książki niniejszej, wszelkich starań, by uświadomić anglikom czem są sprawy rosyjskie. Przed paroma tygodniami wygłosił Mac Donald w Izbie Gmin przemówienie na temat Rosji, dopełnione przez artykuły w „Sunday Times" i rozmaitych innych pismach. Z zupełną słusznością można jednak rzec o p. Ramsay Mac Donaldzie, że przemawiał i pisał w interesach określonej partji. Jak to zwykle bywa z kierownikami partji, obowiązkiem jego jest nie kierowanie jej, lecz służenie partji i jak wielu innych kierowników, tak i on skłonny jest do służenia najbardziej burzliwemu i najskrajniejszemu odłamowi swej grupy.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że i pan Ramsay Mac Donald i członkowie Partji Pracy interesują się specjalnie losami bolszewizmu, bowiem różnica pomię-

dzy bolszewizmem a skrajnym socjalizmem jest jedynie różnicą w stopniu, a nie w rodzaju. Zarówno bolszewizm jak socjalizm wyznają zasady nacjonalizacji i państwowej biurokracji, która ową nacjonalizację w życie wprowadza. Obydwa wierzą w wojnę klasową i materjalistyczne ujęcie życia, zwane „ekonomicznem ujęciem historji". Program marksowskiego socjalizmu, wspólny wszystkim zwolennikom partji pracy, został wypróbowany w Rosji i tragicznie zbankrutował dlatego, że, jak to było obszernie wykazane w poprzednich rozdziałach, jest potwornem zaprzeczeniem podstawowych praw ekonomicznych i jeszcze bardziej podstawowych praw natury ludzkiej. Trucizna państwowego socjalizmu, zażywana w małych homeopatycznych dawkach, może działać i nieraz działała jako środek podniecający. Można ją nawet stosować jako lekarstwo. Ale zdrowy rozsądek i doświadczenie uczą, że zażywana w silnych dawkach trucizna socjalistyczna jest zawsze śmiertelną. Taką okazała się w Rosji. Taką okaże się w Anglji, jeśli nie będziemy chcieli wyciągnąć nauki z doświadczeń rosyjskich.

PAŃSTWOWY SOCJALIZM-RUINĄ ROSJI.

Ze względu na podobieństwo i wspólność doktryn bolszewizmu i socjalizmu, można było przypuszczać, że pan Ramsay Mac Donald i jego partja uczynią wszystko co będzie w ich mocy, aby błędnie wystawić przed opinją publiczną przyczyny niepowodzenia rosyjskiego bolszewizmu, że będą przypisywali to niepowodzenie wszelkim możliwym przyczynom, prócz jednej istotnej — bolszewickiego syste-

mu jako takiego. Argumentacja jego jest bardzo prosta. Może być zawarta w dogmatycznem twierdzeniu, że upadek i ogłodzenie Rosji nie mają nic wspólnego z bolszewizmem, że Rosja została pierwotnie zrujnowana przez caryzm i wojnę światową. Takie twierdzenie oparte jest na błędnem ujmowaniu faktów.

1. Niewątpliwem jest, że caryzm był złym systemem rządzenia, że wojna światowa była niszczycielską, jednak ani caryzmu ani wojny nie można czynić odpowiedzialnemi za to, że naród rosyjski przymiera głodem. Faktem znamiennym i rzucającym należyte światło jest to, że przy samym końcu wojny produkcja rolna Rosji zmniejszyła się zaledwie o 6%; a ponieważ 15 miljonów rosyjskich włościan zostało przez wojnę odciągniętych od uprawy roli, dochodzi się do wniosku, że produkcja rolna w Rosji nietylko że nie została zniszczona przez wojnę, lecz nawet stosunkowo wzrosła. Z drugiej strony ani caryzmowi ani wojnie nie można przypisywać upadku przemysłu, i handlu w Rosji. Wojna nie zniszczyła wszakże handlu i przemysłu innych krajów, chociaż jako bardziej złożone bardziej delikatne i sztuczne mogły były więcej przez nią ucierpieć, niż przemysł i handel Rosji. Następnie zdrowy rozsądek uczy nas, że Rosja jako kraj rolniczy, powinna była szybciej unormować swoje stosunki od każdego innego kraju, a że w rzeczy samej byłaby się znacznie szybciej odrodziła, gdyby nie triumf bolszewizmu, i prawdopodobnie odrodzi się bardzo szybko z chwilą kiedy zmora bolszewizmu opuści ją.

Dla bezstronnego badacza przyczyny upadku Rosji nie przedstawiają się tak. jak je ujmuje pan Ramsay Mac Donald. Upadek Rosji spowodowany zo-

stał wyłącznie dzięki przyczynom, któreśmy wymienili. Przez państwowy socjalizm, który w zarodku zabił handel i przemysł i paraliżował wszystkie przedsiębiorstwa handlowe. Przez pasorzytniczą biurokrację, która jak szarańcza pochłonęła tę trochę pozostałego dobrobytu kraju. Przez potworną wojnę klasową, co gładziła miljony istnień ludzkich, przez nieludzkie nauki, które wniosły rozkład do rosyjskiej duszy.

WIZJE PANA MAC DONALDA O HANDLU ROSYJSKIM.

2. Właśnie dlatego, że jedynie system bolszewicki jest winny upadku Rosji, nie wierzę w żadne stałe odrodzenie handlu i przemysłu dopóki ten system nie będzie zniesiony. Pan Ramsay Mac Donald każe nam wierzyć, że niezwłoczne zapoczątkowanie przez nas handlu z Rosją byłoby najskuteczniejszym środkiem zaradczym na nasze obecne bezrobocie. Jest to typowy przykład szarlatańskich środków, jakie politycy socjalistycznego obozu mają zazwyczaj dawać łatwowiernym swym zwolennikom. Albo pan Mac Donald bałamuci siebie, albo chce obałamucić wyborców. Istotnie Rosja stanowi potężny rynek z nieobliczonemi handlowemi możliwościami. Jeśli jednak mówimy o handlu rosyjskim, możemy jedynie mieć na widoku przyszłość i może jeszcze upłynąć długi czas zanim możliwości te zostaną urzeczywistnione.

Nie wolno nam bowiem zapominać o zasadniczym fakcie, że w danej chwili Rosja jest pod każdym względem bankrutem. Kilku dziennikarzy lub polityków, których się obwozi, gdzie się chce i kilku

„businessmanów", którym się udaje zawrzeć dobry interes z rządem, mogą ogłaszać płomienne sprawozdania o niezrównanych warunkach w Rosji. Sprawozdania te są bezwzględnie obalone nietylko przez kompetentne i bezstronne świadectwa, lecz i przez bezsporne dokumenty urzędowe. Na parę tygodni przed mojem przybyciem do Rosji, Trocki wygłosił długie przemówienie na Kongresie partji komunistycznej, w którem niedyskretnie odkrył wszystkie braki, jakie tkwią w samej organizacji sowieckiej ekonomicznej machiny. Odnosząc się z należnem pobłażaniem do chęci usprawiedliwienia przez sowieckich dyktatorów nowej ekonomicznej polityki, mowa Trockiego jest w gruncie trwożliwą spowiedzią. Zgodnie ze sprawozdaniem, jakie pojawiło się w „Prawdzie", organie komunistycznej partji, Trocki stwierdził, że „znacjonalizowany przemysł pracuje ze stratą, że koszty produkcji przewyższają wartość wyprodukowanych towarów". Analizując zaś niektóre z przyczyn tego zastraszającego deficytu, zmuszony jest przyznać, że „przedewszystkiem przemysł rosyjski jest przeładowany, że fabryki i zakłady które powinny wytwarzać 100 proc. towarów wytwarzają tylko 17, a najwyżej 20 proc. Powtóre niema systemu rachunkowości, co prowadzi to niezłomnie do kradzieży i jest demoralizującą szkołą dla komunistów, biorących udział w zarządzie ekonomicznego przedsiębiorstwa".

SPOWIEDŹ PANA TROCKIEGO.

Szczerą swą krytykę reasumował Trockij w następnych słowach: „Jeśli chodzi o lekki i ciężki przemysł, oraz przemysł transportowy, musimy stwierdzić,

że jesteśmy dziś biedniejszymi niż byliśmy przed rokiem. Przemysł nasz istnieje kosztem budżetu państwowego, a znowuż budżet państwowy utrzymuje się tylko kosztem gospodarki włościańskiej".

Sprawozdanie pana Trockiego zostało potwierdzone i uzupełnione przez pana Władimirowa, podsekretarza Komisarjatu Finansów i sowieckiego eksperta ekonomicznego. Na tym samym 12 Kongresie partji komunistycznej oświadczył, iż sytuacja jest bardziej poważną, niż ją przedstawiał tow. Trocki. Wystarczy jeśli zacytuję informacje, dostarczone przez Wszechrosyjską Narodową Radę Ekonomiczną, a mianowicie, że produkcja z 1922 r. i 1923 r. jest tylko o 10 proc. wyższa niż w ubiegłych latach (kiedy spadła do katastrofalnego minimum). Ale ten 10 proc. wzrost sprowadził statę 220 milj. zł. rubli (22 milj. funtów szterl.) i Wszechrosyjska Rada doszła do wniosku, że przemysł sowiecki nie przestaje pożerać swego kapitału, tak zakładowego jak i obrotowego.

FABRYKI POZOSTAJĄ NADAL ZAMKNIĘTE.

Nic dziwnego, że w tych warunkach rząd sowiecki zmuszony jest zamykać setki i tysiące fabryk oraz zakładów przemysłowych, jak nas informuje półurzędowe pismo „Ekonomiczeskaja Żizń". Proces zamykania rozpoczął się w końcu 1922 r. i trwa bez przerwy. Nadal ten sam organ informuje nas, że na 1 stycznia 1923 roku liczba przemysłowych przedsiębiorstw działających na terenie całego państwa wynosiła 9858, podczas gdy w maju liczba ta spadła do 6438. Na miesiące czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 1923 r. „Ekonomiczeskaja Żizń" przytacza nową

serję fabryk, przeznaczonych do zwinięcia. Istotnie w lipcu rząd zamknął 21 fabryk włókienniczych, w sierpniu 28, przyczem zwolniono przeszło 23,000 robotników.

BANKRUCTWO ROSYJSKIEGO PRZEMYSŁU.

Oficjalne te dane nie wymagają dalszych komentarzy. Dowodzą bowiem niezbicie, że przemysł rosyjski faktycznie zbankrutował. Zatem mamy do czynienia nietylko ze zbankrutowanym narodem, ale ze szczególnie zbankrutowanym rządem, jakim jest rząd sowiecki, którego dotychczasowe metody działania nie były tego rodzaju, by mogły wzbudzić zaufanie. Nie twierdzę, ażeby nie należało pod żadnym pozorem prowadzić handlu z prywatnym bankrutem lub zbankrutowanym rządem. Handel z bankrutem, na którym nie ciąży żadne oskarżenie i który na nowo podjął swą pracę może być bardzo korzystny, o ile tylko ów bankrut jest człowiekiem uczciwym, któremu się przypadkiem powinęła noga i którego warsztat pracy jest z gruntu zdrowym. Z drugiej strony byłoby niezmiernie niebezpiecznem prowadzenie handlu z człowiekiem, którego bankructwo było podstępem, który zasadniczo i wielokrotnie odmawiał płacenia swych długów, i którego warsztat pracy jest z gruntu niepewny, albo też działalność prowadzona w kraju, nie uznającym żadnych burżuazyjnych przepisów o bankructwie. Wreszcie — jeśli taki interes może w każdej chwili przejść pod inny zarząd, który zapewne nie zechce uznać kontraktów, zawartych przez swego poprzednika utrzymywanie z nim sto-

sunków nasuwałoby cały szereg poważnych wątpliwości.

CO SĄDZI SOCJALISTYCZNY PRZYWÓDCA.

Nie chciałbym w tych ciężkich czasach odstraszać przedsiębiorczych szkotów od prowadzenia interesów z Rosją. Nie twierdzę też, by poszczególny kupiec nie mógł przeprowadzić korzystnego interesu nawet w obecnych warunkach. Gracz, który ma masę szczęścia, wygra napewno majątek, czy to w arystokratycznych salonach gry w Monte Carlo, czy w proletarjackiej jaskini gry w Moskwie. Nie mówię również, ażeby poszczególnym indywidualnym kupcom nie udało się zawrzeć jakiejś bardzo korzystnej tranzakcji z rządem sowieckim, szczególnie jeśli się zgodzą dopomóc Sowietom w ich zagranicznej propagandzie, jeśli pomogą w szerzeniu zagranicą dobrej opinji o Sowietach. Przekonany jestem, że nawet dziś można zrobić w Rosji duże pieniądze na rządzie sowieckim, że w pewnych okolicznościach Sowiety mogą być bardzo dobrym płatnikiem i będą aż nazbyt rade ubić interes z wzajemną korzyścią obu stron. Rząd sowiecki jest dotąd największym pracodawcą i głównym kierownikiem przemysłu w państwie rosyjskiem. Pozostał uniwersalnym dostawcą i uniwersalnym producentem. Codziennie rząd daje olbrzymie obstalunki na maszyny rolnicze, lokomotywy i automobile. Świeżo dowiedzieliśmy się, że do Moskwy przysłano 150 aeroplanów wykonanych na obstalunek. Wiem zupełnie dokładnie, że codziennie powstają olbrzymie fortuny drogą prywatnego przekupiania urzędników sowieckich przez obcokrajowych kupców. W ciągu pół-

torarocza narodziło się całe nowe plemię nowych bogaczy, t. zw. „Nepowców". Napewno jednak Ramsay Mac Donald, mówiąc o wznowieniu przez nas handlu z Rosją, jako o środku na bezrobocie, nie ma na myśli dostarczania przez nas sowieckiemu rządowi aeroplanów, ani środków ku wszczęciu wojny z Polską, nie myśli też chyba o przekupnym i niedozwolonym handlu. Mógł zatem tylko nawoływać do wznowienia dozwolonych i normalnych stosunków handlowych. Jeśli przeto ujmujemy stosunki handlowe w tem zwykłem znaczeniu, mogę tylko stwierdzić na zasadzie osobistych obserwacyj i rozmów z obcokrajowymi kupcami, którzy starali się bezskutecznie przeprowadzać interesy w Rosji, że warunki obecnie nie usprawiedliwiają żadnych optymistycznych przewidywań. Ostatecznie Rosja dopiero wówczas będzie mogła importować angielskie towary, kiedy wzamian da inne. A'sądzę, że chwilowo, a nawet przez długi czas jeszcze, jedynym objektem eksportu rosyjskiego będzie rewolucyjna propaganda, która dla przeciętnego obywatela nie będzie zapewne równie pożądanym objektem eksportu, jak jest dla spornego odłamu partji p. Ramsay Mac Donalda.

Rozdział XIV.

PAŃSTWO BOLSZEWICKIE I PODLEGŁE MU KRAJE.

Gdy w listopadzie 1917 roku bolszewicy zagarnęli władzę, odgrywali przed światem rolę bezwzględnych pacyfistów. Kierując się pokojową polityką, próbowali organizować wszechświatowy pokój w Stock-

holmie i doprowadzili do separatystycznego pokoju z Niemcami w Brześciu Litewskim. Dążąc do pacyfikacji, zabezpieczyli sobie poparcie chłopstwa, zmęczonego wojną i pragnącego przedewszystkiem natychmiast i gwałtownie zagarnąć ziemię. Nawet dzisiaj socjalistyczni przyjaciele bolszewików określają ich jako wrogów imperjalizmu i militaryzmu. Owi socjalistyczni zwolennicy utrzymują, że jeśli bolszewikom nie udało się wprowadzić w życie swych szlachetnych ideałów, zawiniły w tem wyłącznie Anglja i inne mocarstwa Ententy. Utrzymują, że właśnie zbrodnicza i bezcelowa interwencja państw zachodnich zmusiła wzdragający się sowiecki rząd do prowadzenia wojny i przytem, że wojna ta była tylko wojną obronną. Gdyby nie było wojny, nie byłoby czerwonej armji i gdyby nie nielitościwi kapitalistyczni wrogowie, Sowiety mogłyby się zająć odbudową Rosji.

Tego rodzaju mistyfikacja, zmierzająca do przedzierzgnięcia mistrzów gwałtu w apostołów pokoju jest jeszcze jednym charakterystycznym dowodem konspiracji kłamstw, za pomocą której propaganda bolszewicka stale oszukuje opinję Europy. Natomiast najoczywistszą prawdą jest, że żaden carski rząd nie był tak jaskrawo militarystyczny i imperjalistyczny, zarówno w duchu, jak w dążeniach i czynach, jak rządy sowieckie, których sześcioletnie istnienie było jednym aktem ciągłych zaczepek i prowokacyj.

FILOZOFJA SIŁY.

Możnaby ostatecznie znaleźć pewne usprawiedliwienie dla niektórych wojen, w jakie się wdali

bolszewicy, jeżeliby chodziło naprzykład o partyzantkę przeciw kontrrewolucyjnym generałom, lecz nie można usprawiedliwić tuzina innych wojen, z któremi ani Wielka Brytanja, ani Ententa, nie miały nic do czynienia. Nie możemy również usprawiedliwić zasadniczego faktu, że bolszewizm, wyznający filozofję siły i kierujący się logiką swej wiary, stale prowadzi zaczepną politykę militarystyczną. Nie możemy usprawiedliwić faktu, że podczas gdy Imperjum Brytyjskie nosi tylko nazwę Imperjum, będąc w istocie Rzeczpospolitą wolnych narodów, przeciwnie t. zw. Sowiecka Republika jest dziś najbardziej reakcyjnem najagresywniejszem Imperjum świata.

Gdyby Rząd Tymczasowy, który obalił stary ustrój w Rosji, był pozostał u władzy, Rzeczpospolita rosyjska zostałaby zorganizowana mniej więcej na tych samych podstawach, co Imperjum Brytyjskie. Niektóre części, jak Ukraina, otrzymałyby całkowity samorząd, inne, jak ziemie azjatyckie pozostałyby rosyjskiemi posiadłościami, korzystającemi z szerokiej autonomji. Wiosną 1917 roku wszystkie kraje ościenne i azjatyckie samowolnie ogłosiły autonomję lub niepodległość i rząd bolszewicki zmuszony był uznać i ratyfikować fakt dokonany, z czego wziął asumpt, ażeby na konferencji w Brześciu Litewskim powoływać się na zasadę samookreślenia, starając się nią zaimponować niemcom.

NIEUBŁAGANY IMPERJALIZM.

Niebawem jednak bolszewicy odstąpili od zasad samookreślenia i federacji, głoszonych przez pierwszą rewolucję. Po upływie paru miesięcy po dojściu do

władzy wrócili do carskiego imperjalizmu, umacniając jednocześnie i udoskonalając carską biurokrację i inkwizycję. Istotnie porównywanie imperjalizmu bolszewickiego z carskim imperjalizmem byłoby rzucaniem potwarzy na caryzm. Ten przynajmniej walczył o jakiś ideał i wywierał względny wpływ cywilizacyjny na wschodzie. Powinno się raczej porównać imperjalizm bolszewicki do łupiestwa tureckiego imperjum XVI wieku lub do imperjalizmu Południowo-Amerykańskich Stanów, które przed wojną secesyjną miały za jedyny cel rozszerzenia systemu niewolniczego na cały amerykański zachód. W taki sam sposób bolszewicy starali się rozciągnąć swój system niewolnictwa na każdą połać lądu europejskiego i azjatyckiego.

Oczywiście było wiele czynników, pchających nieubłaganie bolszewizm w kierunku imperjalizmu. Przedewszystkiem ekonomiczny ucisk głodu. Rząd bolszewicki nie mógłby trwać w swem pasorzytniczem istnieniu, o ileby nie dostarczył swym zwolennikom ziemi, zapasów żywności i surowców. Niemniej ważnym czynnikiem jest ucisk polityczny i pożądanie władzy. Należało znaleźć ujście dla hordy biurokratów, którzy rozmnożyli się jak szarańcza. Po trzecie istniały naglące względy wojskowe. Dwa miljony żołnierzy czerwonej armji nie mogły bezpiecznie pozostawać w Moskwie. Nie można ich też było wiecznie wysyłać na ekspedycje karne, szczególnie od czasu gdy „czerwonoarmiści" musieli współzawodniczyć w terrorystycznych działaniach z czerwoną gwardją z Czerezwyczajki. Z tego więc względu ościenne azjatyckie kraje, miały służyć dyktatorskim janczarom za miejsce ćwiczeń, zabaw, a przedewszystkiem za teren aprowizacyjny. Trocki, ów Napoleon bolszewizmu,

wierzył narówni z wielkiem Korsykańczykiem, że wojna żywi wojnę i że się sama wspiera. W dzisiejszej Rosji jest to istotnie jedyny rentowny przemysł.

Trudno określić dokładnie stopień działania każdego z tych czynników. Działając wspólnie, wszystkie dopomogły do wzmocnienia impetu bolszewickiego imperjalizmu. Ostatecznym ich wynikiem było to, że od roku 1919 rząd bolszewicki począł kasować jedno za drugiem wszystkie autonomiczne państwa. Podbite zostały Gruzja, Azarbejdżan, Krym, Kubań, Armenja, Turkiestan i Ukraina. W każdym poszczególnym wypadku zawojowywano te kraje drogą jednakowych metod gwałtu i pod tym samym błahym pretekstem kontrrewolucyjnych spisków.

ZAPRZECZENIE SAMOOKREŚLENIA. OKRUTNY PODBÓJ TURKIESTANU.

Jednem z pierwszych państw, które w roku 1917 ogłosiło swą niepodległość, był rozległy kraj Turkiestański. Turkiestan stanowił jedną z ostatnich zdobyczy caryzmu i był najbogatszą krainą w Azji Środkowej, wytwarzającą wszelkiego rodzaju surowce. Stamtąd pochodziła prawie wszystka bawełna, produkowana przez państwo rosyjskie. Dyktatorzy nie chcieli się za żadną cenę wyzbyć tak ponętnego łupu. Pomimo, iż byli bardzo zajęci gdzieindziej, na każdej prawie granicy, chociaż byli otoczeni całym światem wrogów, postanowili wszcząć wojnę w celu podboju pokojowo i lojalnie usposobionego turkiestańskiego narodu. Popełniane tam okrucieństwa i zniszczenie są jednomyślnie stwierdzone przez mnóstwo świadków. Podajmy chociażby oświadczenie nieskazitelnego

świadka, medyka, człowieka apolitycznego i bezstronnego. Przytoczone przeze mnie poniżej zdanie zostało wypowiedziane przez austrjackiego doktora Wilhelma Hahn'a, który pięć lat przebywał w Taszkieńcie, stolicy Turkiestanu, jako jeniec wojenny. Zmuszony do służby w czerwonej armji, miał wyjątkową sposobność badania sytuacji. Porównanie, przeprowadzone przez niego pomiędzy Turkiestanem, z którym zapoznał się przybywszy doń w 1916 r. a tym, jaki opuścił w roku 1921, jest szczególnie jaskrawem potępieniem bolszewickiego ustroju.

„Gdym przybył do Taszkientu, ujrzałem miasto ogrodów o zdumiewającej piękności, z nowoczesnemi sklepami, powozami, automobilami, z życiem małej europejskiej stolicy. Kobiety ubrane były podług ostatniej mody i widziałem po raz pierwszy w Taszkiencie nowe stroje, które miałem zastać w Wiedniu po swoim powrocie. Wystawy sklepowe mogły konkurować z najzbytkowniejszemi wystawami którejkolwiek z europejskich stolic. Zapaleni admiratorzy Taszkientu nazywali go małym Paryżem.

„Co uczyniła z Taszkientu rewolucja październikowa? Obecnie jest to wymarłe i brudne miasto, gdzie nic nie przypomina dawnej piękności. Sklepy puste pozamykane, przeważnie zamienione na sowieckie urzędy. Cały handel wschodu zamarł. Już nigdy nie widuje się nieskończonych karawan wielbłądów, których niezliczone procesje zapełniały ulice Taszkientu wesołym odgłosem dzwonków. Hotele, restauracje i kawiarnie są również pozamykane. Tramwaje przestały kursować. Ulic już nie oświetlają. Wszędzie ten sam obraz zniszczenia i opuszczenia. W żadnem z miast rewolucja nie szalała tak jak w Tasz-

kiencie. Nigdzie walka uliczna pomiędzy białymi a czerwonymi nie była tak straszliwie zacięta. Zdobywano piędź za piędzią. Pościnano drzewa, stawiano barykady, karabiny maszynowe i armaty stały na każdym rogu. Wszyscy obcokrajowi dyplomaci oraz szwedzki i duński konsulowie zostali uwięzieni i maltretowani. Panowanie terroru zaznaczyło się prawdziwemi orgjami. Po dziś dzień Taszkient nie zdołał się podnieść. Jest dotąd opuszczonem miastem, służy tylko za przytułek dla agitatorów wschodu, którzy się tu zebrali, by rozpocząć Świętą Wojnę przeciwko Anglji.

„W ciągu trzech ostatnich lat uprawa taszkienckiej bawełny prawie ustała. Sieją tylko pszenicę, by ratować kraj od głodu. We wszystkich innych okręgach, w Bucharze i Chiwie bez przerwy trwa wojna z buntowniczemi szczepami tubylców. W ten sposób ów żyzny kraj doprowadzony został do ostatecznej ruiny.

„A jednak ileżby odpowiedni rząd mógł uczynić z tego kraju! pełnego niewyczerpanych skarbów, produkującego bawełnę, żelazo, rudę, złoto, srebro, naftę, budulec — krótko mówiąc, wszystko co jest potrzebne do zbudowania kwitnącego przemysłu i handlu".

TASZKIENT JAKO OŚRODEK KONSPIRACJI.

Jaskrawym dowodem cynizmu i fanatyzmu dyktatorów jest to, iż uczynili właśnie Taszkient ośrodkiem zaczepnej kampanji przeciwko Anglji. Stolica Turkiestanu, główne miasto Azji Środkowej, z ludnością, przenoszącą ćwierć miljona stała się główną kwaterą bolszewickich agitatorów, którzy stąd szerzą swe wpływy na Persję, Afganistan i Indje. W jednym

z poprzednich rozdziałów wspomniałem o pociągach używanych dla celów propagandy. Ten sam austrjacki doktór daje zastanawiający opis tych niezwykłych, aczkolwiek nieskomplikowanych narzędzi propagandy.

„Agitatorzy mieli do swej dyspozycji własny pociąg, t. zw. „Wostocznyj Agitacjonnyj pojezd" (Wschodni pociąg agitacyjny). Pociąg ten był jednem z najdziwaczniejszych widowisk, jakie kiedykolwiek oglądałem. Składał się z dwudziestu wozów, wraz z wozem restauracyjnym i specjalnemi wagonami mieszczącemi literaturę propagandową, obsługę i rekwizyty teatralne. Zewnętrznie pociąg sprawiał wrażenie groteskowo-imponujące, to też na każdej stacji wywoływał olbrzymią sensację. Każdy wagon wymalowany na inny kolor: za główny temat do malowideł służyła walka pracy przeciwko kapitalizmowi i wyzwolenie mahometan z pod jarzma anglików. Tubylcy: sartowie, kirgizi, persowie, ormianie i hindusi otaczali wagony, stanowiąc powolne audytorjum dla agitatorów i ich podżegających przemówień. Komisarze pociągu żyli jak paszowie, bowiem skala ich życia stanowi część zgóry obmyślonej propagandy. Gdyby żyli i ubierali się biednie, nie sprawiliby żadnego wrażenia na mahometańskiej ludności, przyzwyczajonej do przepychu i zbytku miejscowych szachów i radżów. Rzecz oczywista, że w przemówieniach nie wspominano nawet o komunizmie. Hasłem było: „Azja dla azjatów! Precz z cudzoziemcami! Powstańcie, by wypowiedzieć wojnę angielskim ciemiężcom!". Trudno się dziwić, że emisarjusze znaleźli łatwy posłuch u prostodusznych mahometan. W rzeczy samej nie należy bagatelizować wyników owej agitacji. W każdej najmniejszej miejscowości potworzyły się komite-

ty wykonawcze dla podburzania miejscowej ludności. Ruch przerzucił się z Turkiestanu do Chiwy i Bucharty. Nawet Emir Afgański posłał Leninowi specjalną misję dyplomatyczną do Turkiestanu.

Równocześnie bolszewickie misje zostały wysłane do wszystkich państw sąsiadujących z Afganistanem. W Peszwarze bolszewicy próbowali wywołać powstanie dzikich górali. I owe górskie plemiona sprawiały anglikom niemały kłopot w ciągu całego lata 1920 r." (Hahn — „Streifzüge durch Sovietrussland").

AGRESYWNOŚĆ BOLSZEWIKÓW NA KAUKAZIE.

Taką samą zaczepną politykę, jak w Turkiestanie i Armenji, prowadzili bolszewicy w republikach Kaukaskich. Podczas pierwszej rewolucji 1905 r. spędziłem miesiąc w transkaukaskim kraju, narówni przeto ze wspomnianym austrjackim świadkiem, mam możność ocenienia przez porównanie rezultatów pięcioletnich bolszewickich rządów. Republiki kaukaskie należą do najciekawszych krajów starego świata. Są kolebką europejskiej rasy. Wydały niektóre z najwspanialszych ludzkich typów. Imponujący widok Araratu i Elbrusu przewyższa pięknością najokazalsze widoki alpejskie. Oryginalna cywilizacja ludów kaukaskich dostarczała ulubionego tematu każdemu rosyjskiemu poecie, od Puszkina do Tołstoja. Dwa głosy wolności, o których mówi Wordsworth w słynnym swym sonecie, odradzające głosy gór i morza, natchnęły ludność Kaukazu, tak samo jak natchnęły górskich mieszkańców Szwajcarji. Nawet despotyzm ca-

rów potrafił uszanować obyczaje i niezależność kaukaskich narodów. Jednak bolszewiccy dyktatorzy nie zdecydowali się przejąć liberalnych metod caryzmu, bowiem, na własne nieszczęście, republiki kaukaskie posiadają, jak i Turkiestan, niezliczone naturalne bogactwa mineralne. Pusty skarb sowiecki pożądał bakińskich naftowych źródeł. Zaczepna bolszewicka armja potrzebowała Kaukazu jako ośrodka dla wojennych operacyj. Położenie Batumu dawało im bazę na Czarnem morzu. Położenie Erywania i Erzerumu umożliwiało im baczenie zarówno na Turków, jak na Ormian. Położenie Resztu dawało wspaniały punkt wyjścia, dla zawładnięcia Persją. Wobec tego, wszystkie republiki kaukaskie — Azarbejdżan, Gruzja, Armenja wraz z Kubańską republiką zostały jedna po drugiej wtłoczone pod jarzmo bolszewickie, drogą zwykłych terrorystycznych metod.

Przyznać należy, że imperjaliści bolszewiccy pracowali wytrwale. Przeprowadzali swą politykę do końca. Ze wszystkich istniejących w 1917 r. krajów ościennych nie pozostał ani jeden. Chwilowo trwa krótka przerwa pokojowa. Lecz jest to pokój taki o jakim mówi Tacyt: „Solitudinem faciunt, pacem appellant" — uczynili pustynię i nazywają to pokojem.

Ale nawet ten „pokój" okropności nie może trwać. Jest to tylko krótka przerwa. Raz jeszcze musimy podkreślić to, co zaznaczaliśmy: bolszewików pcha ich „demon", i jak Aleksander, muszą szukać nowych światów do zdobycia. Wczoraj napadli na niezależne kraje ościenne; jutro rozpoczną nową ofenzywę przeciwko krajom baltyckim, przeciwko Finlandji i Polsce. Albo, co jest najgroźniejszem ze wszystkich europejskich niebezpieczeństw, niech tylko

obecne konserwatywne rządy w Bawarji i Prusach poczną tępić komunistów, zobaczymy rosyjskich bolszewików, łączących się w celu samoobrony z niemieckimi braćmi. I wówczas wyślą armję do Niemiec. Stoczą ostatnią walkę, która utwierdzi bolszewizm w sercu Europy.

Rozdział XV.

BOLSZEWIZM A ŻYDZI.

Doszedłem wreszcie do ostatniego, najdelikatniejszego i najbardziej złożonego zjawiska, napotkanego podczas moich badań Rosji — mianowicie do stanowiska żydów względem bolszewizmu. Szczerze pragnę uniknąć napisania chociażby jednego wiersza, skierowanego ku jątrzeniu ropiącej rany. Jednak nie można zaprzeczać, że ta rana istnieje. W interesie samych żydów leży, byśmy przeprowadzili ścisłe i bezstronne badanie tego, co jest przykrym, w istocie nawet tragicznym problematem. Ignorowanie lub zaprzeczanie prawdy byłoby niebezpieczną, niesprawiedliwą i czczą polityką. Niebezpieczną dlatego, iż takie zakonspirowane milczenie i kłamstwo oznaczałoby w gruncie przyznanie się do winy. Niesprawiedliwą dlatego, iż na całość żydowskiego narodu nie może spadać odpowiedzialność za zbrodnie drobnej mniejszości. Nie można ich winić za postępki Trockiego, Zinowjewa i Radka, jak również nie można czynić odpowiedzialnym cały francuski naród za postępki Marata i Robespierra. Tego rodzaju polityka byłaby równie najzupełniej czczą. Niemniej bowiem czczem jest nieuznawanie dominującej roli żydów w rewolucji

światowej, jak ignorowanie ich roli w sprawie szerzenia się chrześcijaństwa. Ale należy poprostu stwierdzić fakt, że rewolucja bolszewicka była tworzona przez ludzi, należących do żydowskiej rasy. Musimy dalej liczyć się z faktem, że postępki tych ludzi wzbudziły okrutne mściwe namiętności w sercach rosyjskiego narodu i że te namiętności mogą w najbliższym czasie zagrażać miljonom niewinnych żydów straszliwym odwetem. Dźwięczy mi wciąż w uszach okropna przepowiednia, jaką słyszałem przed trzema laty z ust najsłynniejszego niemieckiego żyda, ofiary anty-semickiej propagandy p. Barthenana. Po wielu dyskusjach z owym żydem, zapytałem go pewnego wieczora jaki będzie koniec rosyjskiej tragedji. Odparł mi: „Niema wątpliwości, że końcem tragedji rosyjskiej będzie najpotworniejszy pogrom jaki kiedykolwiek miał miejsce w historji żydowskiego narodu".

POTĘGA ŻYDOWSKICH PRZYWÓDCÓW.

Ktokolwiek zajmował się badaniem spraw rosyjskich nie może zaprzeczyć, że żydzi odegrali dominującą rolę w bolszewickiem powstaniu i nadal odgrywają główną rolę w rządzie. Gotów jestem zgodzić się z twierdzeniem dra. Salis Daiches, że przywódcy żydowscy są nieskończenie małą cząstką, taksamo jak angielscy władcy w Indjach są drobnym zaledwie odsetkiem ludności. Niemniej jednak prawdą jest, że nieliczni żydowscy przywódcy są panami Rosji, tak jak panami Indji jest piętnaście tysięcy anglo-indyjskich urzędników cywilnych. Ktokolwiek z podróżujących po Rosji zaprzeczałby tej prawdzie, mówiłby przeciwko oczywistości. Gdy się sprawdzi, że

z pośród wielkiej ilości wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, z którymi się miało do czynienia tylko dwaj nie są żydami, można twierdzić, że żydzi kierują rosyjską służbą zagraniczną. Gdy się widzi, że Trocki jest zarówno głównodowodzącym jak organizatorem czerwonej armji, można utrzymywać, że kieruje urzędem wojskowym. Gdy się czyta, że debaty na kongresie Trzeciej Międzynarodówki są od początku do końca prowadzone przez Zinowjewa i Radka, przyjmuje się, że ci dwaj żydowscy bolszewicy kierują III Międzynarodówką. Jeśli się zważy, że ten sam Zinowjew jest też wszechwładnym dyktatorem Piotrogrodu, że był również przewodniczącym Kongresu w Baku, który ogłosił Świętą Wojnę przeciwko Anglji, i dalej że wyżej wspomniany Radek jest wszechobecnym agitatorem i głową bolszewickiego departamentu propagandy, gdy się zarazem stwierdzże przywódcy innych bolszewickich rewolucyj w Budapeszcie i Bawarji są żydami, — jest się zmuszonym wyciągnąć wniosek, że ludzie, należący do rasy semickiej, byli twórcami rosyjskiego dramatu.

A niestety ci ludzie nietylko że odegrali rolę dominującą we wszczęciu i rozwoju bolszewickiej rewolucji, lecz byli też najokrutniejszymi uczestnikami najgorszych zbrodni, popełnionych w tej rewolucji. W kronikach terroryzmu zapisane są cztery imiona, zasługujące na złowrogie wyróżnienie: Jankiel Jurowski, potwór, który zamordował 12 członków cesarskiego domu, nie wyłączając czterech młodocianych córek cesarza, w piwnicach domu Ełpatina w Ekaterynburgu; Mojżesz Uricki, pierwszy generalny kat Czrezwyczajki, Bela Kun, rzeźnik Budapesztu i Krymu, Dzierżyński, obecny generalny inkwizytor Czrez-

wyczajki. Z tych czterech imion ani jedno nie jest rosyjskiem. Jeden z tej czwórki jest polakiem, trzej inni są żydami.

PRZEWAGA ŻYDOWSKA JAKO HISTORYCZNY PRZYPADEK I TRAGEDJA.

W obliczu tych doniosłych i niezbitych faktów byłoby dziecinnadą zaprzeczanie temu, co jest oczywiste nawet dla najbardziej powierzchownego badacza. Jedynym rozumnym systemem jest przedewszystkiem rozgraniczenie szerokich mas żydowskiego narodu od bolszewickiej polityki i bolszewickich zbrodni, a powtóre wyjaśnienie jak się to dzieje, że ta drobna mniejszość żydów potrafiła stać się głównym przywódcą rewolucji światowej. Przeprowadzenie tego rozgraniczenia jest tembardziej pożądane, że spotykamy się w wielu krajach europejskich z niebezpieczną tendencją oskarżania całego narodu żydowskiego za wybuch, szerzenie się i groźne następstwa bolszewizmu. Utwierdza się przekonanie, że bolszewizm jest w wysokim stopniu konspiracją żydowską, szatańskim spiskiem, mającym na celu zniszczenie cywilizacji chrześcijańskiej.

Celem naszego następującego rozumowania jest wykazanie nieprawidłowości anty-semickich dowodzeń, Stawiamy sobie za zadanie ustalenie, że przewaga polityczna żydów w Rosji jest historycznym przypadkiem, że jest częścią wielkiej tragedji żydowskiego narodu że żydzi są mniej winni, niż przeciw nim zawiniono i że ich udział w ruchu bolszewickim jest nieuniknionym wynikiem niezdrowej polityki ostatnich carskich rządów.

Aby zrozumieć obecny problem żydowski w Rosji, musimy zdać sobie sprawę, że przed wojną żydzi tworzyli zwartą masę, której liczbę określano różnie, w granicach od pięciu do ośmiu miljonów i która zamieszkiwała wyłącznie t. zw. strefę osiadłości w zachodnich dzielnicach rosyjskiego imperjum. W miastach stosunek ludności żydowskiej do chrześcijańskiej wynosił nieraz 30 do 40 proc.. a nawet czasem dochodził do 70 proc. Przeglądając statystykę piśmienności i niepiśmienności uważa się znamienny fakt, że ilość żydów, umiejących czytać i pisać była prawie równa całej liczbie piśmiennych rosjan. Studjując statystykę umysłowych i wolnych zawodów, widzi się, że w Imperjum rosyjskiem żydzi stanowili poważną część, jeśli nawet nie większość wykształconej klasy. Biorąc pod uwagę wszystkie te fakty, należało się spodziewać, że żydzi powinni odegrać dominującą rolę w każdym ruchu politycznym Rosji.

Musimy dalej zaznaczyć, że żydzi nietylko byli stłoczeni w strefie osiedleńczej lecz że byli wyjęci z pod prawa, na łasce zdemoralizowanej biurokracji i bardziej jeszcze zdeprawowanej policji. Na skutek tego bezprawia każdy żyd był z urodzenia i wychowania rewolucjonistą. Dlatego też, nawet przed wojną żydzi byli grozą dla każdego rządu znajdującego się u władzy, tembardziej, że ze względu na ich wysokie wykształcenie i handlowe zdolności należała do nich znaczna część zasobów kraju. W celu samoobrony rząd rosyjski uciekł się do systematycznego procesu uciskania żydów, systemu, który przeważnie doprowadzał do zorganizowanych pogromów.

Dzięki polityce rządów carskich żyd rosyjski był nietylko osobnikiem wyjętym z pod prawa i re-

wulucjonistą, lecz stawał się niechybnie internacjonalistą przez solidarność, datującą od rasy żydowskiej Babilońskiej niewoli. Był w ścisłym kontakcie z rewolucyjnymi żydami wszystkich innych krajów. Fakt ten pociągnął za sobą również daleko idące skutki przy przewrocie, który od pierwszej chwili dążył do tego, by się stać ogólnoświatowym. Gdyby rewolucja bolszewicka była albo francuską, albo angielską, albo amerykańską rewolucją, kierowaliby nią francuzi, anglicy lub amerykanie. Lecz w rewolucji rosyjskiej, która była również rewolucją światową, kierownictwo musiało prawie niechybnie przejść w ręce żydów. Jedynie żydzi mogli działać w roli oficerów łącznikowych. Jedynie żydzi byli w stanie dostarczyć kierowniczych umysłów dla zabezpieczenia należytej organizacji i spoistości.

CZY BYŁABY KORZYŚĆ Z INNYCH REWOLUCYJNYCH PRZYWÓDCÓW?

Niedość na tem, że żydzi objęli umysłowe i polityczne kierownictwo bolszewickiej rewolucji. Takie kierownictwo z natury rzeczy dawało im wyłączny monopol władzy ze względu na to, iż w Rosji nie istniały żadne inne polityczne ugrupowania, któreby mogły żydów zastąpić. Gdy się rozmawia o przyszłości bolszewickiego reżymu, słyszy się zawsze pytanie. „Jakkolwiek zły jest rząd bolszewicki, czy jest jaki inny, któryby go mógł zastąpić?“ Jeszcze właściwszem byłoby pytanie: „Gdyby rząd bolszewicki postanowił usunąć wszystkich swoich żydowskich członków, czy byłoby możliwem znalezienie innych kierowników dla zastąpienia żydów?“ Odpowiedź byłaby

zawsze przeczącą. W rządzie bolszewickim niema miejsca dla arystokracji rosyjskiej, nawet gdyby nie została była wymordowana i wygnana. Niema miejsca dla rosyjskiej burżuazji, gdzie bolszewizm jest ściśle antyburżuazyjnym ruchem, ale nawet gdyby nim nie był, to przecie w imperjum rosyjskiem nie istniała silna klasa średnia. Każdy rząd bolszewicki musi się przeto oprzeć na żydach i szukać sobie z pośród nich zwolenników. Wszelkie odłamy prócz żydów są kontrrewolucyjne. Jedynie żydzi posiadają rewolucyjne tradycje i temperament po temu. Jedynie oni wyznają marksowską wiarę, która wszak została ustalona przez dwu żydowskich przywódców, Ferdynanda Lassala i Karola Marksa.

WZMOŻENIE ANTY-SEMICKICH UCZUĆ.

Podaliśmy polityczne i historyczne przyczyny, które sprawiły, że żydzi musieli odegrać rolę dominującą w rewolucji bolszewickiej, jak również w europejskim ruchu nacjonalistycznym. Z drugiej strony jest zrozumiałem że ciemne i rozgoryczone masy rosyjskie będą się starały zwalić na cały naród żydowski odpowiedzialność za zbrodnie bolszewickiej rewolucji, oraz za męczarnię i głód. Tam, gdzie panuje ogólna rozpacz, instynkt ludzki zawsze szuka kozła ofiarnego. Rosyjscy męczennicy wynaleźli takiego ofiarnego kozła w żydach. Skutkiem tego zauważa się w całej Rosji i Europie Środkowej alarmujące spotęgowanie uczuć anty-semickich. Dziś jest to bodaj jedyne uczucie które jednoczy rosjan wszystkich klas i wszystkich partyj. Chłopstwo nienawidzi żydów, winiąc ich za upadek rosyjskiego rolnictwa, a również

dlatego, że sami chłopi dopuszczali się w początkach rewolucji wielu ekscesów, a obecnie pragną zwalić odpowiedzialność za swoje zbrodnie na barki żydów. Kościół widzi w żydach przywódców ateizmu; arystokracja ma ich za podżegaczy przy ekscesach popełnianych przez chłopstwo, za posiadaczy skradzionego mienia, wykorzystujących ogólne łupiestwo, którego byli autorami. Nawet socjaliści, zdający sobie sprawę, że rewolucja była potwornem fiaskiem, czynią żydów odpowiedzialnymi za owo fiasko. Antysemityzm pełza nawet po szeregach komunistycznej partji, czerwonej biukrokacji i czerwonej armji. Gdy nastanie Dzień Sądu, znajdą się wśród wspólników bolszewizmu rosjan najgorsi wrogowie żydów. Będą się starali odwrócić wściekłość tłumu od własnych zbrodni, kierując ją na żydów.

Każda przypadkowa rozmowa z przechodniem przekona podróżnika o gwałtowności tej ogólnej antysemickiej namiętności. Nawet wykształcone, ludzkie i pełne chrześcijańskich uczuć jednostki twierdzą, że całkowite gładzenie rasy żydowskiej — mężczyzn, kobiet i dzieci — jest koniecznym warunkiem odrodzenia Rosji. Gdym z oburzeniem protestował przeciwko tym potwornym uczuciom, dyktującym metody od metod Heroda, moi rosyjscy przyjaciele spokojnie odpowiadali, posługując się temi samemi dowodami, co zbóje, którzy zamordowali rodzinę cesarską, że gdyby oszczędzać żydowskie kobiety i dzieci, ta sama rzecz powtórzyłaby się znowu w następnem pokoleniu — że Rosja dopiero wtedy będzie bezpieczna, gdy to wszystko zwycięży i raz na zawsze usunie żydowskiego raka ze swego politycznego organizmu.

JAK UNIKNĄĆ KATASTROFY?

Jeśli prawidłowo przedstawiłem obecną sytuację żydów w Rosji, to należy stąd wyciągnąć wniosek, że w najbliższej przyszłości światu zagraża okropna katastrofa i że najważniejszem zagadnieniem dla cywilizacji i ludzkości jest, w jaki sposób zapobiec owej katastrofie. Gorączka bolszewicka ustąpi; lecz nienawiść, skierowana przeciwko żydom, będzie wzrastała w miarę upadku bolszewizmu. Pewne oznaki wskazują już obecnie na zbliżającą się w całej Środkowej Europie burzę. W ciągu ostatnich tygodni miały miejsce anty-żydowskie rozruchy studenckie w uniwersytecie wiedeńskim; w śródmieściu Berlina porozbijano żydowskie sklepy. Gdym bawił w Budapeszcie, bomby fanatyków anty-semistów zabiły kilku żydów, zgromadzonych na politycznym obiedzie w restauracji. Czegóż się więc możemy spodziewać po Rosji? W Rosji nietylko, że nienawiść do żydów jest znacznie gwałtowniejsza, niż w innych krajach, lecz rozciąga się na znacznie większe masy. Zagrażająca klęska jest o tyle poważna, że kwestja żydowska nie może być rozwiązana przez jeden tylko naród. Wcześniej czy później otrzyma rozwiązanie międzynarodowe, niema też wątpliwości, że nastąpi to szybko. W tej chwili już we wszystkich częściach Rosji mają miejsce pogromy. Co miesiąc dziesiątki tysięcy żydów przechodzą granicę, dążą do Centralnej Europy. Trudno też przypuszczać, by zagadnienie dało się rozwiązać przez jakiekolwiek powierzchowne środki. Rzecz jasna, iż emigracja, czy to przypadkowo czy systematycznie zorganizowana, nie da sposobu wyj-

ścia. Wobec tego, iż w większości krajów istnieje antysemityzm, trudno sądzić, by którykolwiak z nich otworzył swe bramy dla miljonów wynędzniałego żydowskiego proletarjatu. Dla tych cierpiących miljonów musi się znaleźć dom poza Europą i Ameryką. Takiego domu nie można szukać w Palestynie. Emigracja do Palestyny zaogniłaby tylko sprawę. Jedynie kraj dość obszerny i żyzny, gdzie ludność nie jest skupiona, mógłby dać przytułek niezliczonym rzeszom z rosyjskich ghetto. Takim krajem jest południowa Syberja i Środkowa Azja. Masowe przesiedlenie, kolonizacja na wielką skalę w Azji, państwo Żydowskie pod protektoratem Ligi Narodów, wydaje mi się jedynym środkiem wybawienia narodu żydowskiego od nieuniknionej zagłady.

Rozdział XVI.

ŻYDZI WE WSCHODNIEJ EUROPIE.

– Najciekawszemi, najbardziej malowniczemi i najenigmatyczniejszemi okazami, jakie się spotyka na Litwie, w Polsce i Ukrainie nie są ani litwini, ani polacy, ani ukraińcy, lecz żydzi. Królestwa Izraela nie należy szukać w Palestynie, lecz we wschodniej Europie. Wschodnie ghetta wprowadzają człowieka w nowy dziwny świat, odkrywają bowiem typ żyda, którego istnienia nie można było podejrzewać na zachodzie. Sądzę, iż poznałem większość ghetto świata: zwiedzałem je w Amsterdamie, w Nowym Yorku, Odesie, Tyflisie, w Kairze i Jerozolimie. Lecz dopiero po zaznajomieniu się z żydowskiemi dzielnicami Polski i Litwy, po zwiedzeniu ich synagog i teatrów, po

wczytaniu się w ich hebrajskie pisma, pojąłem nieskończenie skomplikowany charakter żydowskiej rasy, niezbadaną, zawiłą i tragiczną treść żydowskiego problematu.

Nawykliśmy mówić o żydzie tak, jak gdyby istniał tylko jeden jego typ, niezmienny i nieomylny. Jednak nawet antropologowie, jak np. dr. Fiszberg, twierdzą, że istnieje nie jeden typ żyda, lecz że jest tych typów sześćdziesiąt, oraz że różnica pomiędzy jednym a drugim typem, pomiędzy żydem z Salonik a żydem wileńskim, pomiędzy Sephardym a Aszkhenazym jest większa, niż pomiędzy anglikiem a włochem. A różnice moralne, religijne i polityczne są prawie tak znaczne, jak etnologiczne.

Żyd zachodni jest internacjonalistą, kosmopolitą. Może się urodzić w Rosji lub Niemczech, spędzić dzieciństwo w Berlinie czy Hamburgu, a w wieku dojrzałym osiąść w Anglji czy Ameryce. Przypominam sobie pewnego słynnego żyda amerykańskiego, który się urodził nad Renem, był urzędnikiem w banku niemieckim, przeniósł się potem do Londynu, kandydował do parlamentu od konserwatystów, a obecnie jest jednym z królów amerykańskiej finansiery. Przeciwnie żyd wschodni jest zdecydowanym nacjonalistą. Jest równie namiętnie przywiązany do swej żydowskiej narodowości, jak czech, albo polak do swojej. Nie chce się asymilować i spogląda z pogardą na współwyznawców, zlewających się z obcą narodowością.

Żyd zachodni jest postępowcem i modernistą. Przychyla się do każdego nowego kierunku w filozofji, literaturze czy polityce. Stanowi rewolucyjny ferment nowoczesnej Europy. W Bawarji, na Węgrzech,

w Rosji, gdzie bolszewizm był szczególnie silny i gdzie przez jakiś czas panował czerwony terror, większość przywódców bolszewizmu stanowili żydzi. Przeciwnie w Europie wschodniej żyd jest konserwatystą, możnaby nawet powiedzieć — reakcjonistą. Niedawno wyszło z druku ciekawe francuskie dzieło, napisane przez braci Tharaud p. t. „L'ombre de la Croix" gdzie znajdują się ciekawe opisy żydowskich gmin w węgierskiej Puszcie. W takich średniowiecznych gminach żyd żyje pod znakiem obyczaju; związany jest ze swojemi staremi tradycjami. Pozostał konserwatystą nawet w sposobie noszenia zarostu i w kroju ubrania. Nosi taki sam chałat, taką samą jarmułkę, jak jego ojcowie przed pięciuset laty.

Zachodni żyd jest najczęściej wolnomyślnym i nieugiętym racjonalistą. Odrzuca wszelkie przejawy religji. Natomiast wschodni jest ściśle prawowierny, nietolerancyjny i wyłączny. Rzec można, że przywiązuje więcej wagi do rytuałów i form, niż nawet skrajny rytualista rzymsko-katolicki. Ideałem religijnym pozostaje dlań teokratyzm. W prawowiernej gminie rabin posiada większe wpływy, niż nawet ksiądz rzymsko-katolicki w belgijskiej lub hiszpańskiej wiosce.

Żyd zachodni jest w naszem pojęciu przysłowiowym kupcem, człowiekiem, robiącym pieniądze, o którym się zawsze mówi, że zdobył więcej, niż należną mu część bogactw tego świata. Wschodni żyd jest przeważnie proletarjuszem, o poziomie życia niższym niż poziom proletarjatu z Londynu lub Glasgow. Trudno sobie wystawić nędzę większości polskich żydów. Straszliwie niedojadają, żyją w nieprawdopodobnej ciasnocie, nie bacząc na liczne higjeniczne praktyki swej religji, mające na celu czystość, są

nieopisanie brudni i podlegają najokropniejszym rodzajom skórnych chorób. Tak niski poziom życia istnieje nietylko w miastach, lecz prawie we wszystkich wsiach. Mieszkałem u pewnego polskiego magnata w dużej wsi na pograniczu rosyjskiem. Pałac mego gospodarza leżał w olbrzymim parku. Dookoła ciągnęły się obszerne fermy chłopskie, a za niemi nieskończona równia ukraińskiego stepu. Możnaby sądzić, że tu przynajmniej, gdzie jest ziemi poddostatkiem, ludność żydowska mogłaby się trochę rozpostrzeć. Lecz nawet tutaj dwa tysiące żydów gnieździło się w niewielkiej ilości prymitywnych izb. Takie zaś osady spotyka się po całej Ukrainie.

Jeśli uznać, że mój opis kontrastów i różnic pomiędzy zachodnim a wschodnim żydem jest ścisły, dojdzie się do wniosku, że analizując naród żydowski, przy każdej dyskusji nad żydowskim problematem, powinniśmy bardzo starannie rozgraniczać te dwa zasadniczo odmienne typy. Jednak, z drugiej strony, należy przyznać, że przy całej rzucającej się w oczy różnicy, żyd wschodni posiada mnóstwo tych charakterystycznych cech, jakie się wiążą z żydem zachodnim, przyczem występują one u niego w znacznie bardziej jaskrawej formie.

Przedewszystkiem żyd wschodni posiada instynkt swego plemienia w tak silnym stopniu, że trudno to pojąć przeciętnemu francuzowi czy anglikowi. W żydowskiej gminie istnieją głębokie rozbieżności i zwalczające się prądy; ilość ugrupowań politycznych jest tak wielka, że niedawno ogłoszono nawet specjalną broszurę dla zapoznania z nimi niewtajemniczonych. Wszystkie jednak sekty i partje pracują wspólnie przeciwko gojom, o ile tego zachodzi potrzeba.

Samo ghetto może być uważane za zdumiewający dowód i żyjący symbol instynktu plemiennego. Fakt istnienia ghetto jest słusznie przytaczany przez żydów, jako dowód nietolerancji chrześcijan. Tem dziwniejszem mogłoby się zdawać, że żyd nie zerwał z tradycją ghetto, pomimo, iż oddawna nie jest obowiązany mieszkać w jego obrębie. Zmieniło się kilka pokoleń od czasu gdy granice ghetto zostały zniesione w Anglji i Ameryce. Żyd londyński i nowojorski może mieszkać gdzie i jak chce. Jednak obyczaj ghetto nie przestał istnieć. Żyd wschodni jest gromadnem zwierzęciem: posiada to; co Maeterlinck nazywa „duchem roju" i może żyć i rozwijać się jedynie w atmosferze ulów.

Każdy wschodni żyd jest posłuszny nietylko plemiennemu, lecz i rodzinnemu instynktowi. Jest znacznie bardziej zadomowiony, niż przeciętny chrześcijanin, a pewne podstawowe zalety osobiste są w żydach silniej rozwinięte niż w chrześcijanach. Rodzina żydowska posiada równowagę i spójnię, które się gdzieindziej rzadko spotyka. Jestem przekonany, że ta właśnie rodzinna solidarność stanowi jedną z przyczyn powodzenia żydów na całym świecie.

Jest jeszcze trzecia cecha, która zwraca uwagę w ghetto, a która jest wspólna żydostwu całego świata: w najbiedniejszej nawet wiosczynie każdy żyd odczuwa i okazuje szacunek dla wiedzy. Ten sam człowiek, którego nazywają materjalistą, wierzy w triumf ducha nad materją i ideału nad brutalną siłą. W każdej wschodniej gminie rabin, posiadający wiedzę talmudyczną, jest znacznie bardziej szanowany niż bogacz, nawiasem mówiąc najczęściej żeni się z córkami bogaczy. To poszanowanie dla wiedzy mo-

że częściowo pochodzić z zaciętości teokratycznej tradycji. Częściowo zaś pochodzi ze zrozumienia faktu, że tylko przez potęgę rozumu, tylko przez pomysłowość żyd ma możność wybicia się nad tych, którzy nim gardzą lub go prześladują. Stąd też zamiłowanie żydów do zajęć umysłowych, stąd olbrzymi odsetek żydów w każdym wolnym zawodzie — w adwokaturze, sądownictwie, medycynie i prasie. Stąd też przepisy ustalone świeżo, bo w roku 1914 w całem państwie rosyjskiem, ograniczające liczbę studentów żydów do sześciu lub siedmiu procent. Gdyby takie przepisy nie istniały, większość prawników i doktorów Piotrogrodu, Moskwy i Warszawy stanowiliby żydzi.

Wreszcie tak u wschodniego tak samo jak u zachodniego żyda znajdujemy silnie rozwinięty instynkt kupiecki. Wschodni żyd zdobył w dosłownem znaczeniu monopol na handel. Nie jest producentem, lecz pośrednikiem. Przejście się w dniu szabasu po mieście polskiem wystarcza, ażeby od pierwszej chwili zauważyć, jak dalece handel spoczywa w rękach żydowskich.

To było przyczyną, dla której walka o pozostawienie obowiązującego święta w niedzielę nie była pozbawiona pewnych ostrych i zajadłych momentów. Wschodnie żydostwo dowodzi, że ponieważ żydzi ściśle przestrzegają szabas i że ponieważ chrześcijanom wolno pracować w żydowski szabas, to również żydom należałoby zezwolić na zajmowanie się handlem w chrześcijańską niedzielę.

Układ społeczny na Ukrainie może służyć za inny przykład żydowskiego monopolu handlowego. Możnaby niemal twierdzić, że na Ukrainie istnieją tego rodzaju kasty co w dawnych Indjach. Kiedy

wojna wybuchła, wszyscy właściciele ziemscy byli polakami, wszyscy urzędnicy rosjanami, wszyscy chłopi rusinami, wszyscy zaś kupcy, karczmarze, oberżyści byli żydami.

Ale żydzi wschodni mają nietylko monopol na dozwolony handel, zmonopolizowali też handel wzbroniony. Nie należy ich sądzić według naszych zachodnich pojęć moralnych. Dlaczegóżby żyd miał być zwolennikiem prawa? Prawa i przepisy były w carskiej Rosji tak uciskające, że można łatwo usprawiedliwić żydów, iż się bez skrupułów z pod nich wyłamują.

Nie stali się również bardziej skrupulatnymi w stosunku do praw i ustaw polskich w nowej organizacji. Jedną z najcięższych bolączek wschodniej Europy jest nieustanna spekulacja na obniżonej walucie. I prawie w każdym kraju władze były zmuszone wydać surowe prawa dla ograniczenia strasznych nadużyć, popełnianych przy tej spekulacji. Wszędzie jednak żydzi wymykają się z pod tych praw. W Gdańsku, w Wilnie, w Krakowie widzi się na ulicach tłumy żydów, tworzących „czarną giełdę". O pewnej godzinie i w pewnych dzielnicach miasta łatwo być zaczepionym przez osobników o nędznym wyglądzie, którzy pytają, czy się niema do sprzedania angielskich funtów lub amerykańskich dolarów. Operacje „czarnej giełdy", wzbronione pod surową karą, trwają jednak nadal w znacznym zakresie. O wytłumaczenie nie trudno: kupiec żydowski jest ponad prawem. Przekupuje w wielu wypadkach niedostatecznie wynagradzaną policję, która patrzy przez palce na spekulację. Częściowo tem się tłumaczy, że za funt

sterling płacono 40 tysięcy marek, w chwili gdy sytuacja ekonomiczna Polski znacznie się wzmocniła.

Rozdział XVII.

TRAGICZNY KRYZYS WSCHODNIEGO ŻYDOSTWA.

Wschodnio-europejskie żydostwo przebywa ostry kryzys, może najcięższy, najtragiczniejszy ze wszystkich, jakie się zaznaczyły w tysiącletnich kronikach Wybranego Narodu. Na początku wojny przeszło trzecia część żydowskiej ludności świata, mniej więcej 12 miljonów, żyła pod karnem prawodawstwem rosyjskiem, w strefie osiadłości. Los chciał, by się ta strefa osiadłości stała głównym teatrem wojny światowej. W ciągu pięciu lat armje niemieckie, rosyjskie, polskie i bolszewickie posuwały się i cofały przez ukraińskie równiny. Ta sama fatalność sprawiła, że przez całą wojnę żydzi nie mogli pogodzić swej politycznej przynależności z narodowemi sympatjami. Bądź cobądź nie mieli powodu do kochania rosyjskiego ustroju, mieli, przeciwnie, wszelkie powody do nienawidzenia go. Mówili niemieckim narzeczem, zatem podejrzewano ich, że są po stronie niemców. W rzeczywistości doznawali najstraszniejszych zniewag ze strony armij rosyjskich. Setki tysięcy wygnano z domostw. Dziesiątki tysięcy powieszono jako szpiegów.

Upadek caratu wyzwolił żydów z pod rosyjskiego jarzma, lecz historyczna ich i polityczna jedność została nadwyrężona. Zmieniły się dla nich polityczne warunki. Musieli się stać obywatelami co najmniej ośmiu nowopowstałych państw. Przestali być

węgrami, czy rosjanami, mieli natomiast zostać litwinami, łotyszami, finami, estończykami, ukraińcami, czechami, rumunami i jugosłowianami. Narzucono im nową narodowość w tej samej chwili, gdy nacjonalistyczne poczucie obudziło się w każdej żydowskiej gminie z taką siłą, z jaką nie powstało nigdy od czasów machabeuszów.

W Europie zachodniej i Ameryce słyszy się nieraz zdanie, że żydzi wyszli z wojny jako jedyni istotni zwycięzcy, że są jedynymi ludźmi, którzy pomnożyli swe bogactwo, że wykorzystali niebywałą sposobność i skierowali swe niezwykłe zdolności na zrobienie pieniędzy, że nie przepuścili żadnej okazji i wreszcie, że w każdym kraju porobili kolosalne fortuny jako dostawcy, kupcy, bankowcy.

Polityczne ich wpływy wzrosły jednocześnie z finansowemi. Nie bacząc na potęgę światową mahometan, naród żydowski poczyna masowo osiedlać się w kraju, zamieszkiwanym przez 80 proc. arabów mahometan i gdzie wszystkie kościoły chrześcijańskie posiadają wspólne interesy. Pierwszy to raz w toku historji żyd stał się sekretarzem stanu dla spraw Indji. Jednocześnie inny żyd został vice-królem Indji. Żyda mianowano ministrem spraw zagranicznych we Włoszech, inny zajął takież stanowisko w Niemczech. Na Kongresie Wersalskim członkowie żydowscy odegrali rolę decydującą. Clemenceau, Wilson, Lloyd George Orlando byli wszyscy otoczeni żydowskimi doradcami.

Jednak z godziną zwycięstwa nastała równocześnie godzina najstraszniejszego niebezpieczeństwa. Antysemityzm wkradł się obecnie nawet tam, gdzie go dotąd nie było. Na żydów zwala się odpowie-

działność zarówno za kryzys finansowy, jak i za rewolucyjne powstania w środkowej i wschodniej Europie. Finanse Niemiec i Polski, Austrji i Węgier załamały się przez deprecjację marki, a twierdzono, że tylko żydzi skorzystali na zniżce. Bawarja, Węgry i Rosja były świadkami panowania terroru, utrzymywano przytem, że przywódcami terrorystów są wyłącznie żydzi.

Podczas kiedy niechęć do żydów wzmaga się w całej wschodniej Europie, jednocześnie ich przewaga ekonomiczna jest zagrożona. Nienormalny stosunek ilościowy żydów w miastach polskich, rumuńskich i węgierskich wywołał, pomiędzy innemi, jeden zgubny skutek: powstrzymał społeczny i polityczny rozwój. Te trzy kraje posiadają wspólną znamienną cechę, na którą dotychczas zwracano zbyt mało uwagi, a która tłumaczy wiele zjawisk ich nowoczesnej historji.

Jest to moda napadania na burżuja. Lżą go socjalistyczni agitatorzy, nie liczy się z nim rząd. A tymczasem jednem z najprawidłowszych uogólnień historji jest, że dostatecznie liczebna średnia klasa stanowi zasadniczą podstawę dobrobytu każdego narodu. Niema przykładu, by jakikolwiek naród utrzymał się w równowadze lub osiągnął wydajne rezultaty bez pomocy średniej klasy mieszczańskiej.

Słabością trzech wyżej wspomnianych krajów było to, że nie zdoła się w nich uformować silna klasa średnia. Wszędzie są tylko dwie warstwy: włościaństwo i arystokracja. W żadnym z tych krajów nie istnieje to, co francuzi nazywają „tiers ètat". Brak klasy średniej należy głównie przypisać temu, że zwarta masa żydowskiego narodu, posiadającego

monopol handlowy, przeszkadzała jej rozrostowi. Tej przyczynie należy, w pewnej mierze przypisać nawet upadek dawnej Rzeczpospolitej Polskiej.

Obecnie węgrzy, polacy i rumuni, po wszystkich doświadczeniach wojny, poczęli sobie zdawać sprawę, że jeśli pragną istnieć, muszą wyłonić tę średnią klasę, która chwilowo u nich nie istnieje. Ale jeśli pośród włościańskiego społeczeństwa środkowej i wschodniej Europy narodzi się ów nowy tiers ètat, jeśli polska, węgierska i rumuńska burżuazja posiądzie klasowe uświadomienie i stanie się ekonomicznie samowystarczalną, wówczas sytuacja ekonomiczna żydów będzie nie do wytrzymania. Zbraknie im możności zarobienia na życie. Zagryzą się wzajemnie.

Przed samą wojną zaszedł znamienny incydent, rzucający światło na antagonizm ekonomiczny pomiędzy ludnością żydowską a powstającą polską klasą średnią. Około roku 1910 partja narodowa ogłosiła ekonomiczny bojkot żydowski. Chrześcijanie stosowali do żydów te same metody ekonomiczne, jakie były do nich samych zastosowane przez żydów. Żydzi zawsze utrzymywali pomiędzy sobą ścisłą solidarność i klasową wyłączność, chrześcijanie zatem oddawali im wet za wet. Nie był to konflikt pomiędzy nacjonalizmem polaków a internacjonalizmem żydów, lecz walka pomiędzy dwoma nacjonalizmami. Mocnemu żydowskiemu blokowi, Polacy przeciwstawili swój blok równej siły. Był to niebezpieczny eksperyment, który nie mógł doprowadzić do wewnętrznego uspokojenia. Lecz ogólnie biorąc cały stosunek pomiędzy żydami a chrześcijanami był nienormalny i niezdrowy. Wina nie leżała ani po stronie żydów

ani po stronie Polaków, należy uczynić za to odpowiedzialną politykę carskiego reżymu.

Wraz z ekonomicznemi skutkami, wynikły też i polityczne, wywołane przez samych żydów. Polacy są równie głębokimi patrjotami jak żydzi. Posiadają więcej poczucia narodowego, niż jakikolwiek inny naród europejski. Miarą ich patrjotyzmu są cierpienia i poświęcenia. Przez 130 lat żyli, działali, istnieli w urojonem państwie polskiem. A teraz gdy nastała godzina wskrzeszenia owego państwa, Polacy z trwogą spostrzegają się, iż żydzi, na których poparcie mieli prawo rachować, są skrytymi lub jawnymi wrogami państwa. Spostrzegają się, że żyd jest po pierwsze żydem, powtóre niemcem, lecz że w większości wypadków nie życzy sobie być poprostu zwykłym Polakiem.

W związku z tem należy zaznaczyć bardzo doniosły fakt, o którym się naogół zapomina, a mianowicie że 98 proc. pięciomiljonowego polskiego żydostwa posługuje się niemieckim dialektem. Ogólnie sądzą, że to co się nazywa żargonem jest hebrajskiem narzeczem z dodatkiem polskich i niemieckich wyrazów. W istocie żargon jest zupełnie czem innem; jest to dialekt niemiecki, upstrzony hebrajskiemi i polskiemi wyrazami. Każdy zwiedzający Warszawę może zastosować prosty, praktyczny probież, by się o tem przekonać: podczas gdy warszawskiemu Polakowi trudno jest zrozumieć polskiego żyda, niemiec rozumie go bez trudu, wszystko jedno czy pochodzi z Wrocławia, z Berlina, czy Akwizgranu.

Ale żydzi nietylko mówią niemieckim narzeczem, czego się im nie zabrania, żądają by ten dialekt był używany i uznany w publicznych szkołach państwa

polskiego. Polacy utrzymują, że tego rodzaju żądanie jest niedopuszczalne i nie do przyjęcia przez żaden inny rząd. Coby n. p. powiedzieli anglicy, gdyby żydzi w Whitechapel obstawali przy usunięciu języka angielskiego z uczelni wschodnich przedmieść Londynu? Coby powiedzieli Amerykanie, gdyby żydzi zażądali wyeliminowania języka angielskiego z publicznych szkół Dowery? Jasnem jest zupełnie, że żadnemu angielskiemu ani amerykańskiemu żydowi nie przyszłaby do głowy podobna propozycja. Czemu więc wysuwają ją w Polsce?

I wreszcie nie należy zapominać o niemniej ważnej kwestji religijnej. W ciągu ostatnich dwudziestu lat potężne uczucie narodowe i ideały religijne, dające się określić jednem słowem „syjonizm", opanowało większość narodu żydowskiego. Niestety, chociaż syjonizm jest ruchem religijnym i narodowościowym zupełnie uprawnionym i może nieuniknionym, znajduje się w sprzeczności z innemi równie potężnemi uczuciami w nowo-narodzonych krajach. I trzebaby dowieść jeszcze, czy szerzenie się syjonizmu ostatecznie posłuży sprawie żydowskiej, czy też stanie się znowu poważnym powodem tarć, łącznie z innemi przyczynami niechęci. Całą sytuację można ująć w jednem prostem zdaniu: jeżeliby żądania żydów były zaspokojone na Węgrzech, w Polsce i Rumunji, żydzi nietylko, że ukonstytuowaliby państwo w państwie, lecz do tego założyliby tysiąc republik w łonie polskiego społeczeństwa. Można jak najbardziej sympatyzować z żydami, z ich cierpieniami i troskami, a jednocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że dwom narodom, z odrębnym językiem, odrębną wiarą i innemi ideałami trudno jest żyć spokojnie obok siebie.

Żadne sprawozdanie z kwestji żydowskiej we wschodniej Europie nie będzie pełne o ile pominie smutny temat żydowskich pogromów. Od chwili zawieszenia broni, opinja społeczna Anglji i Stanów Zjednoczonych była stale niepokojona przez wieści o okrutnych żydowskich pogromach w nowem państwie polskiem. I cały świat nie posiadał się z oburzenia na tych niepoprawnych Polaków, którzy używają świeżo zdobytej wolności na uciskanie współobywateli żydowskiego wyznania. Dziwnie się jednak dzieje z temi anty-polskiemi oskarżeniami, zupełnie jak z oskarżeniem żydów o mord rytualny, że gdy się je zacznie badać, okazują się kompletnie bezpodstawne. W Rosji Sowieckiej miały miejsce liczne żydowskie pogromy, pomimo iż spora ilość członków rządu rosyjskiego należy do żydów. Ale w Polsce żydowskich pogromów nie było. Miały miejsce rozmaite potyczki pomiędzy polskiem wojskiem a żydowskimi bolszewikami w Wilnie, Lwowie i innych miejscach, ginęli czasem ludzie, którzy podżegali ludność przeciwko rządowi, jak się to zdarza w każdej wojnie domowej. Ale ci żydowscy podżegacze zostali zabici nie dlatego, iż byli żydami, lecz dlatego, że byli bolszewikami. Incydent jaki świeżo miał miejsce jest najlepszym dowodem lekkomyślności tych zarzutów przeciwko polakom. Gdy New York Herald ogłosił sensacyjne rewelacje o pogromach żydowskich w Polsce z straszliwemi fotografjami rzezi w Kisziniowie, zapomniał że Kisziniów jest miastem, leżącem w Bessarabji, obecnej dzielnicy rumuńskiej, oddalonym o 250 kilometrów od najbliższej polskiej granicy. I dalej zapomniał również, że owe straszliwe obrazki dotyczy-

ły wypadków, jakie miały miejsce w r. 1905 za dawnych carskich rządów.

Przed paroma miesiącami, na prośbę polskiego rządu, rząd Stanów Zjednoczonych przeprowadził badanie sytuacji żydów w Polsce. Wysłanym przez prezydenta Wilsona delegatem był p. Morgenthau, były ambasador w Turcji, sam żydowskiego pochodzenia. Jest to wybitnie zdolny autor jednej z ciekawszych książek, jakie wyszły podczas wojny, do tego badał był już ormiańskie pogromy w Turcji. Po przeprowadzeniu śledztwa pan Morgenthau dowiódł bezspornie braku jakichkolwiek podstaw do oskarżenia i zwrócił się do żydów ze zbawienną radą, by byli lojalnymi obywatelami nowego państwa, ostrzegając ich jednocześnie przed nieobliczalnemi szkodami, jakie ponieść może nietylko nowe państwo, lecz i sprawa żydowska z powodu nieodpowiedzialnych zarzutów, wysuwanych przez pisma żydowskie przeciwsko polskiemu rządowi i narodowi.

Nie będę tu omawiał rozwiązania czy rozwiązań żydowskiego problematu, istniejącego we wschodniej Europie. Jednak nawet bardzo pobieżny wgląd wystarcza by dowieść, że każde z proponowanych rozwiązań pociąga za sobą niesłychane trudności. W Rosji rozwiązanie będzie, jak się zdaje, gwałtowne. W innych częściach Europy, jak dotąd, nie widać żadnego rozwiązania. Asymilacja nie może rozwiązać kwestji, bowiem prawowierne i konserwatywne żydowskie gminy nie chcą się asymilować. Syjonizm nie może być rozwiązaniem, gdyż w Palestynie zbrakłoby miejsca na rozmieszczenie żydowskiej ludności samej chociażby z Warszawy. Całkowita emigracja również nie rozwiąże sprawy, jedynie bowiem w nieza-

jętych częściach Syberji mogłyby się osiedlić miljony żydów.

Jeśli uzna się moją djagnozę za prawidłową, to należy stwierdzić, że przyszłość żydowskiej rasy jest pogrążona w ciemności i niepewna. W żadnym czasie nie była tak jak obecnie pożądana obustronna dobra wola, zgodność i kompromisowość. Polacy są z natury łatwi i tolerancyjnie usposobieni. Podczas gdy semitów uciskano we wszystkich innych krajach, w Polsce korzystali z uprzywilejowanej sytuacji. Jednakże żydzi powinni zrozumieć niesłychane trudności, na jakie narażony jest polski mąż stanu, chociażby był człowiekiem dobrej woli i najbardziej oświeconym. Ci zaś, którzy jasno widzą owe trudności nie powinni być dlatego uważani za wrogów żydostwa. Niema wątpliwości, że filosemita powie, iż żyd jest w Polsce żywotnym, dynamicznym elementem, tlenem w społecznym organizmie. Ale nawet przyjaciel żydów musi przyznać, że spożywanie zbytniej ilości tlenu staje się fatalnem dla organizmu. Mógłby też filosemita utrzymywać, że żydzi są w Polsce solą ziemi. Ale nawet wówczas musiałby uznać, że przy obecnych warunkach jest zbyt wiele soli w politycznych organizmach wschodnich państw i że te nowe państwa mogą nie być w stanie strawić sześciu miljonów obcej ludności, która je zamieszkuje, zagrażając jednocześnie ich politycznemu istnieniu.

Starałem się przedstawić najbardziej bezstronnie, sprawiedliwie i z największą sympatją, na jaką mnie stać rozmaite składniki żydowskiego problematu, który się zarysowuje w Europie wschodniej. Jestem przygotowany na to, że moja analiza tego zagadnienia nie spodoba się wielu moim żydowskim czytelnikom.

W ich interesie i przemawiając jako szczery przyjaciel żydów, który ich w swoim czasie często bronił, pragnąłbym jeszcze dodać na zakończenie jedną uwagę. Naród żydowski jest narodem niepospolitym, obdarzonym wielu rzadkiemu zaletami. Niewielu potrafi im dorównać rozumem, wytrwałością, żywotnością, giętkością, obrotnością i energją dynamiczną. Jednak żaden inny naród ani też żydzi nie mogą utrzymywać, że posiadają monopol na wszelkie osobiste i obywatelskie cnoty. Narówni z innemi narodami posiadają mnóstwo rysów niepożądanych. Uznając, że byli niesprawiedliwie prześladowani, należy jednak przyznać, że niestety właśnie owe prześladowania pozostawiły po sobie ślady, jakie zawsze zostawia ucisk i niewola.

Stwierdzenie niezbitych faktów nie jest jeszcze antysemityzmem. A tymczasem prasa żydowska posiada niemiłe i bardzo niebezpieczne przyzwyczajenie wydania okrzyku bojowego o antysemityzmie gdy tylko jaki autor, chociażby najprzychylniej dla żydów usposobiony, odważy się przytoczyć fakty, które w ten czy inny sposób mogą zaszkodzić Wybranemu Narodowi.

Pisarze żydowscy nie wahali się szeroko używać swych niepospolitych krytycznych zdolności w celu wykazania słabości i nieudolności każdej cząstki społeczeństwa i każdej warstwy świata gojów. Powinniby pozwolić na to samo innym, pozwolić pisarzom chrześcijańskim stosować swe znacznie mniej rozwinięte krytyczne zdolności do naukowego badania żydowskiego problematu. W ten sposób nietylprzysłużymy się prawdziwie, lecz oddamy usługi żydowskiemu narodowi.

Rozdział XVIII.

TRAGEDJA KOŚCIOŁA ROSYJSKIEGO.

Na zakończenie swego pomnikowego dzieła o Duchu Rosji, prezydent Massaryk „Wielki Starzec" Europy środkowej, którego można uważać za jeden z największych żyjących autorytetów w sprawach słowiańskich, obala w stosunku do Rosji zwykłą materjalistyczną interpretację historji i wyciąga wniosek, że historja i charakter rosyjskiego narodu mogą być zrozumiałe tylko w świetle jego narodowej religji. Autorzy bolszewiccy, jak np. prof. Pokrowski, próbują tłumaczyć koleje losu historji przez wzrost i spadek cen pszenicy. Jednakowoż głębsze znaczenie rosyjskiej historji może być tylko zrozumiane łącznie z wzrostem i upadkiem religijnych uczuć i religijnych instytucyj. Zgodnie z twierdzeniem prezydenta Massaryka pierwszeństwo czynnika religijnego przy budowie rosyjskiej cywilizacji, jest tylko pojedynczym przykładem, wyjętym z ogólnego prawidła. Sceptycy w rodzaju Gibbona mówią, że wszystkie religje są jednakowo prawdziwe dla wierzącego, a jednakowo fałszywe dla niewierzącego. Ale nawet ten sam Gibbon zmuszony jest dodać, że dla męża stanu każda religja ma swoje znaczenie. To zaś twierdzenie nie jest niczem innem, jak przyznaniem, iż ustawowy kościół stanowi niezbędny czynnik moralnego i politycznego wychowania narodu. Zależnie od tego, czy kościół wykonuje lub zaniedbuje swe nieodzowne czynności, samo państwo będzie się rozwijać lub upadnie.

Niestety należy przyznać, że w nowoczesnej dobie, kościół rosyjski był jednem potężnem niepowodzeniem, co jest jedną z poważnych przyczyn rosyjskiej tragedji. Aż do końca średniowiecza cerkiew prawosławna spełniała wielką historyczną misję, działając jako twierdza przeciwko tatarskim najeźdźcom, wstrzymując posuwanie się mahometaństwa na wschód, ratując naród rosyjski od zagłady. W trójjedności patrjotycznej słowianofilskiej wiary narodowość była identyfikowana z prawosławiem. Jeszcze w wieku 17 wpływy narodowej religji były tak silne, że cerkiew mogła osadzić swego kandydata na cesarskim tronie. Wiadomą jest rzeczą, że założyciel dynastji Romanowów był synem moskiewskiego patrjarchy. Tem bardziej wydaje się dziwnem, iż w niespełna sto lat po tych politycznych triumfach rosyjski kościół stracił swą powagę, i że w walce, jaka się wywiązała, został sromotnie pobity. Piotr Wielki zagarnął całą pełnię doczesnej i duchowej władzy. Zniósł patrjarchat i zastąpił personalną władzę głowy cerkwi przez anonimowe kierownictwo Świętego Synodu. Cerkiew rosyjska zniżyła się do odrażającej i niemoralnej ugody. Sprzedała duszę za miskę soczewicy. Poświęciła swą niezależność wzamian za prawo korzystania z opieki państwa i za możność prześladowania wszystkich innych wyznań — co jeszcze sześć lat temu czyniła bezwzględnie z protestantami i katolikami. Kościół stał się poprostu wydziałem carskiej biurokracji. Na dostojne stanowisko prokuratora Świętego Synodu mianowano odtąd generałów i dworaków, biskupi prawosławni zostali zdegradowani do roli podrzędnych urzędników państwowych.

Wraz z niezależnością kościół prawosławny utra-

cił też moralną siłę i religijny wpływ. Istotnie żaden z wielkich chrześcijańskich kościołów, nie upadł tak nisko, jak kościół prawosławny. Czarne duchowieństwo mnisze, z którego wyłącznie rekrutowali się wyżsi dostojnicy kościoła i któremu nie było wolno wstępować w związki małżeńskie, pogrążyło się w polityczną niewolę. Białe duchowieństwo, popi, którym wolno się było żenić, pogrążyli się w haniebną nędzę. Poniżenie pasterzy pociągnęło za sobą nieuniknioną demoralizację trzody. Chłopstwo rosyjskie poddało się owej „Potędze Ciemności", tak żywo opisanej w słynnym dramacie Tołstoja. W innych kościołach chrześcijańskich ksiądz, pastor czy inny duchowny był z natury rzeczy kierownikiem ludu. W Rosji nie odnajdujemy śladów takiego kierownictwa, ani politycznego, ani intelektualnego, ani też moralnego. Cerkiew rosyjska nie wydała żadnego Wolesley'a ani Richelieu, żadnego Bossuet'a ani Fenelon'a, Newman'a czy też Manninga, Chalmersa ani Robertsona z Brighton. Taksamo jak się jej nie udało z ludem, nie powiodło jej się również, a może bardziej jeszcze z klasą oświeconą. Rosyjska inteligencja wzięła zupełny rozbrat z religją narodową, czem się w dużym stopniu tłumaczy jej polityczna niemoc. Można powiedzieć, że wszyscy wielcy pisarze rosyjscy, za wyjątkiem Dostojewskiego, byli wrogami kościoła. Nawet Tołstoj został uroczyście wyklęty. A najgłębszy religijny myśliciel ostatniego pokolenia, Władimir Sołowiew, troszczył się tylko o doprowadzenie do połączenia z kościołem katolickim.

Niemoc cerkwi rosyjskiej ujawniła się w tragiczny sposób w trakcie rosyjskiej rewolucji. We wszystkich europejskich rewolucjach przeszłości kościoły

odegrywały wybitną rolę. Albo podtrzymywały albo zwalczały ruch rewolucyjny. Historja rewolucji angielskiej nie da się oddzielić od ruchu purytańskiego. Historja francuskiej rewolucji jest nierozłączna z konstytucją cywilną i religijnem powstaniem Vandei. Przeciwnie w rewolucji rosyjskiej cerkiew kojarzono tylko ze skandalami Gapona lub „mnicha" Rasputina oraz biskupów Pitirima i Hermogena. Za jednym wyjątkiem arcybiskupa Tichona cerkiew prawosławna była dziwnie bierna i milcząca. Zarówno pasterze, jak trzoda, prawie bez oporu pozwalali się prowadzić na pasku bolszewickim. Sto miljonów chrześcijan znalazło się pod panowaniem nieznacznej garstki żydowskich ateuszy, którzy głosili, że religja chrześcijańska jest to opjum, zatruwające umysły ludu, i którzy, jak już zaznaczyłem, postawili sobie za zadanie zgasić wszystkie światła niebieskie.

Jakież były głębsze przyczyny zastanawiającego bankructwa rosyjskiego kościoła w czasie najcięższego kryzysu, jaki zna historja nowożytna? Sądzę, iż to bankructwo, szczególnie jeśli związać je z podobnym upadkiem kościoła luterańskiego w Niemczech podczas wojny światowej, powinno się stać pamiętną nauką dla badacza spraw religijnych, wskazując mu, gdzie należy szukać podstawy życia i śmierci kościołów chrześcijańskich. Kronikarze eklezjaści zbyt są skłonni rozwodzić się nad dogmatami, rytualną i etyczną nauką i przesadzać ich znaczenie kosztem politycznej postaci wyznań ustawowych. Zestawiają razem luteranizm i kalwinizm, prawosławne wyznanie z rzymsko-katolickiem tylko na zasadzie dogmatycznej i rytualnej wspólnoty tych wyznań. Nie potrafią dostrzec, że analogje pomiędzy temi religjami są czy-

sto zewnętrzne, podczas gdy różnice są zasadnicze. Zarówno w przejawach życia religijnego jak i w oddziaływaniu na cywilizację było więcej podobieństwa z jednej strony pomiędzy niemieckim luteranizmem, a rosyjskiem prawosławiem, z drugiej pomiędzy kalwinizmem, a katolicyzmem. Prawidłową zasadą klasyfikacji nowożytnych kościołów chrześcijańskich nie jest ani dogmat, ani rytuał, ani nawet etyczne nauczanie, lecz *Charakter stosunków pomiędzy kościołem a państwem.* Prawidłowym probierzem jest stopień, w jakim każdy z kościołem pozostał wierny głównej zasadzie chrystjanizmu — idei niezależności duchowej władzy. Istota chrześcijańskiej etycznej nauki jest jednaka dla wszystkich odłamów. To, co odróżnia jeden kościół od drugiego, jest niezależność lub podległość państwu. Jedynie w wolnym kościele mogą się ostać życiodajne zasady chrześcijaństwa.

Kościoły prawosławny i katolicki są istotnie bardzo podobne w dogmatach i moralnych przepisach, tak podobne, że jeden z odłamów prawosławnej wiary, mianowicie unicki zlał się z katolicyzmem. Jednak nie bacząc na to podobieństwo duch owych dwu kościołów jest zasadniczo odmienny. Obydwa mogą wyznawać te same dogmaty, posiadać wspólny rytuał, zachowywać instytucje mnisze i celibat duchowieństwa, a pomimo to dzieli je jeden żywotny czynnik. W jednem z wyznań kościół podlega państwu, w drugiem kościół jest niezależny i wyższy ponad wszystko.

Tak samo rzecz się ma co do kościołów luterańskiego i kalwińskiego, których pochodzenie historyczne jest prawie jednakowe, nauka ewangeliczna ta sama, identyczne zwracanie się do biblji jako do naj-

wyższego autorytetu. Nie bacząc na to wszystko, losy tych dwu kościołów były zupełnie odrębne i wpływ ich różny dlatego poprostu, że luteranizm uznał władzę państwa, podczas gdy kalwinizm pozostał przy niezależności kościoła. Luteranizm był od początku erastycznym kościołem, podczas gdy kalwinizm nie przestawał wyznawać zasad teokratycznych.

Przeciwnie niemiecki luteranizm i rosyjskie prawosławie wydają się zupełnie różne w dziedzinie dogmatów i organizacji. Natomiast oba wywarły ten sam demoralizujący wpływ polityczny. Oba posunęły naprzód sprawę politycznego despotyzmu. Oba miały stosunkowo mały wpływ na życie narodu. W obu kierownikiem był „summus episcopus". W obu miało miejsce zlanie się i zmieszanie władzy doczesnej i duchowej. Jak jeden, tak drugi, przyjęły zasadę „cujus regio, illius religio". W jednym i drugim poddany musiał wyznawać tę samą wiarę, co jego władca. (Stąd pochodzi dziwna religijna mozajka w nowoczesnych Niemczech).

Znów kalwinizm i katolicyzm wydają się zasadniczo odmienne w dogmatach, dyscyplinie i instytucjach. Jednak, jakkolwiek może się to wydać dziwnem, polityczne ich losy były bardzo podobne, a wpływy, ujęte w szerszej perspektywie historycznej, były prawie takie same. Kalwinizm zbliża się politycznie i moralnie znacznie bardziej do katolicyzmu, niż do luteranizmu. Nie bacząc na wiele odchyleń, zarówno kalwinizm jak katolicyzm walczyły o polityczną swobodę, bowiem podstawą obu jest niezależność sił duchowych i moralnych. W dobie średniowiecza papiestwo przeciwstawiało się despotyzmowi Hohenstaufenów. W nowoczesnej historji jedynie pa-

piestwo nie uległo tyranji Napoleona i despotyzmowi Hohenzollernów. Kościołowi kalwińskiemu udało się prawie zawsze zakładanie instytucyj demokratycznych. Podobieństwo kalwinizmu do demokracji, którebym nazwał demokratycznym imperjalizmem kalwinizmu, jest jednem z najciekawszych zjawisk historji nowożytnej i można powiedzieć, że stało się nieledwie prawem historycznem. W niespełna w stulecie po założeniu, kościół Kalwina wytworzył kolejno: Republikę Genewską, szkocką rewolucję Johna Knox, duńską republikę Wiljama Cichego, republiki Hugonotów w południowej Francji, purytańskie gminy Cromwella i nowe angielskie republiki Ojców Pielgrzymów.

Rozdział XIX.

PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA ROSYJSKIEGO.

Cezaropapizm i erastjanizm cerkwi rosyjskiej nietylko wywołały własny jej polityczny i moralny upadek, lecz były również powodem wielu braków w charakterze rosyjskiem, ujawnionych w tak straszny sposób w czasie obecnego kryzysu. Naród rosyjski, obdarzony mnóstwem różnorodnych zdolności, dotknięty jest jednocześnie fatalną organiczną chorobą. Rosjanin nie posiada siły woli, ani podstaw moralnych. Jest ofiarą swych odruchów. Bohater rosyjski nie jest nigdy czynnym, lecz zawsze pozostaje bierny. Nie walczy z pokusą ani z nieszczęściem. Brak panowania nad sobą jest może rysem, który najbardziej uderza czytelnika rosyjskich powieści, niezależnie od tego czy zapoznaje się naprzód z Turgenewem, czy

Tołstojem, z Dostojewskim Gonczarowem czy też Czechowem.

Fatalna ta wada rosyjskiego charakteru była przeważnie przypisywana przyczynom fizycznym, azjatyckiemu pochodzeniu lub historycznym kolejom losu narodu rosyjskiego. Uważana jest za dziedzictwo po Złotej Hordzie. Sądzę, że przeciwnie jest to spadek po cezaropapizmie. Kościoły katolicki i kalwiński mają możność zupełnie niezależnego wychowywania charakteru narodowego w życiu prywatnem i publicznem. Są kościołami wojującemi. Naodwrót kościół bizatyjski znajdujący się w niewoli u państwa nie ma odwagi stać się kościołem wojującym. Może tylko wpajać bierne cnoty posłuszeństwa i rezygnacji. Nie uczy opierania się uciskowi. Nawołuje do życia kontemplacyjnego, kierując na „drogę Marji", nie na „drogę Marty". Zaś droga Marji nie była, jak nam to podczas wojny wyjaśnił p. Stefan Graham, źródłem mocy ani dla cerkwi rosyjskiej, ani dla rosyjskiego narodu, była raczej zawsze źródłem słabości.

Nawet przy obecnym kryzysie ciekawie jest porównać zachowanie i sposób myślenia duchownego rosyjskiego z tem, czegoby się można spodziewać w podobnych warunkach od duchownego francuskiego lub angielskiego. Kiedyś w Moskwie pewien wybitny rosyjski myśliciel opisywał mi straszliwe cierpienia swych współwyznawców. Anglik byłby mi napewno powiedział, że miara bolszewickich nieprawości się przebrała, że tak potworny rząd nie może długo istnieć, że prędzej czy później naród rosyjski powinien powstać przeciwko tyranom. Mój pobożny rosyjski przyjaciel doszedł do wręcz przeciwnego wniosku. Ustrój bolszewicki, zapewniał mnie, pozostanie,

jest nawet wskazanem i koniecznem, by pozostał. Naród rosyjski dopuścił się straszliwych przewinień. Ludzie umysłu wyrzekli się Boga. Chłopi łupiezcy grabili i mordowali właścicieli ziemskich. Bolszewizm jest tylko karą Opatrzności za wszystkie grzechy. Dlatego też opieranie się bolszewizmowi jest sprzeciwianiem się woli Bożej.

Najprostszą odpowiedzią anglika, stojącego na ogólnoludzkim punkcie widzenia byłoby, że nie grzechy dziejów prawosławnego kościoła, ani brak wiary u inteligencji spowodowały ekscesy i niezmienne trwanie bolszewizmu, że przyczyn należy szukać w samej cerkwi, w jej niewolnictwie i upadku. Pod bolszewickiemi rządami kościół pokutuje za wszystko. Lecz ze zła wynikło dobro. Szkodliwa ugoda pomiędzy kościołem, a państwem została nareszcie zerwana. Bolszewickim ateuszom wydawało się, że raz na zawsze zniszczyli kościół rosyjski, natomiast wyzwolili go tylko. Z upadkiem carskiego reżymu upadła też okrutna moc, trzymająca kościół w niewoli. Już w lecie 1917 r., niezwłocznie po pierwszej rewolucji, cerkiew prawosławna zwołała Radę Narodową, której pierwszym aktem było przywrócenie patrjarchatu. Po dwustu latach Sobór 1917 r. naprawił zło uczynione przez Piotra Wielkiego i grecko prawosławna cerkiew odzyskała wolność duchową.

W związku z tem odzyskała również dawne wpływy, które utraciła podczas carów. Pod ich rządami panowała bezprawnie przy upokarzającej protekcji państwa, to też spadała na nią część niewiary i nienawiści, jakie budził rząd. Dla każdego rosyjskiego liberała państwo i kościół były równie groźnymi wrogami. Pomimo to kościół nie dbał o oczyszcze-

nie się z zarzutów. Nie obawiając się współzawodnictwa innych wyznań, nie potrzebował czynić żadnych wysiłków ku utrzymaniu lub polepszeniu swej sytuacji. Poparcie państwa jest obecnie odrzucone. Odtąd kościół musi się opierać na wewnętrznej swej wartości, nie będzie się już utrwalał przy pomocy wyklinania i prześladowania przeciwnikow. Będzie się musiał wewnętrznie przerodzić. Jedyną jego siłą musi się stać poparcie ludności.

Nie bacząc na politykę bolszewickich ateuszy a może właściwie dzięki niej, cerkiew prawosławna jest dziś silniejsza niż była przed upadkiem caratu. Pewne oznaki wskazują już na religijne odrodzenie: olbrzymie entuzjastyczne tłumy, uczestniczące we wszystkich religijnych dysputach, zmieniony stosunek inteligencji dowodzą, że kościół nietylko oczyścił się w ogniu prześladowań, lecz że już czerpie korzyści ze swej odzyskanej wolności. Naród rosyjski jest z natury głęboko religijny. W innych krajach europejskich nieraz zadaniem kościoła było rozpalanie świętego płomienia wiary, w Rosji nie kościół podtrzymywał w ludzie religijność, lecz lud uratował kościół. Siły religijne, drzemiące w narodzie rosyjskim znajdą odtąd ujście. Władza duchowa kościoła, która dotychczas była czynnikiem oddziaływającym ujemnie, będzie w przyszłości działała w kierunku umoralniania ludu.

Wszystkie kościoły chrześcijańskie wezmą udział w odrodzeniu grecko-prawosławnej cerkwi. W straszliwej walce przeciwko potęgom ciemności i mocom anarchji moralnej, które się rozpętały na całym świecie, kościoły chrześcijańskie nie powinny się wzajemnie zwalczać, mają bowiem jednaki, wspólny cel.

Dotychczas w Rosji nie mogły się ostać nieprawosławne kościoły, gdyż nietolerancja religijna, której się dawno wyzbyły wszystkie inne kraje dotrwała w Rosji aż do pierwszej rewolucji. Rozdawanie Pisma Świętego, wzięcie ślubu w kościele katolickim czy protestanckim, zerwanie z wyznaniem przepisowem — były wykroczeniem przeciwko prawu i nieraz pociągały za sobą utratę praw cywilnych. Te niepożądane zjawiska zostały obecnie usunięte. Bezwątpienia będziemy jeszcze świadkami krótkiego przejściowego okresu zaburzeń i niepokoju. Reakcja polityczna, która napewno nastąpi po upadku bolszewizmu wyleje się przypuszczalnie w okrutne pogromy żydowskie, a należy sądzić, iż będzie tak silna, że kościół prawosławny zechce sobie zabezpieczyć specjalne przywileje, kosztem innych kościołów. Zapewne będzie żądał, aby go uznano za jedyny narodowy kościół. Jak francuski katolicyzm zechce może zawrzeć „Konkordat" z nowym rządem przyszłości. Nie bacząc na smutne nauki przeszłości, będzie może wolał opiekę państwa od pełni duchowej władzy. Ale cokolwiek nastąpi, dawna nietolerancja już powrócić nie może. Grecko-prawosławna cerkiew będzie się musiała liczyć z rywalizacją innych kościołów. W ten sposób w ciągu najbliższych paru lat otworzy się olbrzymi kraj w którym wszystkie kościoły będą mogły prowadzić działalność nawracania na swoją wiarę. Ani protestanckie ani katolickie wyznanie nie miały takich widoków od czasu Reformacji. Niewątpliwie żaden z chrześcijańskich kościołów nie zechce się wyzbyć tak wyjątkowej sposobności. Rzym, używając łączącego ogniwa w postaci istniejącego unickiego kościoła będzie systematycznie dążył do zespolenia Wscho-

du z Zachodem, co jest jego marzeniem od lat tysiąca. Nie należy jednak przypuszczać, by religja rzymsko-katolicka całkowicie opanowała plac boju: kościoły angielskie i amerykańskie, jak anglikańskie tak protestanckie, wejdą również w szranki. Z tego też względu, jakikolwiek będzie wynik zapasów, można z całą pewnością twierdzić, że nowa federacja rosyjskich państw będzie na przeciąg kilku następnych pokoleń jedną z najciekawszych i najbardziej obiecujących stref misjonarskiej działalności.

Rozdział XX.

BOLSZEWIZM A ROSYJSKI CHARAKTER NARODOWY.

Należy dokładnie rozróżniać dwie postacie bolszewizmu. Z jednej strony jest on wszechświatową rewolucją o powszechnej wierze i powszechnem posłannictwie. Z drugiej znów strony jest specyficznie narodową rewolucją, wynikiem odrębnych rosyjskich warunków i wytwarza dlatego szczególny rosyjski problemat. Wielokrotnie już napomykaliśmy o tym problemacie, gdyż, jakeśmy to zaznaczyli, przemocą przykuwał naszą uwagę. Jest on następujący: jak się to dzieje, że drobna garstka fanatyków, warjatów i zbrodniarzy, nawet nie rosjan, lecz obcych intruzów, potrafiła narzucić swą tyranję stupięćdziesięciomiljonowemu narodowi, nie spotykając się prawie z żadnym oporem? Podczas wielkiej francuskiej rewolucji na południu, w centrum i na zachodzie wybuchały ciągłe powstania w centrum było oblężone Lugdum, na południu trzeba było zdobywać Toulon, w Ven-

dei powstanie zostało stłumione dopiero po paroletniej wojnie domowej. W Indjach domniemane pogwałcenie religijnych wierzeń przez wprowadzanie wraz z kulami tłuszczu wieprzowego do organizmu prawowiernych, wywołało rozkosz Sipajów. Nawet w carskiej Rosji, pomimo iż carat był popularny, uświęcony przez tradycję i religję, spiski nihilistyczne zagrażały stale samowładztwu. A jednak obecnie, w Rosji Sowieckiej dyktatorom bolszewickim wolno było przez siedm okropnych lat deptać pod nogami najdroższe wierzenia narodu i setkami tysięcy mordować współobywateli.

Należałoby właściwie ująć to zagadnienie w nieco inną formę niż ta, w jakiej je zwykliśmy przedstawiać. Ściśle biorąc powstań i morderstw było bez liku. Jeden z władców Piotrogrodu, Wołodarskij i główny inkwizytor Mojżesz Uricki, zostali zamordowani na samym początku rewolucji. Było kilka zamachów na życie Lenina. Większość dyktatorów żyje tylko dlatego, że są bacznie strzeżeni w Kremlu przez łotewskich i chińskich janczarów.

Problemat, jaki przed sobą widzimy, nie dotyczy braku organizowanej opozycji, istotnym problematem jest bezsilność opozycji. Należałoby zgłębić, w jaki sposób tyle powstań nie odniosło skutku, dlaczego nie wywołały upadku tyranów.

1) Przedewszystkiem fakt, że Rosją kieruje drobna mniejszość, nie jest anomalją, zgadza się, owszem, najzupełniej z historycznem prawem. Wszystkie rewolucje są dziełem drobnych, lecz fanatycznych i stanowczych mniejszości.

2) Powtóre bolszewicy, chociaż liczebnie nieznaczną garstkę przedstawiający, wzięli w swe ręce

wszystkie wojskowe i polityczne organy rosyjskiego państwa.

3) Jakkolwiek reżym bolszewicki jest straszliwy, naród rosyjski nie jest w stanie w równym stopniu odczuć ucisk, jakby go odczuł mieszkaniec Europy zachodniej. Rosjanie nawykli do terrorystycznych metod. Przecież za carów uciskała ich policja, armja i biurokracja.

4) Chociaż naród rosyjski znajduje się dziś pod panowaniem obcych intruzów, nie należy zapominać, iż od niepamięci był we władzy cudzoziemców. Kronikarz rosyjski Nestor opowiada nam, jak za dawnych czasów naród rosyjski przywoływał do pomocy skandynawskich rozbójników morskich. Od czasu Waragów rosjanie byli kolejno pod panowaniem tatarów, polaków, szwedów i niemców.

5) Masy, to jest chłopstwo, czując swój ucisk, były może niezupełnie chętnie, lecz w gruncie dobrowolnie sprzymierzeńcami bolszewików. Nienawidzą bolszewizmu, ale z rewolucji wyciągnęli niemałe korzyści. Podstępnej bolszewickiej propagandzie udało się ich przekonać, że gdyby kontrrewolucja odniosła zwycięstwo, odebranoby im ziemię, którą świeżo zagarnęli. W taki sposób włościaństwo znalazło się między młotem a kowadłem: niewątpliwie obawia się bolszewików, lecz jeszcze bardziej drży przed powrotem właścicieli ziemskich.

6) Jakkolwiek wielka jest nienawiść narodu do bolszewików, żyje w nim niejasne uczucie, że niema nikogo, ktoby ich mógł zastąpić. Bolszewizm może być umierający albo umrzeć, a niema komu pogrześć ciała. Bez przywódców kontrrewolucja nie ma szans powodzenia. Przywódców atoli niema; wymarli z gło-

du, wyginęli na polu walki domowej, zostali wymordowani, lub wreszcie, co jest bodaj najgorszem, zdezertowali ze swych stanowisk, kiedy wybiła godzina niebezpieczeństwa.

7) Należy dalej zaznaczyć, że po pięciu latach wojny światowej i siedmiu latach rewolucji masy ludowe mają dość przewrotów, i duch ich jest złamany.

8) Gdyby nawet naród miał dość energji na powstanie przeciwko tyranom, pojmuje, że kontrrewolucja stanie się punktem wyjścia nowego szeregu wojen domowych. Woli więc znosić nieszczęścia, jakie nań spadły, niż szukać innych, o których nic nie wie.

Oto są przyczyny dla których bolszewizm przetrwał już tak długo. Przyczyny te jednak nie sięgają głębi zagadnienia. Przekonany jestem, natomiast, że objaśnienie wielu faktów można znaleźć w pewnych osobliwościach rosyjskiego charakteru. Jak wspomina prezydent Massaryk w swem dziele „Duch Rosji", sami rosjanie uważają, że istnieje podstawowa różnica pomiędzy Rosją a Europą; to też czechosłowacki mąż stanu przyjmuje tę podstawową różnicę za punkt wyjścia swych badań. Politycznie rosjanin nigdy nie reaguje tak jak europejczyk, a dzieje się to poprostu dlatego, że nie jest europejczykiem. Publicyści nazywają naród rosyjski azjatyckim czy pół-azjatyckim narodem, albo grekami lub bizantyjczykami. Nie mamy tu zamiaru badać, które z owych określeń bardziej odpowiada rzeczywistości. Zasadniczą kwestją jest to, że rosjanin, czy to nazwiemy go orjentalistą, bizantyjczykiem, czy grekiem posiada w swym charakterze rysy, które nie mają nic wspólnego z żacho-

dem i są źródłem zdziwienia dla zachodniego badacza.

Pierwszą odrębnością rosyjskiego charakteru, jaka się rzuca w oczy europejczykowi, jest jawna atrofja i paraliż woli. Rosjanin dorównywuje, nawet nieraz przewyższa europejczyka w dziedzinie twórczej potęgi umysłu, intensywności odczucia, szczerości i odwadze swych przekonań. Lecz stoi on nieco niżej pod względem tego, co każdy anglik uważa za jeden z głównych składników charakteru, a mianowicie pod względem jakości i siły swej woli. Rosjanin jest zdolny do nieprawdopodobnej energji i ofiarności, jest jednak zupełnie niezdatny do cierpliwego, systematycznego wysiłku, powściągania i opanowania się. Podobnie do domów, w których mieszkają rosjanie i które zbudowane są z drzewa, nie zaś z kamienia, tak i usposobienie ich składa się z miększego i łatwiej palnego materjału, niż usposobienie ludzi zachodu. Rosjanin ulega swym odruchom i instynktom jak człowiek pierwotny lub dziecko; nie posiada stałej mocy. Jest chwiejny, zmienny, nieobliczalny. Rzeczy nieprzewidziane stają się najczęściej jego udziałem. Liberał, w rodzaju Protopopowa „nagle“ przechodzi do reakcji; Pop Gapon „nagle“ staje się donosicielem. Zbrodniarz zostaje „nagle“ nawrócony, a człowiek uczciwy „nagle“ staje się zbrodniarzem. Jak Raskolnikow, który ni z tego ni z owego popełnił morderstwo.

Paraliż woli jest kluczem otwierającym tajniki rosyjskiego charakteru, których inną drogą nie sposób zgłębić. Można go odnaleźć prawie w każdem arcydziele rosyjskiej literatury. Znajdujemy go w „Eugenjuszu Oneginie“ Puszkina, w „Bohaterze naszych

czasów" Lermontowa, znajdujemy go w każdej powieści Gonczarowa czy Turgenewa, w każdem z krótkich opowiadań Czechowa. Ta sama cecha jest wspólna wszystkim głównym bohaterom Tołstojewskiej powieści „Wojna i Pokój", odnajdujemy ją również w głównych postaciach „Zbrodni i kary" Dostojewskiego. Bohater rosyjski nie jest nigdy bohaterem w europejskiem znaczeniu tego słowa. Nie wyzywa losu, staje się przeważnie jego bierną ofiarą.

Nie sądzę, ażeby można szukać wytłumaczenia tego zagadnienia w przyczynach rasowych czy fizycznych, składam je raczej na karb przesłanek moralnych i religijnych. Jest to zakorzenione w samej treści wierzeń grecko-prawosławnej cerkwi, jakeśmy to próbowali dowieść w jednym z poprzednich rozdziałów. Chrystjanizm jest ujmowany przez kościół katolicki i kalwiński jako surowa dyscyplina woli, nieprzerwane ćwiczenie w panowaniu nad sobą. Przeciwnie, w kościele rosyjskim chrystjanizm rozwinął tylko ujemne, bierne i kontemplacyjne właściwości. Grecko-prawosławne wyznanie uczy tylko posłuszeństwa względem władzy, poddania i rezygnacji wobec woli Bożej i woli cesarza, który jest przedstawicielem Boga. Każe iść „drogą Marji", nie „drogą Marty". Rosjanin potrafi umrzeć za swoją wiarę, nie potrafi dla niej żyć a jeszcze mniej żyć, by się w niej doskonalić. Prawosławie prawie zawsze bankrutuje w życiu codziennem.

Drugą szczególną cechą rosyjskiego charakteru jest brak zrównoważonego sądu. Ten brak sądu w sferze działalności umysłowej idzie w parze z brakiem opanowania w dziedzinie życia praktycznego. Zarówno w jednym jak w drugim kierunku rosjanin

jest niedorozwinięty. A wadliwość równowagi i niestałość sądu, niechybnie pociągają za sobą skłonność do krańcowości. Rosjanin nie uznaje koncepcji Arystotelesa, że prawdziwą cnotą jest odnalezienie złotego środka. Nie posiada poczucia miary i proporcji. Prawdziwy rosjanin jest niezdolny do kompromisu. Charakter jego ulega jak jego klimat najbardziej nagłym i ostrym zmianom. Rosjanin jest albo pijakiem, albo zupełnym abstynentem. Jest wierzącym albo ateuszem, ascetą lub lubieżnikiem. Bywa albo niesłychanie chciwy albo zupełnie bezinteresowny. Jest albo gwałtowny albo łagodny, lojalny albo zdrajca.

Te dwie podkreślone przeze mnie różnice wskazują na jeszcze głębszą — mianowicie na zupełnie odrębne ujęcie moralności. Dla europejczyka moralność oznacza wiarę w prawo i zasadę. Z rosjaninem jest inaczej. Chociaż intelektualiści rosyjscy od pół wieku wielbią niemiecką naukę i francuską filozofję, nie mają o nich w gruncie rzeczy żadnego pojęcia, bowiem nauka i filozofja opierają się na uznaniu wyższości prawa. Szczególnie odnosi się to do nauk etycznych i teologicznych. Dla typowego rosjanina moralność jest czemś czysto subjektywnem i dowolnem. Tak samo religja jest tylko wzruszeniem, pobożnym nastrojem, poddaniem się danego osobnika mistycznej Bożej woli. Nie jest ugruntowana na niewzruszonych prawidłach postępowania.

Jeśli zachowamy w pamięci te podstawowe rysy charakteru rosyjskiego, dającego nam łatwiej pojąć wiele rzeczy w historji i polityce Rosji, któreby w przeciwnym razie były dla nas nie do zrozumienia. I tu też znajdujemy ten sam brak dyscypliny, zamiłowanie do krańcowości, nieistnienie zasad. Hasłem po-

lityka rosyjskiego jest „wszystko lub nic", waha się on pomiędzy despotyzmem a anarchją. Błędów nie usuwa się przez powolne metody, przez codzienną twardą pracę, połączone wysiłki, przez współpracę każdego najskromniejszego obywatela, nie zwalcza się ich drogą pokojowej ewolucji, lecz przez gwałtowną rewolucję. W tem należy szukać ostatecznego wyjaśnienia powtarzających się załamań wszystkich konstytucyjnych ruchów rosyjskich, i stałego triumfu elementów skrajnych i terrorystycznych.

W dotychczasowej Rosji nie było odpowiednich warunków do politycznego wyrabiania się i rozwijania poczucia odpowiedzialności. Nie istniał ani jeden z tych składników, z których można tworzyć rząd przedstawicielstwa, nie było ani niezależnego kościoła, ani rządzącej arystokracji, ani klasy średniej. Nie było nic pośredniego pomiędzy dwoma krańcami: despotyczną biurokracją i bezwładnem chłopstwem.

Po wielu latach terroryzmu i anarchji rewolucja wytworzy elementy, których tak bardzo brakło w dawnym ustroju. Na gruzach umarłej przeszłości powstała nowa klasa posiadających włościan, którzy będą uczestniczyli w dobrobycie ogółu i wytworzą zawiązek samorządu w swych małych wiejskich republikach i stowarzyszeniach współdzielczych. Narodził się nowy kościół, wolny od opieki państwa, który będzie wpajał zasady moralnej odpowiedzialności. Powstanie niezależna klasa średnia i klasa kapitalistyczna, która dostarczy umysłów nowemu rządowi. Ekonomiczne, społeczne, polityczne i religijne warunki nowej Rosji będą tak radykalnie zmienione, że możemy z całą słusznością spodziewać się odpowiedniej zmiany charakteru narodowego. Dawna Rosja

była dalszym ciągiem Azji. Stany Zjednoczone nowej Rosji, mogą zdobyć wiele cech Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Rozdział XXI.

TRADYCJA REWOLUCYJNA W ROSJI.

Aby zrozumieć rewolucję rosyjską, należy znać koleje państwa rosyjskiego w ciągu ostatniego stulecia. Bolszewicki przewrót nie jest bynajmniej nagłą i nieoczekiwaną katastrofą. Jest punktem kulminacyjnym całej długiej serji przewrotów i powstań, która rozpoczęła się od spisku dekabrystów w 1825 roku, kierowanego przez członków arystokracji, a może nawet wcześniej, od zamordowania cesarza Pawła w marcowe dni 1801 roku. Historja tych ruchów rewolucyjnych i polityczne ideały, jakie im przyświecały, jest wyczerpująco omówiona w obszernem dziele prezydenta Massaryka, zatytułowanem „Duch Rosji". Każdy badacz bolszewickiej ideologji powinien się zapoznać z tem arcydziełem politycznej literatury.

Można śmiało twierdzić, że od czasu śmierci Aleksandra I, w każdym liberalnie usposobionym rosjaninie był materjał na rewolucjonistę. Żaden bowiem nie chciał się poddać systemowi brutalnej siły i dowolnemu kaprysowi. Ten, kto znał Europę lub kształcił się na europejskich wzorach, ten, kto wierzył w zasady na których jest ugruntowana nowoczesna cywilizacja — w moc prawa, we współpracę narodu z rządem, w wolność myśli i sumienia, wolność publicznych zebrań i prasy — nie mógł się w głębi duszy pogodzić z carskim ustrojem. Ów ustrój był bo-

wiem zaprzeczeniem tych podstawowych zasad i pierwiastkowych swobód.

W teorji caryzm posiadał moralną, a nawet pewną religijną podstawę. Podług proroków rosyjskiego konserwatyzmu, t. zw. „słowianofilów", carat opierał się na słynnej trójjedności: prawosławiu, autokracji i narodowości (samodzierżawie, prawosławie i narodnost). W Rosji panował system patrjarchalny, przy którym cesarz był „ojczulkiem" swego narodu, a jednocześnie pomazańcem Bożym. Jednak ta moralna podstawa caryzmu była fikcją. „Ojczulek" skazywał swój naród na hańbiącą ciemnotę i niewolę, kościół zaś nie posiadał ani wpływów, ani władzy. Od czasu gdy Piotr Wielki zniósł patrjarchat, cerkiew prawosławna była przy systemie cezaropapizmu tylko departamentem państwa. Istotna głowa kościoła, prokurator Świętego Synodu, nie był najczęściej duchownym, lecz generałem albo dworakiem.

W praktyce ustrój carski nie opierał się na żadnej moralnej podstawie; nie był to rząd prawa, lecz tyranja arbitralnej woli, poparta brutalną siłą. Siła ta wcieliła się w armję, w policję, w biurokrację. I te trzy potęgi starały się jedna przez drugą zgnieść wszystkie swobody, o jakich wspomnieliśmy, a które w Europie Zachodniej uważane są za przyrodzone prawo każdego obywatela. Protestant nie mógł poślubić osoby wyznania prawosławnego. Stowarzyszenie Biblijne nie miało prawa rozdawać Pisma Świętego. Żydowi niewolno było mieszkać poza strefą osiadłości bez specjalnego zezwolenia policji. Żadne pismo nie mogło krytykować rządu, gdyż musiało przechodzić przez cenzurę. To pogwałcenie podsta-

wowych praw rosyjskiego narodu, trwało aż prawie do samej wojny.

Dopóki naród rosyjski żył swojem odrębnem istnieniem, dopóki państwo rosyjskie było napół azjatyckiem, ustrój carski nie spotykał się z żadną zorganizowaną opozycją. W rzeczy samej, chociaż carat nie posiadał moralnych podstaw, od początku 19 stulecia miał przynajmniej popularność. Gdy Aleksander I rozpoczął walkę z Napoleonem, stanął za nim cały naród. Nawet przedstawiciele wielkiej literatury Renaissance'u, reformator mowy rosyjskiej Łomonosow, historyk narodowy Karamzin i poeta Puszkin byli lojalnemi podporami tronu. Zdawali sobie sprawę, że carat ma do spełnienia niezbędną, poważną, historyczną misję. Cesarze bronili narodu rosyjskiego przed tatarami, turkami, przed szwedami i polakami. Złączyli rozproszone części rosyjskiego terytorjum, wyłonili porządek z chaosu i zespolili w jedną całość zbiór fragmentów narodowych o rozbieżnych celach. Romanowowie uczynili dla Rosji to, co Hohenzollernowie i Burboni dla Niemiec i Francji. Nawet w początku dziewiętnastego wieku caryzm okazywał się systemem rządzenia najbardziej odpowiadającym potrzebom narodu. Daleki od reakcyjności, mógł być nawet nazwany reżymem postępowym. W wiekach siedmnastym i ośmnastym, polityka carów nie została w tyle za czasem, przeciwnie, można ją pomawiać o to, iż wyprzedzała epokę. Większość panujących, od Piotra Wielkiego do Katarzyny Wielkiej, a nawet do Aleksandra I, musiała występować z projektami reform i narzucać je swym poddanym. Naród sam nie znał nic lepszego: żył zdala od cywilizacji zachodniej.

Ale z chwilą gdy się zacieśniły stosunki z Europą zachodnią, a sfery wykształcone przejęły się filozoficznemi i religijnemi poglądami Niemiec, oraz ideałami politycznemi Anglji i Francji, niemoralna brutalność i barbarzyńskość ustroju carskiego stała się bardziej oczywistą, i to pogłębiało otchłań pomiędzy starą a nową Rosją. Każdy wykształcony rosjanin coraz bardziej marzył o wprowadzeniu podstawowych reform w państwie, obierając to za cel swych dążeń. W czterdziestych i pięćdziesiątych latach 19 wieku, czyli w złotym wieku rosyjskiej literatury, już prawie każdy pisarz był zdecydowanym przeciwnikiem ustalonego porządku.

Należy stwierdzić, że obrońcy reform stanowili zaledwie drobny odsetek wykształconej klasy. Olbrzymia większość tej sfery należała do biurokracji, która oczywiście ani myślała walczyć przeciwko rządowi, ponieważ stanowiła jego stos pacierzowy.

Jednak można powiedzieć, że ogół biurokracji odnosił się z pewną sympatją do ruchu liberalnego, zaś mała garstka istotnych liberałów musiała nadrabiać ilościowe braki intensywnością zapału. W wieku XIX pisarze rosyjscy uczynili dla swego kraju to, co ojczysta literatura uczyniła dla Francji o wiek wcześniej. Byli nietylko politycznymi myślicielami, byli apostołami, a wielu z nich spotkał los męczenników.

Literatura rosyjska jest przesycona heroizmem. W żadnej innej literaturze niema pisarzy, którzyby się wznieśli na wyższy poziom godności. Autor rosyjski jest jednocześnie myślicielem i człowiekiem czynu. Jest lekarzem dusz. Wydawnictwa rosyjskie z XIX stulecia były narówni z książkami francuskiemi XVIII-go jedynem narzędziem politycznego i społecz-

nego wyzwolenia. Za czasów Mikołaja I drukowana książka musiała zastępować nietylko gazetę, lecz ambonę i katedrę. Pod samowładczemi rządami prasa była zakneblowana, kościół zaprzedał duszę za miskę soczewicy, a do powstania Dumy było jeszcze daleko.

Trudno znaleźć coś bardziej smutnego, bardziej tragicznie-monotonnego, a jednocześnie wywołującego głębsze wzruszenie i natchnienie, jak historja życia dawnego pokolenia pisarzy rosyjskich. Prawie wszystkie życiorysy są do siebie podobne. A jaka w nich rozpaczliwa martyrologja! Któżby mógł żyć szczęśliwie w Rosji?" Radiszczew, jeden z pierwszych który się ośmielił wykazać potworność pańszczyzny — zesłany przez Katarzynę na Sybir i zmuszony do popełnienia samobójstwa! Gribojedow zamordowany! Gogol — ofiarą religijnej melancholji! Puszkin i Lermontow zabici w pojedynku! Bieliński, najsłynniejszy z krytyków, Sołowiew, największy z filozofów i Czechow, najbardziej znany nowelista — przedwcześnie zabici przez nieubłagany klimat. Herzen, Sałtykow i Kropotkin skazani na wygnanie. Turgieniew mieszkający poza krajem, który nadewszystko ukochał! Dostojewski skazany na ciężkie roboty — damnatus ad metalla — spędzający swe najlepsze lata w „Domu śmierci". Pleszczejew, Pisarew uwięzieni! Tołstoj wyklęty przez kościół! Każdy bez wyjątku z tych pisarzy podejrzewany, ścigany i skazany przez wrogi rząd na chory, nędzny żywot lub beznadziejną opozycję.

Wyniki walki pomiędzy drobną garstką liberałów a przytłaczającą siłą reakcyj zależą zawsze od charakteru samowładcy. Mikołaj I był wybitnym autokratą, nietylko przez odziedziczone stanowisko, lecz

przez wyznawane zasady i każdy rys charakteru. Jak wielu Romanowów, był więcej prusakiem, niż rosjaninem. Odznaczał się umysłowością poczdamskiego grenadjera.

Przez czterdzieści lat potrafił utrzymać na wysokości dogmat autokracji. Jednak walczył przeciwko duchowi i niewzruszonej potędze wieku. Jeszcze zanim umarł polityka jego już zbankrutowała. Był ostatnim z despotów europejskich. Wojna Krymska wykazała to, co wykazywały niezmiennie wszystkie wojny rosyjskie, co przedstawiał każdy autor rosyjski od czasów Gogola z jego „Rewizorem", mianowicie słabość i wypaczenie systemu. Wykryto, że despotyzm rosyjski jest niczem więcej jak kolosem na glinianych nogach.

Następcy Mikołaja I przypadło w udziale płacenie długów z silnie obciążonych włości. Za panowania Aleksandra II intelektualny liberalizm, t. zw. „inteligencja" święciły swój pierwszy i największy triumf. Nastąpiła „Epoka wielkich reform", ustalenie miejscowego samorządu, reorganizacja szkolnictwa. Jednem pociągnięciem pióra Aleksander II wykonał to, co kosztowało Stany Zjednoczone czteroletniej wojny domowej. Nazwano go „Car Oswoboditiel", za to, iż nadał wolność zarówno swojemu, jak bułgarskiemu narodowi. Uwłaszczył trzydzieści miljonów pańszczyźnianych chłopów.

Nawet jednak oswobodzenie ludu i daleko idące reformy nie zadowolniły opinji społecznej. Czas reform był cofnięty o trzydzieści lat wstecz, a teraz tama została przerwana i rwący potok zmiatał wszystko na swej drodze. Powtarzała się stara historja o reakcji prowadzącej niechybnie do rewolucji. Opi-

nja społeczna nie przestawała domagać się konstytucji. A do tego opinja była tem silniejsza i pewniejsza siebie, że raz jeszcze carat wykazał wrodzoną słabość i bezwzględną niemoc w Bałkańskiej wojnie. Wojna rosyjsko-turecka z 1877 r., zakończona traktatem w Berlinie, zawiodła wszystkie oczekiwania narodu. Za cenę przelanej krwi i opustoszenia skarbca Rosja nie zdobyła żadnych widocznych korzyści, prócz oswobodzenia Bułgarji, która niebawem zwróciła się przeciwko swym wybawcom. Natomiast Austrja, nie uczestnicząca w wojnie otrzymała w darze Bośnię i Hercogowinę.

Niepowodzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej oskrzydliły ruch rewolucyjny. Za cesarza dawcy wolności nihilizm był potężniejszy, niż za jego ojca samodzierżcy. Aleksander II, nie był zdolny powstrzymać rozwoju tego ruchu, właśnie dlatego, że był jednostką dobroduszną i sympatyczną, lecz słabą. Po całem państwie zaczęły się szerzyć podziemne rewolucyjne organizacje i można było słusznie określić ówczesną Rosję, jako kraj despotyzmu powściąganego przez morderstwo. Aleksander II, padł ofiarą sił, nad któremi stracił panowanie. Jego wnuk, Mikołaj II, przekonał się z własnego doświadczenia o odwiecznej prawdzie historycznej, że władcy przebacza się okrucieństwo, podczas gdy jego słabość jest grzechem śmiertelnym.

Epidemja nihilistycznych gwałtów, która dosięgła punktu kulminacyjnego w zamordowaniu Aleksandra II, wywołała reakcję. Nihiliści przecenili swe siły. Dotychczas opinja sfery wykształconej była po stronie morderców, nie zaś ofiar, teraz jednak, nie godząc się bynajmniej z metodami caratu, ogół począł

pojmować, że dalsze popieranie terrorystów sprowadzi niechybnie rewolucję, zaś rewolucja oznaczałaby bezwzględnie ogólny chaos, ponieważ naród nie był gotów do przyjęcia reformy. Ponadto, następca zamordowanego cesarza okazał się człowiekiem silnym. Aleksander III był bigotem o wąskiej wierze, sprytnie wykorzystywanej przez cesarskiego doradcę, prokuratora Świętego Synodu, Pobiedonoscewa. Ale przynajmniej stale lgnął do tej wiary. I chociaż, jako człowiek, był może głupi, stał się mądrym władcą. Prowadził politykę silnej ręki wewnątrz kraju i politykę pokojową nazewnątrz. Pomimo, iż unikał wszelkich hazardownych posunięć w stosunku do zagranicy, zadowolnił uczucia narodowe, uwalniając Rosję od wpływów niemieckich i zawierając sojusz z Francją. To ustępstwo uczynione demokratycznemu idealizmowi, niepociągało za sobą żadnego niebezpieczeństwa dla autokratycznej zasady.

Niestety panowanie silnego człowieka się skończyło, i, jak to zwykle bywa w historji dynastji, po silnym przyszedł słaby, zupełnie tak, jak po Katarzynie Wielkiej, nastąpił Paweł I, jak po samodzierżcy Mikołaju I, wstąpił na tron jego słaby syn Aleksander II. Mikołaj II, jest jednym z panujących, zrodzonych pod złą gwiazdą. Był nieszczęśliwy od dnia wstąpienia na tron, gdy tysiące gapiów podusiły się podczas obchodu koronacyjnego, aż do okropnego końca, gdy cała jego rodzina została zamordowana przez kata bolszewickiego, żyda Jurowskiego. Panowanie jego, trwające prawie ćwierćwiecze, było nieprzerwanym szeregiem klęsk. W istocie nie znam może żadnego panowania, któreby sprawiało tak jaskrawe wrażenie podporządkowania woli ludzkiej tra-

gicznemu losowi. Najlepsze zamiary, najpracowiciej przygotowane plany prowadziły zawsze do katastrof. Wydawało się, że z dobra niezmiennie wynika zło. Kolej trans-syberyjska była wszak wspaniałem dziełem, a jednak ustaliwszy ścisły kontakt pomiędzy Rosją a Japonją, spowodowała wojnę rosyjsko-japońską. Popieranie przemysłu według planu Wittego było bardzo rozumną polityką, jednak przedwczesne i sztuczne kultywowanie przemysłu uczyniło z wielkich miast rozsadniki bolszewizmu. Miljony robotników wziętych od pługa i powracających na cztery letnie miesiące na wieś, szerzyły zarazę rewolucyjną we wszystkich częściach Imperjum. Nadanie konstytucji w roku 1905 było mądrem i niezbędnem ustępstwem, lecz ustępstwo to rozpętało siły nierządu w kraju, który nie dorósł do autonomji. Sojusz franko-rosyjski wydawał się gwarancją pokoju, a jednak pożyczone Rosji miljony francuskie doprowadziły do pogoni za zbrojeniem, do przegrupowania potęg europejskich, niestałej równowagi sił politycznych i wojskowych, co się musiało skończyć wojną światową.

Publicyści niemieccy nie przestają oskarżać carat, iż świadomie i dobrowolnie przyspieszył wojnę światową. Oskarżenie to, powtarzane w Anglji przez publicystów socjalistycznych, w rodzaju p. Morel, jest absurdem. Prawdą natomiast jest, że wszczęcie jakiejkolwiek wojny byłoby dla cesarza samobójstwem. Mikołaj II może być z całą słusznością nazwany ojcem współczesnego pacyfizmu, on to bowiem zwołał konferencję pokojową w Hadze. Już w samym początku swego panowania Mikołaj przeczuwał, że państwo rosyjskie nie dorosło do wojny nowoczesnej i, że jakakolwiek wojna, czy to zwycięska, czy prze-

grana może wywołać koniec dynastji. Wojna rosyjsko-japońska z 1905 r. dowiodła zbyt jasno, że źródłem pacyfizmu cesarza, był instynkt samozachowawczy.

A jednak w niemieckiem oskarżeniu jest pewien element prawdy. Chociaż cesarz nie życzył sobie wojny i istotnie starał się jej uniknąć za wszelką cenę, jednocześnie uczynił ją nieuniknioną, gdyż przez swą słabą i dwuznaczną politykę zachęcał dążenia agresywne państw centralnych. Gdyby carat był silny i dobrze wiedział, czego chce, mocarstwa centralne nie ośmieliłyby się zaczepiać narodowych uczuć rosjan. Wiedząc jednak o słabości cara, drwili sobie z uczuć rosyjskich i znieważali je na każdym kroku. W r. 1909 Austrja zaanektowała Bośnię i Hercegowinę i poczęła dalej uprawiać politykę zaborczą na Bałkanach. W roku 1914 Austrja zrozumiała, że raz jeszcze może wyzwać Rosję, że raz jeszcze Rosja się z tem pogodzi, a jeśli nie, to nie potrafi stanąć na wysokości próby wojennej. Pod pewnym względem, obliczenia mocarstw centralnych były zupełnie prawidłowe. Carat nie dorósł do wymagań wojny. Zapomniały jednak, że zabawa w wojnę jest równie groźna dla nich samych, jak dla caratu rosyjskiego, nietylko bowiem może ona unicestwić dynastję Romanowów, lecz również imperjum Hohenzollernów i Habsburgów. Na nieszczęście dla cywilizacji, ich rozpaczliwa gra rozpętała siły chaosu i utorowała drogę bolszewickiemu terroryzmowi.

Rozdział XXII.

CHARAKTERYSTYKA DYNASTJI ROMANOWÓW.

Ogólnie rozpowszechnionem, a jednakowoż zupełnie błędnem mniemaniem jest, że przewrót bolszewicki oznaczał absolutne zerwanie z przeszłością. W istocie jednak jest równie ściśle związany z przeszłością rosyjską, jak rewolucja francuska z całą historją Francji. Publicysta francuski Tequeville wykazał w swem epokowem dziele „L'ancient Règime", że rewolucja francuska była w zasadniczych rysach dalszym ciągiem tradycyj i metod monarchji francuskiej. Rozwinęła tyranję państwa, wpływy Paryża, nadmierną centralizację biurokracji, despotyzm i nietolerancję rządu. To samo uogólnienie można równie dobrze zastosować do ustroju bolszewickiego. W wielu zasadniczych kierunkach bolszewiccy dyktatorzy są tylko naśladowcami cesarzy. Lenin jest w prostej linji następcą Iwana Groźnego. W bolszewickich eksperymentach odnajdujemy te same co za rządów carskich metody brutalnej siły, jeszcze tylko brutalniejszej, to samo przekupstwo, bardziej jeszcze jaskrawe, widzimy taką samą policję i biurokrację, silniejszą tylko liczebnie, kosztowniejszą a mniej skuteczną; odnajdujemy systemy cenzury, tylko jeszcze głupsze, widzimy tę samą pogardę dla prawa; te same niemieckie wpływy, ten sam militaryzm, jeszcze tylko bardziej zaakcentowany, duch reakcji bez najmniejszego śladu oświecenia i postępu, jakie cechowały despotyzm wielu cesarzy. Podobieństwo między najgorszemi cechami cataru, a najlepszemi cechami bol-

szewizmu jest tak uderzające, że rozpatrzenie się w polityce i charakterystyce dynastji Romanowów wydaje się najlepszem przygotowaniem do badania polityki i charakterystyki dyktatorów sowieckich.

Wraz z Mikołajem II zginęła najdziwniejsza zapewne i najbardziej godna uwagi nowoczesna dynastja. Żaden ród władców, nie odegrał tak dwuznacznej i dramatycznej roli na światowej scenie. Żaden nie dostarczy Machiavellemu przyszłości tylu pouczających i obfitych wzorów. W annalach Romanowów wszystko jest nieoczekiwane. Byliśmy zdumieni nagłym upadkiem autokracji, która się wydawała tak silnie zakorzeniona w trzechsetletniej historji narodu. Lecz początek dynastji był chyba nie mniej zdumiewający jak jej koniec. Powstała z ciemności w czasach, zwanych „Smutnoje Wremia", z anarchji i rozprzężenia wojny domowej. Jest to rzeczą zdumiewającą, że ród, który przez ostatnie stulecie prowadził zaciekłą walkę z demokracją, zawdzięcza swą potęgę wyborowi narodu. Bowiem syn patrjarchy moskiewskiego został powołany do rządów przez jednomyślną prawie decyzję narodu. (1613) Gdyby ostatni z Romanowów uległ woli narodu miast się jej opierać, byłby powrócił do zasad, które stworzyły jego dynastję i uratowałby temsamem tron. Lecz było widać przeznaczonem, by Romanowowie, zrodzeni z rewolucji, znaleźli w rewolucji swój koniec.

Romanowowie byli przeważnie wybitnymi ludźmi. Jakkolwiek mało wiemy o założycielu dynastji, bojarze Filarecie, musiał on jednak być jednostką niepospolitą. Rozdarty naród, napadnięty przez turków, tatarów, szwedów i polaków, naród, który tylko co wyparł nieprzyjaciela z Kremla, nie powierzyłby lo-

sów zdezorganizowanego kraju, synowi zwykłego szlachcica i duchownego, gdyby ten człowiek nie stał na wysokości zadania. Przez dwadzieścia lat Rosją rządził patrjarcha Wszechrosyjski, wspólnie ze swym synem Michałem, który stał się cesarzem rosyjskim. Większość następców była godna swych protoplastów. Wnuk pierwszego cesarza z dynastji Romanowów był politycznym tytanem historji nowoczesnej, pod wieloma względami bardziej nawet twórczym niż Napoleon. Katarzyna Wielka była jedną z niewielu prawdziwie wybitnych kobiet. Aleksander I został nazwany „wybawcą Europy". Aleksander II dał wolność Bułgarji i trzydziestu miljonom poddanych. Mikołaj I był bezinteresownym krzewicielem reakcji w Europie i na lat czterdzieści powstrzymał zbliżanie się demokratycznej ery.

Romanowowie byli nietylko silną, lecz i gwałtowną rasą, nie uznającą argumentu ponad siłę pięści, innego prawa prócz nieokiełznanych namiętności i niepohamowanej woli. Byli dynastją o nietscheańskiej niemoralności, stojącą panad złem i dobrem. Ich władza nie była polityczną, lecz policyjną i do tego władzą policji tajnej. Despotyzm ich był stale powstrzymywany przez morderstwa i rewolucje. Aby odkryć taką ilość domowych tragedyj, należałoby chyba sięgnąć do annałów Cezarów i Stuartów. Cesarzewicz Aleksiej został zamordowany przez swego ojca, Piotra Wielkiego. Cesarz Iwan VI, był zamordowany przez swą ciotkę. Piotr III poniósł śmierć z ręki żony. Paweł I został zgładzony przy pomocy syna.

A jeśli się sami nie tępili, tępiła ich niechętna szlachta lub buntowniczy naród. Podczas powstania dekabrystów Mikołaj I cudem tylko uniknął śmierci.

Aleksander II zginął przez spisek anarchistyczny potem, gdy na jego życie były już czynione niezliczone zamachy. Aleksander III i Mikołaj II byli przez całe swe panowanie więźniami we własnym pałacu, podobnie jak bolszewiccy dyktatorzy są więźniami Kremla, strzeżonymi przez wiernych janczarów.

Historja Romanowów potwierdza raz jeszcze, że genjusz jest ściśle związany z obłędem. Jeszcze bardziej niż na Habsburgach i hiszpańskich Burbonach znać na nich dziedziczne piętno degeneracji. Wielu z ich rodu zachowało zdrowy rozsądek, wstąpiwszy na zawrotne wyżyny władzy, lecz wielu uległo megalomanji Nerona. i „Caesarenwahnsinn" Hohenzollernów. Wielu doszło do obłędu. Cesarzewicz Aleksiej, syn Piotra Wielkiego, był niedorozwinięty umysłowo. Piotr III i Paweł I byli beznadziejnymi warjatami.

Cechą znamienną każdego despotyzmu jest to, że najbanalniejsze i najbłahsze przyczyny wywołują nieobliczalne skutki, tak też nienormalność Piotra III i Pawła I (pra-pra-dziada Kaizera) stała się dla historji Eurepejskiej czynnikiem niezmiernej wagi. W chwili objęcia władzy przez Piotra III Frydryk Wielki dogorywał. Armje rosyjskie odnosiły jedno zwycięstwo za drugiem i wkroczyły do Berlina. Rosjanie tak silnie zawładnęli Prusami, że patrjotyczny filozof Emanuel Kant nikczemnie zgłosił się do Cesarzowej Elżbiety z prośbą o powierzenie mu wakującej katedry filozofji w Królewcu. Lecz w napadzie warjackiego entuzjazmu Piotr III zrzekł się wszystkich rosyjskich zdobyczy i począł kruszyć kopje za Hohenzollernów. W czterdzieści lat później tę samą tragikomedję powtórzył syn jego Paweł I. Właśnie Rosja przyłączyła się była do europejskiej koalicji i Suwo-

row przekroczył Alpy. Nagle, uczyniwszy woltę transformatora, Paweł I zawarł sojusz z wrogiem i po raz drugi nienormalność samowładcy zmieniła bieg historji świata.

Tam, gdzie panuje gwałt, tylko człowiek silny może się utrzymać przy władzy. Logicznym wynikiem sytuacji Romanowów było, iż nie chcieli uznać żadnego prawa, normującego zakres ich władzy. W historji Romanowów nie istniało prawo o następstwie tronu, jakie były w historji każdej innej europejskiej dynastji. Jakeśmy już pisali w innem miejscu „cesarz był władcą nie przez Boskie prawo, nie z tytułu dziedziczności, lecz z tytułu prawa zaborczego. Inaczej mówiąc było to tylko prawo silniejszego zaborcy, z natury rzeczy niepewne, gdyż obecnemu zaborcy zawsze zagrażał inny, który się mógł okazać bardziej energicznym, bardziej bezwzględnym niż on sam". Każdy z cesarzy naznaczał swego następcę według samowładczego kaprysu. Piotr Wielki zmusił swego starszego syna do abdykowania. Elżbieta usunęła regentkę Annę. Katarzyna zażądała abdykacji swego syna. W roku 1825 Rosja znajdowała się przez pewien czas w niepewności co do osoby, mającej osiąść na tronie po Aleksandrze I. Powodowany odruchem szlachetności i zaparcia się siebie, Konstanty zrzekł się w Warszawie nastepstwa tronu na rzecz Mikołaja; podczas gdy Mikołaj w Petersburgu ogłosił Konstantego cesarzem. Dopiero po spisku dekabrystów Mikołaj zdecydował się opracować prawo dynastyczne na wzór cywilizowanych narodów, według którego pierwszy postąpił, zrzekając się praw do tronu na rzecz swego brata.

Chociaż brak prawa spadkowego był logicznym

wynikiem gwałtownych i samowolnych rządów Romanowów, był tem nie mniej paradoksalny; hołdując bowiem w praktyce brutalnej sile, Romanowowie w teorji uważali, iż władza ich opiera się na sankcji religijnej. Autokracja chciała być uważaną za teokrację. Od czasów patrjarchy Filareta, odwoływali się stale do uczuć religijnych. Cesarz nazywał się „Bożym pomazańcem" i stawał się cesarzem dopiero po ukoronowaniu w Moskwie. Był czasowym głową i obrońcą kościoła greckiego nietylko w Rosji, lecz w każdym prawosławnym kraju. Chciał być spadkobiercą bizantyjskiego Imperjum, żądał nawet protektoratu nad Jerozolimą, świętem miastem grecko-prawosławnego kościoła. Dziwne były skutki tych żądań. Od czasu zniesienia autonomicznego kościoła, dokonanego przez Piotra Wielkiego, cesarz ustępował swe boskie prerogatywy zwykłemu urzędnikowi, prokuratorowi Świętego Synodu, który był zawsze osobą świecką, często nawet generałem. W ciągu wielu lat panowania Mikołaja I, dworak i wojskowy książę Protasow miał pieczę nad duszami ludzkiemi.

Autokrację rosyjską nazywano reżymem patrjarchalnym. Cesarz był „ojczulkiem" narodu. I ten patrjarchalny charakter w zupełności odpowiada rosyjskim tradycjom. Najważniejszą i najbardziej typową instytucją polityczną Rosji jest t. zw. „mir", czyli gmina włościańska, kierowana przez „starostę", najstarszego mieszkańca wioski.

Ogólnie mało znanem jest to, że Romanowski patrjarchat mógł być z równą słusznością nazwany matrjarchatem: do ostatnich czasów królowa-matka dzieliła władzę z synem. Stąd jednoczesne istnienie dwu dworów, które często ze sobą współzawodniczy-

ły. Podczas wojny koalicyjnej Aleksander I stał po stronie Napoleona, zaś królowa-wdowa, księżniczka Würtembergska była zdecydowaną przeciwniczką korsykańczyka. Ambasador francuskiego tyrana w Petersburgu, gen. Savary był nadzwyczaj honorowany przez cesarza, a jednocześnie obrzucany obelgami przez jego matkę, (patrz scenę początkową „Wojny i Pokoju" Tołstoja).

Owe wpływy imperatorowej wdowy, znalazły w wieku 18 tym wyraz w ustaleniu matrjarchatu, jedynego zapewne w historji ludzkości. Przez sto lat Rosja znajdowała się pod rządami kobiet. Jedna po drugiej rządziły państwem w roli regentek pięć kobiet i przyznać należy, że pod ich kierownictwem Rosja była trzymana mocniejszą ręką, niż kiedykolwiek później. Rozpoczęło się od panowania Katarzyny, pańszczyźnianej chłopki i prostytutki, wdowy Piotra Wielkiego. Po jej krótkich rządach nastąpiło panowanie jednej, potem drugiej Anny, trwające do 1740 roku. Od 41 do 61 wybitnie zdolna córka Piotra Wielkiego, cesarzowa Elżbieta dzierżyła władzę absolutną i Europa była świadkiem dziwnego zjawiska — triumwiratu kobiet: Madame de Pompadour, Marji Teresy i Elżbiety, który póty urągał potędze Fryderyka Wielkiego, aż ją wreszcie skruszył. I byłyby osiągnęły niejedno jeszcze powodzenie, gdyby nie wstąpienie na tron warjata. Matrjarchat dynastji Romanowów zakończył się panowaniem Katarzyny Wielkiej, która wzniosła znaczenie Rosji do wyżyn, jakich nigdy dawniej nie dosięgła i nigdy już nie miała dosięgnąć.

Szczyt autokracji Romanowów był jednocześnie początkiem jej końca. Bowiem małżeństwa z książę-

tami niemieckimu Brunswicku i Holsztynu, zapoczątkowane przez Piotra Wielkiego i warjacki czyn Piotra III przy końcu Siedmioletniej Wojny, skierowały politykę rosyjską na fatalne tory. Katarzyna Wielka utrzymała sojusz z Prusami. Władcy z dynastji Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów zawarli solenny pakt; wspólnie odprawili czarną mszę i „podzielili się ciałem i krwią Polski". Odtąd polityka Rosji stała się niemiecką. Odtąd nietylko panujący rosyjscy byli „made in Germany, lecz i biurokracja rosyjska została zniemczona. Podczas gdy niezliczeni kochankowie Katarzyny byli słowianami, do administracji napływało wciąż więcej elementu germańskiego, uważano bowiem, że urzędnik niemiecki jest karniejszy, sumienniejszy i uczciwszy od rosjanina. Za rządów Katarzyny Wielkiej, polityka zagraniczna państwa znajdowała się jeszcze w rękach władczyni, lecz za Aleksandra I stała się już niemiecką i austrjacką. Arystokrata niemiecki, hrabia Nesselrode, był w ciągu lat 50-ciu w służbie carów jako minister spraw zagranicznych. Aljans pruski wydał owoce za Mikołaja I i Aleksandra II; Mikołaj, ożeniony z pruską księżniczką krwi, pozostał do końca wiernym sojusznikiem Hohenzollernów. Bismarck jako pruski ambasador w Petersburgu był niezrównany. Proszono go o wstąpienie do służby cesarza rosyjskiego, wolał jednak, by Rosja wstąpiła na pruską służbę. W r. 1870 Aleksander II energicznie popierał Prusy na niekorzyść Francji i Anglji. Kongres Berliński pozbawił Rosję zwycięskiego łupu. Żaden jednak kongres Europejski nie pozbawił Prus cennej zdobyczy.

Sojusz rosyjsko pruski trwał aż do przedednia ostatniej wojny, nie bacząc na oficjalne Trójporozu-

mienie. Tajne dynastyczne trójporozumienie utrzymywało Dreikaiserbund. Ów potrójny sojusz, który przez 150 lat ochraniał solidarność despotyzmu, stał się później zgubą Romanowów. Rewolucja 1917 r. była bezwątpienia w równym stopniu reakcją przeciwko niemcom, jak reakcją przeciwko despotyzmowi. Romanowowie spostrzegli się zbyt późno, co ich kosztowało pracowanie „pour le roi de Prusse".

TABELKA GENEALOGICZNA DYNASTJI ROMANOWÓW.

Patrjarcha Filaret (1619 – 1634)

Michał (1643 – 1645) pierwszy car z dynastji Roman.

Aleksiej (1645 – 1676)

Feodor (1676 – 1682) Piotr Wielki (1692 – 1725)

Aleksiej Anna Elżbieta (1741 – 1761)

Piotr III, ożeniony z Katarzyną II (1762 – 1796)

Paweł I

Aleksander I (1800 – 1825) Mikołaj I (1825 – 1856)

Aleksander II (1856 – 1881)

Aleksander III (1881 – 1894)

Mikołaj II (1894 – 1917).

Rozdział XXIII.

PIERWSZA BEZKRWAWA REWOLUCJA 1917 ROKU[1]).

I.

Szanowny książę!

Podczas pamiętnych wydarzeń 1905 roku, miałem wielokrotnie sposobność omawiania z panem i pańskimi przyjaciółmi polityki i dążeń owej pierwszej rewolucji, skazanej na przedwczesny i tragiczny koniec. Dostąpiłem zaszczytnego wyróżnienia, powołał mnie pan bowiem do tajnych zgromadzeń, wspólnie z kilkoma pańskimi kolegami z konstytucyjno-demokratycznej partji, która przez ten szereg lat próby, pozostała niezmiennie wierna sprawie wolności, a w której pan dotychczas pozostaje jako jeden z jej najbardziej cenionych przywódców. Czy mi pan pozwoli po tak długiej przerwie streścić nasze ówczesne polityczne rozmowy i przedłożyć panu kilka myśli i wrażeń, nasuniętych mi przez obecny kryzys? Są to myśli człowieka, który narówni z panem pozostał niepoprawnym liberałem, a nie będąc w wirze walki, ma może lepszą sposobność obserwowania pola boju. Są to również myśli człowieka, który przez dwadzieścia pięć lat studjował wasz język, literaturę i historję, który zawsze ujmował się za pańskim szlachetnym narodem, gdy go szkalowano we wszystkich krajach, który w najcięższej chwili wierzy w przy-

[1]) List otwarty do ks. Pawła Dołgorukowa, prezesa partji wolności ludu.

szłość Rosji, który witał początkowe zdobycze rewolucji jako świtanie nowej, lepszej ery i który dlatego tem bardziej pragnie, by owo chlubne wydarzenie nie zawiodło ogólnych nadziei, by naród rosyjski wyszedł zwycięsko z wszystkich niebezpieczeństw, jakie nań ze wszech stron czyhają.

II.

Jeszcze w kwietniu 1917 r., w liście otwartym do p. Szingarewa, ówczesnego ministra rolnictwa, obecnie ministra finansów, odważyłem się, po zanalizowaniu niezliczonych możliwości rosyjskiego kataklizmu, zwrócić się z następującem ostrzeżeniem:

„Rosja napełniła nas tak wielkiemi nadziejami, że Europa może łatwo doznać rozczarowania w najbliższej przyszłości. Ludzie mało wiedzą o olbrzymiej potędze ciemnych sił imperjum i wystawiają sobie, że rewolucja rosyjska dobiegła triumfalnego końca. Pan wie najlepiej, jak jest. Nie znajdujecie się bynajmniej przy końcu dramatu, dobiegacie zaledwie początku pierwszego aktu. Walki decydujące jeszcze są przed wami. Zwyciężyliście Dwór, — musicie jeszcze organizować naród. Zgnietliście policję, jeszcze nie stworzyliście innej. Pośród waszych kierowników zauważam jednego księcia, jednego profesora uniwersytetu i wielu prawników. Ale sto siedmdziesięciomiljonowy naród rosyjski nie składa się z samych książąt, profesorów i prawników. Musicie jeszcze czekać, aż się naród wypowie. Wykazawszy odwagę przy obalaniu zmurszałego gmachu, powinien jeszcze dowieść biegłości i rozumu przy odbudowie. Nie łudźmy się więc i zdajmy sobie jasno sprawę, że

czyha jeszcze wiele poważnych niebezpieczeństw i że rosyjski okręt państwowy będzie musiał przejść przez dużo wirów, zanim wypłynie na spokojne wody. Konspiratorzy niemieccy są rozproszeni, ale potrafią się znowu połączyć. Kamarylla dworska jest złamana, lecz prędzej, czy później ponowi swe intrygi. Uczyni zupełnie to samo, co uczyniła w r. 1789 Marja Antonina: będzie podjudzała naród do rozpaczliwych kroków, złamie święty sojusz, wykorzysta porażki i nieuniknione cierpienia wywołane wojną, a niestety znajdzie wielu ludzi zbyt dobrze przygotowanych przez długi ucisk i bezwzględne panowanie, do wysłuchiwania zdrajców i prowokatorów. Zaprawdę nie będzie łatwo wprowadzić ład do kraju zdeprawowanego przez setki lat bezprawia i anarchji.

III.

Upłynęło dopiero ośm tygodni od marcowych wydarzeń, a już się spełniły niektóre z mych przewidywań. W Piotrogrodzie rozpoczął się straszliwy kryzys, od którego wyników zależą bezwzględnie wojna i pokój. Zgniótłszy siły despotyzmu, Rząd Tymczasowy spotkał się oko w oko z siłami anarchji. Dziesięciu dzielnych przywódców, weteranów w walce wolnościowej — ludzi o nieskalanej prawości i doświadczonych zdolnościach, którzy mieli odwagę wyzwać potęgę i majestat caratu, podjąć się ciężkiej odpowiedzialności władzy i z chaosu wytworzyć porządek — próbują powstrzymać wzrastający nieład. Trudno z takiego oddalenia przewidzieć wszystkie możliwości, a nie można powiedzieć, by prasa angielska lub rosyjska dopomagały do wyrobienia prawi-

dłowej opinji. Ich sprzeczne twierdzenia pogłębiają raczej jeszcze nieporozumienie. Nawet tak dobrze poinformowane pismo jak „Manchester Guardian", zawierało niedawno zdumiewającą notatkę, że Piotrogrodzka Rada robotniczych i żołnierskich delegatów, t. zw. S. R. S. D., odpowiada angielskiemu parlamentowi. Myślałem zawsze, że parlament brytyjski jest przedstawicielstwem całego angielskiego narodu, a że, przeciwnie, Piotrogrodzka S. R. S. D. reprezentuje drobną część ludności jednego rosyjskiego miasta, że przeto przypomina raczej Klub Jakobinów niż Izbę Gmin. To samo wpływowe pismo poinformowało nas, że nie Rząd Tymczasowy, ani Duma, lecz właśnie S. R. S. D. rozpoczęła rewolucję. Takie powiedzenie równa się twierdzeniu, że nie oficerowie, lecz żołnierze prowadzili światową wojnę. Ja natomiast myślę, że cała armja, zarówno oficerowie, jak żołnierze — stacza bitwy, i że podobnie cały naród rosyjski, arystokracja, średnia klasa narówni z robotnikami, przyczynił się do rewolucji. Każdy, kto badał ruch rewolucyjny od czasu spisku dekabrystów 1825 r., wie jak bohaterską rolę odegrała arystokracja, inteligencja i średnia klasa Rosji; przedstawianie więc rewolucji rosyjskiej, jako zwykłej wojny klasowej, jest grubem parodjowaniem historji.

Niezależnie od wszelkich politycznych uprzedzeń i partyjności, będę próbował przeprowadzić analizę rewolucji, według wrażenia, jakie ona sprawia na oddalonym i bezstronnym obserwatorze. Czyniąc to, pragnąłbym zachować zimną krew lekarza, który chce postawić djagnozę trudnego klinicznego wypadku, a którego zdania nie zachwieje ani odchyli ciężki przebieg choroby, lub cierpienia pacjenta.

IV.

Kryzys obecny wydaje mi się przedewszystkiem ścieraniem się żywiołowych politycznych sił. Położenie może budzić wielki niepokój, ale nie daje powodu do zdziwienia. To, co się dziś dzieje w Rosji, jest zgodne z nieubłaganą logiką wszystkich rewolucyj. Kierownicy osiągnęli wielkie zwycięstwo nad despotyzmem. Ale sami kierownicy nie mogą tworzyć rewolucji. Potrzebują pomocy armji, albo regularnej na szańcach, albo nieregularnej, improwizowanej — na barykadach. Racja stanu i zdrowy rozsądek unieszkodliwiły kamaryllę dworską i niemieckie intrygi. Ale same racje stanu i zdrowy rozsądek nie potrafią odnieść zwycięstwa. Potrzebna im jest rozpędowa siła w postaci namiętności, entuzjazmu i fanatyzmu.

Wygrawszy więc walkę przy pomocy rewolucyjnej armji i rozpędowej siły rewolucyjnego ducha, kierownicy znaleźli się teraz w obliczu odwiecznego dylematu, z jakim się spotykają wszyscy rewolucyjni leaderzy: w jaki sposób rozpuścić armję, która im dopomogła do zwycięstwa? Jak uciszyć namiętności, które rozpętali? Na to zagadnienie odpowiedzi niema. Nie sposób zapanować nad siłami natury, gdy się je raz wyzwoliło; nie sposób uciszyć huraganu, dopóki nie stracił całej swej wściekłości, nie sposób zapobiec panowaniu tłumu, zanim się to panowanie nie zdyskredytuje przez własne ekscesy.

Takie jest prawo wszystkich rewolucyj, dające się szczególnie dobrze zastosować do rewolucji rosyjskiej. Rząd tak długo nadużywał swej władzy, aż póki nie wyplenił wszelkiego poczucia prawa i po-

rządku. Dyscyplina wojskowa miała w sobie tyle tyranji, że stała się nienawistną. Dodać należy, że w tak wielkim kraju, jakim jest Rosja, siły odśrodkowe są zawsze potężniejsze niż dośrodkowe: o wiele większą trudność sprawia tu zgromadzenie ludności dookoła jednego centrum czy rządu. Trzeba się liczyć z tradycyjną niechęcią pomiędzy Moskwą a Piotrogrodem, oraz z głębokiem nieuświadomieniem chłopstwa, stanowiącego 80% ludności. Nie należy też zapominać, że w Rosji niema klas rządzących, jakie naprzykład są w Anglji. Kościół był sojusznikiem, a biurokracja sprzymierzeńcem samowładztwa. Polityczna arystokracja nie istnieje, klasy średniej niema. Zaś duży odłam klasy wykształconej, t. zw. inteligencja, znajduje się pod urokiem Nietschego i Karola Marksa, niemieckiego materjalizmu i pruskiego socjalizmu.

V.

Powtóre rewolucja rosyjska może być uważana za konflikt pomiędzy masą a klasami. Nie jest tylko rewolucją socjalną, jest w pełnem znaczeniu tego wyrazu rewolucją socjalistyczną. Angielska Labour Party, organizująca entuzjastyczne zebrania w każdem mieście Zjednoczonego Królestwa, w celu uczczenia rosyjskiej rewolucji, wyczuwa zdrowym instynktem daleko sięgające znaczenie katastrofy. Początkowo Rząd Tymczasowy składał się z jednego księcia, dwu profesorów i kilku arystokratów-miljonerów. Ale, jakem to już raz zaznaczył, 175 miljonów rosyjskiej ludności nie składa się z samych książąt, profesorów i miljonerów. Przy całych demokratycznych sympatjach, członkowie rządu nic na to nie poradzą, że nie

są w ścisłym kontakcie z narodem. Nawet ci, którzy mają styczność z robotnikiem, są dalecy od chłopa: posiadają inne polityczne poglądy. Robotnik wystawia sobie, że rewolucja jest zapoczątkowaniem socjalistycznej ery. Chłop pożąda ziemi. A chociaż Rząd Tymczasowy zabrał się do wielkiej polityki wywłaszczenia, nie może zadowolnić żądań komunistów z roli. I chociaż zapewnił głosowanie mężczyznom i kobietom, chociaż wyzwolił pięćdziesiąt narodowości, nie jest gotów do wstąpienia na drogę kollektywizmu Marksa, lub socjalistycznego Kaizeryzmu.

VI.

W trzecim rzędzie rewolucja jest konfliktem pomiędzy dwiema zasadniczo odmiennemi umysłowościami, dwoma odrębnemi ideałami politycznemi: ideałem narodowego i imperjalistycznego państwa a ideałem międzynarodówki. Ten rosyjski kierunek międzynarodowy, z natury nie posiada w sobie zaczepności, przeciwnie jest pacyfistyczny. Naród rosyjski tak ucierpiał przez imperjalizm przeszłości, że duży odłam odrzuca nawet myśl o używaniu siły dla osiągnięcia narodowych celów. Cierpiał tak wiele z powodu skutków tajnej dyplomacji, że nie wierzy dziś w żadne dyplomatyczne układy. Ten nowy duch demokratyzmu, ten międzynarodowy idealizm jest wzmocniony w Rosji przez usposobienie z gruntu pokojowe i przez pociąg do fatalizmu, jakim odznacza się naród rosyjski. Doktryny Tołstoja o niesprzeciwianiu się złu są dokładnem odbiciem rosyjskiego usposobienia.

Jaskrawem odzwierciadleniem nowej rosyjskiej umysłowości, jest wyrzeczenie się Konstantynopola.

Zawładnięcie Konstantynopolem i Bliskim Wschodem było przez lat dwieście celem rosyjskiej zagranicznej polityki. Tymczasem nowa Rosja wyrzeka się tej polityki z równym zapałem, z jakim ją dawno przeprowadzała. Wytworzyła się z tego powodu sytuacja zupełnie paradoksalna: Anglja, która przez szereg wieków dążyła do wypierania Rosji z Konstantynopola jest teraz zakłopotana i przerażona gestem rosyjskiej demokracji, albowiem zobowiązuje on wszystkich innych sojuszników do takiego samego wyrzeczenia się.

VII.

W czwartym rzędzie rewolucja rosyjska jest konfliktem politycznych celów i dążeń. Wielka Brytanja i Rosja nie spoglądają na obecną sytuację, ani temi samemi oczyma, ani z tej samej perspektywy. U anglików wszystko podporządkowało się wojnie; dla rosjan wojna była tylko epizodem rewolucji zarówno jak wojna Koalicji i Imperjum były tylko epizodami rewolucji francuskiej. Dla anglików jedynym celem jest zwycięstwo, cel rosjan leży w utrwaleniu wolności. Dla nas jest życiowem zagadnieniem w jakim stopniu rewolucja dopomoże wojnie, żywotnem zagadnieniem dla rosjanina jest w jakim stopniu wojna dopomoże rewolucji. A odpowiedź na to pytanie nie jest dlań kwestją przesądzoną. Rosjanie nie są pewni, że zwycięstwo utrwali pokój — przeciwnie, wielu z nich, jak naprzykład Lenin, obawia się, że całkowite zwycięstwo może dopomóc kontrrewolucji, że może wywołać wojskową dyktaturę zwycięskiego generała, skupienie się sił reakcji. Uwolnili się od „mnicha“ Rasputina, doradcy Romanowów; nie życzą sobie zastąpić go „mnichem“ Stuartów.

Wielu rosjan myśli, że wolność nie może się rozwijać w atmosferze wojny, że żelazna dyscyplina i ześrodkowanie władzy, które są niezbędnemi warunkami powodzenia, mogą się niebawem zwrócić przeciwko demokracji. Idąc więc za instynktowną logiką rewolucji wielu rosjan przypuszcza, że najlepszą polityką byłoby jak najszybsze zawarcie pokoju, zanim Ciemne Siły nie zgromadzą się pod sztandarami jakiego zwycięskiego generała.

Charles Sarolea.

Rozdział XXIV.

PODOBIEŃSTWO I RÓŻNICA POMIĘDZY FRANCUSKĄ A ROSYJSKĄ REWOLUCJĄ.

I.

Jedna tylko katastrofa historji nowoczesnej może być pod względem swej potęgi i daleko sięgających skutków przyrównana do katastrofy rosyjskiej. Przyglądając się temu, co się dziś dzieje w Piotrogrodzie i Moskwie, musimy z konieczności zwrócić myśl ku wydarzeniom Paryskim z przed stu trzydziestu czterech lat. Istnieje jednak cała plejada pisarzy, przejętych modnym sceptycyzmem i pesymistycznym dyletantyzmem, którzy nie chcą uznać, iż przeszłość może nas czegoś nauczyć. Według ich pojęć ludzkość jest niepoprawnym głupcem, który nie potrafi korzystać z niczyjego doświadczenia: jak każda jednostka nie odstraszona i nieoświecona przykładem przodków musi stać na własnych nogach, tak też i każde pokolenie musi zaczynać od początku i jak

Syzyf toczyć swój ciężar. Twierdzą, iż historja się nigdy nie powtarza i warunki nie bywają nigdy jednakie. Walki ludzi są tylko ciekawą komedją ku zabawie bogów z Olimpu, nie zaś uroczystą tragedją, wychowującą śmiertelników. Nie istnieje nic w rodzaju kapitalizacji ludzkich wysiłków i ludzkich cierpień, a historja nie posuwa się ruchem dążącej wzwyż spirali, lecz kręci się w jednem kole. A jest to zawsze krąg bez wyjścia, nierzadko bywa też kręgiem Dantejskiego Piekła.

II.

Nigdy nie chciałem uznać tej opacznej formy pedantyzmu. Spoglądałem zawsze na historję jako na niewyczerpany śpichlerz doświadczenia politycznego. U w a ż a ł e m, że w p o s t ę p o w a n i u swem powinniśmy się kierować stałemi zasadami i określoną wiarą. Wierzyłem, że dokładna znajomość przeszłości pozwala przewidywać przyszłość. I przeważnie wiara moja okazywała się słuszną. Będąc w Rosji w r. 1905 potrafiłem przepowiedzieć to, co się stało w rok później. Podczas wojny bałkańskiej udało mi się przewidzieć wypadki z r. 1913. Mogłem w roku 1912 przepowiedzieć, że niebawem Europa wda się w ogólną wojnę. W 1915 i 16-tym mogłem określić, jakie wstrząśnienia przeżyją Rosja i Niemcy przed zakończeniem wojny.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, jak trudno jest rozwikłać poplątane nici wypadków. Ale napewno dwieście lat politycznej myśli i historycznych badań powinny były przekonać największych sceptyków, że dzieje ludzkości nie zawsze są triumfem

nierozsądku, że są czemś więcej niż rejestrem indywidualnych czynów, czemś więcej niż anegdotycznem zdziecinnieniem monarchizmu i że nie bacząc na warjacje, istnieje w nich zawsze jeden „leitmotiv". Powinny nas przekonać, że istnieje rzecz taka jak polityczne i etyczne prawo, inaczej mówiąc niezmienny stosunek pomiędzy przyczyną i skutkiem, że te same przyczyny muszą niechybnie wywołać jednakie skutki, że ta sama Nemezis musi się mścić na tych samych błędach i zbrodniach; że przeto historja musi się powtarzać, a nauka i filozofja historji nie jest pustym wymysłem akademickich doktrynerów; że mamy zupełną słuszność starając się ją poznawać; że głównem zadaniem męża stanu, odróżniającem go od oportunisty, żyjącego dniem dzisiejszym, jest czerpanie z historji odpowiednich nauk i zgodne z niemi działanie, że polityk, oczywiście, może nie liczyć się z jej przestrogami, lecz że czyniąc tak działa na szkodę i zgubę państwa.

III.

Taką ogólną znajomość wiedzy politycznej czerpie się przeważnie z badania rewolucyj politycznych. Ma to takie samo znaczenie dla studjów całokształtu polityki, jak studjowanie chorób dla poznania ludzkiego organizmu. Bowiem wszystkie rewolucje powstały z tych samych przyczyn i poszczególne fazy następowały po sobie z tą samą niezłomną logiką. Rewolucja 1789 roku wyłoniła się z amerykańskiej rewolucji 1776. Rewolucja 1830 jest tylko dalszym ciągiem roku 1789. Rewolucja 1848 stoi w ciągłości z 1830.

Nie powinniśmy również zapominać, że jak w wielkich kryzysach życia politycznego jesteśmy świadkami niepowściągniętych namiętności, miłości i nienawiści, żądzy i ambicji, tak i w czasie wielkich kryzysów narodowego życia wspólne działanie schodzi do poziomu tych samych pierwotnych instynktów lub wznosi się do tych samych wyżyn fanatyzmu. Wszystkie rewolucje cechuje ta sama wyższość bezkrytycznej chęci nad dowodzeniem, uczucia nad rozumowaniem. Wszystkie rewolucje jednakowo niszczą złożoną, delikatną i niestałą równowagę sił, która jest istotą cywilizowanego rządu. W czasach rewolucyjnych społeczeństwo niezmiennie dzieli się na swe części składowe i nie pozostaje nic prócz zasadniczego nieporozumienia pomiędzy kilkoma przyrodzonemi siłami a kilkoma wiecznemi zasadami. Każdy przewrót społeczny jest wybuchem wulkanu, który przerywa cienką warstwę tradycyj, umów i uprzedzeń. Wszystkie rewolucje najpierw niszczą, później dopiero budują. A każde zburzenie odbywa się w jednaki sposób, niezależnie od architektury gmachu.

Starając się rozpoznać analogje pomiędzy wielkim francuskim przewrotem z 1789 a jeszcze większym przewrotem rosyjskim z 1917, nie oddajemy się błahemu akademickiemu ćwiczeniu, lecz dajemy się powodować zdrowemu instynktowi i słusznym odruchom. Tylko nieukształtowany umysł, tylko zakorzeniony dyletantyzm nie potrafi zauważyć tej wspólności i nie zechce z nich wyciągnąć odpowiednich wniosków.

IV.

Zdaję sobie doskonale sprawę z wielu daleko idących różnic, jakie istnieją pomiędzy dwiema katastrofami. 1) Przedewszystkiem mamy do czynienia z odmiennemi historycznemi okolicznościami. Francuska rewolucja poprzedzała wojny Napoleona i dlatego energja narodu francuskiego pozostawała jeszcze nietkniętą i była całkowicie skierowana na zadania polityczne. Przeciwnie, rewolucja rosyjska nastąpiła po wojnie światowej, to też naród był wyczerpany jeszcze przed rozpoczęciem rewolucji. 2) Istnieją dalej róznice w politycznych warunkach. Francuska rewolucja była ruchem ściśle narodowym i patrjotycznym, rosyjska była ściśle narodową i obcą, kierowaną przez żydów, polaków, niemców i francuzów. Trudnoby sobie było wystawić Radka albo Trockiego odmawiających opuszczenia swego kraju we wzniosłych słowach Dantona: „Czy możemy zabrać ze sobą ziemię ojczystą pod podeszwami naszych butów?“ 3) Odmiennemi są warunki geograficzne: Francja zajmuje niewielki obszar, którym silna władza może łatwo kierować z jednego ośrodka. Rosja natomiast jest krajem rozległym, gdzie centralizowany rząd jest niemożliwością). 4) Zachodzi dalej różnica w warunkach moralnych. Naród francuski dosięgnął już wysokiego szczebla kultury. Ogromna większość narodu rosyjskiego nie wyszła poza stan pierwotny. 5) Są różnice w warunkach społecznych: Ludność Francji posiadała silną klasę średnią. Rosja nie miała jej wcale; Francja posiadała silną arystokrację i silne duchowieństwo — których brakło Rosji. 6) Odmiennym jest

temperament narodowy. Francuzi są rasą energiczną, o gorącej celtyckiej naturze. Przeciwnie rosjanie są pod względem politycznym narodem zupełnie bezwładnym. 7) Wreszcie nie mniej ważnym jest wielki przypadek — Napoleon. Rewolucja francuska zrodziła Nadczłowieka, jaki się zjawia raz na pięćset lat. Niestety dotychczas w Rosji nie zjawił się żaden Nadczłowiek.

Wszystkie jednak różnice, mające dość poważne znaczenie są o wiele mniej znamienne niż, podobieństwa. Bowiem analogje pomiędzy dwiema katastrofami są żywiołowe i podstawowe, wynikające z samej natury rzeczy. Obie rewolucje powstały z tych samych przyczyn; miały ten sam początek; przechodziły przez jednakie fazy; posługiwały się jednakowemi metodami; ulegały tym samym wpływom; doprowadziły do takich samych wyników i wywołały te same skutki.

V.

1) Zazwyczaj przewroty socjalne są wywołane przez podstawowe braki. Ludność łączy się w tłum gdy ją pcha widmo głodu. Rewolucja francuska zaczęła się od buntów chłopskich, od palenia siedzib nieobecnych właścicieli ziemskich. W roku 1905 rewolucję rosyjską otworzył pochód 200,000 strajkujących robotników. Rewolucja 1917 r. narodziła się z dezorganizacji w dziedzinie dostaw żywności i z nieprawdopodobnego wzrostu cen. Hasła bojowe obu rewolucyj były identyczne. Francuska żądała nietylko wolności i równości, lecz wołała o wolność i ziemię. Taksamo hasłem rosjan było „wolia i zemlia". Wspól-

nem żądaniem Jaques Bonhomme i rosyjskiego muży-ka było całkowite wywłaszczenie obywateli ziemskich. Taksamo jak w noc z 4-go na 5-go sierpnia 1789 r. Konstytuanta zrzekła się swych feudalnych praw, Kongres „Ziemstw", złożony z obywatelstwa pod przewodnictwem książąt, pozbył się swych praw terytorjalnych. Ostatecznym wynikiem 1789 we Francji było stworzenie sześciomiljonowej klasy uwłaszczonych chłopów. Czystem rezultatem 1917-go będzie zagarnięcie ziemi rosyjskiej przez tych, którzy ją uprawiają.

2) Pomimo, iż głód stanowi najważniejszy czynnik, wywołujący przewroty, rewolucja jest możliwą dopiero wówczas, gdy naród przestaje być rządzony, gdy władza wykonawcza przestaje wypełniać najistotniejsze czynności i ulegnie paraliżowi woli. Każda rewolucja jest przedewszystkiem politycznem samobójstwem. Nie mogło być rewolucji za Elżbiety i Ludwika XIV, nie mogło jej być za rządów Aleksandra III. Natomiast za Karola I, Ludwika XVI i Mikołaja II rewolucje miały miejsce, gdyż wszyscy ci władcy zupełnie nie dorośli do swych zadań. Posiadali wiele obywatelskich cnót — brakło im najpierwszego przymiotu władcy — niezłomności celu i śmiałości postanowienia. Prowadzili też politykę chwiejną i pełną sprzeczności. Za jednym rozkazem następował wręcz przeciwny, co wywoływało chaos. Panowanie Karola I było szeregiem niebacznych wyznań, rzucanych opinji publicznej i równie haniebnych ustępstw. Za panowania Ludwika XVI liberalny gabinet Turgot i Malesherbes rządził na przemiany z reakcyjnym gabinetem Maurepas. Za Mikołaja II, po liberalnych rządach księcia Światopełk-Mirskiego i fachowych rządach Wit-

tego nastąpił reakcyjny rząd Plehwego, Stołypina i Stürmera.

3) Gdy panujący nie potrafi narzucić swej woli, podpada zazwyczaj pod wpływy kamarylli dworskiej i otoczenia domowego. Nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, że panujący w okresie trzech wielkich nowoczesnych rewolucji byli pantoflarzami, ofiarami swych żon. Tak w czasie rewolucyj angielskiej Karol I był ofiarą swej żony, francuski Henriette Marie. Tak za rewolucji francuskiej Ludwik XVI był narzędziem swej austrjackiej małżonki, Marji Antoniny. Tak Mikołaj II padł ofiarą swej żony niemki. Jak Marja Antonina intrygowała z austrjackim ambasadorem Mercy Argenthau i z niemieckiemi legjonami, zgromadzonemi w Koblenz w celu wtargnięcia do Francji, tak Aleksandra Teodorówna intrygowała z Rasputinym, by sprowadzić powrót absolutyzmu.

4) Wszystkie rządy absolutystyczne, muszą posiadać sankcję religijną o ile nie działają za pomocą terroru, na którym nie może się opierać żadna monarchja europejska czy chrześcijańska. Każde bowiem samowładztwo jest mniej lub więcej teokracją. Nie może powstać rewolucja, dopóki ta duchowa podstawa nie jest zachwiana, dopóki naród wierzy, że panujący jest „bożym pomazańcem". Zarówno Francja aż do połowy 18 wieku, jak Rosja do końca 20-go wierzyły, że władca jest vice-regentem Opatrzności. Jednak od czasu przyjścia Ludwika XVI we Francji a Mikołaja II w Rosji wiara ta była systematycznie podkopywana. Chociaż Ludwik XVI wydawał dekrety przeciwko hugonotom, chociaż Mikołaj II przez całą wojnę prześladował unitów, wtrącił do więzienia

arcybiskupa lwowskiego hr. Szeptyckiego, jednak za ich panowania prawdziwy duch opuścił teokrację.

5) Sankcja religijna jest jednakże tak widać potrzebna człowiekowi, że nawet, gdy duch religijny zginął, teokracja zaczyna instynktownie poszukiwać czegoś na jego miejsce. Tem się tłumaczy pozornie niezrozumiały wzrost okultyzmu i spirytyzmu w czasach religijnego upadku. Carlyle zapoznał nas z arcy-szalbierzem Cagliostro oraz z orgjami iluministów i martinistów. Zaś nigdy kwakierstwo nie posiadało takiej siły, co przy dworze Mikołaja II. W 1905 caratem rządził szarlatan z Lyon, dr. Philippe, zastąpił go niemiecki oszust Morgenstern, wreszcie nastąpił punkt kulminacyjny — dyktatura mnicha Rasputina i pani Wyrubowej.

6) Podczas gdy okultyzm i magnetyzm zaczynają zastępować miejsce upadającej religji, w sferze towarzyskiej i dworskiej, prasa codzienna poczyna zastępować religję ludziom niższej i średniej sfery. Trudno sobie nieraz zdać sprawę z wielkiej roli, jaką odegrywa w każdej rewolucji publicystyka. Gazeta dostarcza niezadowolonym platformy, katedry i centralnej politycznej organizacji. We francuskiej rewolucji 1789 i 1848 dziennikarze byli politykami a politycy dziennikarzami. To samo da się powiedzieć o rewolucji rosyjskiej. Publicyści w rodzaju Bielińskiego i Herzena, pisarze w rodzaju Tołstoja i Gorkiego byli dyktatorami opinji społecznej. Dzisiejsza dyktatura bolszewicka jest również dyktaturą dziennikarzy.

7) Pierwszem politycznem wydarzeniem każdej rewolucji jest starcie pomiędzy absolutystycznym władcą a przedstawicielami narodu i starcie to odbywa się prawie zawsze w jednakowych warunkach. Ele-

menty umiarkowane starają się odwlec utarczkę do ostatniej możliwej chwili, — ale wcześniej czy później musi przyjść do próby sił. Mistrz Ceremonji z Versailles zostaje delegowany do Przedstawicielstwa Stanów z żądaniem ich rozwiązania. Podobnie biurokracja rosyjska ogłasza rozwiązanie Dumy w latach 1905 i 1917. W każdym wypadku odpowiedź jest ta sama: członkowie Dumy odpowiadają jak Mirabeau: „Nous sommes ici par la volontè du peuple, et nous n'en sortirons que par la force des bayonnettes". („Jesteśmy tu z woli ludu i nie wyjdziemy inaczej jak zmuszeni siłą bagnetów").

8) Pierwszy akt opozycji niezmiennie pociąga za sobą drugi. Zachęceni do buntu przedstawiciele narodu werbują sobie zwolenników z pośród mas ludowych i armji, kierując ich siłę i wściekłość na najbardziej widoczny symbol despotyzmu. Starają się obalić twierdzę autokracji. Rewolucjoniści z 1905 r. nie dążyli do zbrojnego powstania, nawoływali jedynie współobywateli do niepłacenia podatków i niedawania rekruta. Ponieśli porażkę, jak to było do przewidzenia, bowiem w czasach rewolucyjnych tylko czyn jest czegoś wart. W r. 1917 rosjanie uczynili zupełnie to samo, co francuzi. Rewolucja francuska zdobyła Bastylję; rewolucja rosyjska zdobyła fortecę Piotra i Pawła. Obie twierdze padły jak mury Jerychońskie, przy dźwiękach trąb.

9) W pierwszych stadjach rewolucji opozycja głównie szuka poparcia u arystokracji, która jest mniej lub więcej zorganizowana, najbardziej zbliżona do tronu, która najbardziej cierpi z powodu samowładczych rządów, a z tytułu pochodzenia i bogactwa wymaga udziału w rządzie. Tak w r. 1789 w pier-

wszych rewolucyjnych szeregach znajdowali się książę Orleański, markiz Lafayette, Mirabeau i Talleyrand. To samo zjawisko miało miejsce w r. 17 w Piotrogrodzie i Moskwie. Partja kierująca rewolucją, kadeci, obecni narodowi liberałowie, rekrutowali się prawie wyłącznie z wyższej warstwy społeczeństwa. Jesteśmy świadkami paradoksalnego faktu, że książę Lwow, książę Dołgorukow i książę Trubeckoj zainicjowali największą w historji świata rewolucję, która wywołała odebranie setek miljonów akrów ziemi prawym właścicielom na rzecz powstańczego chłopstwa.

10) Najmądrzejszą polityką rządu byłoby niezaprzeczenie porozumienie się z tymi arystokratami i odseperowanie ich od włościaństwa i mas. Tem łatwiej udałoby się opanować przywódców, że mogli mało zyskać a bardzo wiele stracić przez rewolucję. Lecz autokracja jest równie krańcowa i fanatyczna jak demokracja. Tak samo istnieje dla niej wszystko albo nic. Nie uznaje kompromisów i nie chce pokojowego rozwiązania. Chce poprostu przywrócić dawny stan rzeczy. Chce zgnieść powstanie i sądzi, że najłatwiej się to uda, gdy się rewolucja zdyskredytuje przez własne ekscesy. Dlatego też polityką rządu jest wywoływanie takich ekscesów i tłumienie ich potem najbardziej gwałtownemi środkami. Dlatego n. p. Ludwik XVI i Marja Antonina popierali kandydaturę ultra-rewolucjonisty Petiona na burmistrza miasta, przeciwko bardziej umiarkowanemu Lafayette. Dlatego Marja Antonina zwróciła się do Austrji i Prus o zbrojną interwencję. Z tego samego względu autokracja rosyjska zwracała się do usług szpiegów zdrajców

w rodzaju „ojca Gapona", popierała Czarną Secinę, organizowała żydowskie pogromy.

11) Jedynym rezultatem tego rodzaju polityki jest to, że elementy umiarkowane, napadnięte z dwóch stron, tracą wszelką siłę, a skrajne, bynajmniej nie zdyskredytowane, stają się coraz zuchwalsze. De l'audace! W roku 1789 możemy z tygodnia na tydzień zauważać wzrost gwałtowności. Władza przechodziła od konstytucyjnych rojalistów do umiarkowanych republikan, od nich do anarchistów, od Zgromadzenia do Klubów, od Klubów do Komun, od Komun do tłumu. Ta sama degradacja władzy powtarza się w roku 1917. Już w kwietniu Duma traci władzę, już są dwa rewolucyjne rządy, które się z sobą kłócą, już władza wymyka się z rąk kadetów. Już dzień i noc królują w pałacu Tauryckim komitety robotnicze i żołnierskie.

12) Dalsza anarchja sprowadza bezwzględnie i niezmiennie nowy wojskowy despotyzm. Jest to ogólne historyczne prawo, nie znające wyjątków. Po Marjuszu następuje Cezar, po „Okrągło-głowych" Cromwell, po Robespierze Bonaparte. Zapewne nie będziemy świadkami powrotu do dawnej autokracji, która już nie może odzyskać utraconej siły, ani powrotu anarchji. Z kataklizmu wyłoni się wojskowa demokracja pod przywództwem zwycięskiego generała, który jak Napoleon będzie wykonawcą testamentu i uzbrojonym zapaśnikiem triumfującej rewolucji.

Rozdział XXV.

PSYCHOLOGJA BOLSZEWICKICH PRZYWÓDCÓW.

Po śmierci Lenina, dziennikarze i publicyści wszystkich krajów ubiegali się jeden przed drugim, o monopol na wyjaśnianie niepospolitych kolei losu dyktatora i na rozwiązanie zagadki, otaczającej tę niezwykłą postać. Nie sądzę, by się tym dziennikarzom udało uchylić rąbka tajemniczej zasłony. Gdy się stykamy z wizerunkiem któregoś z wielkich ludzi, jak Napoleona lub Bismarcka, odnosimy zwykle jakieś zupełnie określone wrażenie, widzimy wyraźne zarysy, niezależnie od tego, czy wizerunek jest nakreślony przez zwolennika czy przeciwnika. Przeciwnie, po przeczytaniu setek charakterystyk Lenina, otrzymujemy tylko niejasny, wypaczony wizerunek, coś w rodzaju kompilowanej fotografji. Istotna postać Władimira Uljanowa Lenina jest przed nami ukryta, ten człowiek pozostaje enigmatem, mitem.

Komunistycznym admiratorom Lenin ukazuje się jako nadczłowiek doby dzisiejszej. Jest jedną z niewielu jednostek prawdziwie wielkich, jakie wydał światowy kryzys, tak zresztą płodny o ile chodzi o pospolitości. Jest wybitnym myślicielem, twórcą nowego kodeksu, nowej politycznej ery. Jest wielkim człowiekiem, który odwrócił bieg historji. Jest bohaterem, o sercu dorównującem rozumowi — człowiekiem nieskalanie uczciwym i bezinteresownym, umiejącym poświęcić siebie, jak poświęcał innych, prowadzącym proste życie pośród przepychu Kremla. Jest

idealistą natchnionym przez szlachetne wizje, potrafi jednak być realistą w wyborze środków dla osiągnięcia celu. Słowem jest to polityczny olbrzym, nic więc dziwnego, że zasłużył na bałwochwalczą miłość swych zwolenników, i że ten ateusz został za życia jeszcze wyniesiony na piedestał bóstwa.

Przeciwnie tym, których bolszewizm i jego środki napełniają wstrętem, Lenin wydaje się okrutnym, niemoralnym i bezwzględnym tyranem. Jest w ich pojęciu małym człowiekiem, którego polityczny przewrót wyniósł na tron Piotra Wielkiego i kazał odegrywać rolę, do której śmiesznie nie dorósł. Twierdzą, iż pracował jak kret w ciemnej podziemnej konspiracji i jak kret stracił zdolność patrzenia na światło dzienne. Nie on kierował, lecz nim kierowano, pchano go. Wiodły go za sobą żywiołowe moce, którym się nie próbował opierać. Był cynicznym oportunistą: w roku 1918 komunista, mięszający z błotem kapitalistów, stał się w r. 1920 indywidualistą, najmilej witającym kapitalizm. Wszystko w nim jest mierne. Jest miernym myślicielem, bez oryginalności, ani głębi, miernym mówcą bez natchnienia, miernym dziennikarzem, bez dowcipu ani humoru. Pomimo, iż w ciągu pięciu lat był absolutystycznym despotą, bardziej samowładczym, niż Iwan Groźny, jednak nie potrafił się wrazić w pamięć żadnym szczególnym rysem charakteru. A chociaż napewno wygłosił tysiąc przemówień i napisał tysiąc artykułów, niema w nich jednego słowa, któreby przeszło do potomności. Jak wyszedł z ciemni, tak został przez ciemnię pochłonięty. Imię jego pozostanie tylko jako symbol zniszczenia. Przejdzie do następnych pokoleń, jak imię tkniętego obłędem

Erostratesa, który spalił świątynię Dyany. Zostanie we wspomnieniach, jak imię Attylli — bicza Bożego.

Podaliśmy dwa skrajnie przeciwległe wizerunki charakteru Lenina. Pierwszy jest rażącem przeciwieństwem drugiego, a nie wiadomo, który jest ścisły. Sądzę, iż drugi bardziej zbliża się do prawdy. Faktem jednak jest, że żaden z nich nie odtwarza realnego człowieka, żaden nie zgłębia istoty rzeczy. Oba poglądy odrywają Lenina od jego otoczenia, oba ignorują warunki, w jakich pracował. Jedynie biorąc to otoczenie i te warunki za punkt wyjścia, można sprawiedliwie ocenić charakter Lenina. Generała, który odniósł wielkie zwycięstwo, nie można sądzić bez dokładnej znajomości pola walki, na którem zwyciężył i armji, która była jego narzędziem. Dopiero zbadawszy polę walki i armję, będziemy w stanie a priori określić charakter, ocenić wartość dowódcy. Podobnie, jeżeli przywódca ludowy, w danych warunkach i w danej sytuacji przyczynia się do triumfu rewolucji, możemy wnioskować o jego wartości jedynie po zapoznaniu się ze szczególnemi warunkami, w jakich pracował i z czynnikami, które mu posłużyły za narzędzie.

Pierwszym i głównym faktem, o jakim należy pamiętać w stosunku do Lenina jest to, że był niezrównanym demagogiem i zapewne najszczęśliwszym w nowoczesnej historji. Demagog zaś jest człowiekiem tłumu. W tłumie żyje, obraca się, tam jest jego istnienie. Jest jak członek plemienia Tuaregów w Saharze lub jak legendarny Centaur, mityczny jeździec, zrośnięty ze swym wierzchowcem. Demagog nie potrafi nic zrobić bez tłumu, tak jak tłum się bez niego nie obejdzie. Jego wielkość jest tylko odzwiercia-

dloną wielkością, jego wpływ i potęga, tylko zapożyczoną potęgą.

Najwięcej powodzenia osiąga ten demagog, który rozumie namiętności i uprzedzenia zbiorowej psychologji i potrafi na nich najlepiej grać. Jedynie długiem doświadczeniem można tę umiejętność zdobyć. Oto dlaczego powodzi się tylko tem demagogom, którzy całe życie spędzili wśród ludu lub wcześnie rozpoczęli swą działalność, jako zawodowi agitatorzy, konspiratorzy, organizatorzy. Tem się również tłumaczy, że demagog nie ma zdania ani odczucia, któreby nie było zdaniem i odczuciem tłumu. To co myśli, ma tylko o tyle znaczenie, o ile jego myśli i uczucia odbijają nastrój mas. Żaden demagog nie może mieć swoich własnych myśli, zaznaczać swą indywidualność, ani kierować w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nie on kieruje, lecz nim kierują. Nawet w normalnych czasach ulega wpływom, zaś w nienormalnych ciągnie go wprost za sobą najsilniejszy odłam jego partji. Jeżeli się zbyt wysunie poza partję, nikt już za nim nie pójdzie, jeśli się zatrzyma — pozostanie w tyle, jeżeli zechce się opierać — tłum przejdzie po jego trupie. Bohater i ideał dnia wczorajszego, może się dzisiaj stać zdrajcą.

Sądzę, iż moje określenie demagoga odpowiada rzeczywistości, typ jego jest bowiem wieczny, naprzykład cechy Cleona Ateńskiego, niczem się nie różnią od cech rosyjskiego Kiereńskiego, wobec tego możemy sobie powiedzieć, że skupianie uwagi na indywidualnej psychologji robotniczego przywódcy jest stratą czasu. Nie kierownik nadaje ton, jest on tylko echem, brzęczącemi cymbałami, megafonem. Idzie nie o psychologję przywódcy, lecz o psycholo-

gię i psychozę tłumu. Tem jedynie powinniśmy się zająć.

A psychologja tłumu, jest chyba jeszsze prostsza, jeszcze bardziej niezmienna, jak psychologja demagoga. Opiera się na kilku prostych prawach. Wybitny francuski filozof, dr. Le Bon, wykazał, że nawet tłum wysoce wykształconych ludzi, posiada niższy intelektualny poziom, niż każda z jednostek, które się na ów tłum złożyły. Oto dlaczego żaden Kongres nie uczynił nigdy poważnego wynalazku. Oto dlaczego nasze niezliczone dyplomatyczne konferencje tak są jałowe. To co się tyczy wykształconego tłumu da się jeszcze lepiej zastosować do niewykształconego. Cechą zbiorowiska niewykształconych ludzi jest, że uczucia górują w niem nad rozumem, że jest zawsze bezkrytyczne i łatwowierne, skłonne do gwałtownych skrajności. Taki tłum zmienia nieraz usposobienie, potrafi być szlachetny i okrutny, odważny lub tchórzliwy. Wierzy zawsze w cuda. Odznacza się mistycznym podziwem dla formuły, zastępującej potrzebę myślenia. Uwielbia hasła, wyuczone przez ciągłe powtarzanie.

W czasach normalnych, i przy normalnym układzie politycznym, gdy zakazy obyczajowe, religijne i autorytatywne skutkują, gdy handel się rozwija a bezrobocie nie istnieje, demagog jest stosunkowo nieszkodliwy. Wówczas siły dośrodkowe, utrzymujące jedność w społeczeństwie są potężniejsze, niż odśrodkowe. Gromy i oszczerstwa, ciskane przez demagoga, jego magiczne formuły i hasła pozostają bez oddźwięku. Czas jego nastaje dopiero podczas niepokojów, po długotrwałej wojnie, w momentach ekonomicznych kryzysów, ogólnych klęsk zastoju

w handlu, bezrobocia, gdy miljony głodnych i wściekłych robotników wałęsają się po ulicach, gdy zakazy obyczajowe, religijne i wszelki autorytet tracą znaczenie. Wówczas można śmiało powiedzieć, że zarówno społeczeństwo, jak i sami robotnicy, są na łasce zawodowych agitatorów, którzy wykorzystują ogólne cierpienia i strapienia.

1) Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Lenin jest przedewszystkiem wcielonym demagogiem, jeżeli pamiętamy, w jakich warunkach demagog może pracować, pojmiemy łatwo, że nazwanie Lenina „silną jednostką", zawiera w sobie sprzeczność. Ponieważ wszyscy terroryści rewolucyjni są sobie równi, więc psychologja rewolucjonisty rosyjskiego, niczem się nie różni od psychologji francuskiego Jakobina. Żaden z nich nie jest indywidualnością, jest typem, wytworzonym przez zgubne warunki. Pod tym względem można przyrównać demagoga do aktora, który zlewa się z publicznością i odegrywaną rolą. Jedyną różnicą pomiędzy aktorem na scenie a demagogiem na rogu ulicy jest, że aktor może sobie wybrać rolę i dlatego może się od niej wyodrębnić. Ale gdyby był zmuszony grać przez całe życie jedną i tą samą postać, zagrażałoby mu niebezpieczeństwo absolutnego zidentyfikowania się z nią. Gdyby zawsze i wszędzie musiał grać czarny charakter, mógłby ostatecznie nasiąknąć umysłowością czarnego charakteru. Tymczasem demagog jest aktorem politycznym, który od początku do końca swej karjery, zmuszony jest grać tylko jedną rolę i wreszcie tak się nią przejmuje, że zatraca wszelką indywidualność, jaką kiedykolwiek posiadał.

2) Tak samo twierdzenie, że Lenin jest wiel-

kim myślicielem, zawiera w sobie sprzeczność. Gdyby nim był, nie wywierałby wpływu na swych naśladowców, gdyż rewolucyjny tłum nie myśli. Odwoływanie się do rozumu nie odniosłoby żadnego skutku. Zasadniczą cechą rewolucyjnego tłumu jest, że nigdy nie powoduje się rozsądkiem, lecz wyłącznie fantazjami i namiętnościami. Demagog może osiągnąć swój cel jedynie przez ciągłe odwoływanie się do tych namiętności, przez stałe schlebianie i ciągłe powtarzanie tych samych sofizmatów i tych samych haseł.

3) Twierdzenie, że Lenin jest uczciwym i prawym człowiekiem jest również contradictio in adjecto, bowiem rewolucyjny demagog nie może być uczciwy ani mówić prawdy. Musi składać oświadczenia, o których wie, że są fałszywe, musi dawać obietnice, których nie może dochować, musi zadawalniać kaprysy tłumu, musi się nakłaniać do zmienionych sytuacyj. W roku 1918 Lenin oświadcza, że rewolucja światowa jest nieunikniona i Królestwo Boże niebawem nastąpi na ziemi. W roku 1920 ogłasza, że do rewolucji światowej jeszcze bardzo daleko. Znów w r. 1918 poucza naród, że kapitalistów należy zetrzeć z oblicza ziemi, a w r. 1920 mówi, że kapitalizm jest koniecznym przejściowym etapem i że jedynie odwołanie się do obcego kapitału może zbawić Rosję.

4) Określenie Lenina, jako człowieka dobrego i cnotniwego, jest niezgodne z prawdą. Wszak musiał ciągle pochwalać czyny, które jego sumienie — o ile je posiadał — napewno ganiło. Żył w atmosferze brutalnej siły. Musiał mieć do czynienia z warjatami i zbrodniarzami. Był sam pół-warjatem, półzbrodniarzem. Jego megalomanja graniczy z obłędem,

jak warjat opanowany jest przez myśl prześladowczą. Jest obojętny na cierpienia swych bliźnich. Jak zbrodniarz nie zna skrupułów. Można o nim powiedzieć, że żył jak „nadczłowiek" Nietschego, poza dobrem i złem. Ale nawet nie próbował, jak Nietsche, przewartościowywać moralnych wartości — wolał ich wcale nie uznawać. Szedł do swego kresu, brnąc przez morze krwi.

5) Lenin posiadał jedną tylko, rozwiniętą do najwyższego stopnia cnotę, tę, którą powinni posiadać wszyscy demagodzy, jeśli chcą, by się im powodziło: niezłomną wolę i niezwalczoną odwagę. Był tem, co niemcy nazywają „Willenmensch". Należy jednak zaznaczyć, że siła woli, o ile ją oderwać od celu, na jaki jest skierowana, nie ma nic wspólnego z moralnością i sama przez się nie jest dowodem prawdziwej wielkości. Uznając w Leninie niebywałą siłę woli, musimy pamiętać, że cecha ta jest wspólna włamywaczom i zabójcom. Jeżeli pospolity włamywacz czy morderca chce, by mu się powodziło w obranym zawodzie, musi posiadać siłę woli. Lady Macbeth ma wolę silniejszą od Macbetha, i dlatego potrafi być lepszą zbrodniarką.

Niema człowieka, któryby mniej niż Lenin wiedział, co jest wahanie. W styczniu 1918 r. nie zawahał się rozpędzić zgromadzenie rewolucyjnych delegatów, odwołując się przedtem do woli narodu. Nie zawahał się pogwałcić wolność wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosję, potem gdy odwoływał się do zasady samookreślenia. A żaden gracz, ani morderca nie obawiał się mniej ryzyka i nie był tak stale narażony na niebezpieczeństwa. Ale podczas, gdy gracz ryzykuje tylko pewną sumą pieniędzy, mor-

derca tylko życiem swojem i swojej ofiary, Lenin był gotów postawić na kartę życie miljonów ludzi. Niech naród rosyjski wymiera, byle rewolucja żyła.

Jeśli uznać słuszność mego dowodzenia, to osoba Lenina przestaje być otoczona tajemnicą, niema również tajemnicy wokół Trockiego, Radka, Dzierżyńskiego czy Zinowjewa. Wszyscy odznaczają się psychiką jakobinów, szczegółowo opisaną przez Taine'a. Na typ ten złożyły się warunki pracy, atmosfera w jakiej żyli, cele do których dążyli i stosowane przez nich środki. Bezwątpienia nawet w czasach rewolucji koniecznym jest podział pracy. To też Bucharin jest dziennikarzem, Radek agitatorem, Dzierżyński sędzią i katem, Scheinmann finansistą. Odgrywają również rolę różnice usposobień: jeden jest więcej fanatykiem, inny posiada zmysłowość bardziej spaczoną i cyniczną. Ale wszyscy ci przywódcy są ulepieni z jednej gliny. Głoszą jednakie zasady, czy też brak zasad, dążą do jednakiego celu, jednakowo nie przebierają w środkach. Wszyscy umieścili się „poza sferą człowieczeństwa".

Rozdział XXVI.

JAK DŁUGO?

Czytelnik, któremu starczyło cierpliwości, by doczytać do końca, ma prawo żądać wyjaśnienia kilku praktycznych kwestyj, mogących zaważyć na najbliższej przyszłości Europy. Jeżeli ów rząd bolszewicki jest istotnie tak zły, czem się tłumaczy to, iż pozostaje u władzy przez sześć lat? I jak długo ma jeszcze trwać ten bolszewicki koszmar? A jeśli ma na-

stąpić wyzwolenie, to w jakiej formie? I jaki rosyjski rząd przypuszczalnie zajmie miejsce bolszewizmu?

Nadmiernie ostrożny pisarz nie zechciałby się wypowiedzieć i twierdziłby, że przy obecnym chaosie i nieładzie zbyt jest dużo czynników nieznanych, zbyt wiele możliwości, które nie pozwalają na żadne dokładne przepowiednie. Autor religijny twierdziłby, że nastanie Dnia Sądu jest tajemnicą Opatrzności. Autor cyniczny odpowiedziałby, że nie widzi powodów, by bolszewizm musiał koniecznie zginąć przedwczesną śmiercią i że w końcu końców wszystko to jest szatańską zabawą, w której ostatecznie zwycięży szatan. Słyszałem wielu dyplomatów w Moskwie, wypowiadających się w tym sensie, że o ile dyktatorzy nie porzucą nakreślonej linji nowej ekonomicznej polityki, jeżeli będą się powstrzymywali od urągania moralnym siłom cywilizacji, reżym bolszewicki może trwać w nieskończoność. Sądzę, iż owi dyplomaci mylili się w swych przewidywaniach i sądach. Jeśli uznać, że nasza djagnoza ustroju bolszewickiego jest oparta na prawidłowej interpretacji faktów, dojdzie się do wniosku, że fakty te dają dostateczną ilość podstaw do nakreślenia przypuszalnego biegu wypadków i pozwalają przepowiedzieć szybki koniec obecnego ustroju. Możemy nie móc dokładnie określić, kiedy ów koniec nastąpi, ale możemy dość prawidłowo przepowiedzieć, w jakiej się zjawi.

Nieprzetrwane istnienie rządu sowieckiego wydaje się niektórym badaczom nieodpartym argumentem na rzecz bolszewizmu. Mówią nam, że rząd ten nie może być tak zły, jakim go przedstawiają. Rządy, które w ciągu sześciu lat zgnębiły wszystkich swych wrogów, które potrafiły w Genewie i Lausannie urą-

gać całej Europie, muszą posiadać ukryte zapasy mocy, których analizie naszej nie udało się dotychczas odkryć. Ostatecznie każdy naród ma rząd, na jaki zasługuje i zasługuje na taki jaki ma. Być może, iż rząd bolszewicki jest właśnie tym, który się najlepiej dostosowuje do rosyjskiego temperamentu. A jeśli tak jest istotnie, to dlaczegóżby nie miał trwać dłużej? Może nastał poto aby trwać wiecznie?

Przeciętnemu człowiekowi trudno jest pojąć trwanie bolszewizmu, tak samo jak niemożliwem było zrozumieć, w jaki sposób Niemcy mogą się tak długo opierać całemu światu. Jednak w obu tych wypadkach nietrudno jest wytłumaczyć chwilowy triumf polityki okrucieństwa. Czterysta lat temu Machiavelli, wielki mistrz stanu, próbował wytłumaczyć w pierwszym naukowym traktacie o nowoczesnej polityce, dlaczegoby przewrotny despotyzm odrodzenia włoskiego potrafił się tak długo utrzymać. Nie trzeba być wyznawcą zasad Machiavellego, aby sobie zdać sprawę, że długotrwałość despotycznego rządu nie zależy zupełnie od jego wewnętrznych moralnych, czy politycznych zalet. Badanie historji nie potwierdza, niestety, wygodnej doktryny, że dobrzy władcy są zawsze nagradzani, a źli niezwłocznie ponoszą karę. Może kiedyś odwieczna prawda zatriumfuje. Ale w ciągu wielu lat zły rząd może być bolesną „próbą wiary" dla tych, którzy chcą do rządów ludzkich stosować wyroki Opatrzności.

Jedynym grzechem nie do wybaczenia, jest dla każdego rządu słabość. Ostatni ze Stuartów, ostatni z Burbonów i ostatni z Romanowów upadli nie dlatego, iżby byli źli, lecz dlatego, że byli słabi. Cokolwiek można zarzucić rządowi sowieckiemu, nie spo-

sób go pomawiać o słabość. Jest to, w każdem tego słowa znaczeniu, rząd ludzi silnych, obdarzonych bezwzględną niezwalczoną energją, natchnionych fanatyczną wiarą. Możliwem jest, iż ci ludzie będą silnymi do końca, gdyż zachowanie władzy jest dla nich kwestją życia i śmierci. Jedna z ulubionych maksym Machiavellego jest, że idealny władca powinien albo przekonać swych przeciwników, albo ich bezlitośnie zgładzić. Ponieważ bolszewicy nie mogli swych wrogów przekonać, nie zawahali się nigdy przed zgładzaniem ich. Nigdy nie wykazywali cienia litości, wiedzą więc, że jej się nie mogą spodziewać.

Pod pewnym względem słusznem jest twierdzenie, że władcy bolszewiccy są przystosowani do rosyjskiej umysłowości. Naród rosyjski jest cierpliwy i pokorny. Przez całe wieki przyzwyczajał się do metod terroru. Zdumiewającym jest fakt, że wszyscy rosyjscy cesarze, Iwan IV, Piotr Wielki, Katarzyna Wielka, Mikołaj I hołdowali polityce i metodom, które się nie wiele różniły od metod obecnych dyktatorów, w taki sposób Lenin jest w pewnym sensie następcą Iwana Groźnego w prostej linji. Zagarnięcie władzy przez bolszewików jest ciekawym przyczynkiem do badania sztuki demagogji. Wystarczyło dwóch haseł, by obalić zarówno Milukowa, jak Kiereńskiego. Bolszewicy obiecali ogólny i niezwłoczny pokój i odrazu miljony chłopów porzuciły okopy. Obiecali niezwłoczne uwłaszczenie i natychmiast miljony chłopów poczęły grabić obywateli ziemskich. W tych dwu hasłach, działających jak magiczne słowa, zawiera się cały sekret triumfu bolszewizmu. Nie należy również zapominać, że od rewolucji listopadowej 1917, aż do listopada 1918 r., bolszewików czynnie popierali niem-

cy. Pacyfista rosyjski stał się narzędziem militarysty pruskiego. Dzisiaj włościaństwu otwarły się oczy. Zrozumieli, że nie mają dość środków na uprawę zagrabionej ziemi i że jest im znacznie gorzej pod rządami bolszewików, niż było pod miękiemi rządami obywatelstwa. Jednak nawet dziś, pomimo iż gorzko żałuje tego co się stało, chłop rosyjski znajduje się między młotem a kowadłem. Nawet dziś jego niechęć do bolszewizmu jest paraliżowana przez okropną myśl, że gdy powróci właściciel, nietylko odbierze mu ziemię, lecz zemści się na nim w straszny sposób.

Ponadto chłop wie, że aby obalić Sowiety musi walczyć, a walki ma dość. Opanowało go straszliwe zmęczenie wojną. Puszczano mu krew tak iż ledwie uszedł z życiem. Przymierał głodem. W tych warunkach niema mowy o żadnym faszyźmie w Rosji, nawet gdyby potrafiła wydać Mussoliniego. Duch narodu jest złamany, a przedewszystkiem niema już przywódców. A choćby nie wiem jak dobrą była sprawa o którą się walczy, choćby niewiem ilu było bojowników, bez przywódców żadna wojna nie może być zwycięską.

Dodać należy, że jak francuskim terrorystom z 1793, tak i bolszewickim bardzo dopomogły błędy obcych mocarstw. Nieudana interwencja sojuszników nietylko że nie zgniotła bolszewików, lecz przeciwnie wzmocniła ich jeszcze. Dopomogła bowiem do zorganizowania silnej, wydyscyplinowanej armji. Zapewne gdyby sojusznicy dążyli do jednego celu i wszyscy razem gwałtownie natarli na wszystkich frontach, bolszewicy zostaliby zwyciężeni. Ale w wysiłkach sojuszników brakło jedności, mógł więc Trocki nie śpiesząc się, we właściwej porze i w dogodny dla siebie

sposób pobić jednego po drugim wszystkich wrogów.

Najgroźniejszym czynnikiem w obecnej sytuacji Rosji jest brak chociażby zaczątków rządzącej klasy, z którejby się mógł rekrutować późniejszy rząd. Bolszewizm jest dziś silny nie przez własną wewnętrzną moc, lecz przez słabość wrogów. Jest to od dawien dawna cechą charakterystyczną polityki rosyjskiej. Przy carach opozycja polityczna nigdy nie była niczem więcej, jak tylko drobną mniejszością. Bolszewicy ową mniejszość częściowo wymordowali, częściowo wygnali z kraju. Zagranicą znajduje się obecnie około miljona rosyjskich uciekinierów. Milukow mieszka w Paryżu, gen. Skoropadzki w Berlinie, Wrangel jest w Wiedniu, Sawinkow w Czechosłowacji. Praga, która zupełnie nie oczekiwanie wzniosła się do godności politycznej i intelektualnej stolicy całego słowiaństwa, utrzymuje dwa rosyjskie uniwersytety z liczbą słuchaczy, dochodzącą do sześciuset. Nędzne resztki pozostałych w Rosji działaczy politycznych służą w urzędach sowieckich, aby tylko nie umrzeć z głodu. Gdyby nawet bolszewicy mieli zginąć, w tych warunkach, nie byłoby ich komu zastąpić. Trzeba przyznać, że udało im się nadzwyczajnie stworzyć dookoła siebie próżnię polityczną.

Jeżeli czytelnik uwzględni wszystkie te momenty, przestanie się dziwić dlaczego bolszewicy dotąd się ostali. Ale pomimo iż rząd okrucieństwa może trwać czas dłuższy, nadejdzie jednak kiedyś jego kres i wyrok śmierci nie może być zbyt odwlekany. Bolszewicy żyli z grabieży zapasów, nagromadzonych przez wiele pokoleń. Ci bezwzględni wrogowie kapitalizmu żywili się jak pasożyty kapitałem przeszłoś-

ci. A chociaż im się udało zrujnować swych przeciwników, zostali teraz sami wciągnięci w ogólną ruinę, którą wywołali. Rząd bolszewicki jest znacznie kosztowniejszy i bardziej łapowniczy od kapitalistycznego i dlatego nie może mieć bankructwa za podstawę. Z chłopa wyduszono wszystko co się dało, a finansiści bolszewiccy łamią sobie głowę nad tem, w jaki sposób podnieść jeszcze podatki. Dopóki będą mogli wyżywić i ubrać czerwoną biurokrację i czerwoną armję, pozostaną u steru władzy. Jednak sytuacja finansowa jest tak rozpaczliwa, że co tydzień odsuwają się od nich dziesiątki tysięcy żołnierzy i urzędników, którzy dotychczas popierali rząd za to, że ich utrzymywał, a teraz pomnażają szeregi niezadowolonych. A gdy tylko niezadowolenie rozszerzy się na całą armję, dnia sądu nie sposób już będzie odwlec.

Jednocześnie należy dobrze zrozumieć, że opozycja nie zjawi się z zewnątrz, ponieważ jej nazewnątrz niema. Musi przyjść z wewnątrz. Nie będzie to walka pomiędzy reakcją a bolszewikami, lecz wewnętrzna walka w łonie samych bolszewików. Nawet jeszcze przed rewolucją istniały nieporozumienia pomiędzy prawicą a lewicą komunistycznej partji. Trocki był przez dziesięć lat wrogiem Lenina, taksamo jak Karol Marks był zaciętym wrogiem Prudhona i Bakunina. Lenin potrafił się stać najwyższym sędzią. Dziś Dzierżyński nie dowierza Trockiemu i Radkowi. Antysemityzm szerzy się w armji. W celach samoobrony elementy skrajne rozpoczęły antyreligijną krucjatę, a wszelkie przejawy antysemityzmu karane są jako zdrada kontrrewolucyjna. Jednakowoż przecenili swe siły i należy przypuszczać, że antysemityzm

wspólnie z obrażonem religijnem uczuciem mas staną się bodźcem do powstania przeciwko dyktatorom. Gdy takie powstanie nastąpi, dyktatorzy przekonają się zapewne, że ich janczarzy są albo niedość pewni, albo niedość silni by ich obronić przed zemstą ludu. Niech dwa trzy antysemickie bolszewickie pułki podniosą sztandar buntu, a reżym bolszewicki, jak ongiś carski zginie w ciągu jednej nocy. Rosyjska rewolucja zakończy się jak francuska tem, od czego się rozpoczęła — udanem wojskowem powstaniem.

Niema jednak prawdopodobieństwa, by kontrrewolucja rosyjska wydała jakiegoś Napoleona, jak to uczyniła francuska. Napoleon jest typem nawskroś łacińskim i niema dlań miejsca w Rosji, a zresztą w Europie tytan pojawia się zaledwie raz na 500 lat. Rosyjski czerwnony terroryzm przejdzie poprostu w biały terror, jak się to stało w Węgrzech, w Bawarji i Finlandji. Nastąpi ogólne mordowanie wszystkich czynnych członków komunistycznej partji i bezlitosny grom żydów. Po krótkich rządach kontrrewolucyjnych bolszewickich generałów będzie zapewne próba przywrócenia monarchji.

Ów nowy rząd monarchistyczny będzie dążył do wewnętrznego usposobienia. Wywoła niezwłoczne ożywienie handlu i przemysłu. Nie będzie jednak dążył do pokoju nazewnątrz. Wypadnie mu bowiem liczyć się z narodowemi uczuciami: zechce przywrócić dawne granice, zechce opanować kraje ościenne i porty baltyckie aby uzyskać konieczny dostęp do morza. Polska będzie znowu wrogiem nowego rządu, jak była wrogiem starego. Jeżeli w tym samym czasie ustali się reakcja w Niemczech, co jest bardzo prawdopodobne, rząd rosyjski będzie szukał poparcia

u rządu niemieckiego. Jeszcze raz ujrzymy wówczas zgrupowanie reakcyjnych sił na wschodzie, zwalczanych, jak dawniej przez liberalne potęgi zachodu. Owe zespolone reakcyjne państwa będą tak silne, że napewno zażądają, a może nawet przymuszą do zrewidowania Versalskiego Traktatu, narzuconego im pomimo ich woli.

Rozdział XXVII.

PRZYSZŁOŚĆ ROSJI.

Wkrótce po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej, jeden z bardziej znanych polityków polskich odwiedził mnie w Edynburgu. Był to jeden z najpoważniejszych autorytetów w sprawach rosyjskich. Odegrywał rolę Parnella w złączonym polskim bloku w pierwszej rosyjskiej Dumie i utrzymał partyjną równowagę w owem pamiętnem zgromadzeniu. Będąc przekonanym, że niema człowieka, któryby miał większe dane do wypowiedzenia miarodajnej opinji w sprawie możliwych skutków rosyjskiego przewrotu, zaprosiłem przedstawicieli społeczeństwa Edynburgskiego na zebranie, na którem gość mój miał wypowiedzieć swoje poglądy. Zdaniem jego Rosja miała na szereg przyszłych pokoleń być skazaną na zupełną niemoc. Upadek caratu był jego zdaniem równoznaczny z upadkiem potęgi Rosji i z wykreśleniem jej jako czynnika, z którymby się potrzebowała liczyć zagraniczna polityka Europy.

Wypowiedzenie się jego było niezmiernie ciekawe, nie tylko dlatego, że wykazało, jak niebezpiecznie jest się porywać na polityczne przepowiednie,

*) Dmowski Roman.

lecz dlatego, że dowiodło do jakiego stopnia nie można polegać na zdaniu najbardziej kompetentnego politycznego przywódcy gdy chodzi o Rosję. Zapewniał nas kilkaktrotnie i uroczyście, że Rosja na przeciąg pięćdziesięciu lat pozostanie quantite nègligeable. Tymczasem w niespełna trzy lata od jego przepowiedni armje bolszewickie podeszły do wrót Warszawy. Po upływie czterech lat Czyczeryn dyktował warunki Lordowi Curzonowi, a Traktat w Rapallo wywołał raz jeszcze widmo sojuszu rosyjsko-niemieckiego, który przed wojną był koszmarem polityków zagranicznych. Miałem wiele rozmów z politykiem tym o przyszłości Rosji, jednak nie udało mu się mnie nawrócić. Już zewnętrznie rzecz biorąc trudno przypuścić, by naród, zajmujący jedną szóstą kuli ziemskiej, mógł kiedykolwiek przestać być poważnym czynnikiem w polityce międzynarodowej. Jeśliby się Rosja nie miała stać potęgą dobra, stanie się potęgą zła. Ale traktowanie jej jako quantité négligeable jest, z punktu widzenia trzeźwego rozsądku, poprostu politycznem szaleństwem.

DWIE FAZY REWOLUCJI.

– Jeśli chcemy zrozumieć ostateczne wyniki i przyszłe skutki bolszewickiej rewolucji, powinniśmy ściśle rozgraniczyć dwie jej główne fazy. Najpierw zaczęła się rewolucja socjalna, która narówni z rewolucją francuską skończyła się wywłaszczeniem i kompletnem ograbieniem obywatelstwa. Ten przewrót był prawie całkowicie dziełem samych chłopów. Dalej nastąpiła rewolucja polityczna, która w przeciwieństwie do francuskiej wywołała zniweczenie centralizo-

wanego biurokratycznego państwa, owej imponującej lecz kruchej budowy Piotra Wielkiego. Ta rewolucja, zapoczątkowana przez rząd Milukowa, była prawie faktem dokonanym w chwili nastania bolszewików. Wydaje się, iż skutki obu rewolucyj będą trwały. Eksproprjacja ziemi nie jest przemijającym incydentem, rola pozostanie w ręku chłopa. Zniweczenie starego rosyjskiego imperjum jest również czemś trwałem: Rosja jutro będzie rodzajem Stanów Zjednoczonych wschodniej Europy, które połączą w luźną federację wszystkie pięćdziesiąt narodów, podwładnych Rosji. Narody te nie zgodzą się już nigdy na panowanie centralistycznej autokracji, niezależnie od tego, czy ma mieć siedzibę w Piotrogrodzie, Moskwie czy Kijowie. Wyłoni się nowa Rosja, której polityczny układ nie będzie miał nic wspólnego z układem carskiej Rosji.

Jednak bardziej jeszcze, niż od starej carskiej — owa nowa Rosja będzie się różniła od dzisiejszej bolszewickiej. Francuska rewolucja uczyniła wiele rzeczy, które dotychczas żyją we Francji. Przeciwnie bolszewizm nie dołoży ani jednej cegiełki do odbudowanego gmachu przyszłej Rosji.

ZATARCIE ŚLADÓW PO BOLSZEWIZMIE.

1) Bolszewicy starali się natchnąć naród rosyjski rewolucyjnym duchem. Zato nowa Rosja wyłoni zapewne najbardziej konserwatywny i reakcyjny rząd ze wszystkich, jakie istnieją w Europie.

2) Bolszewicy twierdzili, iż zapoczątkowali panowanie antychrysta. Nowa Rosja ujrzy odrodzenie

chrześcijańskiej religji i wzmocnienie kościoła, wyzwolonego z pod jarzma państwa.

3) Bolszewicy starali się narzucić władzę żydowskiej mniejszości. Nowa Rosja będzie namiętną antysemitką.

4) Bolszewicy chcieli na zawsze obalić monarchiczny ustrój. Przywrócenie monarchji w tej czy innej formie jest bardzo możliwym wynikiem.

5) Bolszewicy żądali założenia komunistycznego państwa. Nowe państwo będzie państwem rolnych chłopów, którzy we wszystkich krajach i czasach stanowią najbardziej indywidualny ze wszystkich społecznych typów.

6) Bolszewicy próbowali narzucić dyktaturę proletarjatu. Nowa Rosja będzie bardziej niż kiedykolwiek krajem włościańskim, zbiorem trzydziestu tysięcy komun rolniczych.

7) Bolszewicy dążyli do zniszczenia kapitalizmu. Uzależniona od obcej pomocy nowa Rosja wprowadzi kapitalizm na znacznie szerszą skalę niż dawniej. Będzie jak Ameryka, krajem olbrzymich trustów, syndykatów i wielkich spółek.

DZISIEJSZE SPUSTOSZENIE.

Zewnętrznie Rosja jest dzisiaj jedną wielką ruiną, nieskończonym spustoszonym obszarem, sto razy większym, niż spustoszone obszary Francji. Gromadzony przez całe pokolenia dobrobyt został przekreślony. Dziesiątki miljonów akrów ziemi są nieuprawne. W niektórych dzielnicach nie zostało ani jednej siedziby arystokracji. Będąc w Moskwie, słyszałem bardzo charakterystyczną anegdotę: Mieszkańcy

pewnej wsi zburzyli historyczny pałac i zebrali się na podział łupu. Pozabierali całą schedę; połamali meble na opał. Gdy już wszystko było podzielone według najściślejszych socjalistycznych zasad, pozostawało jeszcze olbrzymie lustro z balowej sali. Chłopi stanęli przed zadaniem nie do rozwiązania, nie wiedząc, co z tym fantem zrobić. Nie mogli go poruszyć z miejsca, nie mogli go podzielić nie nadawało się na opał. W błysku natchnienia zadecydowali je rozbić i podzielić na możliwie równe części. Stare lustro, arcydzieło francuskiej fabryki z 18 wieku zostało połamane na kawałki i dziś zapewne każdy kawałek zdobi toaletę chłopki z owej wioski.

Historja z lustrem wydaje mi się doskonałym symbolem idjotycznego wandalizmu rewolucji rosyjskiej, jak również wytłumaczeniem powodów jej niepowodzenia. Bolszewicy nietylko nie potrafili budować, lecz nawet ich niszczenie było bezcelowe. Pod jednym względem Rosja wydaje mi się idealnym krajem do komunistycznych eksperymentów. Komuniści mieli do czynienia z ciemnym, pokornym, pół-barbarzyńskim ludem, który był jak glina w rękach garncarza. Pod innemi jednak względami Rosja jest chyba ostatnim krajem, w którymby można z powodzeniem stosować marksowskie teorje. Bowiem głównym celem socjalizmu Marksa nie jest niszczenie pałaców i luster, lecz niszczenie kapitalizmu. Marksizm nie dąży do stworzenia rolniczego komunizmu, lecz do komunizmu przemysłowego. Starając się wywołać światową rewolucję, bolszewicy popełnili ten sam błąd co niemcy przy dążeniu do osiągnięcia zwycięstwa w wojnie światowej. Zarówno ci jak tamci musieli walczyć na dwóch frontach, zachodnim i wschodnim. Racho-

wali na to, że na wschodzie spotkają się z najmniejszym oporem, a przekonali się zbyt późno, że wojnę można było wygrać tylko na zachodzie. Dziś bolszewicy zrozumieli wreszcie to, co zrozumiał w swoim czasie Karol Marks, że rewolucja nie może zwyciężyć, dopóki nie zwycięży w Anglji. Rozumieją teraz, że agrarna rewolucja była przedwczesna i niebezpieczna, jedynie rewolucja przemysłowa może dać ostateczne wyniki. Nie można niszczyć bogactw roli, so one bowiem darem natury, można natomiast niszczyć bogactwa przemysłowe, stanowiące przemijające dzieło człowieka. Bolszewicy głoszą teraz, że ponieważ Anglja i Niemcy są twiedrzami kapitalizmu, jedyną wskazaną strategją jest zawładnięcie temi twierdzami. Jedynie na zachodzie można zadać kapitalizmowi śmiertelny cios.

O ile idzie o Rosję, obawy ich są słuszne. Zniszczenie, dokonane przez nich w Rosji, jest bowiem tylko czasowe i powierzchowne. Nieraz porównywano Lenina z Attyllą, królem hunnów. Starzy kronikarze przytaczają przysłowie ludowe: „Gdzie koń Attylli stąpnął, trawa rosnąć przestała". Przysłowie nie było słuszne: niezwłocznie po przejściu hord Attylli zazieleniała ruń. Z wioskami Rosji będzie to samo, co z francuskiemi wioskami w spustoszonych okręgach. W 1918 r. przejeżdżałem automobilem z St. Quentin do Verdun przez Chemin des Dames. Zniszczenie było tak kompletne, że na całe kilometry nie widać było śladu siedziby ludzkiej. Ale już dzisiaj większość wiosek została odbudowana i okolice, które przed paru laty były smutną pustynią, uśmiechają się dziś złotem swych pól. Odrodzenie rolnictwa rosyjskiego pójdzie równie szybko. Kilka dobrych zbiorów, parę

lat silnych rządów i napływ obcych kapitałów wystarczą, by przywrócić Rosji dawny dobrobyt.

SIEWCY ZŁEGO ZIARNA.

—Mogłoby się w ten sposób wydawać, że opowieść naszą o straszliwej rosyjskiej tragedji zakańczamy niespodzianie optymistyczną nutą. Taki wniosek byłby jednak przedwczesny. Nawet gdyby można zapomnieć o cierpieniach i głodowej śmierci dwudziestu miljonów ofiar, optymizm byłby równie niesłuszny jak pesymizm. Jeśli nawet materjalne straty dadzą się w szybkim czasie powetować, jest niestety coś innego jeszcze. Są inne wartości intelektualne i moralne, których tak prędko zastąpić nie sposób. Przed opuszczeniem Moskwy zostałem zaproszony do pewnego towarzystwa obcokrajowców. Każdy z gości mieszkał przez pewien czas w Rosji, opowiadał więc o swoich przeżyciach, wypowiadał zdanie co do działalności systemu bolszewickiego i obliczał perspektywy jego trwania. Chcąc zatrzymać rozmowę na jednym temacie, zapytałem obecnych, czy widzą choć jeden dokonany przez bolszewików czyn, któryby przemawiał na ich korzyść i mógł posłużyć ku ich obronie. Wszyscy przyznali, że nic takiego odnaleźć nie mogą, że niema jednej dziedziny rosyjskiego życia, w którejby się dziś nie działo znacznie gorzej, niż dawniej. W kilka dni po tej rozmowie zadałem to samo pytanie jednemu z wybitnych sowieckich urzędników. Odpowiedź była wyzwaniem i pogróżką: „Reakcjoniści i kontrrewolucjoniści są krótkowzrocznymi szaleńcami! Nie widzą dalej, niż koniec własnego nosa. Tak, jesteśmy niszczycielami, ale takim samym jest filan-

trop, który równa z ziemią hałaśliwe zaułki miasta. Trzeba niszczyć, zanim się zacznie budować. Nawet gdyby pan mógł dowieść, że nie możemy przytoczyć na swą korzyść ani jednego pozytywnego czynu, zapomina pan, iż dokonaliśmy rzeczy podstawowej, znacznie poważniejszej, niż całe nasze zniszczenie: stworzyliśmy nowy ludzki materjał. Przekształciliśmy naród niewolników, w naród ludzi wolnych. Młoda Rosja nigdy już nie wróci do tego, czem była stara. Nawet jeśli obecna rewolucja się nie utrzyma, zasialiśmy ziarno przyszłych przewrotów. Jeśli my odejdziemy, dzieło nasze nie umrze wraz z nami".

W tej przechwałce bolszewickiej zawarta jest okrutna prawda. Istotnie bolszewicy zasiali złe ziarno przyszłych katastrof. Udało im się zatruć umysły całego pokolenia. Dzieło, dokonane przez rząd bolszewików, jest prawdziwem dziełem szatana, a skutki jego mogą się całkowicie ujawnić dopiero w przyszłości. Ale nawet w tem nie należy przeceniać zgubnych wpływów bolszewików. Bowiem przedewszystkiem ta „komunistyczna młodzież", owe nieszczęsne dzieci, wychowane w szkole bolszewickiej, skalane ich propagandą, przeminą niebawem. Będą nędznymi, zdegenerowanymi rozbitkami. Ich demoralizacja będzie tak straszna, że zbraknie im sił nawet na czynienie zła. Bezwątpienia musi przejść wiele czasu, zanim jad bolszewicki usunie się zupełnie z rosyjskiej duszy. Ale nawet licząc się z tem, nie trzeba zapominać, że trucizna przestaje być niebezpieczną z chwilą, gdy się poznaje jej działanie. Ponadto bolszewicy, ofiarując truciznę, dostarczyli również antydotum. W Rosji nie trzeba się będzie przynajmniej obawiać zarazy bolszewickiej dla przyszłego pokolenia. Gdy

miljon rosyjskich wygnańców powróci do swych rozwalonych domów, nie będzie wśród nich jednego, któryby się nie odżegnał od bolszewickiego szatana. My, mieszkańcy Zachodniej Europy, możemy zapomnieć, już zapominamy nauk, jakich nam dostarczył bolszewicki eksperyment. Lecz każdy rosjanin, który przeszedł przez piekło bolszewickie, jego dzieci i wnuki nie będą zapewne miały tak krótkiej pamięci. Z tego też względu możemy z ufnością przepowiedzieć przypuszczalny kierunek prądów politycznych i moralnych nowej Rosji. Tak samo, jak w materjalnym sensie Rosja stanie się znów śpichlerzem Europy, tak i w sensie politycznym i moralnym będzie zapewne w bliskiej przyszłości podporą prawa i ładu i najzaciętszym wrogiem wszelkich kollektywistycznych szalbierstw.

Biblioteka Okręgowego Koła
Towarzystwa Wiedzy Wojskowej
w Krakowie

SPIS ROZDZIAŁÓW

			Str.
Rozdział	I.	Moskwa stolica komunizmu	5
„	II.	Piotrogród ginące miasto	17
„	III.	Sprawa bolszewicka w ujęciu samych bolszewików	26
„	IV.	Wielkość i upadek komunizmu	35
„	V.	Nowa ekonomiczna polityka	46
„	VI.	Królestwo Antychrysta	59
„	VII.	Terroryzm czerwonem żniwem marksizmu	69
„	VIII.	Bankructwo bolszewickiego systemu wychowawczego	80
„	IX.	Szkoły jako rozsadnik bolszewizmu	88
„	X.	Jak bolszewicy przygotowują rewolucję światową	96
„	XI.	Nawoływanie do świętej wojny przeciwko Anglji	106
„	XII.	Czerwony ślad bolszewizmu w Europie	119
„	XIII.	Bolszewizm rosyjski a angielska Labour Party	131
„	XIV.	Państwo bolszewickie i podległe mu kraje	
„	XV.	Bolszewizm a żydzi	139
„	XVI.	Żydzi we wschodniej Europie	158
„	XVII.	Tragiczny kryzys wschodniego żydowstwa	
„	XVIII.	Tragedja kościoła rosyjskiego	165
„	XIX.	Przyszłość kościoła rosyjskiego	175
„	XX.	Bolszewizm a rosyjski charakter narodowy	181
„	XXI.	Tragedja rewolucyjna w Rosji	186
„	XXII.	Charakterystyka dynastji Romanowów	194
„	XXIII.	Pierwsza bezkrwawa rewolucja 1917 roku	204
„	XXIV.	Podobieństwa i różnice pomiędzy francuską a rosyjską rewolucją	213
„	XXV.	Psychologja bolszewickich przywódców	233
„	XXVI.	Jak długo?	241
„	XXVII.	Przyszłość Rosji	249

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
26743/1/2